ZIEMIA CZERWIEŃSKA

REDAKTOROWIE

KAZIMIERZ HARTLEB i KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ROCZNIK I. — ZESZYT 2.

LWÓW 1935
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WE LWOWIE

TREŚĆ ZESZYTU:

LUDWIK KOLANKOWSKI

ROTY KORONNE NA RUSI I PODOLU 1492—1572 r.

Chociaż ich nazwa „obrona potoczna“ utarła się dopiero za Zygmunta Augusta [1]), to przecież rzecz sama nie od wczoraj istniała i nie od dzisiaj o niej myślano. Już bowiem po Sid-Achmetowych pustoszeniach Rusi w latach 1437—1442 mówiono w Krakowie o zaciężnych dla Podola, a i w r. 1452 rozważał na sieradzkim zjeździe król Kazimierz sprawę zorganizowania na Rusi stałych strażniczych hufców [2]). Radzono o tem i na późniejszych sejmach piotrkowskich w r. 1470, 1475, 1477. Noszono się z zamiarem postawienia poważnego, do 7 tysięcy żołnierza liczącego, korpusu [3]). W r. 1479 znamy już pięciu rotmistrzów „ruskich“: Bartosza, Jakóba Nudrowskiego, Dersława Strzałkowskiego i Mikołaja Jasieńskiego [4]).

Ale dopiero za Olbrachta spotykamy na Rusi Koronnej i Podolu stałą straż graniczną [5]). W r. 1492 tworzą ją rotmistrze: 1. Dersław Dzierzek w 200 koni, 2. Janusz Świerczowski w 212 koni, 3. Hynek Unieński w 170 koni, 4. Piotr Łęcki w 170 koni, 5. Jankowski w 170 koni, 6. Jan Żukowski w 100 koni. Razem przeszło tysiąc jazdy po 10 flor. kwartalnie, czyli na z górą 40 tysięcy flor. rocznie [6]). W roku następnym wzrosła liczba jazdy na Rusi i Podolu do 1554 koni. Do rotmistrzów dawnych przy-

---

[1]) Mowa Zyg. Augusta na Piotrkowskim Sejmie 12 lutego 1563 r. Źródłopis do dziej. Unii II. 1. p. 78 porów. J. N. Romanowski: Otia Cornic. I. „Obrona potoczna“ 7 n.

[2]) Archiw. Jugo-Zapad. Ross. cz. VIII. t. 1, s. 68.

[3]) Codex epistol. saec. XV. I. 233, Długosz, Hist. V. 453

[4]) Matricular. Summ. I. 1486, 1517.

[5]) Mówi o niej w 1492 r. bip. łucki, Sołtan, w legacji do Senatu koronnego; zob. Malinowski, Sbornik materjałów do ist. panow rady p. 100.

[6]) Matricular. Summar. II. 33.

było trzech nowych: Jan Sthrauss (Struś), de Comorow, głośny za Zygmunta starosta chmielnicki 2. Pukowski 3. „Slesier“ [7]). Kilka lat najbliższych (1494—1498), wypełnionych całkowicie wyprawą czarnomorską i jej odwetowymi wołosko-tureckimi pochodami, nie pozwala nam śledzić szczegółowo organizacji kresowego pogotowia [8]). Tonie ono całkowicie w szeregach wielkiej armji Olbrachtowej. Ale już w r. 1499 pojawiają się na nowo, zupełnie wyraźnie, hufce stałej obrony.

Podstawą jej, uchwała krakowska z kwietnia tegoż roku. Zarządzała ona utrzymanie na rubieżach wschodnich 3 tysiące stałego żołnierza, w tem 200 do 300 piechoty. W wykonaniu tej decyzji mianował król 3-go maja 1499 r. wojewodę bełzkiego, Piotra Myszkowskiego, generalnym starostą ruskim z misją zorganizowania stałych wojskowych oddziałów [9]). I oto już w lipcu 1499 r. widzimy na Podolu cały szereg rot jazdy, pancernych, opłacanych po 10 flor. kwartalnie [10]) i husarzy, tańszych, po 6 zł. (stąd ich nazwa szóstaków), oraz piechoty („lantzknechty“) po 4 i 5 zł. kw. Znamy z tego roku około 30-tu rotmistrzów. Są wśród nich: Jan Buczacki, Balicki, Potocki, Radwański, Wojciech Sempoliński, Oleski, Ocieski, Mikołaj Żółkiewski, Boner, Węgorzewski, Wydżga, Stanisław Lanckoroński, Pobidziński, kasztelan przemyski Kmita, Stanisław i Piotr Szafrańce, a wreszcie P. Myszkowski i pięciu rotmistrzów kamienieckiej piechoty [11]). Pod ich rozkazami było w czerwcu 1499 r. koni

[7]) Ibid. 166, 199, 200, 235, 264—5, 368—9.

[8]) Archiw. Główne. Rach. Wojsk. ks. nr. 1 zawiera urywkowe rachunki podskarbiego ks. Tomasza Trąmpczyńskiego, poczynając od r. 1472; ks. nr. 2 rachunki wojsk. z lat 1485—1497; ks. nr. 3, rachunki z r. 1494—1498.

[9]) Listy i akty P. Myszkowskiego, wyd. A. Lewicki. (Archiw. Komis. Histor. T. 8); porów. S. Rudnićkij: Ruski zemli poł. korony pry kinci XV w. (Zap. Towar. Szewczenki 31/32).

[10]) Należy sprostować nieporozumienie, wytworzone z błędnej interpretacji wyrazów „decennarius“ i „sextarius“ przez X. T. L. w „Trzy rozdziały z histor. skarbowości w Polsce 1507—1532“ p. 18—19, przyp. 6. Autor utrzymując mylnie, że wyrazy te oznaczają liczbę koni, z jaką służył „towarzysz“, powiększa wojska nsze 6-cio i 10-cio krotnie. Porów. też, zdradzającą zdezorjentowanie w tej sprawie, uwagę A. Blumenstoka: Plany reform. Przewodn. nauk.-lit. XVI. 407, przyp. 3. Wymieniona tam kwota 24 fl., to płaca roczna husarza po 6 fl. kwartalnie.

[11]) Arch. Gł. Rach. Woj. dział 85. ks. nr. 4 „sequitur regestrum curiensium in Russia servien...“ z rachunków Andrzeja Kościeleckiego dn.

860, w lipcu 1100; lecz pod koniec roku liczba rot, z powodu niezaradności, usuniętego zresztą wkrótce Myszkowskiego [12]), maleje. W ciągu r. 1500 widzimy więc już tylko kilku rotmistrzów na swych strażniczych stanowiskach. Są tu: p. Stanisław Struś (Sthrauss) w Chmielniku, Piotr Oleski koło Ostrowa, Mikołaj Kreza z Robotycz w Przemyślu, Jan Kamieniecki w Bełzie, Jakób Buczacki w Chełmie, Henryk Mykowski we Lwowie. Ale już w roku następnym, 1501., stoi na Rusi znowu 1200 jazdy i 200 piechoty [13]). Były to roty: wojewodzica podolskiego Jana Buczackiego, Piotra Halickiego, Jana Orzechowskiego, Stanisława Strusia [14]), Jana Hlinka, Henryka Mykowskiego, Jakóba Węgorzewskiego, Krzeczowskiego, potężny huf pancernych (400 koni) starosty kolskiego Andrzycha Myszkowskiego, Piotra Oleskiego, Jakóba Morawca, Mikołaja Krezy, rota husarska Wołochów Waśki i Iwoni, rota starosty bełzkiego Jana Kamienieckiego [15]), oraz dwie piesze pod Janem Sokołowskim i Ambrożym [16]). W r. 1502 liczba zbrojnych wzrasta do 1900 jazdy — w tem silny huf pancernych (400 koni) pod Henrykiem Mykowskim, reszta husarscy szóstacy pod ośmiu rotmistrzami [17]) oraz 600 piechoty [18]). Rotmistrzami są: Jan Struś z Komorowa, starosta chmielnicki, Mikołaj Kreza przemyski, Piotr Oleski, kasztelan halicki Piotr z Chodczy, starosta bełzki Jan Kamieniecki i kasztelan lwowski Stanisław z Chodczy, wódz naczelny [19]). Obok nich stoi w Kamieńcu w 200 piechoty Jan Sokołowski [20]). Na rok ten przypada też opracowanie w otoczeniu króla Aleksandra znakomitego planu obrony ziem ruskich przez powołanie w razie potrzeby

---

17 maja 1499 r. Na samych dworzan, służących na Rusi, wydał Kościelecki 32.405 fl. Zob. Caro, Geschichte Polens V. 2. p. 1008/9.

[12]) Jan Olbracht pozostał dłużnym P. Myszkowskiemu 14.260 fl., spłaconych w 1502 r. przez Aleksandra. Matr. Sum. III. 205.

[13]) Matricul. Summ. II. nr. 1465, 1512, 1513; III. nr. 40, 41, 45.

[14]) Ibid. III. nr. 41.

[15]) Według popisu, dokonanego przez starostę lwowskiego, Stanisława z Chodczy. Arch. Głów. Rach. Wojsk. 85, ks. nr. 5; porów. Matr. Sum. III. 40; Metr. kor. XVII. 225.

[16]) Matr. Summ. II. 1512—13.

[17]) Ibid. III. nr. 170—172, 322 i 664.

[18]) Ibid. III. nr. 544, 644, 978; porów. Matric. Sum. II. 929—30.

[19]) Acta Alexandr. nr. 82. Co do panów z Chodczy, porów. ibid. nr. 144 przyp. 1.

[20]) Matr. Summ. III. 978 i Matr. S. III. 148.

pod broń całej osiadłej ludności wiejskiej [21]). Ale przysłana z Wilna do przyjęcia przez sejmik ruski, ordynacja ta, nie doczekała się wykonania. System zaciężnych utrzymuje się nadal. Widzimy więc na Rusi i Podolu w r. 1503 dwa tysiące jazdy i 200 piechoty. Rotmistrzami są, obok poprzednich, Jerzy Krupski, Piotr Chwał, i Hieronim Jemielnicki [22]). W r. 1504 stróżuje 1400 jazdy pod rotmistrzami: Piotrem Oleskim, Mikołajem Żółkiewskim, Piotrem (z Chodczy) Halickim, Janem Kamienieckim, Piotrem Chwałem i Jerzym Indrzykowskim [23]), oraz kilka rot pieszych pod rotmistrzami Kanią, Kałuszem, Szymkiem Kulawym, Grodeckim [24]) i 200 drabów pod Jaroszem w Kamieńcu. W latach 1505—1508 obniża się liczba stałego żołnierza, wynosząc rocznie przeciętnie po 500 jazdy i 400 piechoty. Przyczyna tkwiła w trudnościach finansowych. Mimo uchwalenia na sejmie piotrkowskim w marcu 1503 r. łanowego na zaciężnych podolskich, sprawdzono w r. 1504, że od śmierci Olbrachta, należało się rotmistrzom około 20 tysięcy z tytułu zaległego żołdu i odszkodowań za straty [25]).

Zaradzenie brakom finansowym i obronę ziem ruskich miała przedewszystkiem na celu znakomita, niestety niedotrzymana, ustawa wojenna sejmu lubelskiego [26]) z lutego 1506 r. Po jej rozchwianiu się zaległości zaciężnych ruskich, wynoszące w marcu 1506 r. złotych 19.716 [27]), wyrosły w ciągu lat 1506/7 do poważnej kwoty 66.737 zł.

Dowódcami nielicznych, bo paręset koni liczących rot, są: Jan i Jakób Strusiowie, Mikołaj Żółkiewski, Mikołaj Jemielnicki, Piotr Chwał, Piotr z Chodczy, Mikołaj Węgleński, Jan Rzepecki, Jerzyk Jędrzychowski, Walgier Bieniasz [28]), Piotr Oleski, Mikołaj Płaza, Mikołaj Filipowski, Andrzej Trepka, Wojciech Sępoliński, Janusz Świerczowski, Stanisław Dołuski, Marcin

---

[21]) Acta Alexandr. nr. 133, 688.

[22]) Matric. Summ. III. nr. 688, 772—5, 828, 834, 844—8, 929, 930.

[23]) Ibid. III. nr. 1132, 1133, 1608, 1609, 1644.

[24]) Ibid. III. 1644.

[25]) Matr. Summ. III. 1585—1597.

[26]) Porów. F. Bostel: Ustawa woj. sejmu lubelskiego r. 1506. Przewod. nauk. lit. XVI. p. 60 n.

[27]) Matr. Summ. 2728; porów. IV. 2 nr. 8403—7, 8413—19.

[28]) Zob. obrachunek z zaciężnymi za r. 1505. Acta Alex. nr. 313.

Spiczyński. W piechocie (400 drabów w r. 1507 — a 200 w 1508): Jarosz [29]), Jan Kałusz, Ambroży Ormiańczyk, Szymon Kulawy. Dowództwo naczelne sprawuje starosta bełzki Jan Kamieniecki [30]), wyniesiony wkrótce po Ottonie z Chodczy, na lwowską kasztelanię.

Na rok 1509 przyjęto na mocy uchwały piotrkowskiej 700 jazdy i 300 piechoty. Wkrótce jednak musiano, z powodu starcia z hospodarem Bohdanem, tak roty jazdy, jak zwłaszcza piechoty powiększyć, zaciągając 1000 koni i z górą 3 tysiące „drabów" [31]). Rotmistrzami jazdy byli: Jakób Morawiec, Dołuski, Turek, Węgorzewski i Duszan; w piechocie, potężnemi rotami po 600 drabów dowodzili Jan Kałusz i Szymek Kulawy, mniejszemi po 200 i 100 żołnierzy: Spergelt, Piotr Szalony, Mikołaj Hynek, Piotr Sołtys, Kazimierowski, Marcin Hynek, Jan Szczerbaty, Flaszka, Suchodolski i Jakób Trzebieński.

Naprężone stosunki z Mołdawią, konieczność obrony Pokucia sprawiły, że znaczne zastępy zaciężnych stały wzdłuż Dniestru w następnym 1510 r. Wodzem ich naczelnym w polu, „campiductor", był najznakomitszy z ówczesnych rotmistrzów Jan Tworowski. Pisarstwo wojskowe dzierżył, długoletni odtąd urzędnik administracyjny oddziałów ruskich, Wacław z Baworowa. Pod rozkazami swymi mieli oni w tym roku 3000 jazdy [32]).

Nie mniejsze oddziały utrzymane były i przez rok 1511. Było ich tym razem 2980 koni, rozmieszczonych w dwu grupach, jednej pod Tworowskim, drugiej pod Stanisławem Lanckorońskim, starostą kamienieckim. Utrzymanie ich w ciągu dwóch ćwierci roku kosztowało (prócz wynagrodzenia szkód) 20.552 flor. 27½ gr. [33]). Tażsama liczba jazdy pozostaje na żołdzie i w r. 1512. Oddziały jej, rozłożone u granic Mołdawji, nad brzegami Dniestru, Prutu, Czeremoszu, to tak zwani odtąd: „pobereżnicy" [34]). Ogólne siły zbrojne wzmocniono tylko dodaniem roty piechoty z 300 „drabów" pod rotmistrzem Szymonem Kulawym. Ciężary, spadające

---

[29]) Matr. Summ. III. 1132, 1133, 1608, 1609, 1644 i IV. 8398, 8421, 8565. 8566.

[30]) Arch. Głów. 85. Rach. Woj. nr. 7.

[31]) Matr. Summ. IV. nr. 9081—9088 i Arch. Gł. Rach. Woj. nr. 7.

[32]) X. T. L.: Trzy rozdziały str. 23. Z rachunków prywatnych ks. 43.

[33]) Arch. Głów. 85, Rach. Wojsk. księga nr. 11.

[34]) Matr. Summ. IV. 2 nr. 10237.

na skarb królewski z opłacania przez czwarty już z rzędu rok kilkutysięcznych hufców, pochłaniały całoroczne dochody państwa, wynoszące w tych latach przeciętnie około 80 tys. flor. Były to stosunki nie do zniesienia na dłuższy przeciąg czasu dla królewskiego skarbu. To też tak sejm piotrkowski z 1511 r., jak i zjazdy z lat najbliższych w Nowym Korczynie, Kole i Poznaniu, oparły obronę Rusi na czynniku innym, ziemiańskim i terytorjalnym [35]). Odtąd prywatny królewski skarb ponosi koszta utrzymania 300 koni, dział i płacy dowódzcy. Ziemianie, szlachta i duchowieństwo, opłacają 2300 koni i 400 piechoty. W praktyce liczba zbrojnych na Rusi utrzymuje się odtąd przez lat kilkanaście, aż do nowych zarządzeń z r. 1525, na wysokości 2000 koni i 300 do 500 piechoty. Na całość składa się konnica i piechota, rozmieszczona na załogach. Konnica dzieli się na jazdę ciężką, pancernych, pobierających kwartalnie po 10 flor. na konia i husarzy, czyli raców, wprowadzonych na Ruś przez Myszkowskiego, pobierających po 6 flor.

Roty piesze, daleko tańsze (po 4 i 5 flor. kwartalnie) dzieliły się na dziesiątki. Każda dziesiątka składała się: z dziesiętnika, z kopijnika z „kopienicą“, kopijnika pawężnika z „pawężą“ i 6 „drabów“ z rusznicami [36]).

Sposób bojowego operowania całej tej siły zbrojnej nakreśliła ordynacja lwowska z 28 kwietnia 1520 r. [37]). Obóz główny pod wodzem naczelnym winien znajdować się na linji Olesko - Załośce. Przed nim, rozłożony ma być na Podolu, oddział z 600 koni, tworząc łącznik między obozem głównym a przedniemi strażami, rozmieszczonemi na peryferji linji granicznej między Kamieńcem a Chmielnikiem i utrzymującemi styczność z sąsiednimi starostami litewskimi. W łączności z niemi działa także straż graniczna, „pobereżnicy“, trzymani na linji Dniestru wzdłuż granicy wołoskiej [38]).

Rozlokowanie stanic granicznych od strony polnych szlaków tatarskich było wcale celowe. Wysunięte daleko, stały po-

---

[35]) A. Blumestok: Plany reform skarbowo - wojsk. w pierwszej połowie panowania Zygmunta Starego. Przewodnik nauk.-lit. XVI. 309 n.

[36]) Arch. Główn. 85. Rach. Wojsk. nr. 17.

[37]) Acta Tomic. V. 282—4.

[38]) Matr. Summ. IV. nr. 10237.

sterunki jazdy koronnej w pięciu skupieniach, grupach strażniczych.

Pierwsza, najdalej wysunięta na wschód, stała oparta o litewski Bracław, w polach, w Szawranach, Czykczelniku, Dźwinogrodzie i Kutyłowcach.

Druga, na południowym zachodzie, strzegła linji Murachwy. Centrum jej Kocmań.

Trzecia grupa rozmieszczona była w Kopesterzynie i okolicy.

Czwarta, z oparciem o Chmielnik, stała w Kożuchowej i wzdłuż Teterewa.

Piąta wreszcie pilnowała linji Słuczy i stróżowała w Czarnym lesie („temny haj") [39]).

Na czele wszystkich tych sił zbrojnych stał „praefectus exercituum generalis", „campiductor generalis", zwany od czasów Tirnki, starosty oświęcimskiego i sądeckiego, wodza zaciężnych w latach 1497—8, z czeska hejtmanem, urzędnik naznaczany i usuwany przez króla. Przez szereg lat około 1520 r. był nim wojewoda podolski Marcin Kamieniecki [40]). Jemu podlegali rotmistrze. Z najwybitniejszych, najczęściej spotykanych w tych latach, wymienić należy rotmistrzów pancernych Jana Buczackiego, zmarłego później na Węgrzech w Temeszwarze w czasie sprawowania królewskiego poselstwa, Janusza Świerczowskiego, już w 1511 r. trembowelskiego starostę [41]), wkrótce potem kasztelana bieckiego i wiślickiego [42]), Henryka Mykowskiego, Ocieskiego, Marcina Trzebieńskiego, Szafrańców i in. [43]). Wszyscy oni służą już w początkach organizacji obrony Rusi za Jana Olbrachta, przed i około 1500 r.

Z czasem zanikają dawni, zbyt kosztowni, pancerni, a natomiast mnożą się o połowę niemal tańsze, roty husarskie pod rotmistrzami Janem, Jakóbem i Stanisławem Strusiami, Mikołajem Żółkiewskim, panami z Chodczy, Piotrem i Stanisławem Choteckimi — Halickimi, Stanisławem i Przecławem Lanckorońskimi, Piotrem Oleskim, Janem Kamienieckim, Jemielnickim,

---

[39]) Arch. Główn. 85. Rach. Wojsk. ks. nr. 16.

[40]) Matric. Summ. IV. 1. nr. 418.

[41]) Matr. Summ. IV. 1. nr. 1217.

[42]) Ibid. nr. 11258.

[43]) Ibid. IV. 1. nr. 4187.

Krzeczowskim, Herburtem, Krupskim, Węgorzewskim, Potockim, Morawcem, Mikołajem Krezą i wreszcie najznakomitszym z nich, długoletnim hetmanem, kasztelanem kamienieckim Janem Tworowskim [44]). Wielu z nich, to dożywotni niemal komendanci załóg w poszczególnych zameczkach i grodach. I tak Jakób Struś przez lat prawie dwadzieścia pilnował Chmielnika [45]), Krupski — Lwowa, Kreza — Przemyśla, panowie z Chodczy — Halicza, Jan Kamieniecki — Bełza, Teodoryk Buczacki, „generał podolski" — Śniatyna [46]), Świerczowski — Trembowli, Stanisław Lanckoroński, „generał ruski" — Kamieńca [47]), nieco później Starzechowski, a po nim Pretwicz — Baru. Obok nich godzi się przypomnieć rotmistrzów piechoty. Najwybitniejszym wśród nich był długoletni komendant piechoty kamienieckiej Jan Sokołowski [48]) i następca jego Jarosz. Obok nich, godni pamięci: Jan Kałusz, Szymon Kulawy, Mikołaj i Marcin Hinkowie, Kazimierowski, Suchodolski, Piotr Szalony, Piotr Sołtys, Trzebieński [49]).

Wszyscy oni, istotni kresowi strażnicy, z reguły niemal, wywalczali sobie swą rotmistrzowską buławą, ruskie i podolskie starostwa, a niekiedy, jak Jan Tworowski, Janusz Świerczowski [50]), Starzechowski i senatorskie krzesła. Ale niejednokrotnie kładli i głowy swe w koronnej służbie. Prawdziwym pod tym względem dniem klęski i pogromu była dla rotmistrzów ruskich bezładna bitwa z 2 sierpnia 1519 r. z Machmet-Girejowymi czambułami na zgliszczach Sokala. Legła w niej na placu boju, lub poszła w tatarskie łyka, znaczna liczba rotmistrzów i przedniejszych towarzyszy. Ze znakomitszych zginęli: Mikołaj Kreza, dowódca chorągwi królewskiej, Paweł Farurey, Olbracht Buczacki, Frydrych Herburt, Mikołaj Sokołowski, Mikołaj Lipski,

---

[44]) Już w 1514 r. jest Tworowski: „gentium regiarum in Podoliae terris servientium praefectus", „praefectus militum mercennariorum in Russia". Matric. IV. 1. nr. 2222, IV. 2. nr. 11429.

[45]) Matric. Summ. IV. 1. nr. 2745.

[46]) Matr. Summ. IV. 2. nr. 11444.

[47]) Matr. Summ. IV. 2. nr. 11385.

[48]) Matr. Summ. III. nr. 978.

[49]) Ibid. IV. 9083.

[50]) W r. 1518—9 stał J. Świerczowski wraz z Janem Boratyńskim na czele zaciężnych na Litwie. Matric. Summ. IV. 2. nr. 12006 i Acta Tomic. V. nr. LXXIX.

trzej bracia Bełczyccy, Stanisław Baranowski, Feliks Przybysławski, Jan Lisicki, Stanisław Myszkowski i wielu innych [51]).

Przez najbliższych lat kilka aż do r. 1525, kiedyto pod wpływem silnych tatarsko-tureckich uderzeń na Ruś z r. 1524 zmieniono system obrony, osłaniano podolskie i czerwonoruskie ziemie, mimo znacznych kosztów rozprawy pruskiej, wcale wydatnie. I tak w r. 1520 stało na Rusi 1840 koni i 100 piechoty, w r. 1521—2 tyleż, t. j. około 2000 zbrojnych [52]), w 1523 było 1000 jazdy pod Marcinem Kamienieckim, w 1524 r. 1600 koni i 400 piechoty.

Niedostateczność jednak tych sił, jak wykazały lata 1524—5, sprawiła, że na sejmie 1525 r. zdecydowano utrzymać na Rusi znaczniejszą ilość wojska z podatków od szlachty i kmieci, płaconych po województwach. Szafunek tymi pieniądzmi należał wprost do komisyj wojewódzkich — stąd też w wykazach rot ruskich mamy odtąd oznaczone, na rachunek którego województwa oddziały były zaciągnięte. Stosownie też do tego nosiły roty, czyli „comitivae", swe nazwy. Spotykamy się z niemi po raz pierwszy już w roku następnym 1526. Wykazy tych chorągwi, spisy ich towarzyszy, to istotne księgi rycerstwa polskiego, pierwszych fundatorów, przemożnych później w XVII w., wielkich rodów polskich na Rusi, tymczasem zaś, przez cały w. XVI, pierwszych, na szerszą skalę, gospodarzy i oraczy żyznych podolskich niw. Trudnoby było wyliczać ich szczegółowo, ale już bezwarunkowo zapamiętać należy skład i nazwy rot, jako też nazwiska ich dowódców, wsławionych rotmistrzów, nazwiska głośne nietylko na polach potyczek, ale i w Zygmuntowskich izbach poselskich.

W roku 1526 liczba i komput wojewódzkich chorągwi były jeszcze wcale nieliczne. W popisie z tego roku, dokonanym przez pisarza wojskowego, Wacława z Baworowa [53]), znajdujemy roty:

---

[51]) Rachunki Bonera. Arch. Skarbowe, oddz. 2. — Wypłaty odszkodowań w kwocie 2102 zł. gotówką i 1944 zł. suknami dokonał pisarz wojskowy Wacław Baworowski. (Rachunki Bonera). O bitwie tej tem znamienitszej, że wziął w niej udział i kn. K. Ostrogski, zob. Acta Tomic. V. nr. LXX. i LXXII. („V milia lectissimorum militum a. XL. millibus tartarorum profligati").

[52]) Popis 800 jazdy z 1521 r. w Arch. Gł. 85. R. W. nr. 15.

[53]) Arch. Głów. dział 85. Rach. Wojsk. 11 i nr. 10 działu 86.

1. województwa ruskiego, podolskiego i bełzkiego 555 koni, 2. województwa lubelskiego 100 koni, 3. województwa krakowskiego 150 koni, 4. województwa sandomierskiego 150 koni, 5. województwa płockiego 110 koni, 6. ziemi dobrzyńskiej 35 koni, 7. województwa poznańskiego 200 koni, 8. województwa kaliskiego 200 koni, 9. województwa łęczyckiego 100 koni, 10. województwa brzeskiego 27 koni, 11. województwa sieradzkiego 113 koni, 12. województwa rawskiego 98 koni, 13. extraordinario 177 koni. Razem 2015 jazdy i 500 piechoty [54]).

Rotmistrzami piechoty byli: Piotr Jasieński, Mikołaj Iskrzycki, Lambert Gnojeński, Jan Zebrzydowski, Jerzy Kryski. Jeździe przewodzili rotmistrze: Sieniawski, dwóch Włodków, kasztelan halicki Kola, Jan Mielecki, Przecław Lanckoroński, Marcinkowski, Goldacz, Pierzchnicki, Stanisław Balicki, Januszkowski, Ligęza, Andrzej Wąsowicz, Łanowski, Pieniążek, Chodowski, Latalski, Orłowski, Budzowski, Trojanowski, Piotr Hinek, Kurdwanowski, Iłowski, Rokitnicki, Grabski [55]). Ponadto 200 pieszych i 400 koni pod Marcinem Chodowskim tworzyło załogę Kamieńca.

W roku 1527 liczba żołnierza pozostała mniejwięcej ta sama. Dowódcami rot byli: z województwa krakowskiego: Jan Mielecki, Stanisław Mielecki, Stanisław Balicki; z województwa poznańskiego: Stanisław Pieniążek; z województwa sandomierskiego: Stanisław Pierśnicki, Ligęza, Janusz Święcicki, Mikołaj Januszowski, Wawrzyniec Ciołek; z województwa kaliskiego: Jan Lubstowski, Jan Chodowski, Kasper Kaczkowski; z ziemi dobrzyńskiej: Jerzy Rokitnicki, pod nim dziesiętnik: Kasper Chmielnicki; z wojew. sieradzkiego: Wawrzyniec Budzowski, Andrzej Trojanowski; z wojew. łęczyckiego: Mikołaj Orłowski; z wojew. ruskiego: Jan Kola, kasztelan halicki, chorążyc Mikołaj Sieniawski, Mikołaj Iskrzycki; z wojew. lubelskiego: Jakób Łaszczowski; z wojew. bełzkiego: Maciej Włodek; z wojew. płockiego: Aleksander Iłowski; z wojew. rawskiego: Piotr Hinek, Kasper Kurdwanowski. Stąd też płatną była rota: Przecława Lanckorońskiego.

---

[54]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. nr. 12.

[55]) Arch. Głów. 86. R. Wojsk. nr 11. Rachunki pisarza wojsk. Zbigniewa Słupeckiego.

W latach 1528—9 liczba rot znacznie wzrosła. Podstawę ku temu dały uchwały sejmów piotrkowskiego i warszawskiego, określających liczbę oddziałów i sposób ich służby. Zaczęły ją na Zielone Święta hufce wielkopolskie. Małopolanie stawić się mieli na Świętą Trójcę. Stanęły tedy:

z woj. ruskiego: 1. rota Mik. Iskrzyckiego 200 jazdy, — 2. Macieja Włodka 100 jazdy, — 3. Marka Włodka 100 jazdy, — 4. chorążyca, Mik. Sieniawskiego 200 jazdy, 5. woj. kujawskiego i ziemi dobrzyńskiej Jerzego Rokitnickiego 150 jazdy, — 6. chor. woj. rawskiego Piotra Hinka 140 jazdy, — 7. woj. krakowskiego Piotra Goldacza 40 koni, — 8. Jana Mieleckiego 200 jazdy, — 9. Jana Koli z Dalejowa, kasztelana halickiego „militum capitanei“ 146 koni, — z woj. lubelskiego: 10. rota Jakóba Łaszczowskiego 100 jazdy, — 11. woj. rawskiego Kaspra Kurdwanowskiego 100 jazdy, — 12. woj. sieradzkiego Andrz. Trojanowskiego 160 jazdy, — 13. woj. łęczyckiego Mik. Orłowskiego 160 jazdy, — 14. woj. sieradzkiego Wawrzyn. Budzowskiego 160 jazdy, — 15. woj. sandomierskiego Stanisława Balickiego 120 jazdy, — 16. Aucta Ligęzy 100 jazdy, — 17. woj. płockiego Alex. Iłowskiego 120 jazdy, — 18. woj. sandomierskiego Andrzeja Wąsowicza 100 jazdy, — 19. woj. kujawskiego Jana Grabskiego 60 jazdy, — 20. woj. krakowskiego Piotra Marcinowskiego 100 jazdy, — 21. woj. kaliskiego Marcina Chodowskiego 100 jazdy. — 22. Jerzego Latalskiego 100 jazdy, — 23. woj. poznańskiego Stanisława Pieniążka 160 jazdy, — 24. woj. sandomierskiego Stanisława Pierzchlińskiego 120 jazdy, — 25. Mikołaja Januszowskiego 100 jazdy. — Trzy roty piesze: 26. woj. krakowskiego Jana Chostkowicza 60 drabów; — 27. druga Lamparta Gnojeńskiego 90 drabów, — 28. trzecia woj. poznańskiego i kaliskiego Jerzego Kryskiego 150 drabów.

Razem 3136 jazdy i 300 piechoty [56]).

Cała ta siła zbrojna, której centralnymi ośrodkami, miejscami popisów, były zazwyczaj Gliniany lub Trembowla, rozłożona była na znacznej przestrzeni ziem koronnego Podola. Na jej froncie od strony stepów i litewskiej granicy Bracławia

---

[56]) Arch. Głów. dział 85. R. W. nr. 17. W księgach rachunków podany jest szczegółowo skład imienny każdego oddziału, tu przytaczam tylko dowódców.

wysunięte były w różnych miejscach na szlakach pierwsze strażnicze forpoczty, oddziały po kilkadziesiąt koni. Stróżował tedy w latach 30-tych XVI w. w polach pod Bracławiem — i Kijowszczyzny, bronionej tylko kilku słabymi zamkami [57]), Mikołaj Sieniawski, w 30 koni. Łączność z nim utrzymywał w kilkadziesiąt koni Bohusz Słupica, pilnujący Szawran, Czykczelnika, Dźwinogrodu i Kutyłowiec. Zaczem pan Ławryn Białokur trzymał straż wzdłuż Teterwi koło Chmielnika i w Kożuchowej. W Kopesterzynie stali Lenart Puskarz i Jan Ciekliński. Nad Murachwą, koło Kocmania, rozłożyły się oddziały Jana Wężyka, Pawła Stabrowskiego i Karaczowskiego. Nad Słuczą wreszcie, w Czarnym Lesie, („temnyj haj“) konsystował oddział Jana Baldwina [58]).

Na czele tych sił stał hetman (polny), kasztelan halicki Jan Kola, przy którym urząd pisarza wojskowego sprawował przez szereg lat najpierw Zbigniew Słupecki, a następnie Jan Kłajski [59]).

W tych latach, w dziesięcioleciu 1528—1538, przyszło rotom koronnym na Rusi dwa razy ucierpieć i dwa razy wziąć odwet na, podburzanym z Moskwy, hospodarze mołdawskim Petryle, usiłującym oprzeć granicę swą o Dniestr górny. Prowadziło to do stałego zagrożenia ziemi halickiej, Pokucia, z powiatami śniatyńskim i kołomyjskim.

Broniąc tedy Petryle w pobliżu późniejszego Chocimia przeprawy przez Dniestr, zostało rozbitych 31 grudnia 1530 r. przez Wołochów ośm rot jazdy. Były to hufce rotmistrzów: Jerzego i Walerego Rokitnickich, Grabskiego, wziętego do niewoli Ku-

---

[57]) Na lata około 1530 r. przypada, podtrzymywany przez biskupa wileń. Jana, plan Ostaf. Daszkowicza opatrzenia granic Rusi, Podola, Wołynia, silnymi zamkami. Na niewykonanie tych zbawiennych rad — ufortyfikował tylko w 1536 r. z polecenia Bony Starzechowski dość silnie Bar, (zamek dębowy, o 5-ciu basztach, 21 dział spiżowych, 2 żelazne, 66 hakownic, 68 arkabuzów, 8 półhakownic, 68 rusznic), użala się w r. 1534, po zapędzeniu się Tatarów aż na Wołyń, Bern. Wapowski w liście do Chojeńskiego. Królewiec. Staatsarchiw. Herzogl. Briefarch. B. 2. List z Krakowa 16-go listopada 1534.

[58]) Arch. Głów. 85, R. W. nr. 16.

[59]) Rejestr szkód za r. 1528 w Arch. Gł. 85. R. W. nr. 16 „Regestrum equorum decessorum et in damna datorum a. d. 1528. Szkody za r. 1529 ibid. nr. 17.

nickiego, Ożarowskiego, Iskrzyckiego, Zaborowskiego, Skrzyńskiego i wojewodzica brzeskiego Pileckiego, a nadto oddział piechoty kamienieckiej. Straty były bardzo poważne i wynosiły na ogół 20 do 35% [60]).

I w odwecie za ten to krwawy ostatni dzień ubiegłego roku, ruszyła w lecie 1531 r. na Pokucie walna odwetowa wyprawa na nowo zorganizowanych i znacznie wzmocnionych wojsk ruskich pod wodzą Jana Tarnowskiego. Cała armja Tarnowskiego składała się z 10 hufców.

Ośrodek jej stanowiła, świetnie zaopatrzona, rota hetmańska. W straży przedniej — custodia, szły oddziały Aleksandra i Mikołaja Sieniawskich, jakoteż Macieja Włodka, razem 600 koni. Za nimi posuwało się 6 hufców korpusu głównego, a więc:

1-szy, 600 koni, roty Rzeszowskiego, Tęczyńskiego, Ciołka, Dobrosielskiego;

2 gi, 800 koni, roty Jana Mieleckiego (500 koni), Jerzego i Waler. Rokitnickich;

3-ci, 300 koni, rota Pileckiego;

4-ty, 700 koni, roty Święcickiego (300), Balickiego, Budzowskiego;

5-ty, 430 koni, chorągwie Trojanowskiego, Orłowskiego;

6-ty, 587 koni, chorągwie Zaborowskiego, Marcinkowskiego, Grabskiego, Młodeckiego, Sienieńskiego.

Zamykała pochód straż tylna: 600 koni, Pierzchliński, Herburt, Gorajski. W skład armji Tarnowskiego wchodziło ponadto 10 rot piechoty, liczących 1500 ludzi. Były to oddziały [61]):

1. Lamb. Gnojeńskiego drabów 250, 2. Wojciecha Polaka Leśnickiego 200, 3. Feliksa Ziemickiego 50, 4. Andrzeja Bylickiego 50, 5. Hinka Piotrowskiego 150, 6. Iskrzyckiego 300, 7. Noskowskiego 150, 8. Ożarowskiego 150, 9. Balcera Rusieckiego 100, 10. Jacimirskiego 100. Razem 4.313 jazdy i 1.500 piechoty, jakoteż

---

[60]) Rejestr szkód ibid. ks. nr. 18 i 20. Był tu też na „ciemno siwym koniu“ Marcin Wolski (Bielski). Co do zniszczeń wołoskich w 1530 r. w powiecie kamienieckim, to ówczesne wykazy poborowe wymieniają: wsie Lestkowce i Karapczejów. Źródła dziejowe XIX. 161, 163.

[61]) Arch. Gł. 85. R. W. ks. nr. 19.

6 dział. Na czele tej 6 tys. armji rozbił Tarnowski, 22 sierpnia 1531 r., Petryłę pod Obertynem [62]).

W roku następnym, 1532, widzimy już w poszczególnych kwartałach liczbę chorągwi jazdy znacznie ograniczoną (13 rot) do około 2.100 koni, ale wcale znaczną liczbę piechoty, bo 1.150 żołnierza w siedmiu rotach (Gnojeńskiego 250, Leśnickiego 200, Piotrowskiego 150, Noskowskiego 150, Rusieckiego 100, Jacimirskiego 100, Iskrzyckiego 200) [63]).

Popis z 24 czerwca 1533 r. w Glinianach wykazał na ten rok wzmożenie się jazdy, zmniejszenie rot pieszych. Były zatem: 1. comitiva: Mik. Sieniawskiego — k. 240 (wśród towarzyszy Jerzy Jazłowiecki w 12 k. i Bern. Pretwicz 10 k.); 2. comitiva: Alex. Sieniawskiego — k. 150 (Prokop Sieniawski); 3. comitiva: I. Dobrosielskiego — k. 100 (Andrzej Gostomski 6 k.); 4. comitiva: Andrzeja Herburta — k. 150; 5. comitiva: Andrzeja Trojanowskiego — k. 150; 6. comitiva: Jana Grabskiego — k. 100; 7. comitiva: Marcina Chodowskiego — k. 200; 8. comitiva: Auctusa Ligęzy — k. 150; 9. comitiva: Stan .Pieniążka — k. 200 (Waler. Rokitnicki w 9 k.); 10. comitiva: Jana Mieleckiego — k. 190; 11. comitiva: Wawrzyńca Ciołka — k. 200 (Jan Poniatowski w 10 k.); 12. comitiva: Macieja Włodka — k. 190; 13. comitiva: Stan. Balickiego — k. 200; 14. comitiva: Wawrzyńca Budzowskiego — k. 200; 15. comitiva: Stan. Pierzchnickiego — k. 150. Do nich doliczyć należy 2 roty Aleksandra Sieniawskiego po 200 koni i oddział strażniczy Mikołaja Sieniawskiego pod Bracławiem z 30 koni, czyli razem było 3.000 jazdy.

Obok nich były 4 roty piesze: 1. Hier. Noskowskiego 100 drabów; 2. Hinka Piotrowskiego 100; 3. Lamberta Gnojeńskiego 100; 4. Mik. Iskrzyckiego 200 — razem 500 [64]).

Rok 1534 wykazuje tesame, mniej więcej, cyfry [65]). Służyli więc rotmistrze: 1. Stanisław Balicki w 190 koni; 2. Ligęza Auc-

---

[62]) Opisy bitwy obertyńskiej Czołowskiego i Górskiego wymagają w niektórych szczegółach uzupełnień.

[63]) Arch. Gł. 85. R. W. ks. nr. 20.

[64]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. ks. nr. 24. Regestrum conscriptionis servilium.

[65]) Arch. Gł. 85. R. wojsk. ks. 25. ...Regestratio militum mercennariorum facta in oppido Gliniany per dom. Joannem Klayski („aulicus S. R. Ma. notarius exercituum Regni Poloniae") a. d. 1534.

ctus w 100 koni; 3. Dobrosołowski Stanisław w 100 koni; 4. Szafraniec Hieronim w 100 koni; 5. Mielecki w 200 koni; 6. Włodek w 190 koni; 7. Jacimirski Leonard w 140 koni; 8. Zaborowski Jan w 100 koni; 9. Czartkowski Jerzy w 100 koni; 10. M. Sieniawski podkom. halicki w 240 koni; 11. Budzowski Wawrzyniec w 190 koni; 12. Chodowski Marcin w 180 koni; 13. Ciołek Wawrzyniec w 170 koni; 14. Pierzchnicki Stan. w 130 koni; 15. Aleks. Sieniawski w 130 koni; 16. Trojanowski Andrzej w 120 koni; 17. Herburt Andrzej w 100 koni; 18. Dobrosielski w 100 koni; 19. Rokitnicki w 100 koni; razem 2.680 koni.

Roty piesze: 1. Iskrzycki 190 drabów; 2. Gnojeński 100 drabów; 3. Noskowski 70 drabów; 4. Piotrowski Hieronim 70 drabów; 5. Polak Wojciech 70 drabów; razem 500 drabów.

W r. 1535 w czasie wielkiej wojny Litwy z Moskwą, sprzymierzeńcem Petryły, podnosi się liczba wojska na Rusi koronnej do 3.482 jazdy i 500 piechoty. Przeprowadzony przez pisarza, Jana Kłajskiego, 24 czerwca 1535 r. w Glinianach, popis[66]) wykazał: 1. „ad custodiam, domini Nikolai a Sieniawa“ koni 30; 2. comitiva: Stan. Dobrosołowskiego koni 500 (tu służył sam Jan Kłajski w 15 k.); 3. Balicki koni 102; 4. Jan Czepielowski koni 50; 5. Bernard Pretwicz w 50 koni; 6. Maciej Włodek w 80 koni; 7. Andrzej Trojanowski w 60 koni; 8. Jan Niedźwiecki w 80 koni; 9. rota kasztelana halickiego Jana Koli z Dalejowa 70 koni; 10. chorągiew strażnicza M. Sieniawskiego starosty halickiego 30 koni; 11. rota M. Sieniawskiego starosty halickiego 300 koni; 12. Jan Mielecki w 200 koni; 13. Jerzy Jazłowiecki w 200 koni; 14. Ligęza w 200 koni; 15. Balicki w 200 koni; 16. Stanisław Pierzchnicki w 200 koni; 17. Maciej Włodek w 190 koni; 18. Trojanowski w 200 koni; 19. Stanisław Jarocki w 200 koni; 20. Jerzy Czartkowski w 120 koni; 21. Piotr Goldacz w 140 koni; 22. Węgleński w 100 koni; 23. Gomoliński w 110 koni; 24. Marcin Krępski w 70 koni — razem 3.482 koni.

Piechoty 1. rota Mik. Iskrzyckiego 300 drabów; 2 rota Wojciecha Polaka 200; — razem 500.

---

[66]) Regestrum conscriptionis militum mercennariorum ad praesidia terrarum Russiae susceptorum, per gen. Joannem Klayski censorem et notarium exercituum Regni, aulicum S. R. M. 1535. Arch. Gł. 85. R. Wojsk. ks. nr. 26. Popis w Glinianach 24 czerwca 1535 r.

W roku 1536 liczba wojsk ruskich koronnych obniża się, z powodu zaciągów litewskich w Koronie i ekspedycji Górki na Siewierszczyznę, do 1.590 jazdy i 500 piechoty. Stróżowali więc [67]):

1. „Computus“ Jana Koli z Dalejowa starosty kamienieckiego 70 koni; 2. „comitiva“ Mikołaja Sieniawskiego star. halickiego i kołomyjskiego 150 koni; 3. „ad custodiam“, straż graniczna, 30 koni; 4. Jan Mielecki kasztelan czechowski, star. chmielnicki 140 koni; 5. Andrzej Tęczyński miecznik krakowski, starosta śniatyński 100 koni; 6. Mikołaj Iskrzycki, pokomorzy kamieniecki 70 koni; 7. Aleksander Sieniawski 130 koni; 8. Bern. Maciejowski 80 koni; 9. Marcin Trzebieński 70 koni; 10. Maciej Włodek 70 koni; 11. Stanisław Balicki 60 koni; 12. Stanisław Pierśnicki 60 koni; 13. Prokop Sieniawski 60 koni; 14. Andrzej Trojanowski 50 koni; 15. Stanisław Jarocki 50 koni; 16. Stanisław Dobrosołowski 50 koni; 17. Hieronim Czartkowski 50 koni; 18. Stanisław Myszkowski 50 koni, (w tej rocie Stanisław Żółkiewski); 19. Mikołaj Kołaczkowski 50 koni; 20. Jakób Potocki 50 koni; 21. Marcin Krępski 50 koni; 22. Jerzy Głowa 50 koni; 23. Mikołaj Chełmicki 50 koni; — razem 1.590 jazdy.

Piechota: 1. Lambert Gnojeński 100; 2. Wojciech Polak 100; 3. H. Piotrowski 80; 4. H. Noskowski 70; 5. Jan Pisarski 50; 6. Feliks Ziemnicki 50; 7. Mikołaj Piczek 50; razem 500 drabów.

W r. 1537 podnosi się liczba jazdy do 2.620 koni, liczba piechoty do 1.500 zbrojnych. Na popisie w Gródku [68]) stawili: 1. Mikołaj Sieniawski, kasztelan bełzki, starosta halicki koni 200; 2. Mikołaj Sieniawski ad custodiam koni 30; 3. Prokop Sieniawski koni 120; 4. Aleksander Sieniawski koni 120; 5. Maciej Włodek koni 120; 6. Bernard Pretwicz koni 120; 7. Jakób Potocki koni 120; 8. Andrzej Bąk koni 100; 9. Marcin Krępski koni 100; Na popisie w Rohatynie [69]): 10. Andrzej Tęczyński, kasztelan połaniecki, koni 100; 11. Jan Pilecki koni 50; 12. Stanisław Tarło koni 50; 13. Piotr Wysocki i Michał Zwoliński koni 50; 14. Paweł Węgleński koni 50; 15. Wojciech Starzechowski koni 200;

---

[67]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. ks. nr. 26.

[68]) Arch. Gł. R. W. ks. nr. 28. ...Regestrum conscript. mil. mercen. per J. Kłayski pro festo S. Georgii in Gródek 1537.

[69]) Arch. Gł. R. W. ks. nr. 30. ...susceptorum pro festo S. Matei et in Rohatin conscript. (przez Kłajskiego).

16. Jerzy Czartkowski koni 60; 17. Jerzy Głowa (w tym oddziale Jerzy Chmielnicki) koni 50; 18. Jerzy Jazłowiecki koni 130; Na popisie w Busku [70]): 19. kasztelan halicki koni 60; 20. Stanisław Dobrosołowski koni 80; 21. Stanisław Myszkowski koni 100 (w tej rocie służą: Jan Sobieski w 5 koni, Stanisław Żółkiewski w 5 koni, Zbigniew Sobieski w 5 koni); 22. Bernard Maciejowski koni 130; 23. Stanisław Balicki koni 120; 24. kasztelan wiślicki, Jan Mielecki koni 150; 25. Mikołaj Chełmicki koni 80; 26. A. Trojanowski koni 100; 27. Jan Zaborowski koni 110; 28. Jan Gołogórski koni 100; — razem jazdy 2.800.

Piesi: 1. H. Piotrowski 200; 2. H. Noskowski 150; 3. L. Gnojeński 250; 4. Jan Starzechowski 150; 5. Jan Pisarski 100; 6. Jakób Ścibor 50; 7. Wojciech Polak 250; 8. Feliks Ziemnicki 100; 9. Stanisław Jarocki 100; 10. Jan Dymitrowski 100; 11. Cisawski 50; — razem 1.500.

W początkach 1538 r. przyszła na hufce ruskich ziem największa katastrofa, jaka je kiedykolwiek spotkała. Przeszedłszy w styczniu 1538 r. w 20 tys. Dniestr, uderzył Petryło 1 lutego na 17 rot, które pod wodzą kasztelanów połanieckiego, Andrzeja Tęczyńskiego i bełzkiego, Mikołaja Sieniawskiego, przyjęły w bardzo niedogodnem miejscu, nad urwiskami Seretu, bitwę, zakończoną zupełnym pogromem. Rozbite zostały i zniesione niemal całkowicie oddziały obu kasztelanów, a dalej rotmistrzów Balickiego, Myszkowskiego, Gołogórskiego, Trojanowskiego, Zaborowskiego, Pretwicza, Włodka, Aleksandra i Prokopa Sieniawskich, Starzechowskiego, Jakóba Potockiego, Dobrosołowskiego, Pileckiego, Węgleńskiego, ogółem 1.800 najprzedniejszej jazdy.

Na placu boju padło kilkudziesięciu towarzyszy (80) i z górą 800 zwykłego żołnierstwa, wielu poszło w niewolę, mało kto ratował się ucieczką [71]).

Dla odwetu za tę porażkę postanowiono, na wiosnę 1538 r. na Rusi, przeciw Wołoszy, wojska, jakich te strony od dawna, od Kazimierzowych i Olbrachtowych pochodów, nie widziały. Popis z 23 maja ujawnił 47 hufców jazdy i 33 rot piechoty małopolskiej, 13 jazdy i 6 rot piechoty wielkopolskiej, jakoteż 4 roty

---

[70]) Ibid. ks. 29. popis 29 czerwca 1537 w Busku przez Kłajskiego.

[71]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. ks. 34. „...Regestrum damnorum et in conflictu qui perierunt in vigilia Purificationis S. Virg. Mariae 1538".

śląskie. Ogółem 18.024 żołnierza, w tem 11.324 koni i 6.700 pieszych [72]). Dowódcami jazdy byli:

1. Wojewoda podolski, 300 koni; 2. kasztelan wiślicki, Jan Mielecki 300 koni; 3. kasztelan bełzki, Mikołaj Sieniawski 300 koni; 4. starosta kamieniecki, Mikołaj Iskrzycki 100 koni; 5. Maciejowski 200 koni; 6. Gołogórski 150 koni; 7. Lanckoroński 200 koni; 8. Potocki 200 koni; 9. Balicki 250 koni; 10. Krępski 150 koni; 11. Aleksander Sieniawski 200 koni; 12. Prokop Sieniawski 200 koni; 13. Jazłowiecki 250 koni; 14. Malcher, starosta żydaczowski 200 koni; 15. Ligęza 200 koni; 16. Herburt 200 koni. 17. Mikołaj Secigniowski 250 koni; 18. Goldacz 200 koni; 19. Chodorowski 200 koni; 20. Tarło 15 0koni; 21. Jakób Siecigniowski 200 koni; 22. Sebastjan Mielecki 200 koni; 23. Starzechowski Wojciech 300 koni; 24. Pretwicz 200 koni; 25. Stan. Myszkowski 200 koni; 26. Cikowski 200 koni; 27. Wacław Włodek 200 koni; 28. Gołuchowski Stanisław 200 koni; 29. Rzeszowski 200 koni; 30. Pierzchnicki 250 koni; 31. Herburt Kukizowski 150 koni; 32. Dobrosołowski 150 koni; 33. Kołaczkowski 200 koni; 34. Jan Fredrusz 100 koni; 35. Bąk 150 koni; 36. Flański 200 koni; 37. Sobiekurski 150 koni; 38. Szachmancar 100 koni; 39. Ciepielowski 100 koni; 40. Żóratyński 100 koni; 41. Bodzanowski 100 koni; 42. Niedźwiecki 100 koni; 43. 2-gi Niedźwiecki 100 koni; 44. Daniłowicz i Konarski 100 koni; 45. Pełka 100 koni; 46. Czartkowski 100 koni; 47. Ożga 100 koni; roty wielkopolskie: 48. kasztelan przemęcki 300 koni; 49. Zaręba 300 koni; 50. Grudzieński 300 koni; 51. Zaborowski 250 koni; 52. Pieniążek 200 koni; 53. Parnyszewski 274 koni; 54. Oporowski 200 koni; 55. Ciołek 250 koni; 56. Grabski 250 koni; 57. skarbnik 150 koni; 58. Libstowski 200 koni; 59. Harinek 150 koni; 60. kasztelan halicki 50 koni; — razem 11.324 koni.

Piechota (roty małopolskie): 1. Iskrzycki 300; 2. Gnojeński 300; 3. Polak 300; 4. Piotrowski 250; 5. Zebrzydowski 250; 6. Szczęsny (Zieliński) 200; 7. Noskowski 200; 8. Pisarski 200; 9. Jarocki 200; 10. Podlodowski 200; 11. Starzechowski 300; 12. Wilkowski 200; 13. Jabłonowski 150; 14. Dymitrowski 150; 15. Żórawski 150; 16. Biliziński 100; 17. Mateusz Kaszowski 50; 18. Wąsowicz 50; 19. Żuleński 50; 20. Młodecki 100; 21. Kania 100; 22. Zaleski Cyryak 100; 23. Dusza 50; 24. Konopnicki 300;

[72]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. ks. 31, 32, 33.

25. Dołuski 50; 26. Jan Zebrzydowski 100; 27. Piczek 50; 28. Ożarowski 200; 29. Łukowski 100; 30. Alexi 100; 31. Korycki 50; 32. Dziaduski 50; 33. Grudowski 100; razem 5.050; roty wielkopolskie: 34. Budzowski 300; 35. Węgorzewski 200; 36. Jan Węgorzewski 200; 37. Chełmicki 150; 38. Drużbicz 150; 39. Rokitnicki 200; razem 1.200; roty śląskie: 40. Hoff 100; 41. Mleczko 150; 42. Mikołaj Rachenberg 150; 43. Melchior Czistficz 50; razem 450, czyli ogółem 6.700 piechoty.

Wśród piechoty, tak ówczesnej, jak i z kwartału czwartego, zauważyć się daje godne uwagi zaciąganie danych rot w całości niemal z tych samych miejscowości. I tak np. rota Melchiora Czystficza z Borowej pochodziła prawie w całości z Tarnowskich Gór, rota Grudowskiego z Lublina i Opatowca, rota Feliksa Ziębickiego z Leżajska i Kańczugi, rota Cyryaka Zaleskiego Z Sandomierza, Krzysztofa Wilkowskiego z Chrzanowa, Stanisława Jarosza z Krosna, Marcina Dobrochowskiego z Sieradza, Bartosza Jabłonowskiego z Radomia, Wawrzyńca Wąsowicza z Szydłowca, Jerzego Rokitnickiego z Łomży, Jana Dymitrowskiego z Iłży, Mikołaja Rachenberga z Konina, Jana Konopnickiego z Żelechowa [73]) i t. d.

Koszty utrzymania takiej armji były wprost olbrzymie. Ponieważ kwartalnie płacono przeciętnie po 6 złotych, a więc 18 tysięczna armja, służąca w polu przez trzy ćwierci, kosztowała skarb koronny z górą 200 tysięcy złotych. Nie dziwna zatem, że na opłacenie jej poszło kilkuletnie czopowe i dwuletnie wysokie pobory z łanowego (np. po 18 groszy od łanu w r. 1539).

W roku 1539 cyfra wojsk ruskich, acz wcale wysoka, niemniej cofnęła się niemało w porównaniu z rokiem poprzednim. Jazdy bowiem było już tylko około 5 tys., piechoty 400 [74]).

W jeździe rotmistrzują: z woj. krakowskiego: 1. Marcin Zborowski, podczaszy koronny w 346 koni; 2. Stan. Czikowski 197

---

[73]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. ks. nr. 31.

[74]) Ibid. ks. nr. 36. Regestrum conscriptionis sex milium militum mercennariorum S. R. Mtis. pro pecuniis publicar. contributionum, videlicet de quodlibet laneo per 18 gr. et una cum media exactione civili et dieta czopowe solutos servienc. per 6 fl. integros per Magnificum dom. Joannem a Mielec Castellanum Wiślicen. et capitaneum Chmielnicensem, conscriptorum. Quibus servicium inchoatum a dominica rogacionum a. d. 1539. i Arch. Gł. 85. R. W. ks. nr. 38. Regestrum conscript. servit. a. d. 1539.. Podolia militantium, quorum solutionem M. Regia ad duas ratas prorogavit.

koni; 3. Hier. Lanckoroński 147 koni; z woj. sandomierskiego: 4. Seb. Mielecki 200 koni; 5. Jakób Secigniowski 100 koni; 6. Stanisław Pierzchnicki 150 koni; 7. Stanisław Tarło 90 koni; 8. Hinek Piotrowski 60 koni; 9. Jan Czepielowski 48 koni; z woj. ruskiego: 10. Jerzy Jazłowiecki 150 koni; 11. Bern. Pretwicz 120 koni; 12. Aleks. Sieniawski 150 koni; 13. Jan Herburt 80 koni; 14. Jakób Potocki 100 koni; z woj. podolskiego: 15. Mikołaj Iskrzycki 40 koni; z woj. chełm. i bełzk.: 16. Maciej Włodek 150 koni; z woj. lubelskiego: 17. Bern. Maciejowski 150 koni; z ziemi warszawskiej; 18. Lauryn Ciołek 250 koni; z ziemi rawskiej: 19. Stan. Balicki 140 koni; 20. wojewodzic rawski 110 koni; z ziemi zakroczymskiej: 21. Jakób Grabia 100 koni; z ziemi dobrzyńskiej: 22. Jerzy Rokitnicki 80 koni; z woj. mazowieckiego: 23. Jan Zaborowski 200 koni; 24. Stan. Oborski 150 koni; z woj. płockiego; 25. Alb. Molski 190 koni; z woj. płockiego: 26. Paweł Garnacz 50 koni; z woj. łęczyckiego: 27. Zyg. Parnysowski, kasztelan innowrocławski 258 koni; z woj. sieradzkiego: 28. Laur. Budzowski 180 koni; 29. Stan. Dunin 120 koni; 30. Stan. Pieniążek 150 koni; z woj. brzesko - innowrocławskiego: 31. Jakób Bodzanowski 216 koni (Stan. Korzeniowski w 6 k.); z woj. kaliskiego: 32. Stan. Dobrosołowski 200 koni (Jan Sobieski); 33. Alb. Ludzicki 191 koni; 34. Prokop Sieniawski 100 koni; z woj. poznańskiego: 35. Stan. Modlibog 191 koni (po nim objął chorągiew Prokop Sieniawski w 200 k.); 36. towarzyska bez rotmistrzów, (t. pierwszy Jan Noskowski) 91 koni. Piechota: z woj. sandomierskiego: 1. Wojciech Polak 150 ludzi; z woj. krakowskiego: 2. Lambert Gnojeński 150 ludzi; 3. Jan Pisarski 50 ludzi; z woj. ruskiego: 4. Feliks Ziemnicki 50 ludzi; razem 400 ludzi.

W r. 1540 liczba wojsk spadła (popis w Kamieńcu 12-go czerwca) do 2.440 jazdy i 500 piechoty. Rotmistrzami byli [75]): 1. Mikołaj Iskrzycki, podkom. i star. kamieniecki 100 koni; (po Iskrzyckim objął następnie rotę Jan Herburt); 2. Jakób Wilamowski 50 koni; 3. Albr. Starzechowski, star. Baru, 100 koni; 4. Mik. Sieniawski, kaszt. bełz. 150 koni; 5. Jan Czepielowski 50 koni; 6. Bern. Pretwicz 120 koni; 7. Laur. Budzowski 100 koni; 8. Maciej Włodek 100 koni; 9. Stanisław Dobrosołowski 100 koni; 10. Jan Starzechowski 50 koni; 11. Aleks. Sieniawski 100 koni;

---

[75]) Ibid. ks. nr. 39.

12. Stanisław Tarło 50 koni; 13. Stanisław Fredrusz 50 koni; 14. Jakób Potocki 70 koni; 15. Prokop Sieniawski 100 koni; 16. Stanisław Balicki 100 koni; 17. Stanisław Ulanicki 90 koni; 18. Sebastjan Mielecki 120 koni; 19. Jakób Grabia 90 koni; 20. Hieronim Lanckoroński 100 koni; 21. Jerzy Jazłowiecki 100 koni; 22. Stanisław Cikowski 100 koni; 23. Zygm. Parnysowski 140 koni; 24. Jakób Secigniowski 100 koni; 25. Jakób Bodzanowski 100 koni; 26. Stanisław Grudowski 50 koni; 27. Jan Noskowski 60 koni; 28. Stanisław Myszkowski; — w piechocie: 1. Wojciech Polak 130; 2. Jan Pisarski 50; 3. Feliks Ziemnicki 50; 4. Lamb. Gnojeński 100; 5. Piotrowski 70; 6. Marcin Jarocki 50; 7. Jerzy Prusak 50.

W roku następnym, 1541, dokonany 8 lipca w Trembowli przez Stanisława Orlika, popis 12 rot[76]) wykazał 1000 jazdy pod rotmistrzami: 1. kaszt. bełz. Sieniawskim 120; 2. kasztel. wiślickim Janem Mieleckim 120; 3. kasztel. połanieckim Tęczyńskim 100; 4. Jerzym Jazłowieckim 100; 5. Sebastjanem Mieleckim 100; 6. Bern. Pretwiczem 100; 7. Maciejem Włodkiem 100; 8. Jakóbem Potockim 60; 9. Hieronimem Lanckorońskim 50; 10. Jakóbem Bodzanowskim 50; 11. Jakóbem Ossolińskim 50; 12. Mikołajem Dobruchowskim 50; razem 1.000.

Ale już w czasie najbliższym liczba wojsk ruskich wzrasta bardzo poważnie. Wzrost spowodowało głównie naprężenie stosunków u pogranicza południowo-wschodniego, od strony sędziaka budziackiego. Zaciągi robiono na podstawie uchwały sejmu piotrowskiego (luty—marzec 1542). Popisy z 23—26 kwietnia i 14 lipca 1542 we Lwowie i Międzyborzu wykazały blisko pięć tysięcy jazdy i tysiąc piechoty. Rozdzielenie ich na roty było następujące[77]): Rotmistrze jazdy: 1. Mikołaj Sieniawski 150; 2. Tomasz Kozielski 100; 3. Stanisław Dobrosołowski 100; 4. Stanisław Konarski 50; 5. Jan Herburt 100; 6. Stanisław Kamieniecki 100; 7. Maciej Włodek 100; 8. Aleks. Sieniawski 100; 9. Prokop Sieniawski 100; 10. Bernard Pretwicz 100; 11. kasztelan bełzki (Mik. Sieniawski) 150; 12. Jan Niedźwiecki 120; 13. Hier. Lanckoroński 150; 14. Stanisław Cikowski 200; 15. Stanisław Balicki 200; 16. Jan Madaljański 120; 17. Tomasz Owsiany 100;

[76]) Regestrum conscripcionis servilium in terris Podolie militantium a. d. 1541 w Trębowli fer. 5 post. festum S. Procopii. Arch. Gł. R. W. 40.

[77]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. ks. 41 i 42.

18. Mikołaj Dobruchowski 100; 19. Jakób Ossoliński 100; 20. Stanisław Nagórski 100; 21. Jan Noskowski 120; 22. Laur. Budzowski 120; 23. Marcin Krępski 100; 24. kasztelan połaniecki Tęczyński 150; 25. Jan Żoratyński 80; 26. Jerzy Czartkowski 100; 27. Andrzej Kretkowski 120; 28. Gabrjel Trzcieński 100; 29. Stanisław Dunin 100; 30. Szymon Bratoszewski 80; 31. Walenty Podlodowski 120; 32. Stanisław Tarło 120; 33. Stanisław Leśniowolski 200; 34. Stanisław Spławski 100; 35. Stanisław Secigniowski 60; 36. Jakób Potocki 100; 37. Stanisław Struś 100; 38. Wacław Włodek 100; 39. Jan Czepielowski 50; 40. Jakób Budzanowski 100; 41. Maciej Włodek 50; 42. Andrzej Bąk 100; 43. Mikołaj Manasterski 80; 44. starosta kamieniecki Maciej Włodek 60; 45. starosta barski, B. Pretwicz 50; razem 4.810 jazdy. Piechota: 1. Feliks Ziemnicki 100; 2. Hin. Piotrowski 100; 3. L. Gnojeński 200; 4. Jan Pisarski 120; 5. Krzysztof Wielogłowski 80; 6. Jan Żórawski 100; 7. Mikołaj Bliziński 100; 8. Jerzy Lutomirski 100; 9. Job 100; razem 1.000.

Polsko - tureckie naprężenie z r. 1542, spowodowane tak utarczkami pogranicznemi, głównie łupieżczemi wyprawami granicznych podolskich starostów np. Pretwicza na Oczaków, Kilię i Białogród, jakoteż zbliżeniem się Jagiellonów do Habsburgów (gotowano się do zaślubin Zygmunta Augusta z Elżbietą) minęło jednak wkrótce. Jedynym jego refleksem była polsko-turecka komisja dla bliższego oznaczenia granic wzdłuż Dniestru i Bohu. Dla ochrony polskich delegatów komisji ordynowano niemal połowę wszystkich regularnych chorągwi [78]) w ogólnej liczbie przeszło 3 tysięcy żołnierza. Ta ekspedycja pod Tehinię była jedyną „potrzebą“ 1542 r.

Zlikwidowanie zajść granicznych przyniosło uspokojenie Pobereża. Wskutek tego liczba wojsk ruskich znacznie się w latach najbliższych obniża. W roku 1543 znamy więc tylko jedenaście rot w ogólnej liczbie tysiąca jazdy [79]). Służyli w nich:

---

[78]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. ks. 42. „Census seu conscripcio militum mercennariorum ad Tehiniam in dilimitandis finibus Regni cum Imperatore Turcarum, causa praesidii commissariorum S. M. R. deputatorum, quae facta est ultra Bracław ad fluvium Boh, die 22 Septembr. 1542 modo infrascripto“.

[79]) Arch. Głów. 85. R. W. nr. 44. Regestrum 1543 in terris Podolie militantium officii notariatus exercituum Regni S. Orlik; popis w Międzyborzu w piątek na św. Małgorzatę, 16 lipca 1543.

1. Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełzki, w 200 koni; 2. Aleksander Sieniawski, podkom. halicki, 100 koni; 3. Bern. Pretwicz, star. barski, 150 koni; 4. Jan Niedzicki 50 koni; 5. Jakób Lanckoroński, star. skałacki, 50 koni; 6. Jakób Potocki 50 koni; 7. Maciej Włodek, starosta kamieniecki, 150 koni; 8. Stanisław Fredrusz, chorąży halicki, 50 koni (Jan Zamoyski w 9 k.); 9. Prokop Sieniawski 100 koni; 10. Tomasz Owsiany 50 koni; 11. Stanisław Nagórski 50 koni (Jan Poniatowski w 5 k.).

W tymsamym, niemal niezmienionym, składzie, utrzymały się oddziały jazdy i w latach 1544—1550. Rotmistrzami są w r. 1544 [80]):

1. Wojewoda bełzki, Mikołaj Sieniawski 125 koni; 2. Aleks. Sieniawski 92; 3. Hieronim Lanckoroński 25; 4. Wawrzyn. Budzowski 60; 5. Jan Herburt 58; 6. Bern. Pretwicz 90; 7. Mat. Włodek 100. W r. 1545 [81]): 1. Jakób Ossoliński 50; 2. Stanisław Balicki 50; 3. Feliks Ziemnicki 50; 4. Jakób Bodzanowski 50; 5. Stanisław Struś 50; 6. Jan Herburt 50; 7. Mat. Włodek 100; 8. Mikołaj Sieniawski 200; 9. Bern. Pretwicz 200; 10. Aleksander Sieniawski 100; 11. Prokop Sieniawski 100.

W r. 1546 [82]): 1. wojew. bełzki M. Sieniawski 200; 2. wojew. lubelski 100; 3. star. kamieniecki, Maciej Włodek 100; 4. star. barski Pretwicz 200; 5. Aleks. Sieniawski 94; 6. Prokop Sieniawski 100; 7. Lanckoroński 100; 8. Struś 70; 9. Bodzanowski 86; 10. Czepielowski 50.

W r. 1547 [83]) 1. Mikołaj Sieniawski 200 koni (popis w Międzyborzu 8/7); 2. B. Pretwicz 200 koni; 3. Stanisław Struś 50 koni; 4. Aleks. Sieniawski 100 koni; 5. Jan Ciepielowski 50 koni; 6. Mik. Malicki 50 koni; 7. Jan Herburt 100 koni; 8. Mikołaj Sieniawski 50 koni; 9. Hier. Lanckoroński 100 koni; 10. Prokop Sieniawski 100 koni.

---

[80]) Arch. Głów. 85. R. Wojsk. nr. 45. Regestrum conscriptionis servilium: 550 equitum a. d. 1544 in terris Podolie militantium pro 3-cio quartali susceptorum. Popis w Międzyborzu 2 listopada 1544.

[81]) Arch. Gł. 85. R. W. ks. nr. 49. Regestrum conscript. 1545 11/6, i 16/6, 1545 Lwów.

[82]) Arch. Gł. 85. R. W. nr. 50. R. conscript. 1546, Międzyborz 29/9 1546 r. 1.100 koni, w drugim kwartale koni 925, w 3-cim 622 koni.

[83]) Arch. Gł. R. W. ks. nr. 51 popis za r. 1547 Biedrzychów—Gródek 8/7 1547.

W r. 1548 [84]): 1. Mat. Włodek 100 koni; 2. kasztel. radomski 180 koni; 3. Mik. Dobruchowski 50 koni; 4. Hinek Piotrowski 50 koni; 5. Aleks. Sieniawski 100 koni; 6. Hier. Lanckoroński 60 koni; 7. Mik. Sieniawski 200 koni; 8. Mik. Malicki 50 koni; 9. Bernard Pretwicz 100 koni; 10. Jan Ciepłowski 50 koni; 11. Stan. Dobrosołowski 60 koni.

W r. 1549 [85]): 1. Mik. Sieniawski, wojew. bełski, 200; 2. Aleksander Sieniawski 100; 3. B. Pretwicz 200; 4. Mat. Włodek 100; 5. Jan Herburt, podkom. kamieniecki, 100; 6. Mik. Sieniawski, wojewodzic bełzki, 100; 7. Hier. Lanckoroński 100; 8. Mik. Potocki 60; 9. Jan Czepielowski 40; 10. Stan. Gajewski 50.

W r. 1550 [86]) 1. Mikołaj Sieniawski, wojew. bełski, 200; 2. Aleksander Sieniawski 100; 3. B. Pretwicz 200; 4. Mat. Włodek 100; 5. Jan Herburt 100; 6. Mikołaj Sieniawski, wojewodzic bełski, 100; 7. Hieronim Lanckoroński 100; 8. Mikołaj Potocki 60; 9. Jan Ciepielowski 40; 10. St. Gajewski 50.

W r. 1551 [87]): 1. woj. bełski, hetman polny („campi praefectus") Mikołaj Sieniawski 200; 2. Aleksander Sieniawski 100; 3. Pretwicz, star. barski, 100; 4. Jan Herburt 100; 5. Mikołaj Sieniawski, wojewodzic, 100; 6. Hieronim Lanckoroński 100; 7. Stanisław Struś 100; 8. Stanisław Dobrosołowski 50; 9. Jan Czepielowski 50; 10. wojewoda wołoski, Iwonia 200 (Iwonia sam miał koni 24; jego konsyljarze: Niegul, burkułab chocimski 10 koni; Teodor Bota 4 koni; Pereski Kamarosz 3 koni; Dragoja, waraha chocimski 10 koni; Negriło, hejtan 24 koni; Piotr, stolnik 4 konie; Ciplik 5 koni; Mohiła, logofet 12 koni; socii eiusdem: Mogilae i Dragman 3 konie; Hrana 5 koni; Abram Faraon 7 koni; Mikora 4 koni; Moczak, marszałek 19 koni; Dan, podskarbi 26 koni; Liczul, pościelnik 12 koni; Maxim 3 konie; Moczak, djak 4 konie; Prokop, sołtys 3 konie; Matiasko, logofet 16 koni; socii eius: Hawriło diak 8 koni; Urisz, djak 4 koni; Hraska 6 koni.

---

[84]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. ks. nr. 52 popis we Lwowie 18/7 1548.

[85]) Arch. Gł. 85. R. W. nr. 53 i 54. Regestr. conscript. Spis rozpoczął jeszcze Orlik, który 10-ty rok był pisarzem wojsk. ale dokończył go Maciej Gorecki w październiku w Międzyborzu, Gródku, Biedrzychowie.

[86]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. ks. nr. 55 spis w Międzyborzu 5/X. 1550 r. Gorecki używa tu po raz pierwszy tytuł: notarius campestris — pisarz polny.

[87]) Arch. Gł. 85. R. W. nr. 56. Reg. conscript. 30/XI. w Międzyborzu i Trębowli, koni 1209.

Zburzenie w r. 1551 zamku bracławskiego przez czambuły Dewlet-Gireja zmusiło nietylko W. ks. litewskie do przesunięcia na południowe pogranicze znacznej „zastawy“ wołyńskiej pod Wasylem Tyszkiewiczem [88]), ale spowodowało także poważne wzmocnienie koronnych praesidjów na Rusi. Odbudowa Bracławia w r. 1552, gorliwie popierana przez króla, odbywała się pod osłoną 3 tysięcy jazdy i 1000 piechoty. Popis tych oddziałów wykazał roty [89]):

1. Het. pol., wojewody bełsk. M. Sieniawskiego 200 (w Międzyborzu); 2. wojew. podol. Jana Mieleckiego 200; 3. Aleksandra Sieniawskiego, podkom. halick. 200; 4. Mikołaja Sieniawskiego, wojewodzica bełzkiego, 200; 5. Hieronima Lanckorońskiego 200; 6. Jana Starzechowskiego, star. drohobyckiego, 100; 7. Jana Herburta 200; 8. Jana Kamienieckiego 100; 9. Ferratiego Podwysockiego 100; 10. Stanisława Tarły 100; 11. St. Dobrosołowskiego 100: 12. Stanisława Strusia 100; 13. Stanisława Zamoyskiego 150(służyli w tej rocie Jan i Stan. Sobiescy); 14. Mikołaja Dobruchowskiego 100; 15. St. Łyszkowskiego 100; 16. Pretwicza, star. trębowelskiego 200; 17. Mat. Włodka 200; 18. Iwoni wojew. mołdawskiego, 200, 19. Jakóba Bodzanowskiego, wojskiego halick. 50; 20. Pawła Secigniowskiego 70; 21. Mik. Potockiego 80; — razem: 3.000.

W piechocie: 1. Feliksa Ziemnickiego 150 „drabów“, 2. Krzysztofa Wilkowskiego 100; 3. Krzysztofa Wielogłowskiego 50; 4. Antoniego Mory 100; 5. Hieronima Pisarskiego 100; 6. Lamb. Gnojeńskiego 200; 7. Matusza 100; 8. Jabłońskiego 100; 9. Jana Podfilipskiego 100 drabów.

Ale obciążenie skarbu, spowodowane tymi zaciągami, było zbyt dotkliwe (dochodziło do 20 tysięcy złotych kwartalnie — na drugą ćwierć wypłacono 15.701 zł. 18 gr.) [90]), by można było

---

[88]) Rotmistrzami w tej zastawie byli: 1. Stanisław Pac podstoli; 2. Andrzej Odyncewicz, horodniczy miński, 3 kn.; Michał Wiśniowiecki; 4. Iwan Lacki; 5. Michał Tyszkiewicz; 6. Łukasz Kalenicki; 7. carewicz ostryński i puński, Szachmancer; 8. Aleksander Tyszkiewicz. (Lubawski: Lit. russk. sejm. str. 572—3).

[89]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. nr. 58 i 59. Conscripcio equitum et peditum. Equitum 3000, peditum vero 1000 ad tuendos fines Podoliae maxime vero propter restauracionem Braclavii susceptorum. Popis z 27 czerwca 1552 r. we Lwowie przez M. Goreckiego.

[90]) Arch. Skarb. 55, nr. 3.

utrzymać tak znaczne siły przez czas dłuższy. Już tedy na zimę 1552/3 zredukowano jazdę do tysiąca koni, piechotę do 100 „drabów“, stojącej w Kamieńcu roty Hiszpana Mory [91]). I ta liczba wojsk ruskich, rozmieszczona w oddziałach trzech Sieniawskich, St. Tarły, Stanisława Zamoyskiego łowczego chełmskiego, St. Strusia, Pretwicza, Hier. Lanckorońskiego i Jana Herburta, utrzymała się [92]) przez r. 1553—4, by w r. 1555 uróść do cyfry zasadniczej 3 tysięcy jazdy i 1000 piechoty. Na czele jazdy stali [93]):

1. Mikołaj Sieniawski, wojew. bełski, 200; 2. Jan Mielecki, wojew. podolski, 200; 3. Aleksander Sieniawski 200; 5. Mikołaj Sieniawski, wojewodzic, 200; 5. Hieronim Lanckoroński 200; 6. Jan Kamieniecki 100; 7. Jakób Ferato Podwysocki 100; 8. Stanisław Tarło 100; 9. Stanisław Dobrosołowski 100; 10. Jan Herburt 200; 11. Stanisław Struś 100; 12. Stanisław Zamoyski 144; 13. Mikołaj Dobruchowski 100; 14. Stanisław Liskowski 100; 15. Maciej Włodek 200; 16. Bernard Pretwicz 200; 17. Jakób Bodzanowski 50; 18. Paweł Secigniowski 100; 19. Mikołaj Potocki 100; 20. Rafał Bielski 75; 21. Jan Orzechowski 75; 22. Iwonia, wojew. wołoski, 50; 23. Jerzy Jazłowiecki 20.

W piechocie: 1. Feliks Ziemnicki 150; 2. Krzysztof Wilkowski 100; 3. Krzysztof Wielogłowski 50; 4. Antoni Mora 100; 5. Hieronim Pisarski 100; 6. Lambert Gnojeński 200; 7. Maciej Kaszowski 100; 8. Jabłoński 100; 9. Podfilipski 100.

Liczba wojska zaciężnego w r. 1556 wynosiła 16 rot jazdy i 20 piechoty w ogólnej cyfrze 5.300 żołnierza t. j. 2.300 jazdy i 3.000 piechoty. Utrzymanie kosztowało [94]) 48.720 zł. kwartalnie, czyli 194.880 zł. rocznie. Rotmistrzami byli [95]) w konnicy:

1. Wojew. podolski 150 k.; 2. wojew. płocki 150 k.; 3. wojew. chełmski 150 k.; 4. kasztelan przemyski 150 k.; 5. kasztelan krzywieński 150 k.; 6. Rafał Działyński 150 k.; 7. Zamoyski 150 k.; 8. Leśniowolski 150 k.; 9. Mikołaj Sieniawski 150 k.; 10. Łyskowski 150 k.; 11. Zaremba 150 k.; 12. Bełdowski 150 k.; 13. Derśniak

---

[91]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. nr. 57 i Arch. Skarb. 55, nr. 3.

[92]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. nr. 60.

[93]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. nr. 17.

[94]) Arch. Skarb. III. ks. I. nr. 56, żołd wypłacono za ostatni kwartał 1556 r., dnia 12 stycznia 1557.

[95]) Arch. Skarb. III. ks. 1, nr. 55.

Stanisław 150 k.; 14. Jakób Sécigniowski, po nim Stanisław Czikowski, 150 k.; 15. Potocki 150 k.; 16. Kozielski 50 k..

W piechocie: 1. Szczęsny Zieliński 200; 2. Wilkowski Krzysztof 200; 3. Dobrochowski 150; 4. Rokitnicki Walery 150; 5. Aleksy Ligęza 200; 6. Wrzesień Piotr 150; 7. Jabłoński 150; 8. Wierzchliński 150; 9. Wąsowicz 150; 10. Trzebicki 100; 11. Fredro Jakób 100; 12. Kaliński Stanisław 100; 13. Jan Pisarski 200; 14. Jarosz Pisarski 100; 15. Brandys Piotr 100; 16. Antonius Mora Hiszpan 250; 17. Maciej Kaszowski 150; 18. Węgorzewski Jan 200; 19. Węgliński 200; 20. Jan Palczewski.

W utarczkach z czambułami Dewlet-Gireja w r. 1556 poniosły roty znaczne straty. W latach następnych 1557 i 1558 miał hetman polny, wojewoda ruski, p. Mikołaj Sieniawski do rozporządzenia około 2.000 jazdy i 100 piechoty. Były to w r. 1557 roty [96]):

1. Wojewody ruskiego, M. Sieniawskiego 200 k.; 2. Jerzego Jazłowieckiego 130 k.; 3. Aleks. Sieniawskiego 130 k.; 4. B. Pretwicza 130 k.; 5. Marcina Herburta, star. barskiego, 150 k.; 6. Stan. Strusia 100 k.; 7. Macieja Włodka, star. kamienieckiego, 100 k.; 8. Jana Sobieskiego 100 k.; 9. Stan. Szafrańca 100 k.; 10. Hier. Lanckorońskiego 200 k.; 11. Macieja Goreckiego 200 k.; 12. Jana Przyrośnickiego 150 k.; 13. Jerzego Makowieckiego 100; 14. Erazma Łochockiego 25 k.; 15. Jakóba Leśniowolskiego 150 k.; 16. wojewodzica ruskiego, M. Sieniawskiego, 30 k.; razem 1.995 koni i rota piechoty, Jana Ciemieżyńskiego, 100 ludzi w Barze.

Ponadto stały w tym roku w Chmielniku roty wojewody podolskiego, Jana Mieleckiego, Jerzego Makowieckiego i Macieja Włodka, liczące razem 400 koni [97]).

Taż sama mniejwięcej liczba zbrojnych stoi na Rusi i w r. 1558. Popis [98]) z 16 maja 1558 r. wykazał w rotach:

1. Mikołaja Sieniawskiego, wojew. rusk. 200 k.; 2. Aleks. Sieniawskiego, podkom. halick. 150 k.; 3. Stanisława Strusia,

---

[96]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. nr. 61.

[97]) Arch. Skarb. II. ks. 21.

[98]) Arch. Skarb. II. ks. 21. Distributa in solucionem servicii novi militibus mercennariis videlicet equitibus 1900 uno anno praesenti 1558 pro defensione finitamarum provinciarum regni terrarum Russiae et Podoliae susceptis. Spis w Trembowli 16 maja 1558 przez Macieja Goreckiego, chorążego poznańskiego „et regni copiarum censoris“ i Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. nr. 62.

łowczego kamienieckiego, 150 k.; 4. Mikołaja Potockiego, dispensatora kamien. 150 k.; 5. Hier. Lanckorońskiego, star. skałackiego 150 k.; 6. Macieja Goręckiego, chorążego pozn., 50 k.; 7. Michała Podfilipskiego 100 k.; 8. Marcina Herburta, star. barskiego, 200 k.; 9. Stan. Broniewskiego, pisarza barskiego, 50 k.; 10. Mikołaja Sieniawskiego, wojewodzica ruskiego, 200 k.; 11. Bernarda Pretwicza, star. trembowelskiego, 200 k.; 12. Stanisława Derśniaka 150 k.

Były to lata, w których punkt ciężkości państw Zygmuntowych przesuwa się ku ujściom Dźwiny. Inflanckie zaciągi królewskie, litewskie i koronne, gromadzą odtąd przez szereg lat na Litwie coraz potężniejsze oddziały regularnego żołnierstwa. Niejednego z rotmistrzów ruskich spotykamy odtąd daleko u granic moskiewskich. Nad Dniestrem i Bohem, na ruskich i podolskich strażnicach, stoi przez szereg lat przeciętnie po 1.000 jazdy i po paręset piechoty. Tak np. w r. 1563 na popisie w Trembowli stanęły roty [99]):

1. Wojew. ruskiego 200 k.; 2. Potockiego 200 k.; 3. Węgleńskiego 50 k.; 4. Aleks. Sieniawskiego 200 k.; 5. Prokopa Sieniawskiego 200 k.; 6. Stanisława Żółkiewskiego 150 k.

Liczyły one razem 1.000 koni. Prócz nich stało na zamku w Kamieńcu 200 piechoty pod Stanisławem Jasieńskim. Utrzymanie jej kosztowało [100]): w r. 1564 — 2.807 zł.; w r. 1566 — 2. 826 zł.; w r. 1566 — 2.959 zł.; w r. 1567 — 2.984 zł.

Równocześnie stała w Chmielniku pod Stanisławem Strusiem rota z 40 „drabów“, a w Trembowli i Barze przejściowo roty Jakóba Iwanowskiego i Jana Rembowskiego po 100 żołnierzy. Liczby rot jazdy z tego czasu nie posiadamy i dopiero popis wojsk w Trembowli z 12 września 1569 wykazuje w nich [101]) pod hetmanem polnym, Jerzym Jazłowieckim, dawny stan około 3.000 koni i 1.000 piechoty. Są tu więc „comitivae“ jazdy:

1. Jerzego Jazłowieckiego „campi praefecti“ 200 koni; 2. Krzysztofa Tarnawskiego 150 k.; 3. Jana Koźmińskiego 150 k.; 4. Jana Białoskórskiego 100 k.; 5. Krzysztofa Lipskiego 50 k.; 6. Marcina Kunata 150 k.; 7. Jana Gorajskiego 150 k.; 8. Macieja

[99]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. nr. 62.

[100]) Arch. Skarbu, Rach. Sejm. ks. nr. 23.

[101]) Arch. Skarb. III. ks. I. nr. 623, popisu dokonał Maciej Górecki.

Kozielskiego 150 k.; 9. Jana Jordana 100 k.; 10. Jana Myszkowskiego 150 k.; 11. Macieja Osowskiego 150 k.; 12. Marcina Ossolińskiego 150 k.; 13. Mikołaja Potockiego 300 k.; 14. Rafała Sieniawskiego 150 k.; 15. Jana Leśniowolskiego 150 k.; 16. Mikołaja Herburta 100 k.; 17. Jana Wolskiego 100 k.; 18. Marcina Czuryły 50 k.; 19. Michała Jazłowieckiego 150 k.; 20. Buczackiego 150 k.; razem regularnej jazdy 2.800 k.

Roty piesze: 1. Michała Uherskiego 50; 2. Jakóba Strzemskiego 50; 3. Jana Koźmińskiego 50; 4. Jana Frankstyna 100; 5. Jana Koli 100; 6. Jana Trębeckiego 100; 7. Hieronima Sipowskiego 100; 8. Adama Rozena 100; 9. Jana Rembowskiego 100; razem: 750.

W oddziałach Jazłowieckiego pojawiają się nadto w tym roku trzy nowe rodzaje broni. Byli to:

a) „Sagittarii" łucznicy, strzelcy konni. Składały się z nich:

1. Oddział „domini campi praefecti" 500 koni; 2. oddział Gosławskich 48 koni; 3. Moskwicinów 50 koni; 4. Petyhorców (pod Temrukiem) 70 koni; razem 668 koni.

b) „Kozacy niżowi" — 300 ludzi piechoty.

c) „Bombardae" 24 dział pod Koźmińskim.

Siły Jazłowieckiego [102]) były więc bardzo poważne, wynosząc ogółem 3.468 jazdy, 1.050 piechoty i 24 dział.

Nowe, sformowane przez Jazłowieckiego, oddziały „strzelców konnych", „equites sagittarii", i oddziały kozackie w piechocie, to żołnierz, w porównaniu z dawnym, o wiele tańszy. I tak, gdy w jeździe ciężkiej, „gravioris armaturae", płaciło się na konia kwartalnie 12 zł., kosztował żołnierz jazdy lżejszej po 9 zł., „strzelec konny" i Petyhorcy po 6 zł. kwartalnie.

W piechocie płacono kwartalnie w starych rotach po 5 zł. kozakom zaś tylko po 2 zł. 15 gr. I ten to gówny motyw zmienił szybko fizjognomję koronnych ruskich wojsk. Gdy jeszcze przed laty niewielu pancerne ciężkie roty równe były liczbowo pocztom husarji, obecnie (np. w roku 1573) było już ciężkiej jazdy tylko 160 koni, lżejszej 1.840, strzelców konnych 320 pod 6 dowódcami: Zaleskim, Godzinowskim, Kwileckim, Malinowskim, Podczapińskim, Chmielniczym. W piechocie obok 500 drabów rot

---

[102]) Ibid. ks. 626 (pieczęć jego w otoku: „Gjuri Jazłowiczky z Buczacza palat").

starych, jest już 300 „niżowców“ hetmańskich i 150 koni Michała Wiśniowieckiego [103]).

Pojawienie się nowych formacji w koronnych ruskich oddziałach przypadało na czas wielkiego rozszerzenia terytorjalnych podstaw ich działalności. Przesunięcie w r. 1569 granicy koronnej na linję Dniepru, objęcie litewskiego Wołynia, Podola i Ukrainy wraz z ich granicznymi grodami: Kijowem, Białocerkwią, Czerkasami, Kaniowem, Winnicą, Bracławiem, nałożyło na skarb koronny nowe ciężary, wojskom koronnym dało nowe, znamienicie rozszerzone, zadania. Na objętych teraz przez zarząd koronny terytorjach litewskich przedstawiała się obronność, według współczesnego popisu, w sposób nstępujący [104]):

W zamkach, „które teraz ku Koronie przyłączono, stali w Kijowie: Kasper Studziński w drabów 300; Jan Studziński drabów 200; pocztu jezdnego pana wojewodziczego koni 200. Na te roty piesze zapłata niżej po wszystkich zamcech opisana, wespołek ze wszystkiemi innemi służebnemi. A na poczet Jego Mści panu wojewodzie na rok przychodziło z skarbu J. K. Mści na koń po kop 10 — czyni kop 2.000, na kuchnię jurgieltu czyni kop 300.

Sukna luńskiego postawów 6 po kop 15 czyni kop 90; kołtryszowych postawów 10 po kop 7 czyni kop 70; na hońce postawów czyni kop 100; za dań mozyrską kop 416; za karawan kop 200; za 600 solanek żyta po gr. 10, czyni kop 100; za 600 solanek owsa po gr. 6, czyni kop 60.

Summa samemu panu wojewodzie, okrom rotmistrzów, na rok przychodzi kop. lit. 3.336, co czyni złotych polskich 8.340. A nadto horodniczemu kijowskiemu na 30 człowieka dla oprawy i potrzeby zamkowe, na każdego na rok kop 5, czyni kop 150; a jemu samemu kop 60; za adamaszek kop 10; za kożuch lisi kop 10; za postaw sukna luńskiego kop 16.

Summa, co wychodzi horodniczemu kijowskiemu na rok kop 246, czyni złotych 615.

Kaniew: Dragomier drabów 100; — Czerkasy: Andrzej Andzioł drabów 100; — Białacerkiew: Gosławski drabów 100; — Winnica: kniaź Sokolnicki, drabów 100; a wszakoż od tego czasu kniaź Korecki, skoro zastawny list otrzymawszy od J. Kr. Mści,

[103]) Arch. Gł. 85. Rach. Wojsk. nr. 22.

[104]) Arch. Skarb. III. k. 1. k. 287.

to jest od Augusta, 7-go dnia w roku niniejszym, już sam ma opatrować ludźmi służebnemi ten zamek wienicki, nie potrzebując tego z skarbu J. K. Mości wedle dobrowolnego obowiązania swego.

Bracław podolski: Siemian Doszkowski drabów 100.

Wszystkich drabów na tych zamcech wyżej mianowanych jest 1.000.

Płacąc na 100 drabów na półroku po złot. „kęsych“ 500, a konnej służby rotmistrzowi na dwa konie złot. „kęsych“ 20, każdy złoty licząc po gr. polskich $27^1/_2$, a za drugą złot. połowicę 500, płacąc suknem wedla ustawy skarbnej, to jest, dając postaw sukna luńskiego po złot. „kęsych“ 60, ćwikowskich albo myszyńskich postawów 8, każdy po złot. „kęsych“ 30, wrocławskich postawów $16^2/_3$, każdy postaw po złot. 12. A konnej służby na dwa konia za 20 złot. „kęsych“ sukna ćwikowskiego albo myszyńskiego postawu $^2/_3$, która połowica płacenia sukny, w czym wedla tej ustawy skarbnej złot. „kęsych“ 520. Co wszystko społem złożywszy, uczyni na półroczu na 100 drabów złotych „kęsych“ 1040, to jest w złotych polskich 953 i 10 g. A na 1000 drabów za cały rok czyni złot. polskich 19066 i 20 gr.

Wszakoż w niedostatku takowych sukien w skarbie, a płacąc za nie służebnym gotowemi pieniądzmi, nie mają być płacone wedla tej ustawy skarbnej wyżej mianowanej, ale po temu jako najtaniej w targu mogą być kupowane.

Suma tego wszystkiego i z tym co przychodzi J. M. panu Wojewodzie i Horodniczemu kijowskiemu, okrom puskarzów i spiżowania zamków, o czym na ten czas wiadomość być nie mogła, wychodzi na te zamki na rok złot. polskich 28021 i 20 gr.

A z puskarzami i spiżowaniem i opatrowaniem tych zamków wszelakiemi potrzebami na podobieństwo uczyni na rok złot. 30.000. Gdyż na puszkarza na rok na każdego wychodzi po złot. 30, a sukna luńskiego łokci 5“.

Od objęcia tedy Wołynia i Kijowszczyzny w dniu 11 listopada 1569 [105]) wypłacono załogom na zamkach ukrainnych za 2 lata od 11/XI. 1569 do 11/XI. 1571 w Kijowie — Janowi Stużeńskiemu na 300 piechoty 11.480 zł.

---

[105]) „a die 11 novembris a. 1569, restitutionis terrae Volhiniae et Kioviae ad Regnum“. Arch. Skarb. III. ks. 2. K. 560.

[106]) Arch. Skarb. III. 1 k. 802. i ks. 2. k. 560.

w Białocerkwi — Adamowi Gosławskiemu na 100 p. 3.826 zł.
w Czerkasach — Mikołajowi Dragomirowi na 100 p. 3.826 „
w Kaniowie — Maciejowi Skrzetuskiemu na 50 piesz. 1.913 „
w Bracławiu — Szymonowi Ciołkowi na 100 pieszych 3.826 „

Na zamkach ukrainnych było ponadto kilkunastu puszkarzy („magister bombardae“) pobierających po 15 zł. kwartalnie. W latach 1569—1572 służyło ich [106]): w Kijowie ośmiu: Walenty Olecki, Lorenc Bejsler, Folten Brzezicki, Marcin Hanuszowicz, Jacko Ryskowicz, Justyn Pomornik, Mikołaj Podolanin, Salomon Adamowicz.

W Białocerkwi dwóch: Muska z Mińska i Serafin Tobiras; w Kaniowie: Karp i Leonard Teizer; w Czerkasach: Dawid.

W ostatnich trzech latach Zygmunta Augusta 1570—1572 przedstawiał się zatem całokształt obrony Rusi następująco:

W Kamieńcu stało 200 piechoty pod Krzysztofem Krempskim i Pawłem Jacimirskim [107]). W Chmielniku 50 piechoty. W Kijowie 600 piechoty pod Kasprem i Janem Stużeńskimi, oraz Andrzejem Łaszczem. W Białocerkwi 100 pieszych pod Adamem Gosławskim. W Czerkasach 100 pieszych pod Janem Żylińskim W Kaniowie 50 pieszych, najpierw pod Maciejem Skrzetuskim, następnie pod Jakóbem Wielebniowskim. Na zamku Oster 150 piechoty pod Stanisławem Kłopockim. W Bracławiu 100 pieszych pod Szymonem Ciołkiem [108]).

Obok tych załóg były nadto stare wojska „polne“. Były więc roty jazdy:

1. Wojew. ruskiego 200; 2. Mat. Kozieła 150; 3. Mat. Olszowskiego 150; 4. Jana Białoskórskiego 100; 5. Jana Jordana 100; 6. Jana Koźmińskiego 150; 7. Jana Gorajskiego 150; 8. Krzysztofa Tarnowskiego 150; 9. Andrzeja Potockiego 150; 10. Buczackiego 150; 11. Michała Jazłowieckiego 150; 12. Zyg. Rozena 100; 13. Stan. Wolskiego 100; 14. Mik. Herburta 100; 15. Marcina Kunata 150; 16. Stan. Lanckorońskiego 50; 17. Marcina Czuryły 50; 18. Krzysztofa Lipskiego 50; razem 2.200 koni.

„Comitivae peditum“ pod rozkazami: 1. Ciemieżyńskiego Jana 100; 2. Jana Trembeckiego 100; 3. Jakóba Jordana 100; 4. Jana Koźmińskiego 50; 5. Jana Rembowskiego 100; 6. Jana

---

[107]) Arch. Głów. 85. Rach. Wojsk. 65 i Rach. król. 235. k. 120.
[108]) Arch. Głów. Rach. król. 321. Rejestr. Młodziejowskiego.

Krojxsyna 100; 7. Jana Rozena 100; 8. Mik. Uherskiego 50; 9. Jakóba Strzemeskiego 50; razem: 750.

Z oddziałów nowych było strzelców konnych „sagittarii“ 548; Petyhorców 70; chorągiew moskiewska 50; kozaków 300; razem: 968. i 24 armat pod Koźmińskim.

Wojska polne liczyły zatem 2.868 jazdy, 1.200 piechoty i 24 dział, a cała siła wojsk regularnych Rzpltej na Rusi wynosiła wraz z załogami i puszkarzami 5.430 stałego, regularnego żołnierza i kilkadziesiąt dział.

Koszt utrzymania tych wojsk pozwoli nam najlepiej ocenić miarę wysiłku koronnego skarbu na rzecz ziem ruskich.

W tej tedy blisko sześciotysięcznej armji z lat 1570—1572 było: 1. jazdy ciężkiej 176 koni po 12 fl., kosztującej 2.122 zł. kwartalnie; 2. jazdy lekkiej 2.024 koni po 9 fl., kosztującej 18.216 złotych kwartalnie; 3. dział 24 po 9 fl., kosztujących 216 zł. kwartalnie; 4. Petyhorców 70 po 9 fl., kosztujących 630 zł. kwartalnie; 5. „Moschi“ 50 po 5 fl. koszt. 250 zł. kwartalnie; 6. „Sagittarii“, strzelców hetmańskich 500 po 6 fl. koszt. 3.000 zł. kwartalnie; 7. „Sagittarii“ p. Świejkowskiego 48 po 9 i 6 fl. koszt. 322 zł. kwartalnie. Cała więc jazda kosztowała kwartalnie 24.746 zł.

1. Piechota „polna“ 750 po 5 zł. = 3.750 zł. kwartalnie; 2. kozacy 450 po 2 zł. 15 gr. = 1.125 zł. kwartalnie; 3. załogi zamkowe 1.350 po 5 zł. = 6.750 zł. kwartalnie. Całość kosztowała kwartalnie 36.371 złotych, czyli 145.484 złotych rocznie.

Do kwoty tej należy doliczyć płacę: 1. hetmana 350 zł. kwartalnie; 2. pisarza polnego 100 zł. kwartalnie; 3. na straż graniczną 352 zł. kwartalnie. Ogólna suma wojskowych wydatków zwyczajnych (bez szkód), wynosiła zatem 148.692 zł. rocznie.

Czem ta kwota była dla skarbu koronnego świadczą najlepiej rachunki podskarbiego, wykazujące np. dla roku 1570 w dochodach z podatku ogólnego, uchwalonego w Lublinie w 1569 roku kwotę 81.354 flor. 26 gr. 12 den. [109]).

Na niejedno z dziejowych zagadnień ziem naszych pada z zestawień powyższych wymowna odpowiedź. W ich świetle zrozumiałą się staje rozbudowa gospodarcza w ciągu XVI w. dawnych pustaci z nad Dniestru, Bohu i Dniepru. Wykazują one ile znoju, grosza i krwi synów pobliskiej Małopolski i Mazowsza

---

[109]) Arch. Głów. Rach. Król. 226. k. 40.

oraz dalekiej Wielkopolski i Śląska wsiąkło tu, w tę naszą Ruś, zanim zdołano oszczędzić jej takich faktów, jak np. sprowadzanie na przełomie XV—XVI w. do rządzonych z Wilna, zamków ukrainnych: Kijowa, Żytomierza, Czerkas, Kaniowa, zboża z odległych połockich, czy kowieńskich stron. To też powyższe obliczenia i nazwiska, to nie martwe cyfry, czy też blade odgłosy lat dawno przebrzmiałych. Bije w nich do dziś tętno żywych i gorących serc.

HENRYK BARYCZ

MIKOŁAJ GELASINUS
(SYLWETKA LWOWSKIEGO HUMANISTY).

Ze wszystkich znaczniejszych środowisk miejskich Polski może najmniej zaznacza się w ruchu humanistycznym XVI wieku miasto Lwów. Zaszczytne zczasem powiedzenie: „*Leopolis amica Palladi. Leopolis fecunda mater ingeniorum*“ — „Lwów przyjacielem Pallady, Lwów płodną matką talentów“ — jeszcze do tej epoki odnieść nie można. Bohaterski gród kresowy, położony zdala od ważniejszych ośrodków ruchu umysłowego w kraju i zagranicą, oddany przedewszystkiem handlowi, obok łokcia i wagi zmuszony jakże często w drugiej dłoni dzierżyć miecz i rusznicę, nie mógł przez dłuższy czas wytworzyć własnej tradycji literackiej. Brak mu było wyższej uczelni, którąby szkoliła zastępy rodzimych humanistów i była ostoją dla wybitniejszych talentów, brak mecenatu, zarówno duchownego, jak świeckiego, któryby pieczołowicie hodował zapowiadające się talenty, dawał podnietę do powstania dzieł literackich, słowem wiódł muzę lwowską na szczyty Helikonu.

Cóż zatem dziwnego, że na tej żyznej później glebie lwowskiej nie potrafił przez czas dłuższy rozwinąć się szerszy ruch literacki, ostać żaden wybitniejszy talent! Cóż dziwnego, że wszyscy niemal lwowscy ludzie pióra po koniec prawie XVI wieku szukają oparcia dla swej działalności literackiej poza rodzimem miastem — bądź w Krakowie (obydwaj Janowie Leopolici, Fabjan Birkowski), bądź później w Zamościu (Szymon Szymonowicz, Jan Ursinus, Szymon Birkowski, Tomasz Drezner).

O jednym z tych humanistów lwowskich, któremu przyszło działać przez większą część życia poza ojczystym grodem, ale który mu pozostał *semper fidelis*, mianowicie o Mikołaju Śmiesz-

kowiczu, powszechnie znanym w ówczesnych kołach literackich pod zgrecyzowanem mianem Gelasina, pragnąłbym na tem miejscu podać wiązankę szczegółów biograficznych.

Mikołaj Gelasinus należy do rzędu tych postaci w dziejach naszego humanizmu, które znane i cenione we współczesnych kołach literackich, przecież nie zaznaczywszy się żadnem wybitniejszem dziełem, utonęły zczasem w morzu zapomnienia. Tak było np. z dworzaninem Zygmunta Starego Janem Zambockim, tak z Andrzejem Trzycieskim starszym, tak z opiewanym przez J. Kochanowskiego Stanisławem Porembskim, tak wreszcie z naszym Gelasinem. A jednak w ówczesnym świecie literackim musiał przedstawiać on znaczną indywidualność, skoro cieszył się przyjaźnią pierwszych pisarzów tych czasów: poety Jana Kochanowskiego (który poświęcił mu osobny wierszyk), filologa Andrzeja Patrycego Nideckiego, humanisty Piotra Rojzjusza, wreszcie „złotoustego" Piotra Skargi. Jak wiele innych postaci w dziejach naszego humanizmu mierzyć go zatem musimy nie tem, co zdziałał, jeno znaczeniem i wzięciem, jakiem cieszył się w ówczesnych sferach intelektualnych.

Młodość Gelasina stanowi najmniej znaną kartę w jego biografji. Urodził się on we Lwowie, prawdopodobnie około 1520 r., jako jedyny syn Mikołaja, bednarza, zamożnego mieszczanina lwowskiego, który oprócz niego miał jeszcze cztery córki: Katarzynę 1-o voto żonę Zygmunta Gajslera, ławnika lwowskiego, 2-o voto żonę Szymona z Brzezin, matkę zatem poety Szymona Szymonowicza, Elżbietę, żonę rajcy lwowskiego Stanisława Bergera, Barbarę, wydaną za kupca Józefa Markowicza, wreszcie Annę, zamężną za rzeźnikiem Szymonem Tomaszewiczem [1]). Młody Mikołaj pierwsze nauki odebrał niewątpliwie w rodzimem mieście (zapewne w szkole katedralnej), poczem zwyczajem ówczesnym podążył na jedyny wówczas polski uniwersytet — do Krakowa. Do metryki uniwersyteckiej wpisał

---

[1]) Rodowód Śmieszkowiczów ustala K. Heck w pracy Sz. Szymonowicz, jego żywot i dzieła, cz. I. (Rozp. Wydz. Filol. P. Akad. Um. XXXIII, 201), który jednak mylnie naszego Mikołaja zwie stale Stanisławem. Że był to Mikołaj, wskazuje m. i. list P. Skargi do Anny Tomaszewiczowej z 18. XI. 1568 r. (Sygański, Listy ks. P. Skargi, 1912, nr. 1).

się w półroczu zimowem 1538/9 r. jako „Nicolaus Nicolai de Lwow", płacąc tytułem wpisowego pełną taksę, t. j. 8 gr. pol. [2]).

Lata studjów Gelasina w Krakowie przypadły na czasy niepomyślne. W Uniwersytecie doszło właśnie (1536 r.) do stanowczej reakcji scholastycznej pod znakiem odrodzenia przebrzmiałych, już zda się niepowrotnie, ćwiczeń i wykładów dialektyczno - filozoficznych oraz wyłącznego panowania Arystotelesa. Lekkie ustępstwa dla humanizmu, jakie w 1538 r. wprowadzono na wydziale filozoficznym w postaci wykładu nowszej gramatyki M. Perottiego i pseudocyceronowej Retoryki *ad Herennium* [3]), nie mogły zrównoważyć wszechwładzy kierunku scholastycznego, na co później gorzko i wymownie skarżył się Jakób Górski. Że jednak właśnie Gelasinus nie poszedł za tym ogólnym pędem i nie utonął w beznadziejnem morzu jałowych rozumowań dialektycznych *de lana caprina,* już to samo świadczy dodatnio o umysłowości naszego humanisty.

Nauczycielem, który wprowadził Gelasina na drogę studjów humanistycznych i następnie mu w nich patronował, był nieco starszy odeń magister a niezadługo jego najserdeczniejszy przyjaciel, Szymon Maricjusz z Pilzna, autor głośnego dzieła „O szkołach czyli Akademjach". Obok humanjorów nie zaniedbuje jednak Gelasinus obowiązkowych wykładów i egzaminów na wydziale artystów, w wyniku których uzyskuje najprawdopodobniej w 1545 r. (urzędowe spisy promowanych z tych lat nie dochowały się) stopień magistra sztuk wyzwolonych. W półroczu letniem t. r. występuje już nasz humanista jako docent *(extraneus)* z pierwszym swym wykładem, interpretacją cyceronowych Tuskulanek [4]). Zamiłowanie Gelasina do Cycerona, zwłaszcza do tegoż pism filozoficznych i mów, przebija wyraźnie z ówczesnych jego wykładów. Dość wskazać, iż na trzynaście półrocznych jego prelekcyj, od rozpoczęcia wykładów docenckich w półroczu letniem 1545 r. do uzyskania urlopu w półroczu letniem 1551 r. i wyjazdu do Prus, dziesięć semestrów poświęcił objaśnianiu pism Cycerona, jeden semestr lekturze — jak się zdaje — Owidjusza (Metamorfozy), a tylko trzy utworom scholastycznym. Należy to tembardziej podnieść, iż przecież

---

[2]) Album stud. II, str. 291.

[3]) H. Barycz, Hist. Uniw. Jagiell., 1935, str. 281 i nast.

[4]) W. Wisłocki, Liber diligentiarum, 1886, str. 268.

Gelasinus wszedł wcześnie, bo w półroczu zimowem 1547/8 r. do Kolegjum Mniejszego [5]), mógł przeto odtąd (zdawałoby się) w swej działalności nauczycielskiej więcej powodować się względami na przyszłą karjerę w Uniwersytecie [6]).

Zapewne jeszcze jako docent, chcąc uzyskać potrzebne środki do życia, obejmuje Gelasinus rektorstwo szkoły katedralnej na Wawelu. Szkoła ta, stanowiąca w średniowieczu jeden z najpoważniejszych zakładów naukowych w kraju [7]), w XVI stuleciu, już rzecz jasna, straciła swe dawniejsze znaczenie i spadła do rzędu szkoły parafjalnej. Liczyła ona dwóch nauczycieli: rektora i jego pomocnika, bakałarza [8]), obu zależnych od kapituły krakowskiej a przedewszystkiem jej scholastyka. Pobyt Gelasina na rektorstwie szkoły katedralnej nie trwał długo [9]), odszedł on z niej zapewne na wiosnę lub w lecie 1548 r., dając miejsce niesfornemu magistrowi Walentemu Sabince [10]), którego już z początkiem następnego roku kapituła postanawia napomnieć „*durioribus verbis*“, z powodu „*insolentiis, bachantiis et exorbitantiis alias super pessimo regimine scholastico*“ [11]).

Kult i uwielbienie dla literatury starożytnej zbliża niebawem Gelasina do koła młodych humanistów krakowskich, z którymi rychło zawiera serdeczną przyjaźń. Jednym z nich był Stanisław Rożanka, późniejszy lekarz nadworny hetmana Jana Tarnowskiego, który jeszcze z Padwy nie zapomina pozdrowić przyjaciela [12]), innym młody sekretarz biskupa krakowskiego,

---

[5]) W i s ł o c k i, Lib. dilig., str. 279.

[6]) Szczegółów z ówczesnego okresu działalności Gelasina w Uniwersytecie pozatem znamy niewiele. Wiemy tylko, że w czerwcu 1550 r. był zamieszany w jakieś zatargi i kłótnie, powstałe między magistrami Kolegjum Mniejszego (E s t r e i c h e r, Acta Rect. II, nr. 371).

[7]) K a r b o w i a k, Szkoła katedralna krak. w wiekach średnich, 1899, str. 9 i nast.

[8]) Por. skargę Jana Wieczkowskiego, poprzednika Gelasina na rektorstwie szkoły z 19 czerwca 1545 r. (A c t a a c t o r u m c a p i t u l i C r a c. t. IV, k. 80 *b*).

[9]) Jako rektor szkoły występuje Gelasinus jeszcze 4 lutego 1548 r. (Archiwum kap krak.: A c t a a c t o r u m IV, k. 244 *a*).

[10]) Występuje on jako rektor szkoły już pod dniem 26 września 1548 r. (A c t a a c t o r u m IV, k. 282 *a*).

[11]) A c t a a c t o r u m IV, k. 296 *a*.

[12]) S t. K o t, Sz. Maricjusa z Pilzna korespondencja z l. 1551—1555, Kraków 1929, nr. 6 i 97.

Andrzeja Zebrzydowskiego, Andrzej Patrycy Nidecki, zczasem głośny filolog. Zapoznanie się z tym ostatnim nastąpiło zapewne przez wspólnego ich przyjaciela, Szymona Maricjusza, który swego czasu był nauczycielem Patrycego w szkole św. Jana [13]). Przez Maricjusza też później, gdy nasz humanista obejmuje rektorstwo szkoły w Elblągu, słać będzie dlań Patrycy pozdrowienia a zarazem wymówki zpowodu nieutrzymywania wzajemnej korespondencji [14]). Naodwrót Gelasinus znając słabość przyjaciela do nowinek religijnych, przesyłać mu będzie za pośrednictwem Maricjusza książki teologów protestanckich (np. konfesję głośnego A. Ossiandra) [15]) a po powrocie do Krakowa wybiegać będzie myślą razem z Patrycym do ich wspólnego przyjaciela, osiadłego na stałe w Prusiech [16]).

Mimo zadzierżgniętych węzłów przyjaźni i wejścia w atmosferę humanistycznego Krakowa, rzutki i obrotny Gelasinus nie myślał pozostać na stałe na nędznie uposażonej kolegjaturze uniwersyteckiej, czekając tylko na sposobność dobrego spieniężenia swych umiejętności. Zwłaszcza silnie musiało nań oddziałać niezadowolenie Maricjusza z niepomyślnych warunków pracy w uniwersytecie, który w związku z tem już od początku 1550 r. zamyśla poważnie o porzuceniu katedry i wejściu w inną, lepiej płatną służbę. Jakoż istotnie za pośrednictwem biskupa Hozjusza otrzymuje Maricjusz stanowisko kanclerza przy nowomianowanym biskupie chełmińskim Janie Lubodzieskim [17]). Równocześnie otwiera się też dla Gelasina perspektywa zmiany miejsca. Biskup St. Hozjusz przeszedłszy właśnie na biskupstwo warmińskie, wszczął poszukiwania za odpowiednim magistrem na stanowisko rektora gimnazjum w Elblągu. Przykładając do sprawy tej nadzwyczaj dużą wagę, zaofiarował pierwotnie to miejsce młodemu magistrowi Akademji Krakowskiej (z 1549 r.) Szymonowi Milicjuszowi, Ślązakowi, z płacą roczną 100 zł. p. [18]). Gdy jednak z tym ostatnim, pożądanym zresztą przez Hozjusza ze względu na znajomość języka niemieckiego,

---

[13]) K. Morawski, A. Patrycy Nidecki, 1892, str. 28—9.

[14]) St. Kot, Koresp. Maricjusa, nr. 24.

[15]) Tamże, nr. 70 i 73.

[16]) Tamże, nr. 162.

[17]) H. Barycz, Historja Uniwersytetu Jagiell., 1935, str. 358.

[18]) Hipler-Zakrzewski, Hosii epistolae I, nr. 383 i II, nr. 404.

rokowania rozbiły się w czerwcu 1551 r. zpowodu niezdecydowania się magistra, zrażonego w dużej mierze skąpstwem Hozjusza [19]), wówczas pojawia się na widowni kandydatura Gelasina. Kto ją wysunął, dokładnie niewiadomo, najprawdopodobniej jednak Maricjusz.

Młody humanista spodobał się surowemu włodarzowi diecezji warmińskiej. „Leopolita więcej mi się uśmiecha, donosił Kromerowi, albowiem jest uczeńszy i więcej ogładzony, choć nie odznacza się znajomością języka niemieckiego" [20]). Tym razem Hozjusz okazał się hojniejszy, ofiarował bowiem Gelasinowi początkowo 150 złp. — z tem, że już Gelasinus ma swym kosztem utrzymywać bakałarza do nauki języka niemieckiego — potem postąpił na 200 grzywien rocznie [21]), z czego połowę miał płacić biskup, połowę zaś magistrat miasta Elbląga.

Na ówczesny czas i stan uposażenia nauczycieli w Polsce były to warunki wprost świetne. Toteż nie namyślał się długo Gelasinus. Za listownem wstawiennictwem poważanego w kołach profesorskich Marcina Kromera uzyskał z końcem tego jeszcze miesiąca dwuletni z Uniwersytetu urlop [22]), poczem zaopatrzony przez Hozjusza na koszta podróży w 20 złp. [23]), wybrał się ostatniego lipca w podróż na nowe stanowisko.

Wyjazd do Prus nastąpił w wcale licznem gronie towarzyszy. Oprócz przyjaciela Maricjusza, który jechał objąć kanclerstwo przy biskupie Lubodzieskim, podążyli z Gelasinem: wyszukany przezeń pomocnik do nauki języka niemieckiego bakałarz Feliks, dalej dwaj przyszli wychowańcy elbląscy Andrzej i Erazm Barzowie, siostrzeńcy wojewody krakowskiego Piotra Kmity, wreszcie famulus Barzych, niejaki Ligęza [24]). Sprzęty i ruchomości całego orszaku, których transportem zajął się krewniak Hozjusza Jan Watt, odeszły nieco wcześniej, bo w połowie miesiąca Wisłą do Torunia [25]). Po dziewięciu dniach dobił orszak podróżny do Świecia. Tu powitano biskupa Lubo-

---

[19]) Hosii epist., II, nr. A 53.
[20]) Tamże I, nr. 442.
[21]) Tamże II, nr. 1026. Były to grzywny pruskie wartości 20 gr. p.
[22]) Barycz, Conclusiones Universitatis Cracoviensis, 1933, nr. 288.
[23]) Hosii epist. II, nr. 453 i Koresp. Maricj., nr. 176.
[24]) Koresp. Maricj., nr. 7.
[25]) Hosii epist. II, nr. 453.

dzieskiego, poczem bezwłocznie ruszono do Elbląga. Stąd, po wynajęciu prywatnej stancji Barzym, obaj przyjaciele wraz z jednym z Barzych (Erazmem) udali się do pobliskiej rezydencji biskupów warmińskich, Heilsbergi, dla złożenia należnego hołdu Hozjuszowi [26]). Po tych oficjalnych pierwszych krokach drogi obu przyjaciół się rozeszły: Maricjusz pospieszył do boku biskupa Lubodzieskiego, Gelasinus zaś wrócił do Elbląga dla rozpoczęcia pracy szkolnej.

Gimnazjum elbląskie, którego kierownictwo objął obecnie Gelasinus, stanowiło jedną z lepszych szkół w Polsce [27]). Założone w 1535 r., posiadało na swem czele szereg wybitnych rektorów, którzy zdołali mu szybko zapewnić duży rozgłos. Pierwszym jego rektorem był znany w dziejach humanizmu Wilhelm Gnapheus (do 1541 r.), następcami jego magister Andrzej Aurifaber z Wrocławia, były nauczyciel szkoły Panny Marji w Gdańsku, wychowaniec i magister Uniwersytetu Wittenberskiego, zczasem lekarz nadworny ks. Albrechta Pruskiego (1541/2), Jan Sprengel z Elbląga, również magister Uniwersytetu Wittenberskiego (1542—1547), Mikołaj Wimann, Szwajcar, katolik, były profesor greczyzny i hebrajszczyzny w Uniwersytecie Ingolstadzkim, wreszcie poraz drugi (1549—1551) wspomniany Jan Sprengel, który rychło jednak przeniósł się do Królewca. Jak widzimy, wszyscy niemal rektorzy przed Gelasinem — z wyjątkiem Wimanna — byli zdecydowanymi różnowiercami, wychowańcami Mekki całego ruchu — Wittenbergi.

Hozjusz, który przykładał wielką wagę do spraw wychowania, postanowił z objęciem rządów diecezji warmińskiej z gruntu zmienić ten stan rzeczy, odprotestantyzować szkołę i uczynić z niej główny zakład wychowawczy dla swej diecezji, przy którym pragnął nadto otworzyć konwikt dla młodzieży szlacheckiej z całej Polski. W tym celu zobowiązał się pokrywać po połowie z magistratem elbląskim koszta utrzymania nauczyciela i szkoły, przez co stał się jej współzwierzchnikiem. Ująwszy w ten sposób inicjatywę w swe ręce, postanowił teraz Hozjusz nadać szkole charakter ściśle prawowierny, czego wyrazem była m. i. próba wprowadzenia lektury pewnych pisarzy katolickich

---

[26]) Koresp. Maricj., nr. 8 i 28.

[27]) Neubaur, Aus der Gesch. des Elbinger Gymnasiums, str. 3—21.

„*ad veram in pueris pietatem formandam*“ [28]) oraz nominacja Gelasina na rektora szkoły.

Mimo opieki i poparcia wpływowego biskupa, pozycja Gelasina na nowem stanowisku od pierwszej chwili okazała się trudną, gdyż musiał on również liczyć się ze zdaniem zdecydowanie protestancko nastrojonych czynników miejskich, które próbowały wywierać, podobnie jak Hozjusz, wpływ na kierunek szkoły. Stwierdził to Gelasinus zaraz na samym wstępie, oddając do oceny ułożone przez siebie — do dziś niestety niedochowane — przepisy dla swej szkoły, które rada miała następnie przesłać Hozjuszowi do współaprobaty. „Statuty szkoły przez nas nakreślone — żalił się Gelasinus w jednym z listów do Hozjusza — niewiadomo dlaczego tak długo rada miejska nie odsyła Waszej Wielebności. Obawiam się, by przez ten czas nie próbowała naprawić owych znakomitych praw swemi bredniami i bezbożnej religji zapatrywaniami“ [29]).

Poza tarciami na tle religijnem znalazło się jeszcze wiele innych powodów do nieporozumień. Jednym z nich, i to natury zasadniczej, był wyraźny antagonizm narodowy, bardzo wcześnie zarysowujący się między Gelasinem a resztą nauczycieli oraz zarządem miasta, który podsycał sam mistrz nietylko przez swą nieznajomość języka niemieckiego, ale wręcz okazywane mu lekceważenie. Objaw ten zresztą zupełnie zrozumiały u naszego humanisty, z niechęcią odnoszącego się do każdej „mowy ludowej“, wywołał rychło skargi rady miejskiej u Hozjusza i w rezultacie wizytację szkoły z początkiem 1552 r. przez oddanego przyjaciela Hozjuszowego Marcina Kromera [30]). „Magistra Mikołaja napomnij — pisał w rezultacie tej wizytacji Kromer do Maricjusza — by był pilniejszy w sprawowaniu swego obowiązku i nie pogardzał, ani też nie nienawidził języka niemieckiego, którego znajomość rodzice i krewni chłopców kładą na równi z łaciną. Następnie by nie był zbytnio pewny siebie, lecz także liczył się niekiedy ze zdaniem innych“ [31]).

Zatargi z radą miejską trwały właściwie do końca pobytu Gelasina w Elblągu. Rada wyzyskuje każdą sposobność do

---

[28]) Hosii epist. II, nr. 695.

[29]) Tamże, II, nr. A 57.

[30]) Por. list Gelasina do Hozjusza, 9. I. 1552 (Tamże II, nr. 626).

[31]) Koresp. Maricj., nr. 67.

oskarżenia mistrza u Hozjusza, przed któremi muszą go dopiero bronić przyjaciele, jak np. gdy z końcem 1552 r., w okresie świąt Bożego Narodzenia, wychylił się z Elbląga dla widzenia się w Lubawie z Maricjuszem [32]).

Rychło też wybuchły niesnaski w łonie samego grona nauczycielskiego. Już w październiku 1551 r. słyszymy o tarciach między Gelasinem a drugim z ramienia miasta współnauczycielem szkoły, niejakim Markiem oraz popierającym go senatem elbląskim, na tle próby poddania Gelasina oraz konwiktorów Hozjuszowych pod wyłączną władzę tegoż Marka [33]). Zatarg skończył się objęciem przez Gelasina — mimo wyraźnej jego niechęci — zarządu szkoły, „*quoniam* — jak pisał — *alia ratione sine assiduis turbis schola hac non posse*“ [34]).

Sporo kłopotu przysparzali mu też pomocnicy: bakałarz Feliks, którego przywiózł z Krakowa do nauki niemieckiego, oraz przybrany później, gdy Feliks okazał się mało przygotowanym do uczenia tego języka [35]), niejaki Tomasz. Z obydwu — jak skarżył się — miał mało pożytku: jednemu brakowało nauki, drugiemu obyczajności [36]). Zwłaszcza dobrze dał mu się we znaki Tomasz, który nie wahał się rozsiewać uwłaczających nań wieści, a nawet oskarżać go u Hozjusza [37]). Spory i waśnie z Tomaszem trwały niemal przez cały czas pobytu Gelasina w Elblągu, z niemałym uszczerbkiem jego powagi, zmuszając go do ustawicznych tłumaczeń i prostowania rozszerzanych oskarżeń.

To byłaby jedna strona kłopotów Gelasina. Prócz zajęć czysto szkolnych, pod opieką jego pozostawał nadto konwikt młodzieży szlacheckiej, utrzymywany przez Hozjusza własnym sumptem, który przysparzał też sporo pracy. Konwikt ten znajdował się najpierw w Lubawie [38]), poczem z objęciem rektorstwa

---

[32]) Mian. sekretarz Hozjusza, W. Kuczborski, tłumaczący, że „M. Nicolaum neque tam servili esse ingenio, ut non aliquando tamen, vel animi causa ex ista cavea, qua toto hoc anno conclusus est, evolare licere sibi existimet“ (Koresp. Maricj., nr. 127).

[33]) Hosii epist. II, nr. A 56.

[34]) Tamże II, nr. 608.

[35]) Tamże II, nr. 682.

[36]) „in altero plus doctrinae, in altero mores graviores desidero“ (Tamże II, nr. 608).

[37]) Tamże II, nr. 695.

[38]) Tamże, II, nr. 461.

przez Gelasina, przeniesiony został do Elbląga [39]). Składał się on z około dwudziestu chłopców [40]), od których Hozjusz płacił po 20 grzywien. Z wyjątkiem dwóch, wszyscy chłopcy mieszkali w kolegjum u ekonoma szkoły. Pozatem znajdowała się jeszcze garstka młodzieży, która była na utrzymaniu rodziców, względnie krewnych i opiekunów. Należał do nich: Rafał Mstowski, niejaki Czermiński, Plemięcki, młodziutki kanonik krakowski Marjan Leżeński, Komorowski [41]), dwaj wspomniani siostrzeńcy wojewody Piotra Kmity: Andrzej i Erazm Barzowie i kilku innych [42]). Mieszkali oni prywatnie po stancjach i tylko uczęszczali na lekcje do szkoły. Również nad nimi musiał Gelasinus roztoczyć opiekę pozaszkolną, wyszukiwać im odpowiednie hospicja, dbać o ich pożywienie i zdrowie [43]), a nawet w razie potrzeby służyć im kredytem [44]). „Nietylko troszczy się o studja chłopców — dawał Maricjusz świadectwo przyjacielowi w liście do wojewody Kmity — ale także o ich zdrowie. Za radą i pomocą swego preceptora zmienili stancję na lepszą, który ponadto za swe pieniądze kupuje im żywność oraz potrzebne dla nich przedmioty“ [45]).

Nic dziwnego, że zajęcia te pochłaniają początkowo całą energję Gelasina, wywołując częste w jego korespondencji utyskiwania. „Tak pracuję — pisał raz [46]) — że nie mogę zająć się przyjaciółmi, memi prywatnemi studjami, nawet zdrowiem“. Toteż szkoła i zajęcia bakałarskie budzą w nim od samego początku odrazę. „Jeżeli o sprawach moich pokrótce chcesz się dużo dowiedzieć, to przyjm do wiadomości, żem do szkoły został przykuty; czyż to nie dosyć? Ja sądzę, że kto powiedział szkoła, tem samem wyraził wszystkie niedogodności, kłopoty, nieszczę-

---

[39]) Hosii Epist., II, nr. 467.

[40]) Wymienia ich Gelasinus w liście do Hozjusza z 23. II. 1552 r.: „Puerorum, qui sumptu V. R. Dnis vivunt, hic numerus est: Bayerski, Maleczki, Brzeszinski, Tulowski, Osii duo, Pernusii duo, Strusz, Cromer, Dulski, Choyenski, Sperling, Knybawski, Plothowski, Bogusz, Podlyodowski, Strykowski, Ponyeczki, Stronski“ (Tamże II, nr. 695).

[41]) Tamże II, nr. 619, 626, 695, 1035 i t. d.

[42]) Tamże II, nr. 731.

[43]) Tamże II, nr. 608, 880.

[44]) Koresp. Maricj., nr. 51.

[45]) W liście z 6. I. 1552 (Tamże, nr. 37).

[46]) W liście do Hozjusza z 27. I. 1552 (Hosii epist. II, nr. 655).

ścia“ — pisał w niecały miesiąc po objęciu stanowiska [47]). Wszystko to sprawia, że już wówczas zaczyna mieć plany opuszczenia szkoły i objęcia innego stanowiska, ku czemu pewne nadzieje dawał mu list Hozjusza, przyrzekający przenieść go na inne, zaszczytniejsze i wygodniejsze miejsce.

Mimo przykrości związanych ze szkołą, pobyt w Elblągu miał przecież dla Gelasina pewien urok. Zwolniony z surowych reguł życia kolegjalnego, napół mniszego, jakie obowiązywały w Uniwersytecie, zaczyna odtąd oddychać życiem nowem, pełniejszem, oraz poznawać nieznane dotychczas rozkosze i ponęty świata świeckiego. Towarzyski z natury, nawiązuje bliższe stosunki z elbląskiemi domami patrycjuszowskiemi, a miłem i łatwem obejściem zyskuje szybko sympatje dziewcząt. Wśród ustawicznych przyjęć, uczt, tańców i śpiewów, wreszcie wycieczek w pobliskie okolice w towarzystwie nadobnych dziewic elbląskich [48]), zapomina o udrękach i mozołach szkolnych, nawet opuszcza go chęć tworzenia wierszy — ów „*furor poeticus*“, o którym pisze w liście z 20 września 1551 r. [49]). „Poza szkołą wszystko mi się w Elblągu podoba — zwierzał się w innym liście do przyjaciela [50]) — lecz najwięcej kobiety i dziewice, których przedziwną towarzyskość i polor tem więcej dostrzegam i doświadczam, im więcej zdarza mi się wśród nich przebywać“. Jedyną i to walną przeszkodę w zbliżeniu się do dziewcząt, której nie mógł przeboleć, stanowiła niemożność porozumienia się z swemi niemieckiemi „gracjami“, nieznającemi ani języka polskiego ani łacińskiego.

Podatny na wdzięki niewieście, rychło poczyna Gelasinus myśleć o małżeństwie. Już w jesieni 1551 r. przedmiotem zabiegów z jego strony staje się jedna z córek rajcy elbląskiego Kleinfelda, który z otwartemi rękoma przyjmuje naszego humanistę w swym domu i daje mu do poznania, że chętnieby wziął go za zięcia. Ale cóż? — z jednej strony nieznajomość języka niemieckiego, oraz przychodzące na pamięć przestrogi matki —

---

[47]) W liście do Maricjusza z 14. IX. 1551. (K o r e s p. M a r i c j., nr. 15).

[48]) T a m ż e, nr. 15, 20.

[49]) „Ego furorem poeticum desuetudine plane a me abegi“ — list do Maricjusza z 20. IX. 1551 (T a m ż e nr. 20).

[50]) Z 14. IX. 1551 (T a m ż e nr. 15).

„*abowyem nie kaszala pany mathka szalyecz*“, — z drugiej przypływające ze Lwowa od rodziny zachęty do ubiegania się o rękę córki bogatego rajcy lwowskiego Abreka, stają rychło na przeszkodzie zrealizowaniu upragnionego zamiaru. Za ożenkiem we Lwowie przemawiała nadto i ta okoliczność, że dzięki wpływom swego przyszłego teścia mógł łatwo uzyskać stałą posadę w zarządzie miasta: pisarstwo miejskie lub syndykat [51]). Ostatecznie jednak zapał do studjów humanistycznych i umiłowanie wolności przemogło, choć we Lwowie jeszcze długo liczono na jego ożenek i usadowienie się w tem mieście [52]).

Choć zajęty ciężką pracą w szkole, choć może zbyt dużo poświęcający czasu, zwłaszcza w pierwszych miesiącach pobytu w Elblągu, życiu towarzyskiemu, przecież nie zapomina nasz humanista o muzie. Maricjusz, znający jego słabość i pociąg do pisania wierszy, nie przestaje go w częstych listach zachęcać do twórczości, podsuwając nawet osoby, którymby powinien poświęcić wiersze, w pierwszym rzędzie oczywiście biskupów Hozjusza i Lubodzieskiego [53]). Wreszcie pożądany „*furor poeticus*“ wyładował się na Nowy Rok 1552 r. skreśleniem krótkiego poemaciku gratulacyjnego do Hozjusza z życzeniami pomyśnego stanu zdrowia. Nie był to pierwszy utwór Gelasina. Już poprzednio, w 1551 r., zamieścił on polecający epigramat ośmiowierszowy przy dziele swego przyjaciela Maricjusza *De scholis seu Academiis* [54]). Obecny jednak wiersz nie udał się naszemu humaniście, popełnił w nim bowiem ciężki występek przeciw prozodji, pisząc na początku heksametru „adimet“ (◡◡◡) zamiast „auferet“ (—◡◡). Niemniej ten niefortunny występ opłacił się Gelasinowi, który „*pro malo carmine*“ otrzymał od Hozjusza „*tres bonos aureos*“ [55]). Niezrażony tem niepowodzeniem, za zachętą Maricjusza przygotował Gelasinus niedługo potem cykl dwuwierszowych epigramatów, poświęconych krótkiej charakterystyce dwu-

---

[51]) Por. listy Gelasina z 23. I. i 23. IV. 1552 (Koresp. Maricj., nr. 44 i 70).

[52]) Koresp. Maricj., nr. 132.

[53]) Tamże, nr. 16.

[54]) „Nicolaus Gelasinus Leopoliensis in Scholas S. Maricij“.

[55]) Por. list. Gelasina do Hozjusza z 9. I. 1552 (Hosii epist. II, nr. 625) oraz tegoż do Maricj. z 5. I. t. r. (Koresp. Maricj., nr. 33).

nastu apostołów [56]), które Maricjusz dał do przeczytania biskupowi Lubodzieskiemu.

Największą osłodę i ostoję dla Gelasina w czasie pobytu w Elblągu stanowił jego wierny i oddany przyjaciel Maricjusz. Przyjaźń ich, nawiązana od pierwszej znajomości — „a prima mutua nostra notitia“ [57]), — dopiero teraz miała naprawdę zacieśnić się. W obfitej korespondencji przyjaciół [58]) spotykamy co krok wynurzenia wzajemnej wierności, przywiązania, oddania i t. d. Słowom tym towarzyszyły czyny. Jeżdżący po Prusiech w interesach swego pryncypała Maricjusz nie zaniedbywał żadnej sposobności do odwiedzenia Gelasina, witany zawsze przezeń z otwartemi rękoma. Wizytom tym towarzyszyły wystawne uczty, wydawane przez Leopolitę u znajomych rajców elbląskich z udziałem pań. „Nic w nich nie brakowało do pełnego zadowolenia — stwierdzał później Maricjusz — oprócz języka, w którym wszystko niemal mieści się do zjednania miłości“ [59]). Również i Gelasinus, gdy tylko mógł, wybiegał w odwiedziny do przyjaciela. Czasem jednak nadzwyczajne przeszkody nie pozwalały na wzajemne spotkania. Tak np. Gelasinus wyjechawszy z biskupem Hozjuszem do Gdańska, nie mógł ku swemu wielkiemu żalowi wziąć udziału w weselisku przyjaciela [60]). Obaj też wspomagają się wzajemnie. Leopolita służy Maricjuszowi w razie potrzeby pożyczkami pieniężnemi, ten ostatni znowu obdarza go książkami [61]).

Maricjusz też pierwszy podaje przyjacielowi rękę celem wyciągnięcia go z przysłowiowych „brudów szkolnych“. Oto korzystając z pobytu króla Zygmunta Augusta w Toruniu w czerwcu 1552 r. (w przejeździe do Gdańska i Królewca), zaczyna wśród znajomych dworzan propagować myśl umieszczenia Leopolity na dworze podkanclerzego kor. Jana Ocieskiego, w przekonaniu,

---

[56]) Oddrukowane w Koresp. Maricj., nr. 44.

[57]) Jak to wyznaje Maricjusz w liście do przyjaciela z 14. VI. 1552 (Tamże, nr. 82).

[58]) Bo jak pisał Gelasinus do przyjaciela 11. V. 1552: „ut si coram... loqui non datur, per litteras quam saepissime nobiscum loquere“ (Tamże, nr. 73).

[59]) W liście z 6. I. 1552 (Tamże, nr. 36).

[60]) Tamże, nr. 79.

[61]) Tamże, nr. 16 i 70.

że „tam znajduje on zaród i źródło rozsławienia i uświetnienia swego nazwiska a także łatwiejszą drogę do zdobycia majątku“ [62]).

Istotnie zwrócenie uwagi na Gelasina dało rychło pożądany odgłos. Ocieski, który właśnie poszukiwał pedagoga dla swego siostrzeńca Rafała Mstowskiego, mającego jechać do Włoch, zwrócił się z końcem września 1552 r. do Leopolity z propozycją wyjazdu [63]). Ucieszył się z tego ogromnie Maricjusz. „Zaledwo mogę wyrazić swą radość z ofiarowanej ci sposobności zobaczenia Włoch“ — pisał w odpowiedzi do wahającego się przyjaciela, radząc śmiało przyjąć to stanowisko [64]).

Zaniepokojony zamiarem wyjazdu Gelasina magistrat elbląski próbował interwenjować u Hozjusza [65]), rozumiejąc, że odejście jego podetnie byt szkoły i tak już zmniejszonej wyjazdem wielu chłopców wskutek szerzącej się zarazy [66]). Nie na wiele jednak się to zdało. Z początkiem lutego 1553 r. otrzymuje Gelasinus od Ocieskiego formalną propozycję przyjazdu wraz z Mstowskim na Wielkanoc do Krakowa [67]). W kilka miesięcy później, 1 kwietnia, zwraca się wreszcie sam Ocieski do Hozjusza z serdecznem podziękowaniem za opiekę nad wychowaniem siostrzeńca i zarazem oficjalnem oznajmieniem o podróży jego do Włoch. Miał zamiar — donosił — wyprawić go do Niemiec, bo tam znajduje się mniej sposobności i ponęt do rozwiązłości a studja więcej są do jego wieku przystosowane, lecz przez wzgląd na religję obrał wkońcu Włochy [68]).

W kilka dni potem [69]), przekazawszy zarząd szkoły swemu następcy, z widocznym pośpiechem opuszczał Gelasinus „wieśniacze i nieżyczliwe mu“ Prusy [70]). Rozejście z Hozjuszem nie było najlepsze. Gelasinus odjeżdżał z wyraźną urazą do biskupa

---

[62]) Maricjusz do Gel. 14. VI. 1552 (Koresp. Maricj., nr. 32).

[63]) Por. listy Gelasina do Maricjusza z 23. IX. 1552 (Tamże, nr. 100 i 101).

[64]) W liście z 16. X. 1552 (Tamże, nr. 109).

[65]) Por. list Hozjusza do mag. elbląskiego z 29. IX. 1552 (Hosii epist. II, nr. 836).

[66]) Tamże II, nr. 848.

[67]) Koresp. Maricj., nr. 134.

[68]) Hosii epist., nr. 1006.

[69]) Por. list Gel. do Hozjusza z 6. IV. 1553: „Plura nunc non possum, nam plane currum ascendens haec scribo“. (Tamże II, nr. 1009).

[70]) Koresp. Maricj., nr. 176.

za niedotrzymanie jakoby przyrzeczeń i okazane wobec niego skąpstwo [71]). Również i Hozjusz był do żywego dotknięty postępowaniem Leopolity. Bolał go niesprawiedliwy zarzut o niedostatecznem wynagrodzeniu [72]), kiedy, jak dowodził, nasz humanista dostał w sumie za jeden rok i siedm miesięcy służby około 500 grzywien [73]), mimo że miał wedle umowy otrzymywać rocznie tylko 200 grzywien, a jeszcze więcej ruina szkoły spowodowana nagłem odejściem Gelasina [74]).

Powracającego z Prus Gelasina przyjął Uniwersytet z otwartemi rękoma i zaraz powołał go do najwyższej rangi profesorów wydziału filozoficznego, mianowicie do Kolegjum Większego. Przez ten krok chciano niewątpliwie z jednej strony ująć sobie naszego humanistę, z drugiej przez usystemizowanie go na stałej i stosunkowo dobrze płatnej katedrze „profesora królewskiego" przeciąć snute plany wyjazdu zagranicę. Na razie jednak przewlekła choroba nie pozwalała Gelasinowi na rychły wyjazd, który ostatecznie musiał przesunąć na sierpień t. r., ani nawet na podjęcie wykładów w półroczu letniem t. r. Otoczony troskliwą opieką lekarzy oraz przyjaciół, zwłaszcza Nideckiego, który był dlań „wielką i ciągłą pociechą", nawet w chorobie jednak Gelasinus nie próżnuje, lecz przygotowuje do druku jedyne swoje dziełko *Orationes duae* [75]), które wydał u Łazarza w miesiącach letnich t. r.

Genezą tego nieoczekiwanego debjutu literackiego Gelasina była dyskusja, której był on świadkiem, przy stole kanclerza Ocieskiego. Uderzony w niej trafnością powiedzenia gospodarza o wyższości umysłów polskich nad włoskiemi, zaczął zastanawiać się, czemu, mimo tego słusznego stwierdzenia, Włosi mają taką olbrzymią przewagę intelektualną nad Polską. Brak jednak czasu i choroba stanęły na przeszkodzie opracowaniu tego inte-

---

[71]) Koresp. Maricj., nr. 165.

[72]) Z czego nawet tłumaczy się przed Maricjuszem na sejmiku w Malborgu z pocz. maja 1553 r. (Tamże, nr. 165).

[73]) Por. listy Hozjusza do Kromera z 28. II. i 26. IV. 1553 (Hosii epist. II, nr. 979 i 1026).

[74]) Koresp. Maricj., nr. 171; konwikt Hozjusza zresztą przeniesiony został zaraz do Wartenberga (Koresp. Maricj., nr. 165).

[75]) Koresp. Maricj., nr. 176 (list Gel. do Maricjusza z czerwca t. r.).

resującego zagadnienia [76]). Zamiast niego postanowił ogłosić drukiem swe dwie dawniej wypowiedziane mowy uniwersyteckie — „*primas has meas in bonis studiis lucubrationes*“ — z przypisem do swego mecenasa i pośredniego sprawcy publikacji — Ocieskiego.

Tematem pierwszej z mów było zagadnienie początków nadawania stopni akademickich oraz próba udowodnienia ich starożytności, pożyteczności i konieczności, przedstawione przez Gelasina w przygodnem przemówieniu publicznem przy nadaniu stopnia bakałarzy filozofji, kiedy, dokładnie niewiadomo. Pewna zbieżność wywodów z książką Maricjusza „O szkołach“ (1551 r.) zwłaszcza z księgą II, rozdziałem pierwszym „O początku szkół“ oraz rozdziałem VII „O odmianach, które się zwykło przyznawać profesorom przy promocjach“, wskazywałaby, że powstało być może w czasie pisania lub ogłoszenia dzieła Maricjuszowego.

Śladem wywodów przyjaciela (choć z pewnemi odchyleniami) kreśli Gelasinus najpierw genezę i historyczny rozwój stopni uniwersyteckich od szkoły Pytagorasa, z którą łączy już powstanie bakalaureatu, poprzez wolne studja w akademjach greckich Platona i Arystotelesa, do szkolnictwa (w ścisłym tego słowa znaczeniu) rzymskiego z czasów cesarstwa, w którem, zdaniem jego, różniczkuje się już wyraźnie i oddziela stan nauczycielski od uczniowskiego i formują się właściwe stopnie naukowe. Dalej przeprowadza uzasadnienie konieczności rozdziału nauczycieli od uczniów, wykazując, że wolne studja Greków były wynikiem braku usystematyzowanej wiedzy, której kodyfikację zawdzięczamy dopiero Arystotelesowi, by w końcowej konkluzji wypowiedzieć się stanowczo za nauczaniem publicznem i nadawaniem stopni. Zwalcza w niej energicznie powiedzenie niektórych „*malle se esse doctos quam doctores*“ i przeciwstawia się gorąco zarzutom, jakoby tytuły naukowe nadawało się ludziom niegodnym, bo, wedle niego, właśnie uzyskanie stopnia staje się silnym bodźcem do dalszych studjów.

---

[76]) „Rationes itaque omnes cur ab Italis nos vinci contingat colligere, deque his accuratiorem quandam orationem conscribere omnino statuerem, ut causis eius rei ita in medio positis et nos ipsos si quid deficimus, facilius solaremur, et istis qui excelsa ac summa omnia passim in omnibus requirunt, paratam defensionem obiiceremus“ (z przedmowy ded. do J. Ocieskiego w Orationes duae).

Mowa druga o pożytku płynącym z lektury mów *(De lectionis orationum usu oratio)* stanowiła wstępny wykład, którym Gelasinus zagaił przed wyjazdem do Prus, w półroczu letniem 1551 r., lekturę Filipik Cycerona. Stwierdziwszy na wstępie małe stosunkowo zainteresowanie się Cyceronem, przechodzi następnie korzyści, jakie może słuchaczowi dać studjum mów Cycerona. Z nich zwłaszcza dwie wybijają się, zdaniem jego, na plan pierwszy. Raz, że studjum mówców służy znakomicie do przyswojenia sobie prawideł retorycznych, które „bez ustawicznej lektury są same w sobie czcze i zupełnie niepożyteczne". Po drugie mowy kształcą świetnie w filozofji i to tej, która najwięcej potrzebna jest do życia, mianowicie w filozofji moralnej i historji. Natomiast filozofja przyrody (fizyka i metafizyka), zdaniem jego, człowiekowi żyjącemu i działającemu w społeczeństwie, jest zgoła niepotrzebna i więcej zdaje się przynależeć do szkoły, jak do życia publicznego (*„magis ad scholas, quam ad forum aut curiam pertinere videtur"*).

W śmiałej krytyce średniowiecznej, scholastycznej filozofji, wszechwładnie panującej w Uniwersytecie Krakowskim, leży może największa wartość pisemka. Stwierdzenie„ że „wszystkie wszystkich filozofów książki ogromną zaiste ilość spraw ogarniają, lecz w większości są bez pożytku dla życia zbiorowego", było naprawdę w ówczesnych stosunkach uniwersyteckich zdarzeniem niecodziennem, podobnie jak pogląd, że stokroć łatwiej jest przyswoić sobie zasady prawdziwej filozofji z lektury mówców. Radykalne wywody kończy autor wzniosłym peanem na cześć wymowy, stanowiącej prawdziwą potęgę w życiu zarówno poszczególnych ludzi, jak społeczeństw, i zachętą do studjowania tych „clarissimorum oratorum, qui olim in suis Respublicis de gravissimis negotiis prudentissime simul ac copiosissime concionati sunt" [77]).

Niedługo potem, bo zapewne z końcem półrocza letniego t. r., już po zgłoszeniu wykładu Meteorów Arystotelesa na półrocze następne, wyjeżdża Gelasinus ze swym wychowańcem bez zgody Uniwersytetu („sine venia"), a tylko za pozwoleniem królewskiem (jako t. zw. profesor królewski), uzyskanym za pośrednictwem Ocieskiego, do dawno z utęsknieniem oczekiwanych

---

[77]) Karta K1*b*.

*

Włoch. Uniwersytet musiał milcząco zgodzić się na ten samowolny krok i zaaprobować wykłady *per procuram.* Wierny przyjaciel, magister Jan z Trzciany podjął się czuwać nad interesami nieobecnego i w jego zastępstwie objął przypadającą nań na półrocze letnie 1554 r. prepozyturę Kolegjum Większego [78]).

Tymczasem Gelasinus podążył starym szlakiem polskich scholarów do Padwy, w której zastajemy go w kwietniu 1555 r., uczącego się prawa oraz guwernerującego Mstowskiemu [79]). Był to czas, w którym uczony gród Antenora roił się od znakomitych synów Polski, uzupełniających swe wykształcenie w Uniwersytecie Padewskim. Bawili tu m. i. [80]): przyjaciel od serca naszego humanisty A. Patrycy Nidecki (od 1553 r. lub początku 1554 r. do połowy 1556 r.), zapowiadający się helleniści: Stanisław Warszewicki i Franciszek Masłowski, późniejszy dyplomata Łukasz Podoski, znani z poezji J. Kochanowskiego: Paweł Stempowski, Piotr Kostka, Andrzej Barzy, Marjan Leżeński, ulubieniec filologa Sigoniusa (dwaj ostatni elbląscy wychowańcy Gelasina), wreszcie sam nieśmiertelny autor „Trenów", który przebywał w Padwie za trzema nawrotami od 1552 r. do 1558 r. [81]). Wówczas to, zapewne jeszcze za pierwszego pobytu Kochanowskiego w Padwie, nawiązał z nim Gelasinus bliższe stosunki [82]) (może za pośrednictwem Patrycego) i wszedł do koła jego przyjaciół. Niecodzienna ta znajomość z poetą czarnoleskim odbije się w niedalekiej przyszłości skreśleniem osobnego wiersza, poświęconego naszemu humaniście.

Pobyt Gelasina w Padwie trwał, jak się zdaje, do jesieni 1557 r. Jeszcze bowiem przy wyborach do władz uniwersytec-

---

[78]) Archiwum Uniw. Jag. 57, str. 144/5 i Koresp. Maricj., nr. 242.

[79]) Por. list Gelasina do Maricjusza, Padwa 18. IV. 1555 (Tamże, nr. 284).

[80]) St. Windakiewicz, Padwa, 1891, str. 26 i nast.; K. Morawski, A. Patrycy Nidecki, 1892, str. 62 i nast.

[81]) Kochanowski bawił w Padwie — jak to wiemy z ostatnich badań — poraz pierwszy od lata 1552 do lata 1555 r., drugi raz od lata 1556 do pocz. 1557 r. i wreszcie poraz trzeci w 1558 r. (St. Kot, J. Kochanowskiego podróże i studja zagraniczne, 1928, str. 9—15).

[82]) Za zaznajomieniem się Gelasina z Kochanowskim już za tegoż pierwszego pobytu w Padwie (1552—5), a nie za drugiego, jak wnosi prof. Kot, przemawiałaby zbieżność studjów obydwu w tym samym czasie, a także pobyt ich wspólnego przyjaciela Patrycego.

kich w dniu 1 sierpnia wybrany został po Piotrze Przerembskim konsyljarzem nacji polskiej uniwersytetu legistów, ale już w dniu 11 października t. r. *„facta fuere mandata pro consiliaria Pollona vacante“* [83]). Po opuszczeniu Padwy przenosi się Gelasinus na coraz więcej uczęszczany i wzięty, zwłaszcza w zakresie studjum prawa, Uniwersytet Rzymski, t. zw. Sapienzę. Tu w dniu 7 stycznia 1558 r., po jednogłośnem złożeniu egzaminów, uzyskał z rąk Antoniego Velliusa, profesora prawa cywilnego, doktorat obojga prawa. Akt promocji uświetnili swą obecnością najwybitniejsi rodacy, bawiący wówczas w wiecznem mieście: Jan Wysocki, opat lędzki i internuncjusz Zygmunta Augusta u Stolicy Apostolskiej, Maciej Drzewicki, kanonik krakowski, Jan Zaborowski, prepozyt sandomierski, Piotr Przerembski, współtowarzysz studjów padewskich, wkońcu wychowaniec Gelasina R. Mstowski [84]).

Oczekiwany z utęsknieniem przez najbliższych przyjaciół krakowskich — jak temu dał wyraz poeta Piotr Rojzjusz w słowach [85]):

Anne etiam Gelasinus nec eum Itala tellus
Restituit nobis, cuius non addere quiquam
Ingenio potis est? Quin illum protinus ergo
Absque mora patriae iamdudum invisa remittit —,

pozatem zagrożony przez Uniwersytet pozbawieniem katedry [86]) wraca spiesznie Gelasinus w temże jeszcze półroczu zimowem 1557/8 r. z długoletniej wędrówki do Krakowa. Wracającego z dużą ochotą do pracy nauczycielskiej i jeszcze w Padwie wyrażającego pragnienie pozostania przy Uniwersytecie, zamiast

[83]) Archivio antico della Univ. di Padova, rkps 9 (Acta Univ. Legist. 1553—57) k. 297—302 *b*.

[84]) Archiwum Państw. w Rzymie: Registra doctorum, t. 103 k. 202 b; por. M. Loret, Życie polskie w Rzymie w XVIII w., (1930), str. 129.

[85]) W utworze Chiliasticon (Kruczkiewicz, P. Roisii carmina I 170 w. 281—4).

[86]) Por. wyrok sądu rektorskiego z 10. XII. 1557: ...„tandem... procuratore mgri Nic. Leopoliensis petente dilationem duorum mensium ad ostendendum litteras Regiae Mtis concessae veniae absentandi. Rector una cum consiliariis in graciam R. Mtis et intercessionem... Ioannis Oczieski consenserunt petitionem“... (Acta rect. II, nr. 424).

szukania zmiennego szczęścia na dworach wielmożów [87]) — ku czemu pewne nadzieje dawał mu ówczesny jego opiekun, kanclerz Ocieski — miały czekać duże rozczarowania i zawody. Jako ukończony jurysta pragnął Gelasinus przenieść się obecnie z wydziału filozoficznego, na którym działając jeszcze w półroczu letniem 1559 r. ogłosił wykłady (Meteora Arystotelesa), na wydział prawniczy. Tymczasem w dążeniu tem napotkał — podobnie jak ongiś jego przyjaciel Maricjusz — na zdecydowany opór starszyzny uniwersyteckiej, trzymającej się litery przepisów, niedopuszczających promowanych poza Krakowem do katedry, która w jego miejsce popiera niejakiego Jakóba Molitora, „wybornego — jak z oburzeniem pisał zbieracz Tomicjanów Stanisław Górski — pijanicę i cudzołożnika" [88]). Zawiedziony w swych nadziejach, decyduje się Gelasinus na krok ostateczny — na opuszczenie Uniwersytetu. Jakoż w półroczu zimowem 1559/60 wykładów już nie podejmuje. *Liber diligentiarum* notując jego nazwisko, podaje tylko, iż *„magister Nicolaus Leopoliensis nunquam exercitavit"*.

Odejście z Uniwersytetu stanowiło w życiu Gelasina niewątpliwie punkt zwrotny i przełomowy. Oznaczało ono bowiem zerwanie z dotychczasowem życiem, poświęconem wyłącznie studjom literackim i przejście do działalności czysto praktycznej. Humanistyczne *„otia"* w towarzystwie Nideckiego, Rojzjusza, Kochanowskiego, skończyły się definitywnie. Obecnie nadszedł czas zdania egzaminu z praktyki życia. Teoretyk *par excellence* i literat miał teraz ustąpić przed człowiekiem czynu. Zresztą nie mogło być inaczej. Osiedlenie się w grodzie ojczystym, w którym, mimo wszystko, wąskim tylko strumykiem płynęło życie umysłowe, musiało z natury rzeczy skierować Gelasina ku zagadnieniom czysto życiowym.

Terenem, na którym rozwija teraz Gelasinus swą działalność, była rada miejska we Lwowie. Powołany do niej rychło, bo już z początkiem 1562 r. [89]), spędza na tem stanowisku lat

---

[87]) Koresp. Maricj., nr. 284.

[88]) „ut exploso et reiecto illinc viro doctissimo Nicolao de Leopoli Molitorem quendam Cracovitam, egregium potatorem et scortatorem inserere illuc contendunt" (rkps Bibl. Narod. w Warszawie Lat. F. XVII, 55 k. 49 *b* — 50 *a*).

[89]) Archiwum miejskie we Lwowie: Acta consul. Leop. nr. 6, str. 383 i 544.

przeszło ośmnaście, do swej śmierci w 1580 r. Równocześnie niemal z uzyskaniem godności radzieckiej wchodzi Gelasinus w związki małżeńskie z niejaką Urszulą Hamelą, córką zmarłego rajcy lwowskiego Marcina, która w wianie przynosi mu kamienicę przy ulicy Halickiej [90]). Małżeństwo naszego humanisty, a zwłaszcza wiadomość o urodzeniu mu się bliźniaków, odbiła się w bliskich mu kołach humanistów krakowskich żywem echem. Dał jej wyraz dawniejszy towarzysz z wczasów i wywczasów literackich, Jan Kochanowski w dowcipnym wierszyku, umieszczonym we „Fraszkach" [91]):

Zda sie, że nas wszystkich kochasz, Gelasynie,
Zda mi sie, że nas wszystkich zastępuiesz ninie.
Gdy bowiem inszy rodzą po iedney dziecinie, —
Bliźnięty — Ciebie żona obdarza iedynie.
Podwójnie tedy jesteś mężem, Gelasynie.

Brak żywszej atmosfery umysłowej zwraca ruchliwy umysł Gelasina w stronę inną, mianowicie do gorliwej działalności religijnej. Na ten znamienny zwrot i wejście w służbę zaczynającej się u nas kontreformacji katolickiej wpłynął niewątpliwie, prócz samych dyspozycyj psychicznych, także w niemałym stopniu pobyt we Włoszech, przedewszystkiem zaś w wiecznem mieście, gdzie właśnie od czasów Pawła IV dokonywał się znamienny przełom w pojęciach i przygotowywał się grunt dla restauracji katolicyzmu. Już jako wybitny działacz religijny daje się poznać Gelasinus nuncjuszowi Janowi Franciszkowi Commendoniemu, gdy ten z początkiem września 1564 r. zawitał do Lwowa, by tu na miejscu zbadać stosunki kościelne i dać impuls na zwołanym właśnie wielkim synodzie archidiecezji lwowskiej do przeprowadzenia reformy w duchu wskazań soboru trydenckiego. Stosunki z Commendonim utrzymuje Gelasinus po opuszczeniu przezeń Polski z początkiem 1566 r., jak tego dowodzą zachowane jego listy do nuncjusza z 1568 r. [92]) i 1572 r. [93]), w których z przesadą humanistyczną

[90]) Acta consul. Leop. nr. 6, str. 383.

[91]) J. Ejsmond, Przekład łacińskich utworów J. Kochanowskiego z Czarnolasu, 1919, str. 175.

[92]) List z 6. X. 1568 (Sygański, Listy P. Skargi. nr. 2).

[93]) List z 28. II. 1572 w Archiwum Watykańskiem w Rzymie: Nunz. di Polonia 1 *A* k. 15 *a*.

wielbił kardynała jako swego niezapomnianego patrona, od którego doznał wiele życzliwości i łask.

Na gruncie wspólnej pracy nad utwierdzeniem katolicyzmu następuje też rychło zbliżenie Gelasina do najwybitniejszego działacza katolickiego, jakiego Lwów w latach sześćdziesiątych XVI w. posiadał, mianowicie do „złotoustego“ Piotra Skargi, który od lipca 1564 r. do października 1568 r. — z pewną przerwą, wynikłą skutkiem przyjęcia na jakiś czas czynności kaznodziejskich na dworze Jana Krzysztofa Tarnowskiego — pełnił obowiązki kanonika a zarazem kaznodziei katedry lwowskiej [94]). Jak widzimy z listu Skargi do siostry naszego humanisty Anny Tomaszewiczowej z 1566 r. [95]), już wówczas łączyły go ścisłe stosunki z całą rodziną Śmieszkowiczów, mianowicie z Katarzyną i jej mężem magistrem Szymonem z Brzezin, ojcem poety Sz. Szymonowicza, wspomnianą Anną Tomaszewiczową i szwagrem ich Jędrzejem Mądrowiczem, pisarzem a później rajcą miejskim, ale najserdeczniejsze, bo na prawdziwie przyjacielskiej platformie oparte związki zespoliły go z naszym właśnie Gelasinem, który pod niebytność Skargi we Lwowie objął nawet pieczę nad jego interesami. „Pan Bóg chciał, abyśmy się przy tym domeczku zostali [96]) — pisał Skarga w wspomnianym liście do Tomaszewiczowej, — barzom z tego pocieszon, iż mi się dostał, krom prośby mojej. Panu bratu swemu, panu doktorowi podziękuj WM odemnie, mam za to iście, iż się o mnie starał jako wierny przyjaciel“. Nie od kogo innego też, jeno właśnie od Gelasina wyjdzie na wieść o zamierzonem wstąpieniu Skargi do zakonu w 1568 r. akcja u kardynała Commendoniego za powstrzymaniem go od tego kroku dla dobra kościoła lwowskiego. „Nie douwierzenia jest, jak niezmiernie wszyscy zacni i pobożni ludzie go pragną — wyłuszczał w swem piśmie - memorjale do kardynała Gelasinus; — zarazem istnieje wielka obawa, by po oddaleniu się tego jedynego stróża i czujnego dozorcy, ludzie bezbożni, których dotychczas ów nieskazitelnością życia i nauką zewsząd poskramiał albo przynajmniej powściągał,

---

[94]) F. Bostel, Kanonikat P. Skargi (Pamiętnik Lit. I 121—7).

[95]) List z 18. XI. 1566, (Sygański, op. cit., nr. 1).

[96]) Mowa tu zapewne o zbudowanym przez Skargę we Lwowie domu, o którym wzmianka w aktach kapituły lwowskiej pod dniem 12. III. 1571 (Bostel, Kan. P. Skargi, str. 138).

z powodu swobody, jaka panuje w naszem królestwie nie podnieśli głowy i sumień ludzi słabych nie zbałamucili"[97]). Pierwszy to bodaj wyraźny głos uznania dla Skargi, pierwsze odczucie i zrozumienie jego znaczenia i misji dla katolicyzmu polskiego.

Związki ze Skargą i lokalna działalność na terenie Lwowa w służbie odradzającego się katolicyzmu nie wyczerpują ruchliwej działalności naszego humanisty. Nie trzeba bowiem zapominać, iż Gelasinowi należy się także poczesne miejsce w biografji Szymona Szymonowicza, jego siostrzeńca, syna rodzonej siostry Katarzyny i magistra Szymona z Brzezin. Przez swą ruchliwość i rzutkość intelektualną, zamiłowanie do pisania wierszy, szerokie i zaszczytne znajomości literackie (z Rojzjuszem, Nideckim, Kochanowskim) wreszcie przez humanistyczne uwielbienie świata klasycznego, musiał on wywrzeć niewątpliwie duży wpływ na rozwijającą się delikatną i wrażliwą umysłowość młodego Szymonowicza. Toteż nietyle może starego magistra Szymona z Brzezin, choć wedle świadectwa współczesnego B Paprockiego, „przedniejszego *doctrina, ingenio et opibus virum insignem* w temże mieście" (Lwowie)[98]) i właściciela, jak skądinąd wiemy, doborowej bibljoteki[99]), jak raczej naszego Gelasina należy uznać za ojca duchowego przyszłego „Pindara polskiego", któremu on bezwiednie przekazał niewypełnione zadanie swego życia.

Gelasinowi wreszcie, jak się zdaje, głównie zawdzięczamy publikację ważnego pomnika naszej literatury prawniczej XVI wieku, mianowicie: *Speculum Saxonum albo prawo saskie i majdeburskie*, w opracowaniu polskiem Pawła Szczerbica, syndyka lwowskiego. Dzieło to zaczęte jeszcze około 1570 r.[100]), wedle pierwotnych zamiarów jego twórcy nie było przeznaczone

---

[97]) Sygański, op. cit., nr. 2.

[98]) Herby rycerstwa pol. 1584 (wyd. Turowskiego), str. 908.

[99]) „luculenta illa bibliotheca" (J. Ursinus, Grammaticae methodicae libri quatuor, Zamość 1615).

[100]) Por. przedmowę ded. do Jana Zamojskiego, Lwów 10. V. 1581: „Jest temu coś więcej jedenaście lat, ...żem był... począł sobie spisować Speculum Saxonum polskie"; — 13 sierpnia 1578 uzyskał Szczerbic zezwolenie królewskie na druk (Wierzbowski, Materjały do dziejów piśm. II, nr. 38).

do druku. „Nie przeto abym to miał kiedy ludziom podać — wyznawał autor w przedmowie — ale więcej dlatego, abym też o prawie swym wiedział, do czego nie leniłem sie też i egzemplarzów niemieckich starych i nowych, którychem z niemałą pilnością nabywał, z łacińskimi znieść i gdzieby mi sie rożność być zdała oznaczyć... Czego gdym czasów teraz świeżo przeszłych za pomocą Pańską dokończył — wyłuszczał dalej — a tego potym u mnie ludzie niektórzy zacni i którzy o takich rzeczach bezpieczny rozsądek dać mogą, dojźrzeli, usilnie mnie do tego wiedli, abym rzeczy pożytku pospolitego (jako oni powiedali) pełnej, w kącie leżeć nie dopuszczał, przekładając mi też to, żem sie nie sobie urodził, ale nas część rodzicy, część przyjaciele, część ojczyzna potrzebuje... Ale gdym ja to imo sie więcej puscał, tym mnie oni więcej upominali, tak iż uprzejmym ich a prawie ojcowskim upominaniem zwyciężony, pozwoliłem tego, że tę pracę swą... w użytek ludzki podawano, nie chcąc tej świece, któram ja tylko sobie w domu był zapalił, w kącie taić, ale nią, ile być może, ojczyźnie swej miłej służyć“ [101]).

Wątpić nie można, że do tych „niektórych zacnych“, którzy „o takich rzeczach bezpieczny rozsądek dać mogli“, i którzy skłonili autora do publikacji, należał w pierwszym rzędzie nasz Gelasinus, doktor obojga praw, zarazem przez długoletnią praktykę sądową na stanowisku rzecznika [102]) i rajcy znawca prawa miejskiego. Zresztą w wierszyku polecającym, jaki dołączył do dzieła obok innych humanistów lwowskich (Wojciecha Nogi, Szymona Aleksandryna, Wojciecha Ostrosza i Stanisława Gęsinoska), przyznaje się wyraźnie Gelasinus do tego:

Et dubitabis adhuc optatae ostendere luci
Paule, tot assidua scripta notata manu?
Si qua tuum tangunt responsa momentis amici,
Pectus et arbitrio non piget ire meo.
Egredere auspiciis faustis, tandemque labores
Et studium videant, patria iura tuum.
Sic te posteritas, sic te fora publica et urbes
Communi dicant consuluisse bono.

---

[101]) Toż w krótszych słowach w przedmowie ded. do Mikołaja Firleja, kaszt. bieckiego z 10. V. 1581 w Ius municipale to jest prawo miejskie majdeburskie, Lwów 1581.

[102]) Wł. Łoziński, Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku, 1890, str. 29.

Wiersz ten dziwnym zbiegiem okoliczności był łabędzim śpiewem naszego humanisty, jego dzieckiem pogrobowem. Ukazał się bowiem po jego zgonie, który nastąpił prawdopodobnie w jesieni 1580 r. W tym to bowiem czasie występują przed urzędem radzieckim w imieniu pozostałej po nim wdowy Urszuli i nieletnich dzieci opiekunowie Jakób Mieszkowski, Andrzej Sambor, rajcy, oraz ławnik Stanisław Śmieszek, zapewne krewniak [103]).

Tak oto dobiegł kresu życia w rodzinnem mieście Mikołaj Gelasinus, osobistość w dziejach ruchu humanistycznego może niepierwszorzędna, jednakowoż przez swe stosunki i koleje żywota interesująca: dwukrotny rektor szkolny (w Krakowie i Elblągu), profesor Uniwersytetu Krakowskiego, konsyljarz padewski, doktor rzymski, wkońcu lwowski rajca miejski, przygodny przytem poeta i pisarz, działacz przeciwreformacyjny, przyjaciel Rojzjusza, Nideckiego, Skargi, Kochanowskiego.

Kraków.

---

[103]) Acta consul. Leop. 11, str. 171.

KAROL BADECKI

MELCHJOR HERLE I JAN MILNER

LWOWSCY LUDWISARZE RENESANSU

1572—1588

Niepewne czasy bezkrólewia i burzliwych elekcyj, najpierw po śmierci Zygmunta Augusta, a następnie po ucieczce Henryka Walezego, skłoniły rajców lwowskich do wydania roztropnych zarządzeń, związanych z wzmożeniem siły zbrojnej i wojennego pogotowia miasta.

Utarł się w tych niebezpiecznych czasach zwyczaj przyjmowania na czas interregnum zaciężnych żołnierzy, t. zw. dziesiątników *(stipendiarii)*, którzy za żołd, pobierany z kasy gminnej, obowiązani byli pilnować dniem i nocą porządku i bezpieczeństwa w mieście.

Poza tem musiał też być Lwów, jako miasto kresowe, zawsze przygotowany na napady zewnętrzne — nakazywała więc przezorność w wyjątkowych czasach bezkrólewia mieć w najlepszym stanie cekauz z artylerją, w dostatecznych zaś zasobach proch i amunicję. W związku z takiem zapotrzebowaniem miasta potęgowały się prace w ludwisarniach i prochowniach miejskich — mnożyła się liczba uzdolnionych puszkarzy - giserów.

Na wieść o zgonie króla Zygmunta Augusta przyjmują rajcowie miasta *causa necessitatis (interregni)*, jeszcze za życia sławetnego puszkarza z bramy Halickiej, Leonarda Herlego [1]), także drugiego puszkarza, F l o r j a n a.

Wedle zapisek współczesnej księgi rachunkowej, nie podających ani nazwiska, ani też miejsca pochodzenia tego Niemca, peł-

[1]) Dr. Karol B a d e c k i, „Leonard Herle. ludwisarz i jego lwowskie działa, 1544—1572, Studjum archiwalno - muzealne z 10 ilustracjami w tekście", Lwów 1932.

nił Florjan, za tygodniowem wynagrodzeniem 15 gr., jako pomocnik *(coadiutor)*, swą służbę puszkarską aż do śmierci mistrza z bramy Halickiej [2]). Imię jego znika z rachunkowych rejestrów kasy miejskiej na przełomie lat 1572—3, przyczem puszkarz Florjan nie odegrał ważniejszej roli w dziejach lwowskiego ludwisarstwa.

Na plan pierwszy wysunął się natomiast Melchjor Herle, syn Leonarda, który z końcem r. 1572 *susceptus est in locum patris ad officinam pixidariorum* [3]).

Mocą takiego postanowienia rajców lwowskich, miał Melchjor Herle kontynuować giserską pracę sławetnego Leonarda w ludwisarni bramy Halickiej — na skutek podobnego zarządzenia wtórował mu od r. 1575 *alter civilis pixidarius*, Jan Milner, przyjęty do oficyny w międzymurzu bramy Krakowskiej.

Obaj pracują współcześnie, z tą tylko różnicą, że Melchjor Herle umiera wcześniej i w miejsce jego wchodzi z r. 1578 puszkarz nowy, Daniel Król, którego indywidualna i chronologicznie późniejsza działalność ludwisarska na terenie Lwowa zasługuje na osobną sylwetę historyczną.

Melchjor Herle
1572—1577

W niecałkowitych konturach wyłania się z lakonicznych zapisek źródłowych postać i twórcza praca nowego ludwisarza z bramy Halickiej. Melchjor (Melcher) Herlowicz, syn norymberczyka, Leonarda Herlego (Herla) i lwowianki, Barbary z Łowiczów, był rodowitym lwowianinem. Tajemnice kunsztu ludwisarskiego zdobył on przy boku ojca, który w dziedzictwie pozostawił mu warsztat giserski, dobrze zagospodarowany i we wszelkie narzędzia techniczne zasobny.

Melchjor, wyszkolony przez ojca i na rzecz tegoż wiele lat pracujący, nie zdołał z powodu krótkiego życia rozwinąć dłuższej, samoistnej działalności. Kieruje on miejską ludwisarnią przy bramie Halickiej zaledwie pięć lat, a rezultaty tej pracy uznane być

---

[2]) Archiwum m. Lwowa (w skrócie: A. m. L.), Rkp. z sygn. dawną III A. 15, („Regestrum Expositorum de Prouentibus omnibus Ciuitatis Leopoliensis" 1572—1582), str. 47, 48, 53, 55, 57 i t. d.

[3]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 93, 94 i t. d.

muszą raczej za kontynuację techniczno-artystycznych usiłowań sławetnego mistrza, Leonarda.

Po oficjalnem przyjęciu go do służby miejskiej za tygodniowym jurgieltem 24 gr. i po złożeniu obowiązującej przysięgi puszkarskiej, podejmuje Melchjor Herle swą zawodową pracę z miejsca — zarówno w dziedzinie fabrykacji prochu strzelniczego, jakoteż w zakresie odlewnictwa dział, dzwonów i kul rozmaitego kalibru. Z jednej strony stara się przedewszystkiem zaspokoić wszelkie potrzeby rodzinnego miasta — z drugiej natomiast zabiega o zaufanie szerokiej, sumienną pracą ojca pozyskanej, klienteli prywatnej.

Po wyprodukowanych i dostarczonych miastu różnych ilościach i jakościach prochu strzelniczego, formuje Melchjor Herle, odlewa i wykańcza w tymże r. 1573 nowe, wielkie działo dla cekauzu lwowskiego. Za to działo, *quod in specimen artis et industriae suae elaboravit*, otrzymuje Melchjor z rąk ekonomów kasy m. tytułem robocizny całkowitą zapłatę w kwocie 52 zł. 24 gr. Wedle współczesnej zapiski rachunkowej działo to przenosiło wagą swą 66 kamieni i odlał je puszkarz z bramy Halickiej z materji, *quae civilis fuit* [4]). Szczęśliwem zrządzeniem losu to pierwsze, okazałe i samodzielnie przez Melchjora Herlego wypracowane działo dotrwało w oryginale do naszych czasów — niektóre późniejsze okazy jego kunsztu ludwisarskiego znalazły swe utrwalenie w skąpych, pod względem treści, zapiskach różnych ksiąg gospodarki miejskiej.

W groźnych latach 1575—6, gdy Lwowowi po dwakroć, zwłaszcza od strony przedmieścia Halickiego, groziły napady Tatarów, łupiących w czasie drugiego bezkrólewia ziemie podolskie, trudno wymagać od ludwisarza bramy Halickiej wydatniejszych objawów pracy giserskiej. W chwilach takich obowiązany był *pixidarius civilis* do ustawiania i obsługiwania dział po murach, basztach i wałach miejskich — a w czynności tej pomocny był

---

[4]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 199: „Melchiori filio eiusdem (t. j. „Leonardi olim Pixidarii“), Pixidario in locum patris suscepto, a fusione alterius noui tormenti, quod in specimen artis et industriae suae elaborauit sub pondere lapidum 66 et Bezm. 7½ computan, ab vno częthnar per fl. 4, dati sunt pro integra solutione laboris tantum ipsius, sine materia, quae ciuilis fuit: fl. 52 gr. 24“.

Melchjorowi, w tymże czasie na służbę miejską nowo przyjęty, puszkarz drugi, Jan Milner.

Ale zaraz po odsunięciu grożącego miastu niebezpieczeństwa i po triumfalnej rewji i kanonadzie artylerji miejskiej, zwiastującej przyjazd Stefana Batorego do Lwowa, wraca Melchjor do spokojnej, twórczej pracy odlewniczej.

Pod datą 21 kwietnia 1576 r. wypłaca kasa gminna *Melchiorowi pixidario za ucho nowe ulijane z miedzi do gwichtu na wagę, które ucho waży* $5^1/_2$ *funta, gr. 16* [5]*)*.

W następnym r. 1577 konstruuje i odlewa Melchjor Herle, na zamówienie królewskiego puszkarza z zamku krzemienieckiego, Macieja Skrzyńskiego (vel Skrzynieckiego), nowe działo *(opus bellicum)* dla księcia Janusza Zbaraskiego, wojewody bracławskiego [6]). Z tego prywatnego zamówienia wyniknął niebawem długi spór, który głośnem echem odbił się w administracyjno-sądowych aktach urzędów wójtowskiego i radzieckiego.

Melchjor, po odlaniu zamówionego działa, ważącego dwa kamienie i czternaście centnarów, nie może doczekać się, należącej się mu według kontraktu, reszty zapłaty w sumie 92 zł. Pozwany w lipcu 1577 r. przed sąd wójtowski puszkarz, Maciej Skrzyński, zobowiązuje się w imieniu wojewody bracławskiego sumę tę do sześciu tygodni zapłacić — gdyby zaś w określonym terminie działa tego nie wykupił, wówczas, zgodnie z wyrokiem sądu wójtowskiego, może Melchjor działo to sprzedać wedle swego upodobania, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że winien później wypracować inne działo, tej samej wagi i jakości [7]). Z powodu końcowego zastrzeżenia zmuszony był Melchjor Herle wnieść apelację do urzędu radzieckiego, który z uwagi, że Melchjor, *iuxta artificii sui obseruantiam praescriptum tormentum bellicum quater eiaculationibus consuetis, presente et consentiente eodem Mathia, probavit,* zezwolił Herlemu, zgodnie z wyrokiem urzędu wójtowskiego, na sprzedaż tego działa, z obowiązkiem jednak zwrotu wojewodzie bracławskiemu otrzymanego ongiś zadatku i materji spiżowej, dostarczonej *pro extruendo eodem tormento* przez po-

---

[5]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 492.

[6]) A. m. L., Rkp. nr. 382 (Acta officii advocatialis, T. 6), str. 504, zap. 1307.

[7]) A. m. L., Rkp. nr. 382 (Acta officii advocatialis, T. 6), str. 553—4, zap. 1416.

średniczącego puszkarza, Macieja Skrzyńskiego [8]). Ale i taki wyrok urzędu radzieckiego nie zlikwidował całkowicie sporu, zaistniałego między lwowskim a krzemienieckim puszkarzem — fakt oddania działa tego do sprzedaży konwisarzowi lwowskiemu, Szczęsnemu Ziółkowskiemu sprawę całą jeszcze bardziej skomplikował i wojewoda bracławski zmuszony był z tytułu swej pretensji pozywać nawet spadkobierców Melchjora.

Z początkiem września r. 1577, na krótko przed swą śmiercią, zobowiązał się jeszcze Melchjor Herle przed urzędem radzieckim, na życzenie Nikodema Kobylińskiego, sługi Foedora (Fedora) Sieniuty (Lachowieczkiego), wojskiego krzemienieckiego, *tormentum dirutum, a se prius constructum, denuo construere et elaborare* — przy czem przyrzekł wydać drugiemu puszkarzowi miejskiemu, Janowi Milnerowi *totam materiam aeris* (t. j. 4 centnary i 25½ funta), którą otrzymał na inne działo [9]).

Nie zdążył już jednak Melchjor Herle wywiązać się z tych ostatnich, a także i innych swych zobowiązań. Na październik lub listopad tegoż roku 1577 wypadła smutna data jego zgonu, po którym różne sądowe instancje Magistratu lwowskiego, z pomocą zeznań pozostałej wdowy, Anny Hanlównej, a także matki zmarłego, Barbary z Łowiczów Herliny (wdowy po sławetnym puszkarzu Leonardzie) zmuszone były z urzędu regulować i likwidować długi, zaciągnięte wobec klientów prywatnych.

Na wieść o przedwczesnym zgonie Melchjora Herlego, pierwsze pretensje klienteli pozalwowskiej zaczynają napływać do sądu miejskiego w połowie grudnia r. 1577.

Najwcześniejsze „arrestum iuridicum“ nakłada w dniu 16 grudnia na pozostałe po Melchjorze mienie wojski krzemieniecki, Fedor Sieniuta Lachowieczki z tytułu miedzi, dostarczonej nieboszczykowi *ad elaborandum et preparandum tormentum bellicum* [10]).

---

[8]) A. m. L., Rkp. nr. 17 (Acta officii consularis, T. 10), str. 120—1, zap. 131.

[9]) A. m. L., Rkp. nr. 17 (Acta officii consularis, T. 10), str. 194—5, zap. 211.

[10]) A. m. L., Rkp. nr. 382 (Acta officii advocatialis, T. 6), str. 637, zap. 1619; także Rkp. nr. 244 (Acta iudicii civilis: scabinalis, T. 13) str. 1133, zap. 1783.

Z podobną pretensją zwrotu $5^1/_2$ centnara spiżu, dostarczonego także *ad elaborandum tormentum bellicum*, a znajdującego się między murami ludwisarni bramy Halickiej, zjawili się jednocześnie, imieniem wojewody podolskiego, Mikołaja Mieleckiego, przed lwowskim urzędem wójtowskim obywatele podolskiego Gródka, rajca Tomasz i Wojciech Drabiński [11]).

Z końcem grudnia tegoż roku dochodzi praw pana swego i starosty krzemienieckiego, księcia Zbaraskiego, dobrze nam znany puszkarz, Maciej Skrzyński, który pretenduje o gotowe i w bramie Krakowskiej zdeponowane działo, jakoteż o spiż, dostarczony temuż Melchjorowi na inne działo zadatkowane [12]).

Poczet niezaspokojonych klientów pomnaża się jeszcze w ciągu r. 1578. Niezrealizowane a znaczniejszemi gotówkami, bądź też materjałem kruszcowym zadatkowane kontrakty i intercyzy, pod adresem masy spadkowej po Melchjorze, przedkładają w lwowskim urzędzie wójtowskim także Marcin Czuryłowicz wraz z Barbarą Pilecką z tytułu dwu dział wojennych [13]), zaś stały dostawca materji spiżowej Maciej (Matys) Forrej (Porej), Węgrzyn z Podgrodzia z racji działa, niewykupionego przez wojewodę bracławskiego, a odstąpionego do sprzedania konwisarzowi, Szczęsnemu Ziółkowskiemu [14]).

W niemałą, finansową opresję z powodu tych licznych pretensyj popadła wdowa po Melchjorze, Anna z Hanlów Herlina, która, dla uregulowania tych wszystkich zobowiązań i długów nieboszczyka męża, obiera sobie za opiekuna rodzonego brata, Marcina Handlowicza, zatwierdzonego w takim charakterze uchwałą urzędu radzieckiego z dnia 29 stycznia 1578 r. [15]).

Na życzenie wdowy i jej prawnego opiekuna deleguje rada miejska, dla urzędowego zbadania i otaksowania masy spadkowej po zmarłym miejskim puszkarzu, wójta Bartłomieja Gadowskiego,

---

[11]) A. m. L., Rkp. nr. 382 (Acta officii advocatialis, T. 6), str. 638—9, zap. 1624; także Rkp. nr. 244 (Acta iudicii civilis: scabinalis, T. 13), str. 1138, zap. 1815 i 1817.

[12]) A. m. L., Rkp. nr. 382 (Acta officii advocatialis, T. 6), str. 642, zap. 1631.

[13]) A. m. L., Rkp. nr. 382 (Acta offic. advoc., T. 6), str. 645—6, zap. 1642 i 1643.

[14]) A. m. L., Rkp. nr. 382 (Acta offic. advoc., T. 6), str. 649, zap. 1652.

[15]) A. m. L., Rkp. nr. 17 (Acta offic. cons., T. 10), str. 335—6, zap. 341.

oraz ławników, Macieja Sochę i Stanisława Śmieszka. W oznaczonym dniu 19 lipca 1578 r. schodzą wyznaczeni deputaci najpierw do, położonej między murami, oficyny puszkarskiej, następnie do prywatnego i w wieży bramy Halickiej znajdującego się mieszkania Melchjora i spisują wszystkie pozostałe po nim rzeczy, jakoteż instrumenta techniczne.

Z tą czynnością związany i do akt radzieckich indukowany *Inuentarius bonorum Melchioris olim pixidarii* jest ważnym i najwcześniejszym tego rodzaju dokumentem w dziejach lwowskiego ludwisarstwa [16]). Zapoznaje nas ten inwentarz nietylko z całkowitym zasobem różnych przyborów i technicznych przyrządów ówczesnej sztuki puszkarskiej i prochowniczej, ale związany przedewszystkiem z osobą Melchjora Herlego, przyczynia się znakomicie do pełniejszego zobrazowania zawodowej pracy tego puszkarza i niezbyt zachwycających jego stosunków materjalnych.

Z wyłączonych od oszacowania przedmiotów, znalezionych w międzymurowej oficynie puszkarskiej, wymienia inwentarz ten *łoże dzielne* (dobrze nam znanego) *pana Sieniuty z Wołynia bez kół* i *łoże na koliech Matyasza Skrzyńskiego, puszkarza z Krzemieńca*, również nam nieobcego.

W samem mieszkaniu znaleźli ratuszowi deputaci, między pozostałemi papierami, *naprzód* (bezcenny jako źródło, ale, niestety, nam nie przekazany) *regestr spraw nieboszczykowskich, w którym s przodku wydartho kielkanasczie karth* — poza tem różne minuty sądowe, listy, cyrografy, intercyzy i oryginały kontraktów, zawartych przez Melchjora z Maciejem Skrzyńskim, z Fedorem Sieniutą Lachowieckim, z Maciejem Forejem i z Marcinem Czuryłą.

Z spraw nieznanych nam bliżej przekazał nam ten inwentarz jakąś intercyzę między nieboszczykiem a Marcinem Wilczkiem, cyrograf na siedm złotych od Jana Ostrowicza z Chodla, przedewszystkiem zaś *intercyzę z panem Constantim około dzwonu* — jedyne świadectwo na to, że w swym kunszcie lud-

---

[16]) A. m. L., Rkp. nr. 17 (Acta offic. cons., T. 10), zamieszcza ten pośmiertny inwentarz majętności Melchjora Herlego na str. 542—544, zap. 561, p. t. „Inuentarius bonor(um) Melchioris olim Pixidarii"; przedrukowujemy w dosłownem brzmieniu w dodatku do naszego studjum.

wisarskim trudnił się też Melchjor Herle, choć zapewne w stopniu mniejszym, także dzwonolejnictwem.

Nie mógł się więc skarżyć Melchjor Herle na brak zamówień i pracy; poza wzmiankowanemi świadectwami znaleźli bowiem przysiężnicy miejscy w hucie puszkarskiej i wpisali też do inwentarza *form wyprawnych do dział sescz,* zaś w prywatnem mieszkaniu puszkarza *pięcz form glinianych, wyrobionych do dział — sosthą niegothową.*

A jednak z końcowego ustępu inwentarza, wyszczególniającego pozostałą po Melchjorze garderobę, jego i jego małżonki, dowiadujemy się, że wszelkie klejnoty i kosztowności z chwilą śmierci Melchjora znalazły się w zastawie — co tem bardziej pogarszało materjalną pozycję pozostałej po nim wdowy Anny i 2 dzieci.

Przychodzi im z doraźną pomocą świekra, Barbara Herlina, poważana i szerokiemi stosunkami w mieście ciesząca się wdowa po sławetnym puszkarzu, Leonardzie, która nietylko pokrywa koszty pogrzebu swego syna, ale także, w miarę swych finansowych możności, stara się spłacić, pozostałe po Melchjorze, długi.

Odkładając zasadniczo na bok tę, podrzędną dla naszego tematu, kwestję likwidacji długów i rozmaitych zobowiązań puszkarza z bramy Halickiej, nie możemy zamilczeć o jeszcze jednej pretensji, którą w lat dwadzieścia po śmierci Melchjora, bo w r. 1597, wniósł do lwowskiego urzędu radzieckiego Jakób Gorycki właśnie pod adresem matki Melchjora, Barbary Herliny.

Tenże Gorycki, odziedziczywszy po Leonie Sontagu z Sczepusna dwa cyrografy, według których prawie przed śmiercią zadłużył się był Melchjor Herle u wspomnianego Sontaga na sumę 337 zł., zapozwał Barbarę o spłatę tego długu z tego tytułu, że w jej używaniu miały rzekomo pozostawać dwie części kamienicy Puszkarzowskiej, przypadłe drogą spadku, po ojcu Leonardzie, synowi Melchjorowi [17]).

Z przedłożonych przez Goryckiego, a do współczesnych aktów radzieckich wpisanych, obu dłużnych cyrografów Melchjora poznajemy drugiego (obok znanego nam już Macieja Foreja) dostawcę kruszców giserskich, Leja (Leona) Suntaka (Sontaga) ze

---

[17]) A. m. L., Rkp. nr. 24 (Acta offic. cons., T. 17), str. 410—411, zap. 488.

Spiża, z którym Melchjor Herle stykał się często na przemyskich, bądź jarosławskich jarmarkach [18]).

Ale mimo przedstawionych, własnoręcznych i pieczęciami syna uwierzytelnionych cyrografów, wzbraniała się Barbara uznać tę bardzo spóźnioną pretensję Jakóba Góreckiego, ekskuzując się, „że jeśli było co dóbr spadku zmarłego syna jej, po ojcu nieboszczyku jego, tedy po jego śmierci, przez wydatek na pogrzeb jego i przez odprawę trzeciej części małżonki jego i potym przez popłacenie długów po nim, nic dóbr więcej nie zostało przy pozwanej i owszem jeszcze nie dostało. Zaczym actor nie ma sie czego *in his bonis domus lapideae Puszkarzowska* od pozwanej upominać, ale *requirat* onych, jeśli gdzie indziej są dobra jego". Zanosząc ostatecznie do urzędu radzieckiego prośbę o zwolnienie jej od jakichkolwiek w tym względzie zobowiązań, dla silniejszego jej umotywowania, przedłożyła nadto Barbara rejestr różnych wydatków, poniesionych na rzecz syna swego, Melchjora, wedle którego okazuje się, że poza kosztami pogrzebowemi w sumie $21^1/_2$ złotych wypłaciła „urzędnikowi p. Mieleckiego, wojewody podolskiego za dwanaście kamieni salitry złotych 37, małżonce jego (t. j. Annie) złotych siedmdziesiąt i pułtora" a nadto przez lat sześć łożyła po 30 zł. na wychowanie i szkolenie dwojga (pozostałych po Melchjorze) dziatek [19]).

---

[18]) A. m. L., Rkp. nr. 24 (Acta offic. cons., T. 17), przytacza na str. 433—435, zap. 512, pod r. 1597 oba cyrografy Melchjora Herlego w następujących, wierzytelnych odpisach:

Tenor primi chyrographi: Ja Melcher Herle puszkarz lwowski wyznawam, iżem został Lenartowi Lieowi Suntakowi, miesczaninowi ze Spisza za czternascie cetnarow i dwa kamienia, cetnar po trzynascie złotych polskich, mam mu zapłacić na S. Woiciech we Lwowie pieniądze bez zadney trudności i bez mieszkania. Dla lepszey pewności pieczęć swą przykładam. Anno Dni 1577 dziewiętnastego dnia Februarii, Melcher Herll ręką własną.

Tenor alterius chyrographi: Ja Malcher Herll, puszkarz lwowski wyznawam tym moim cyrografem, iżem został winien panu Lyeowi Suntakowi z Nowey Wsi ze Spisa złotych sto i czterdzieści, Które mam mu dać w Jarosławiu w przyszły iarmark bez zadney trudności i mieszkania, żadnym fantem i towarem nie mam płacić, ieno gotowemi pieniądzmi zapłacić mam. Jeślibym temu dosić nie vczynił ia Melcher Herll przepadam złotych dziesięć. Na te summe dla lepszey pewności pieczęć swoie przykładam. Stało sie to pisanie tydzień po przemyskim iarmarku Roku 1577. Melcher Herll, Puszkarz Lwowski ręką własną.

[19]) A. m. L., Rkp. nr. 24 (Acta offic. cons., T. 17), str. 415—417, zap. 497 i str. 444—446, zap. 523.

Takiemi argumentami zmuszona była sędziwa pani Herlina bronić się przed rozmaitymi sądowymi pozwami, które z winy niezaradnego, czy też lekkomyślnego syna zatruwały tej szlachetnej matronie lwowskiej ostatnie lata długiego żywota.

Ale jeśli pod względem materjalnym i życiowym mniej korzystnie rysuje się nam sylweta miejskiego puszkarza z bramy Halickiej — to, pod względem technicznym i artystycznym, staje Melchjor Herle dziełami swego kunsztu ludwisarskiego godnie obok prac ojca swego, wytrawnego gisera, Leonarda. O dobrem wyszkoleniu Melchjora w obranym zawodzie świadczy dziś wymownie jedyne zachowane po nim działo — może najokazalsze i najpiękniejsze z wszystkich, które urobiła artystyczna jego ręka.

Spiżowe działo Melchjora Herlego z r. 1573.

Poza współczesnemi zapiskami rachunkowemi, informującemi nas dokładnie o sumie, którą kasa gminna w r. 1573 wyłożyła na, wypracowane kunsztem Melchjora, nowe działo dla potrzeb Lwowa — wzmiankują ten okaz dawnej artylerji różne, późniejsze, lustracyjne inwentarze cekauzu miejskiego.

W siedemnastowiecznym rejestrze arsenału miasta Lwowa wymienili działo to magistraccy deputaci najwcześniej podczas rewizji, odbytej w dniu 1 czerwca 1665, zapisując: *Działo Melcher Herc* (zamiast *Herl*) *fundowane A. 1573, Łoże nowe.* Z wyszczególnieniem różnych przyborów wzmiankują to działo także rewizyjne inwentarze z lat: 1671, 1673, 1675, i 1686. Najdokładniej określono je w inwentaryzacyjnej zapisce z r. 1671, wymieniając: *Działo sub N-o 18 alias Melcher Herc* (sic!) *sub A-o 1573 niesie kule pułtrzecia funta, wisior, szufla y zackoł do niego*[20]*).* Powołano je wreszcie w „Inwentarzu cekauzu miasta Lwowa“ z dnia 2 maja 1724 r., zapisując pod poz. 5: *Działo 2 funl. pod herbem miejskim, sub Anno 1573, delfiny odtrącone, długie kalibrów 43½*[21]).

W r. 1753, w chwili gdy ks. Hieronim Radziwiłł zakupił we Lwowie 37 uszkodzonych i do użytku nie nadających się armat,

---

[20]) A. m. L., Rkp. nr. 657 (Regiestr arsenału miasta Lwowa, 1665—1710), karty: 1, 8, 11, 28 i 55.

[21]) Ks. Sadok Barącz, „Pamiętnik dziejów polskich“, we Lwowie 1855, str. 167.

w spisie sprzedanych okazów dawnej artylerji lwowskiej znalazło się i piękne działo Melchjora Herlego. Powędrowało ono wówczas do Nieświeża i w różnych czasach przechodziło różne koleje losu — dzieląc dolę i niedolę wszystkich dział, ongiś ze Lwowa wywiezionych [22]).

I dziś, jak przed laty, zdobi ten przepiękny okaz działolejniczej produkcji Melchjora Herlego zamkowy dziedziniec radziwiłłowskiej rezydencji.

Podczas, gdy inne działa kolekcji nieświeskiej były w rozmaitych czasach przedmiotem szczegółowych zdjęć rysunkowych i archeologiczno - artystycznych studjów wielu uczonych polskich i obcych — działo Melchjora Herlego nie wzbudziło dotychczas żywszego, naukowego zainteresowania.

A jednak dla dziejów lwowskiego ludwisarstwa zabytek ten pierwszorzędne posiada znaczenie. Jest on bowiem nietylko jedynym, autentycznym, bo sygnowanym okazem działolejniczego kunsztu Melchjora Herlego, ale także pierwszym przykładem, spotęgowanych walorów ornamentacyjnych w sztuce renesansowego odlewnictwa spiżowego. Żałować atoli należy, że i w chwili obecnej, z powodów od nas niezależnych, działo to tylko pośredniej możemy poddać analizie [23]).

Tę architektoniczno - artystyczną analizę opieramy obecnie przedewszystkiem na zdjęciu rysunkowem tego działa, wykonanem staraniem Dyrekcji Muzeum Wojska w Warszawie, z uwzględnieniem różnych jego wymiarów i szczegółów ornamentacyjnych [24]). Poza tem posługujemy się zdjęciami fotograficznemi,

---

[22]) Dr. K. Badecki, „Leonard Herle, ludwisarz i jego lwowskie działa“, Lwów 1932, str. 11—14.

[23]) Krótki i z autosopji pochodzący opis tego działa podał pierwszy do wiadomości publicznej inż. Ignacy Drexler w komunikacie, p. t. „Zabytkowe armaty lwowskie wróciły z Rosji“, ogłoszonym w Gazecie Lwowskiej z dnia 30 listopada 1922 r., str. 3.

[24]) Kopję tego rysunkowego zdjęcia, wykonanego w r. 1932, w skali 1—10 (na kartonie 26×36 *cm*), na podstawie oryginalnego rysunku, zachowanego w zasobnym gabinecie rycin Muzeum Wojska w Warszawie, pod nr. 26822, zawdzięczamy, godnej podkreślenia, uczynności dyrektora, Bronisława Gembarzewskiego. Z inicjatywy jego zdjęcie to sporządzone zostało w czasie, gdy działo to, wraz z innemi armatami nieświeskiemi, po ich rewindykacji z Rosji (w r. 1922), zdeponowane było przez dłuższy czas na

sporządzonemi na prośbę naszą, a za interwencją Zarządu Bibljoteki i Archiwum Ordynacji Nieświeskiej X. Albrechta Radziwiłła, przez Zakład fotograficzny M. Fajansa w Nieświeżu [25]).

Na podstawie takich wizerunków pomocniczych podać możemy, że działo z r. 1573 jest potężnym okazem odlewniczego kunsztu Melchjora Herlego, o kształtnej i proporcjonalnej budowie architektonicznej i bogatej ornamentyce roślinnej, herbowej, oraz inskrypcyjnej (ob. Fig. 1). Wedle wymiarów, zdjętych przez Muzeum Wojska w Warszawie, długość działa tego w obecnym stanie wynosi 2.810 *mm* (długość pierwotną powiększało odbite grono na części dennej); szerokość maksymalna przy czopach wykazuje 430 *mm;* wagomiar 70 *mm.*

Odlew cały, pod względem architektonicznej budowy, rozpada się na sześć części: denną, zapałową, komorową, czopową, wylotową i obręcz wylotową, czyli refę. Każdą z tych części poddamy kolejno szczegółowej analizie opisowej.

C z ę ś ć d e n n a, czyli trauba (ob. Fig. 2), wykazująca silnie skonstruowaną i gładką obręcz denną, rozwija się ku dołowi, po dwu profilowanych krążkach, w potężny maszkaron głowy lwa, kończącej się pierwotnie silnie wysuniętym i w dzisiejszym stanie odbitym językiem, który, jako grono, służył pierwotnie do kierowania działem. Nawiasowo nadmieniamy, że wypukła rzeźba głowy lwa w modelacji swej przypomina silnie niektóre rzeźby kamienne, pochodzące ze zburzonych, zabytkowych kamienic lwowskich, a przechowywane w lapidarjum Muzeum Historycznego m. Lwowa.

C z ę ś ć z a p a ł o w a (ob. Fig. 2), ujęta w silnie profilowane wałki, wykazuje zapał czynny (więc przez Szwedów po zdobyciu Lwowa w r. 1704 i podczas niszczenia artylerji miejskiej niezagwożdżony), ale pozbawiony zatyczki zapałowej, odbitej

---

dziedzińcu zamkowym w Warszawie. W tym samym czasie dokładny, inwentaryzacyjny opis tego działa opracowany został nadto staraniem Dyrekcji Państwowych Zbiorów sztuki w Warszawie, którego odpis zawdzięczamy dyrektorowi tychże zbiorów, Drowi A. L a u t e r b a c h o w i.

[25]) Dzięki uprzejmości p. Ludwika N a r k i e w i c z - J o d k i otrzymaliśmy w r. 1932 pięć klisz (13 × 18 *cm*) i tyleż odbitek fotograficznych, ilustrujących działo Melchjora Herlego z r. 1573 w całości i w fragmentach. Klisze te, przekazane przez nas do zbiorów Muzeum Historycznego m. Lwowa, umożliwiły zreprodukowanie fragmentów tego działa w ramach naszej publikacji.

a zamkniętej przy nasadzie, po obu stronach, łuskowym, drobnym i ręcznie (po odlewie) cyzelowanym ornamentem.

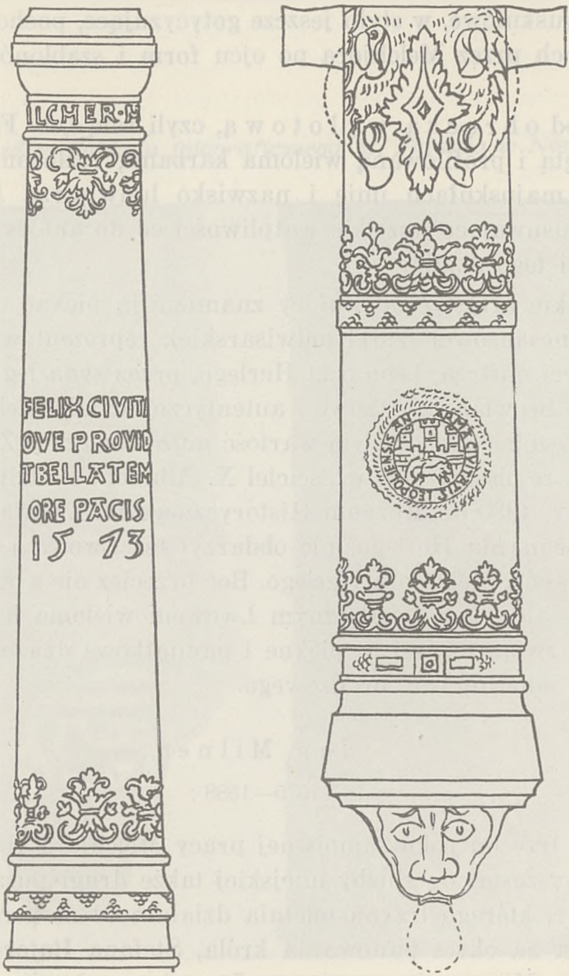
Część komorowa (ob. Fig. 3) zamknięta jest w dole, przy krążku zapałowym, szerokim fryzem o motywach roślinnych, renesansowo stylizowanych. Fryz ten powtarza się zresztą czterokrotnie na powierzchni całego działa i tworzy główną dekorację, tak znakomicie podkreślającą, poza karbami, jego budowę architektoniczną. Nad fryzem, w pośrodku płaszcza komorowego, widnieje okazały, okrągły i wypukło odlany medaljon z herbem Lwowa, wyobrażającym lwa w bramie z trzema basztami i strzelnicami. Sam lew pod względem heraldycznym błędny, bo w prawą stronę zwrócony — ale to wina źle przygotowanego szablonu ludwisarskiego. Dokoła tego herbowego medaljonu biegnie napis, w odlewie częściowo zniekształcony i zdefektowany, ale czytelny: · *ARMA · CIVITATIS · LEOPOLIENSIS · AN · (1556?)*. Poszczególne wyrazy tego arsenałowego stempla rozdzielone są rozetkami, zaś data w odlewie silnie zniekształcona. Stempel ten, o tak wczesnej dacie (1556?), musiał odziedziczyć Melchjor Herle po ojcu swym, Leonardzie. Już podczas ręcznej obróbki całego działa (więc po odlewie) otoczył ludwisarz ów herbowy medaljon dwoma wianuszkami, wybitemi dłutem. Część komorową zamyka w górze krążek, przyozdobiony drobnym, łuskowym ornamencikiem, także ręcznie cyzelowanym.

Część czopowa zdefektowana jest przez odbicie dwu delfinów, pionowo ustawionych, które pomocne były pierwotnie do podnoszenia całego działa. Powierzchnia tej części (ob. Fig. 1) udekorowana jest w dole fryzem roślinnym, wypukło odlanym, zaś między brakującemi delfinami widnieje, dłutem wycięta, ozdobna i wydłużona rozeta. Nad dwoma okrągłymi i potężnymi czopami (w całości zachowanymi i do ułożenia działa na lawecie służącymi) oddzielona jest część czopowa od części wylotowej dwoma profilowanymi wałkami i krążkiem, grawirowanym ręcznie ornamentem łuskowym.

Część wylotową (ob. Fig. 4) ujmują z obu krańców dwa wypukło odlane fryzy renesansowe, ku sobie zwrócone. Mniej więcej w pośrodku płaszczyzny części wylotowej widnieje łacińska, inwokacyjna inskrypcja z datą odlania działa. Ten monumentalny i w pięciu wierszach wypukło odlany epigraf brzmi wiernie: *FELIX CIVITAS | OVE* (błąd zamiast *QVAE*) *PROVI-*

DZIAŁO SPIŻOWE MELCHJORA HERLEGO Z R. 1573.

(Oryginał w zbiorach XX. Radziwiłłów w Nieświeżu).



MALCHER·HERL

FELIX CIVITAS / OVE PROVIDE / T BELLA TEMP/ORE PACIS / 1 5 7 3

• ARMA • CIVITATIS • LEOPOLIENSIS • AN • ....

Według zdjęcia rysunkowego w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie.
Fig. 1.

DE / T BELLA TEMP / ORE PACIS / 1573. Wypada nam zauważyć, że identyczną sentencją łacińską zwykł był przyozdabiać działa swego kunsztu i ojciec Melchjora, Leonard Herle. Także litery majuskułowe, w stylu jeszcze gotycyzujące, pochodzą z odziedziczonych przez Melchjora po ojcu form i szablonów ludwisarskich.

Pod obręczą wylotową, czyli refą (ob. Fig. 5), silnie rozwiniętą i profilowaną wieloma karbami, rozłożone jest w gotyckich majuskułach imię i nazwisko ludwisarza *MALCHER / HERL,* usuwające wszelkie wątpliwości co do autorstwa i autentyczności tego działa.

Takie artystyczne walory znamionują piękne dzieło lwowskiej, renesansowej sztuki ludwisarskiej, reprezentowanej godnie, po śmierci mistrza, Leonarda Herlego, przez syna jego Melchjora. Dla nas, lwowian zabytkowe i autentyczne działo Melchjora Herlego szczególną przedstawia wartość muzeologiczną. Żałować więc musimy, że obecny jego właściciel X. Albrecht Radziwiłł, przekazując w r. 1930 do Muzeum Historycznego m. Lwowa dwa, cenne działa Leonarda Herlego, nie obdarzył też Lwowa i zabytkowem działem syna, Melchjora Herlego. Boć przecież nie z odległym Nieświeżem, ale tylko z walecznym Lwowem wieloma historycznemi węzłami związane jest to piękne i pamiątkowe dzieło lwowskiego kunsztu odlewnictwa bronzowego.

Jan Milner

1575—1588

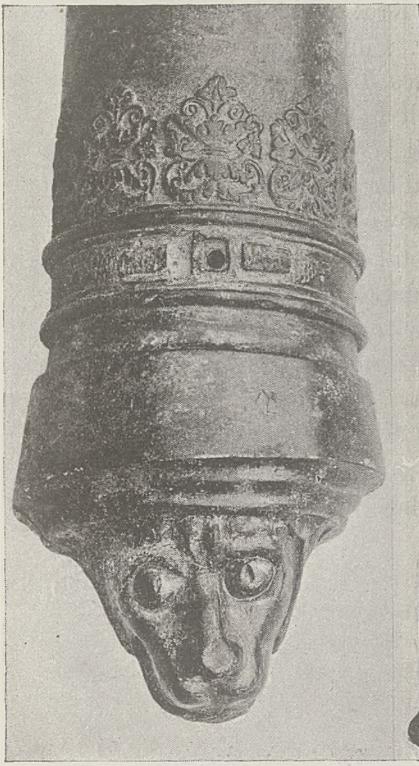
W trzecim roku samoistnej pracy Melchjora Herlego zaangażowany został do służby miejskiej także drugi puszkarz, Jan Milner, którego trzynastoletnia działalność na terenie Lwowa przypada na okres panowania króla, Stefana Batorego.

Jan Milner zjawia się we Lwowie w chwili, gdy miasto, zaniepokojone ponownem bezkrólewiem po ucieczce Henryka Walezego i zagrożone często wznawianemi napadami Tatarów na ziemie czerwonoruskie, podjęło na wielką skalę wzmocnienie swych fortyfikacyj i pomnożenie wojennego sprzętu obronnego.

Naczelne kierownictwo w tych doniosłych inwestycjach twierdzy lwowskiej objął, wedle współczesnej zapiski kontraktowej, z dniem 17 października r. 1575 Jan (Johannes) Franxtin

FRAGMENTY DZIAŁA SPIŻOWEGO MELCHJORA HERLEGO Z R. 1573.

(Według zdjęć Zakładu fotograficznego M. Fajansa w Nieświeżu).



Część denna i zapałowa.
Fig. 2.



Część komorowa.
Fig. 3.

(Franxtyn, Freixtin), *munitionum huius Civitatis prouisor, consultor et praefectus* [26]). Najlepszą miarą tych wielkich robót fortyfikacyjnych, które miasto, zgodnie z planami Franxtina przeprowadziło w tym czasie kosztem własnym, są długie wykazy najróżnorodniejszych wydatków, wpisanych współcześnie do starannie prowadzonej księgi rachunkowej kasy miejskiej.

W ścisłej łączności z temi fortyfikacyjnemi pracami pozostaje też, jeszcze w r. 1574 rozpoczęta, restauracja oficyny puszkarskiej w międzymurzu bramy Krakowskiej, którą przygotowywano dla nowego puszkarza [27]). Puszkarzem tym był właśnie, przybyły do Lwowa, *Jan (Joannes, Hanus, Hanusius) Milner de Noremberga,* przyjęty na jurgielt miejski w połowie lipca 1575 roku [28]). Władze miejskie w myśl kontraktu wyznaczyły mu bezpłatne mieszkanie między murami bramy Krakowskiej, obok znajdującej się tamże drugiej prochowni miejskiej [29]).

Jedna z współczesnych notat kontraktowych związanych z osobą Milnera, informuje nas dokładniej o powodach i warunkach przyjęcia tego norymberczyka na służbę miejską. Przyjęli go rajcowie lwowscy w tej przezorności, *ut ad succedentia turbulentissima tempora puluerum nitratorum copia apparari possit et ut in iaculandi arte Civitas haec peritos habeat* [30]).

W przeciwieństwie więc do zasiedziałego w bramie Halickiej puszkarza-gisera, Melchjora Herlego obowiązany był Jan Milner,

---

[26]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15 („Regestrum expositorum" etc. 1572—1582) notuje odnośną zapiskę kontraktową, na str. 468—9, pod nagłówkiem: „De stipendio D. Joannis Franxtyn Prouisoris et Consultoris Munitionum eiusdem Ciuitatis"; por. także str. 444 i 563. Ciekawa rola, którą Jan Franxtyn odegrał jako fortyfikator Lwowa, zasługuje na osobne, źródłowe opracowanie.

[27]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 264.

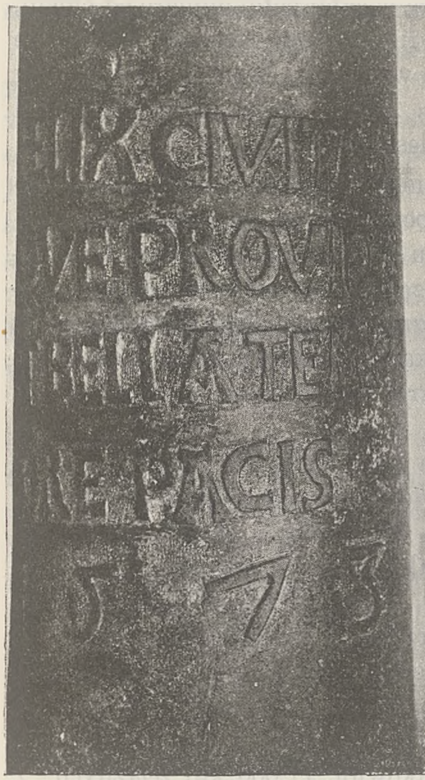
[28]) A. m. L., Rkp. nr. 648 („Liber electionum officialium urbis Leopolis"), pod r. 1575 (na str. 45), między przyjętymi na jurgielt „ex necessitate", wymienia: „Pixidarius alter ad priorem nouo susceptus feria quarta ante festum Sanctae Margarethae Hanus Milner de Noremberga".

[29]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 10 („Księga przychodów, wyborów miejskich i przyjętych do obywatelstwa", 1549—1577) notuje pod r. 1575 w rejestrze dochodów miejskich, na str. 646: „Hanus Pixidarius intra moenia eiusdem portae Cracoviensis mansionem ex contractu et salario habet liberam".

[30]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 368.

FRAGMENTY DZIAŁA SPIŻOWEGO MELCHJORA HERLEGO Z R. 1573.

(Według zdjęć Zakładu fotograficznego M. Fajansa w Nieświeżu).



Część wylotowa.
Fig. 4.



Obręcz wylotowa.
Fig. 5.

poza dozwoloną mu także pracą odlewniczą, trudnić się przedewszystkiem fabrykacją prochu.

Ale biegły i w szkole niemieckiego rzemiosła wychowany mistrz sztuki puszkarskiej nie okazał się zbyt jednostronnym w swoim fachu.

Już w pierwszym roku swojej pracy na terenie Lwowa zajmuje się on nietylko fabrykacją prochu strzelniczego [31]), ale także odlewa *gwichty* dla nowego zegara ratuszowego [32]).

Rozwija on jednak pracę swą w całej pełni dopiero od chwili, w której kierownictwo nad fortyfikacyjnemi robotami w mieście objął, wielce doświadczony w tym względzie, Jan Franxtyn i kiedy miastu w dniu 3 października r. 1575 zagroził poważnie najazd Tatarów na podolskie kresy Królestwa [33]).

W związku z tą nieprzyjacielską inwazją i wojennem pogotowiem miasta pozostaje długi poczet wypłat, wpisanych do miejskiej księgi rachunkowej, po dniu 18 lutego r. 1576, pod wymownym nagłówkiem: *Armata y sprzęthy dlya municiey miasta skupowane do Czaikhauzu y s poprawą starych dlya gothowosczi* [34]).

W tej współczesnej specyfikacji wydatków, która daje w sumie poważną kwotę 973 zł. 24 gr., odnajdujemy i zapiski, związane z pracą Jana Milnera.

Odstępuje on miastu jedną hakownicę kupną za 2 zł., dostarcza *fizerunk do przybiyania hakownicz na kolyech*, konstruuje *organgi sprawyone z dziesiączi hakownicz* i osadza je na łożu dębowem, odlewa miedzianą nakrywkę *do czynglyocha, którey nie było v dzyała wielkiego w bramie Krakowskyey*, wyciera wraz z pomocnikami różną strzelbę z miejskiego arsenału [35]). Z polecenia rajców wyprobuwuje też Milner prochem 29 nowych hakownic, zakupionych za sumę 145 zł. od dobrze nam znanego kupca węgierskiego, Macieja Forrheja, który za kwotę 44 zł. dostarczył też miastu do tychże hakownic 11.000 kul żelaznych [36]).

---

[31]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 357.

[32]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 372.

[33]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, podaje na str. 443—5 obszerną, współczesną relację o tym napadzie, p. t.: „De Tartarorum Incursione“.

[34]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 439—443.

[35]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 439 i 440.

[36]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 441.

Celem zaopatrzenia, najętych dla obrony miasta, żołnierzy niemieckich produkuje też puszkarz z bramy Krakowskiej coraz większe ilości prochu strzelniczego [37]) i usprawnia coraz bardziej, prowadzoną przez siebie, nową oficynę puszkarską [38]). Pod okiem Milnera fabryka tej drugiej prochowni miejskiej kontynuowana jest także przez cały rok 1576, a związane z tem przedsiębiorstwem wydatki, wedle osobnego rejestru prowizora tej fabryki, Stanisława Szolca, wpisane w sumie przekraczającej 12 zł. do miejskiej księgi rachunkowej, z końcem roku administracyjnego 1576/7 [39]).

Wśród takich zajęć i starań zbiegają Janowi Milnerowi dwa pierwsze lata służby lwowskiej. W czasie tym, mimo często powtarzającej się w rejestrach rachunkowych zapiski, świadczącej o tem, że *pixidariis duobus* wypłacano punktualnie co tygodnia jurgielt w wysokości 1 zł., nie natrafiliśmy w źródłach nigdzie na ślad jakiegokolwiek zawodowego zbliżenia Jana Milnera do starszego puszkarza miejskiego, Melchjora Herlego.

Dopiero z r. 1577, wytaczane przed urzędem radzieckim, różne sprawy natury prywatnej, pozwalają nam na bliższe poznanie stosunków Milnera z towarzyszami pokrewnych zawodów.

W dniu 10 czerwca r. 1577, na życzenie Jana Szczawińskiego, dworzanina Andrzeja Wiśniowieckiego, wojewody wołyńskiego, zarządził urząd radziecki rewizję wielkiego działa, odlanego przez konwisarza, Szczęsnego Ziółkowskiego i puszkarza miejskiego, Hanusza (t. j. Jana Milnera), które, wystrzałem rozsadzone, rozpadło się na wiele części. Powołani, fachowi eksperci w osobach Melchjora Herlego, Daniela (późniejszego puszkarza miejskiego) i odlewacza dzwonów, Stanisława Ziółkowskiego (syna Szczęsnego), po dokładnych oględzinach, orzekli, że działo to dlatego uległo rozsadzeniu, ponieważ spiż, z którego je odlano, wymagał większej domieszki cyny. Na takiem oświadczeniu rzeczoznawców opierając się, zawyrokował urząd radziecki, że Milner i Ziółkowski, ponieważ użyli złej materji do urobienia tego działa, za które zapłatę wzięli, mają je odlać do siedmiu tygodni ponownie [40]).

---

[37]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 448.
[38]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 468.
[39]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 561.
[40]) A. m. L., Rkp. nr. 17 (Acta offic. cons., T. 10), str. 79—80, zap. 79.

Oto pierwszy, choć niepochlebny dla mistrza, dowód działolejniczej produkcji miejskiego puszkarza z bramy Krakowskiej.

Ale Milner, posłuszny wyrokowi urzędu radzieckiego, rychło starał się zrehabilitować, czego dowodem, złożone przez tegoż Jana Szczawińskiego przed rajcami w dniu 4 września tegoż roku, zeznanie, stwierdzające, że Jan, puszkarz miejski, wypracował i dostarczył wojewodzie Wiśniowieckiemu, w myśl kontraktu i zobowiązania, działo *(tormentum bellicum)*, za które otrzymał należne wynagrodzenie [41]).

Działo, powtórnie odlane, wypróbowano *iuxta obseruantiam et artis eiusdem consuetudinem* kilkakrotnym wystrzałem — odebrał zaś je wysłannik wojewody tylko z rąk Milnera, coby naprowadzało na domysł, że prawdopodobnie z winy samego Szczęsnego Ziółkowskiego, jako konwisarza, niezbyt doświadczonego w kunszcie ludwisarskim, działo to w pierwszym odlewie niedobrze było urobione.

Poza Ziółkowskim, wolno praktykującym we Lwowie konwisarzem wielkiej miary, łączyła też Milnera pewna wspólność zawodowa i z puszkarzem Melchjorem Herlem. Jednak ślady tego stosunku ujawniają się naogół słabo w aktach miejskich i to dopiero po śmierci puszkarza z bramy Halickiej. W dniu 10 czerwca r. 1579 bowiem zeznaje przed urzędem radzieckim Jan Milner, na życzenie Nikodema Kobylińskiego, że Melchjor Herle, wbrew złożonemu przed śmiercią sądowemu zobowiązaniu, nie wydał mu żadnej materji spiżowej, z której miał wypracować działo dla wojskiego krzemienieckiego, Fedora Sieniuty [42]).

Po śmierci Melchjora Herlego musiał Jan Milner z konieczności służbowych znosić się częściej z innym puszkarzem miejskim, Danielem Królem, osadzonym z woli rajców lwowskich w ludwisarni bramy Halickiej. Hanus Milner i Daniel Król powoływani są od r. 1579 stale razem jako jurgieltnicy miejscy w różnych aktach administracji gminnej. Ich funkcje zawodowe rozgałęziają się jednak odtąd w dwu kierunkach — w puszkarskich pracach Daniela Króla wysuwa się właściwa twórczość ludwisarska na plan pierwszy; Jan Milner natomiast, traktując odlew-

---

[41]) A. m. L., Rkp. nr. 17 (Acta offic. cons., T. 10), str. 193—4, zap. 210.

[42]) A. m. L., Rkp. nr. 17 (Acta offic. cons., T. 10), str. 976—7, zap. 1015 i 1016.

nictwo przygodnie, uprawia w swej oficynie przedewszystkiem fabrykację prochu.

Śledząc dalszy tok pracy Milnera, nie natrafiliśmy w aktach miejskich na żadne, wyraźniejsze dowody jego działolejniczej, czy też dzwonolejniczej produkcji — urabiał on może działa dla osób prywatnych, w każdym razie jednak nie dla potrzeb Lwowa.

Niewybijającą się w lwowskim kunszcie ludwisarskim rolę puszkarza z bramy Krakowskiej charakteryzują najlepiej zapiski rachunkowe z lat późniejszych. Pracuje więc Milner *nad uchowaniem gwichtów do wagi miejskiej*, fabrykuje proch ruszniczy, rozbudowuje i poprawia, ciągle czynną, hutę puszkarską[43]). W jego mieszkaniu *intra muros Civitatis* spisują i taksują w dniu 1 lipca 1579 r. delegowani z urzędu wójtowskiego stolarze, Tomasz Sixth i Marcin Werner, różne narzędzia stolarskie, które stolarz, Jerzy Popek złożył w zastawie u puszkarza miejskiego[44]).

W r. 1581 popada mistrz, Jan Milner, w niemiły konflikt z pracującym przy jego boku niemieckim rotgiserem, Michałem Thegelmanem z Wrocławia, a pośrednio także z puszkarzem miejskim, Danielem. Obaj oskarżają Milnera przed sądem ławniczym o obrazę czci. Treścią skargi, wedle jaskrawych przedstawień wrocławskiego przybysza, było prowokacyjne zachowanie się Milnera w chwili, gdy Thegelman, przed wstąpieniem na służbę do puszkarza Daniela, prosił Milnera, jako dotychczasowego swego pryncypała, o oficjalne zwolnienie go z dotychczasowej posady. Podrażniony tem Milner poczęstował, wśród gróźb i odgrażań, Thegelmana *verbis inhonestis, famosis et detractoriis* i nawet, w chwili uniesienia, *deceptorem, furem et canem se appelauit.* Nie omieszkał też Milner przy tej sposobności zniesławić i puszkarza Daniela, dworując sobie z jego zawodowych kwalifikacyj i wyrażając się niepochlebnie o jego pracach. Na tle pewnej, zawodowej rywalizacji zaistniały spór między trzema towarzyszami puszkarskiego rzemiosła, załagodził ostatecznie odpowiedni wyrok sądu ławniczego[45]) — w każdym razie incydent ten nie przyczynił się do stworzenia takiej atmosfery, któraby ułatwiała harmonijną współpracę Jana Milnera z puszkarzem Danielem.

[43]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 15, str. 739, 794, 815, 816 i 839.

[44]) A. m. L., Rkp. nr. 383 (Acta offic. advoc., T. 7), str. 7—8, zap. 22.

[45]) A. m. L., Rkp. nr. 245 (Acta iudicii civilis: scabinalis, T. 14), str. 1240—1241, zap. 941 i 942, p. t. „Decretum inter Danielem et Hanusium, Pixidarios ciuiles".

I istotnie już do końca życia nie zbliżyło tych miejskich puszkarzy żadne, wspólne przedsięwzięcie zawodowe.

Milner nadal zajęty jest w swej oficynie głównie fabrykacją i przeróbką prochu rusznicznego [46]), za pracę swą nagradzany był rzetelnie przez rajców, zarówno stale wypłacanym jurgieltem tygodniowym, jako też rocznym przydziałem sukna (zielonego i włoskiego) na ubranie [47]). Sumienną pracę puszkarza bramy Krakowskiej wspierają władze miejskie zapobiegliwą konserwacją jego mieszkania i rok rocznie powtarzającą się naprawą pieców huty puszkarskiej i prochowniczej [48]). Pełnem uwieńczeniem zasług, położonych przez Milnera w służbie miejskiej, było przyjęcie go w r. 1587, na krótko przed śmiercią, do prawa miejskiego. W poczet obywateli miasta Lwowa wszedł *Hanus Milner, pixidarius antiquus de Civitate Germaniae, Naynborck oriundus* na podstawie przedstawionych listów t. zw. „urodzaju" i poświadczenia OO. Bernardynów *de suscepta Evcharistia*, bo zachodziło podejrzenie, że sprzyjał herezji. Ponieważ przyjęcie Milnera do prawa miejskiego przypadło na okres bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego, odłożyli rajcowie prawem przypisaną przysięgę jego, w myśl obowiązujących w takich wypadkach przypisów, aż do chwili koronacji nowego króla [49]).

Poddając się prawu miejskiemu, musiał Jan Milner zapomnieć o Norymberdze, jako miejscu swego pochodzenia i podobnie, jak ongiś Leonard Herle, związał się on trwale z społeczeństwem lwowskiem. O tem przywiązaniu jego do Lwowa zadecydowały też i stosunki familijne — między lwowskiemi przedmieszczankami wyszukał sobie bowiem Milner towarzyszkę życia, Annę, córkę

---

[46]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 16 („Exposita Prouentuum Ciuitatis Leopoliensis" 1582—1588), str. 55.

[47]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 16, str. 113, 119, 195, 205, 211, 265, 301 i 307.

[48]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 16, str. 366, 373, 375, 403, 413, 463, 494 i 503.

[49]) A. m. L., Rkp. nr. 648 („Liber electionum officialium etc." 1572—1604), w wykazie przyjętych do obywatelstwa osób, wymienia pod r. 1587, na str. 145: „Hanus Milner, Pixidarius antiquus, de Ciuitate Germaniae Naynborck oriundus, vnde literas genealogiae suae autenticas obtulit. Ceterum ob suspicionem Haereseos de suscepta Evcharistia P. Bernardinorum testimonium ntulit; tum demum Ivri Ciuili asscriptus. Qvi post Coronationem Regis iurare debet".

garbarza Jana Lesczki, zamieszkałego na Krakowskiem przedmieściu [50]).

Resztki życia i zawodowej służby Milnera przypadły na niespokojne dla Lwowa lata nowego bezkrólewia, po śmierci Stefana Batorego i warcholskiego najazdu Mikołaja Jazłowieckiego. Bez względu na odbytą koronację nowo wybranego króla, Zygmunta III ruszył starosta śniatyński, zwolennik drugiego elekta, arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana, na opanowanie Lwowa.

W tych groźnych dla miasta chwilach powiększa rada, utartym zwyczajem, szeregi zaciężnych dziesiątników i przyjmuje w r. 1586 do bramy Krakowskiej, po uprzedniem odrestaurowaniu mieszkania i izby puszkarskiej, „nowotnego puszkarza“ Stanisława,za tygodniowym jurgieltem w wysokości 10 gr. [51]).

Nie mógł już jednak, na zdrowiu podupadły, Jan Milner dłużej korzystać z pomocy tego nowego przybysza. Z wiosną r. 1588, z woli Opatrzności, rozstaje się na zawsze z swą pracownią. Sporządzona, staraniem urzędu radzieckiego, i pod datą 4 maja tegoż roku do ksiąg wpisana *taxa officinae Hanus Milner* wzmiankuje najwyraźniej, że *in locum (eius) alter tormentarius Gallus est substitutus* [52]).

Nowo przyjęty puszkarz, Stanisław (Gallus) Samostrzelnik, jest epigonem pracy Jana Milnera. Nie wniósł on w dzieje lwowskiego, renesansowego ludwisarstwa żadnego postępu. Odznaczył się jedynie podczas efektownych kunsztów puszkarskich, urządzonych na rynku lwowskim przez Daniela Króla, w dniu triumfu, obchodzonego uroczyście w mieście, z powodu elekcji króla Zygmunta III [53]).

Z r. 1590 znika z ksiąg administracji gminnej nazwisko tego, przelotnego pomocnika puszkarskiego.

---

[50]) A. m. L., Rkp. nr. 19 (Acta offic. cons., T. 12), str. 593, zap. 815, p. t.: „Plenipotentia Milner“.

[51]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 16, str. 470, 495, 499, 511, 513, 515, 558 etc.

[52]) A. m. L., Rkp. nr. 19 (Acta offic. cons., T. 12), str. 873, zap. 1269.

[53]) A. m. L., Rkp. z sygn. dawną III. A. 16; wśród wydatków, związanych z tym triumfem (str. 603—7), wpisano na str. 606: „Stanisławowi Puszkarzowi na iego kunst do triumphu wydanye, wedlug Regestru iego podanego. Czo wydał na drugą wiezą kunstową przed Ratussem: fl. 10, gr. 15; A przed tym dla gotowania matery dano mu: fl. 3, gr. 18; Stanisławowi Gallussowi za kamien prochv do tegoss triumhpv: fl. 6.

DODATEK.

Pośmiertny inwentarz majętności Melchjora Herlego, ludwisarza lwowskiego (z r. 1578).

(Z Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa, Rękopis nr. 17, Acta offici consularis, T. 10, str. 542—544, zap. 561).

Famati D. Bartholomaeus Gadowski advocatus, Mathias Socha et Stanislaus Smieszek, scabini iurati fideles, ex officio additi et obtenti, in vim relationis suae recognouerunt. Quia ipsi, ad instantiam Honestae Annae, Famati olim Melchioris Pixidarii Ciuilis Leopoliensis viduae relictae, et tutoris eiusdem, Famati Martini Hannel iunioris, ciuis leopoliensis, descendentes primum intra muros eiusdem Ciuitatis ad officinam pixidariam, ibidem res omnes mobiles et instrumenta mechanica, post mortem ipsius olim Melchioris relicta, adhibitis et praesentibus artificibus senioribus, earum rerum peritiam habentibus, officiose inuentauerunt, atque taxauerunt in eum, qui sequitur, modum.

Naprzod rzeczy tak zielazne, iako y drewniane, czo wietsse do prochowniey y do puskarstwa potrzebne, szaczowali summą wssistko za zlothych dwadziesczia y siedm y za gros. 28. Wagę za gros. 24. It. Wosz czaly besz posliednych koł za trzy zlothe. It. Trzy kiernazy za trzy zlothe. It. Form wyprawnych do dzial sescz, kasda po sesczy zlotych y z zeliasmy. It. Kolo y z wałem za pulthora zlotego. It. Loze dzielne Pana Sieniuthy z Wolynia, besz kol nieszaczowane. It. Kamien do ostrzenia za kope y za gros. 10. It. Dwie stępie s kolmi, czo proch thluką, za zlothych sescz. It. Spile albo wrzeciona dziesiecz za gros. 40. It. Korytho za zlothy. It. Loze na koliech Mathyasza Skrzynskiego, puskarza s Krzemiencza nieszaczowane. It. Instrument czo działa wiercą za kopę. It. Insze rzeczy, iako świdry, pily, y naczynia ine czo drobnieysze, szaczowane za zlotych dwadziesczia y ieden.

Deinde condescendentes in domum mansionis olim praefati Melchioris Pixidarii, inter portam Haliczka dictam, in turri, res et bona mobilia parapharnaque domestica, morte eiusdem Melchioris relicta, inuentauerunt eo, quo sequitur, modo.

Naprzod Regestr spraw niebosczykowskych, w ktorym sprzodku wydartho kielkanasczie karth. It. Minuta iedna decretu radzieczkiego, a druga woithowskiego miedzy niebosczykiem a miedzy Mathyssem Skrzynieczkim. It. Intercisa tegos Mathysza Skrzynieczkiego. It. Intercisa miedzy nieboscz-

kiem a Marczinem Wilczkiem. It. List goly Nikodema Kobylinskiego slugi Pana Fedora Sieniuthy Lachowieczkiego na dwie stucze dzial, na ktorym nie stoij zeby mial co dacz spize albo pieniedzy. It. Czyrograff Mathysa Forreia Węgrzyna z Podgrodzia. Item Chyrograff na siedm zlotych od Jana Ostrowicza z Chodla. It. Intercisa Pana Marczina Czuryla na dzialo, ktore mialo wazycz cztery czethnary. It. Intercisa z Panem Constantim okolo dzwonu. It. Czyrograff Paniey Barbary Puskarky na 120 flor., na ktory dała 32 flor. krom czo na pogrzeb y na insze rzeczy, iako thamze przythym vrzedzie powiedziala y czo wydała pokaze. It. Czeny rozney robothey trzy kamienie y siedm funthow. It Anthwosz mosiądzowy. It. Lichtarz zawieszisthy mosiądzowy. It. Miedniczka mala mosiądzowa. It. Pił y pielek do pilowania dział pieczdziesiąth y sescz. It. Strzemion 12 par mosiądzowych, sescz dzwonkow, dwa turybularze, czymbalow ośm mosiądzowych. Spize w chuczie pultrzynastha czethnara powiedziala. It. Swydrow thamze cztery. It. Dwie klubie. It. Lanczuch wielky okolo piecza. It. Gryphy zelazne 8 do dział. Item Srzupstaky trzy. Item Piecz form glinianych, wyrobionych do dzial. Sostha niegothowa. It. Wosz ieden robothny. It. Karmazynow zielaznych pięcz, ieden z nych wielky, drugie mnieysze.

Giermak czarny, vterfinowy, pochodzony. It. Zupanik bronathnego szukna pochodzony. It. Giermak vterfinowy czarny snurami. It. Lethnik kitaiczany zlotey barwey, samey Paniey Anny. It. Kawthanik sarego barchanu pochodzony. Item Subka sara baranky podszytha pochodzona. It. Bramka perlowa y paszek z nozenkami srebrnymi zastawione we 13 flor., opowiedziała Pany wdowa. It. Sukna czarnego vterfinu zastawione we zlothych 8. It. Koszul niebosczykowych 4.

Posczíel.

Siedm pierzin wielkich. It. Dwie poduscze. It. Dwoie wezglowie y z powłoką. It. Koszulek wdowinych 14. It. Rąbki 2. It. Rantuch ieden. It. Kord ze srebrem, powiedziely, zastawiony v żyda w zlothych sesczy. It. Pierscziеn signethowi zastawiony we złothych sesczy. Item Dwa piersczionky v żyda zastawione we czterech zlothych s turkuskami. It. Mozderze trzy zastawił we zlothech sterech. Item Zupiczę zastawiel thenze niebosczik czerwoną we zlothech czterech. It. Kamizelle brunathną zastawil we zlothym v żyda. It. Piersczien v Panij Barbary w pieczdziesiąth groszy. Actum ut supra (= t. j. *19 lipca 1578 r.).*

R. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

JAN III i ZAMEK W OLESKU

Olesko! Komuż w Polsce nieznana ta nazwa czerwonoruskiej miejscowości i jej starożytnego zamku, w którym dnia 17-go sierpnia 1629 r. urodził się nasz ostatni król - rycerz, Jan III Sobieski.

Fakt ten, w 250 rocznicę wiedeńskiego zwycięstwa, nietylko żywo przypomniał społeczeństwu zamek oleski, ale uczynił go miejscem wspaniałej, narodowej manifestacji i ośrodkiem hołdu złożonego pamięci króla, co imię polskie po świecie rozsławił.

Mury tego zamku, jak orle gniazdo, mimo różnorodnych katastrof wznoszą się dotąd na szczycie wyniosłego, odosobnionego wzgórza, wśród rozległej, podmokłej równiny i głosem wielkim wzywają o opiekę przed zaniedbaniem i ruiną.

A z murami temi związało się nietylko imię wielkiego króla, ale zrosła się przeszłość sześciu wieków, przeszłość górna i piękna, gdy zamek oleski był ważną kresową strażnicą i siedzibą głośnych rodów, tragiczna, gdy te obie skończyły się role.

Co do budowy przedstawia on typ, odrębny od wszystkich innych naszych zamków, tworzy bowiem dwupiętrowy, owalnie założony gmach, zastosowany ściśle do owalnego kształtu wzgórza. Gmach ten, w stylu wybitnie renesansowym, tworzą dwa półowalne skrzydła, przedzielone dziedzińcem, a od frontu t. j. od północy, połączone dwupiętrową wieżą z wjazdową bramą. Dziedziniec dziś otwarty ku południowi, zamykała niegdyś ściana z galerją, która z tej strony oba łączyła skrzydła. Do bramy dojeżdżało się pochyłą drogą, zbudowaną na sześciu murowanych arkadach. Obronność zamku polegała głównie na jego niedostępnem położeniu wśród bagien, dziś przeważnie osuszonych. Nadto

wzgórze zamkowe otaczał u spodu wysoki wał z palisadą, który dotykał bagien i tworzył regularny owal wokoło wzgórza [1]).

Dzieje oleskiego zamku znane są dotąd bardzo niedokładnie, a co więcej niezawsze zgodnie z prawdą historyczną. Faktem jest, że założeniem należy do najstarszych na Rusi i że już za Kazimierza Wielkiego, w walkach polsko-litewskich, ważną odgrywał rolę, jako litewski, pograniczny gród. W r. 1432 został zdobyty przez króla Władysława Jagiełłę, który przyłączył go do Polski i oddał we władanie Janowi z Sienna, herbu Dębno. Odtąd w posiadaniu Sienieńskich zostawał aż do r. 1511, w którym drogą wiana przeszedł w połowie na Herburtów, a w drugiej na Kamienieckich. W roku 1512 uległ zniszczeniu przez srogi najazd tatarski. Odbudowany przez Fryderyka Herburta, niejednokrotnie w ciągu XVI wieku wybitną odgrywał rolę jako schronisko dla okolicznej ludności.

Z końcem XVI wieku Jan Daniłowicz, wojewoda ruski, zjednoczył w swem ręku całe Olesko wraz z starym, niewątpliwie drewnianym zamkiem i obrał go sobie nietylko za stałą siedzibę, ale przekształcił ją z gruntu. Nadał gmachowi dotąd zachowany wygląd, a zarazem urządził go odpowiednio do swoich wielkopańskich potrzeb. Data wykuta na obramieniu okiennem w dziedzińcu świadczy, że budowa została ukończoną w 1599 roku.

Wojewoda Jan Daniłowicz umarł tu w r. 1628, a w osiem lat później z śmiercią (1636) jego syna Stanisława, wygasła oleska gałąź zasłużonego rodu Daniłowiczów.

Utrwaliło się mniemanie, że w następstwie tego faktu, drogą spadku odziedziczyła Olesko córka wojewody, Teofila, małżonka Jakóba Sobieskiego [2]), w tym czasie podczaszego kor. († 1646), a po jej śmierci (1661) syn jej, Jan III i że za dziedzictwa tego króla zamek oleski wielkiemu uległ zaniedbaniu i dopiero królowa, Marja Kazimiera, zlitowała się nad jego upadkiem i kazała go zrestaurować.

Tak podają wszystkie dotychczasowe opisy Oleska i uważają to za fakt nieulegający żadnej wątpliwości, a oparty na ba-

---

[1]) Por. L. Wierzbicki: Zamek w Olesku, w Tece Konserwatorskiej. Lwów 1892, str. 1—29 i osobno.

[2]) Tak twierdzi również: T. Korzon: Dola i niedola Jana Sobieskiego, t. I, str. 19.

daniach i pracach Karola Szajnochy[3]) i ks. Sadoka Bar ą c z a[4]).

Do tej właśnie kwestji pragnę dorzucić szereg nowych szczegółów i na podstawie nieznanych dotąd źródeł wykazać, że dzieje oleskiego zamku, po śmierci ostatniego z Daniłowiczów, innemi poszły tory i inne były jego losy.

Źródła, na których się opieram, stwierdzają, że Jakób Sobieski nigdy nie był posiadaczem Oleska, a temsamem nie odziedziczył go po nim w spadku syn jego, Jan III. Przeciwnie Jan III przez większą część swego życia bolał nad tem, że jego rodzinne gniazdo i cała oleska fortuna Daniłowiczów znalazła się w obcych rękach. Bolał nad jej losem i marzył, jakby przyjść w posiadanie tak osobiście mu drogich macierzystych dóbr. Sprawa nie była łatwą. Od połowy XVI w. właścicielem dóbr oleskich był Stanisław Koniecpolski, w rzeczywistości jednak były one w posiadaniu aż siedemnastu właścicieli, z drugiej znowu strony konstytucje zabraniały królom nabywania dóbr ziemskich. Spełnienie królewskich marzeń nie było łatwe.

Dopiero w r. 1681, pod naciskiem małżonki Marji Kazimiery, Jan III zdecydował się na krok stanowczy. Uprosił trzech oddanych sobie mężów, a mianowicie krewniaka, Jana Karola Daniłowicza, podskarbiego nadwornego i lubelskiego starostę Andrzeja Modrzewskiego, przemyskiego i medyckiego starostę i Stanisława Szczukę, podczaszego wiskiego i jako swoim komisarzom dał polecenie:

— „Wyrozumienia i przejrzenia za jakimi prawami i długami dobra Olesko ze wszystkiemi swemi przyległościami, w województwie ruskiem, w ziemi lwowskiej leżące, częścią dziadowizna po śp. Janie Daniłowiczu, wojewodzie ruskim, częścią po nieboszczyku Stanisławie Firleju prawem przyrodzonej sukcesji spadłe, dłużnicy i kredytorowie różni opanowali i w dzierżeniu i posesjach swoich trzymają“.

Wymienieni komisarze wywiązali się sumiennie z powierzonego im zadania. Badając szczegółowo cały stan rzeczy, zwrócili się przedewszystkiem do Stanisława Koniecpolskiego. Ten wypracował i przedłożył im bardzo cenną relację[5]), popartą ta-

---

[3]) Opowiadania o królu Janie III. Mściciel. Żytomierz 1860, str. 162.

[4]) Kronika Oleska w Towarzyszu duchow. katol. Tarnopol 1864, str. 429.

[5]) O r y g i n a ł — w zbiorze autora. Por. Dodatek I.

blicą genealogiczną, w której wykazał dokładnie, jakie koleje przechodziły dobra oleskie po śmierci Jana Daniłowicza i jaką drogą znalazły się następnie w posiadaniu tylu właścicieli.

Relacja stwierdzała, że Jan Daniłowicz, wojewoda ruski i „dziedzic miasta Oleska cum attinenciis“, umierając w r. 1628, pozostawił potomstwo z dwukrotnych związków małżeńskich. Z pierwszej żony, Barbary Krasickiej, miał dwie córki: Marcjannę za Stefanem Koniecpolskim († 1629), pułkownikiem król., członkiem drugiej, nie hetmańskiej linji tego głośnego rodu i Katarzynę za Andrzejem Firlejem. Z drugiego małżeństwa z Zofją Żółkiewską, córką hetmana, zostawił syna Stanisława Daniłowicza i dwie córki: Teofilę za Jakóbem Sobieskim i Dorotę, która poświęciła się życiu zakonnemu i jako ksieni lwowskiego klasztoru PP. Benedyktynek, zmarła w późnej starości w r. 1687.

Wszystkie wymienione córki otrzymały za życia ojca swe posagi, pozostałe zaś dobra ziemskie, żółkiewskie i oleskie (te ostatnie złożone z obronnego miasteczka Oleska, z zamku i 15 przyległych wsi) odziedziczył wspomniany już syn Stanisław, starosta korsuński, młodzieniec niezwykle rycerski. Dowiódł tego w wyprawie smoleńskiej w 1632 do 1634 r., gdzie zasłynął jako jeden z najdzielniejszych wojowników. Wkrótce potem pełen rycerskiego animuszu, zebrał własnym kosztem zbrojny oddział i w r. 1636 ruszył z nim na Dzikie Pola. Tutaj ścigając uciekający czambuł tatarski, zapuścił się zadaleko w stepy. Otoczony przez przeważające siły tatarskie, został rozbity i wzięty do niewoli. Stawiony przed srogim Kantymirem - murzą w namiocie jego został zamordowany [6]).

Po jego tragicznym i bezpotomnym zgonie, pozostałe po nim dobra żółkiewskie i oleskie spadły na jego trzy siostry: na rodzoną Teofilę Sobieską i na dwie przyrodnie: Marcjannę Koniecpolską i Katarzynę Firlejową.

W r. 1637, dnia 20 stycznia, nastąpił we Lwowie między temi siostrami podział spadku. Teofila Sobieska, podczaszyna koronna, otrzymała z niego dobra żółkiewskie i sasowskie, Marcjanna Koniecpolska i Katarzyna Firlejowa dobra oleskie, któremi obie siostry podzieliły się po połowie. Ksieni, Dorota Daniłowiczówna, nie wchodziła w rachubę.

---

[6]) K. Szajnocha: Mściciel. Żytomierz 1860, str. 74—98.

Po śmierci Marcjanny Koniecpolskiej (1646) [7]), dziedzicem jej połowy Oleska został jej syn, Andrzej Koniecpolski, który od swego ciotecznego brata, Stanisława Firleja, odkupił w r. 1647 drugą połowę i w ten sposób cała oleska majętność znalazła się w posiadaniu Koniecpolskich.

Wspomniany Andrzej Koniecpolski, pisarz pol. kor., dzielny wojownik, ale człowiek lekkomyślny, obciążył „włość oleską“ licznemi długami, a nadto żonie swej Wiktorji z Potockich zabezpieczył na nich 160.000 złotych. Umarł w r. 1649. Gdy syn jego jedyny, Mikołaj, wkrótce po nim również pożegnał ten świat, dobra oleskie spadły na najmłodszego brata zmarłego Andrzeja, Stanisława Koniecpolskiego, dziedzica Przecławia. Ten z otrzymanej sukcesji, prócz kłopotów, nie miał żadnej korzyści, został bowiem właściwie tylko nominalnym posiadaczem oleskiej po bracie spuścizny [8]). Stało się to w ten sposób, że siedemnastu wierzycieli zmarłego Andrzeja Koniecpolskiego, a należeli do nich: Myszkowscy, Firlejowie, Kłodniccy, Cebrowscy, Brzuchańscy, Dobraczyńscy, Chmieleccy, Trzcińscy, Oświęcimowie, Kozłowscy, Dzieduszyccy, Radziszewscy, Meglewscy, Dobrzynieccy i inni, wygrawszy w Trybunale lubelskim w r. 1660 proces z Stanisławem Koniecpolskim, całe oleskie dziedzictwo rozebrali między siebie „jakby łup“ i tą drogą wszyscy stali się jego właścicielami.

Nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy, przy tylu gospodarzach, zamek oleski uległ wielkiemu zaniedbaniu, co stwierdził jego inwentarz, sporządzony z powodu tego procesu w r. 1664 [9]).

Inwentarz ten dostarcza nam ciekawych szczegółów o wyglądzie i pierwotnej świetności siedziby Daniłowiczów. Dowiadujemy się z niego, że obok kaplicy św. Anny, bogato ozdobionej, większość komnat zamkowych była malowana, miała posadzki marmurowe, stropy rzezane, drzwi czerwono malowane, okna w ołów oprawne, piece kaflowe lub kominki z ciosów kamiennych.

---

[7]) S. Przyłęcki: Pamiętniki o Koniecpolskich. Lwów 1842, str. 428.

[8]) Należało do niej Olesko z zamkiem i 15 wsi: Brachówki, Chwatów, Czechy Wielkie, Czechy Iskrzyńskie, Czyszki, Juśkowice (Iszkowice), Kąty, Łabacz (Łabaciec), Ożydów, Podlesie, Rażniów, Stolin (Stoin), Wola, Zabłotce, Zakomarze.

[9]) Ogłosiłem go w mej pracy: Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej w Tece Konserwatorskiej. Lwów 1892, str. 92—95.

Wielka sala stołowa ozdobiona była portretami królów a wszystko to jednak było w stanie wielkiego zniszczenia.

Do przedstawionego stanu rzeczy podał Koniecpolski w swojej relacji również wykaz wierzycieli i wysokość pretensji każdego z nich, które razem zliczone wynosiły 402.742 zł. Pokrywało to prawie całą wartość tych dóbr, bo Trybunał lubelski ocenił je na 407.000 zł., w czem wartość zamku z armatą na 15.000 zł.

W rezultacie uznali komisarze, że dekret trybunalski możnaby obalić, zapadł bowiem bez przesłuchania spadkobiercy t. j. Stanisława Koniecpolskiego, a największa pretensja w kwocie 160.000 zł., jaką miała Wiktorja Potocka, 1-mo v. Andrzejowa Koniecpolska, 2-o v. Janowa Myszkowska, kasztelanowa bełzka, jest zmyślona.

Do działania w tym względzie drogą sądową lub drogą dobrowolnych układów mógł być uprawniony tylko nominalny dziedzic dóbr oleskich, Stanisław Koniecpolski, i od niego w tej chwili zależał dalszy ich los.

Przed ostateczną decyzją, jak w tej sprawie należałoby postąpić, król, zaznajomiwszy się z stanem rzeczy, postanowił osobiście przypatrzyć się stanowi Oleska i wsi przyległych, a zwłaszcza przypatrzyć się zamkowi, który dla niego główną przedstawiał wartość, gdzie, od lat chłopięcych, nigdy więcej nie był, choć niewielka odległość dzieliła ten zamek zarówno od Żółkwi, jak od Złoczowa.

Zamiar swój wykonał z pierwszą wiosną 1682 r., w czasie objazdu dóbr złoczowskich, do których wybrał się, aby w nich „zajrzeć wszędy i porządek uczynić". W tym celu, zostawiwszy królowę w Jaworowie, dnia 12 kwietnia wyruszył do Żółkwi. Po trzech dniach, jadąc przez Żółtańce, Kukizów, Dziedziłów, Busk dnia 19 kwietnia przybył do Złoczowa. Stąd we wtorek, dnia 21 kwietnia, w towarzystwie Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, wyjechał przez Biały Kamień na oględziny Oleska i tegoż dnia o godzinie 3-ciej popołudniu przybył do jego zamku.

Pierwsze swe kroki skierował w nim do tej komnaty, w której przed 53 laty ujrzał światło dzienne. Na jej widok odżyły mu w pamięci dobrze znane opowieści [10]), jak to w czasie jego tu

---

[10]) Fr. Kluczycki: Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, t. I, cz. 1, str. 6.

urodzin nad zamkiem straszliwy zerwał się huragan, połączony z tak silnemi piorunami, że od ich huku niektórzy z czeladzi domowej stracili słuch, jak to nadomiar przerażenia wszystkich, wtedy właśnie, podpadł pod zamek czambuł tatarski, a równocześnie przybył mu na ratunek z swym hufcem, sławny zagończyk, Stefan Chmielecki. Przypomniały mu się lata chłopięce, które w tym zamku spędził pod okiem ukochanej babki, Zofji Żółkiewskiej.

Pod wrażeniem obudzonych wspomnień, wzruszony, chwycił zaraz za pióro, aby donieść z radością swej najdroższej Marysieńce, że pisze [11]) „w oleskim zamku — z tego miejsca i pokoju, gdziem się urodził, bo umyślniem tu dziś zjechał z JMP Wojewodą ruskim i innymi, aby się temu przypatrzeć miejscu, którego ledwiem co pamiętał. Zastaliśmy zamek i miasto bardzo spustoszone, ale wsi arcydobre i kościół, gdzie dziad mój Daniłowicz, wojewoda ruski, leży w jakimżekolwiek porządku. Dziś powrócimy nazad na noc do Złoczowa...“.

Skończywszy objazd swych dóbr złoczowskich, zadowolony z oględzin Oleska, z końcem kwietnia wrócił Jan III do Jaworowa, gdzie czekali już nań jego komisarze, Daniłowicz, Modrzewski i Szczuka. Przybył też na zaproszenie i nominalny właściciel dóbr oleskich, Stanisław Koniecpolski, który usposobiony życzliwie dla zamiarów i zabiegów króla, z całą gotowością oddał mu się do usług.

Odwiedziny zamku oleskiego wzmocniły jeszcze bardziej pragnienie Jana III, aby jak najrychlej odzyskać gniazdo rodzinne. Królowa ze swej strony zachęcała go do tego wręcz natarczywie.

W tym celu już dnia 1 maja 1682 r. odbyła się w Jaworowie wspólna narada komisarzy z Stanisławem Koniecpolskim, poczem spisano obopólny układ [12]), w którym uznano, że odzyskanie Oleska może się udać tylko w „takowy sposób“, że Stanisław Koniecpolski musi się porozumieć z każdym z „kredytorów“ zosobna i po przyjacielsku musi starać się, żeby wykupić pretensje każdego z nich „za pieniądze ze skarbu JKMci“ a potem wszystkie dobra razem przeleje na dom królewski. Za tę jego

---

[11]) Bibljoteka Ordynacji Myszkowskiej. Kraków 1860, str. 340.

[12]) Oryginał — w zbiorze autora. Por. Dodatek II.

ofiarną przysługę komisarze dali mu zapewnienie „iż mu się to łaską i promotią Pańską w podających się okazjach wynagrodzi“.

Koniecpolski zgodził się chętnie na tego rodzaju akcję. Podpisał układ, dając uroczyste zapewnienie, że tak postąpi, a gdy wszystkie wierzytelności zapłaci i dobra w swem ręku skupi, wtedy bez wszelkich zastrzeżeń odda je w posiadanie królowi i jego sukcesorom.

Przyjęte na się zobowiązanie wykonał Koniecpolski jaknajdokładniej. Zaspakajając „po przyjacielsku“ każdego z „kredytorów“ gotówką króla, stopniowo odzyskiwał dobra oleskie i stosunkowo w krótkim czasie, bo do początku 1683 roku za kwotę 402.742 zł. całą oleską fortunę Daniłowiczów skupił w swem ręku i jak przyrzekł, bez zastrzeżeń, oddał ją na własność królowej, Marji Kazimierze.

Marzenia Jana III spełniły się. Tą drogą Olesko z rodzinnym zamkiem znalazło się wreszcie w jego posiadaniu, co szczerą napełniło go radością. Potęgował ją nadto fakt, że równocześnie obszar odzyskanych dóbr oleskich powiększył się innym, niespodzianym tu nabytkiem. Oto Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski, wnuk hetmana, a imiennik owego właściciela Oleska, umierając bezpotomnie, testamentem z dnia 20 sierpnia 1682 zapisał swe Brody z fortecą i wspaniałym pałacem w Podhorcach, królewiczowi, Jakóbowi Sobieskiemu [13]). Posiadłości królewskie w tych stronach objęły olbrzymie przestrzenie.

Było teraz gorącem życzeniem obojga królestwa, aby objęty w posiadanie zamek oleski podnieść przedewszystkiem z upadku i uczynić go jedną z siedzib królewskich.

Życzenie w krótkim czasie stało się faktem.

Na zarządzenie królowej i pod jej opieką, zaraz z wiosną 1683 r., a więc w roku Wiedeńskiej Odsieczy, rozpoczęto gruntowne roboty restauracyjne. Wykonano je z całym pietyzmem i z artystycznie obmyślanym planem. Królowa nie szczędziła pieniędzy.

Dzięki temu, w ciągu wspomnianego roku, zamek oleski, w nowej, okazałej odżył szacie. W czasie, gdy zwycięski król z triumfem wracał z pod Wiednia do Polski, roboty były już

---

[13]) X. S. Barącz: Wolne miasto handlowe Brody. Lwów 1865, str. 57—61.

bliskie ukończenia. Zrobiono wszystko, co było możliwem i koniecznem, tak zewnątrz, jak wewnątrz. Uporządkowany został starannie zamkowy parter zawierający bramę wjazdową, kuchnię, piekarnię, cukiernię, izby dla służby, a nadto trzy skarbce, cekaus i tatarnię t. j. kordygardę czyli więzienie. Odżyła też w nowej, ozdobnej szacie, piękna kaplica św. Anny. Pierwotne otwarte schody, z dziedzińca na I piętro, w sąsiedztwie bramy wjazdowej, zostały zniesione. Natomiast wybudowano inne, mniejsze, prowadzące do pokoju nad cukiernią.

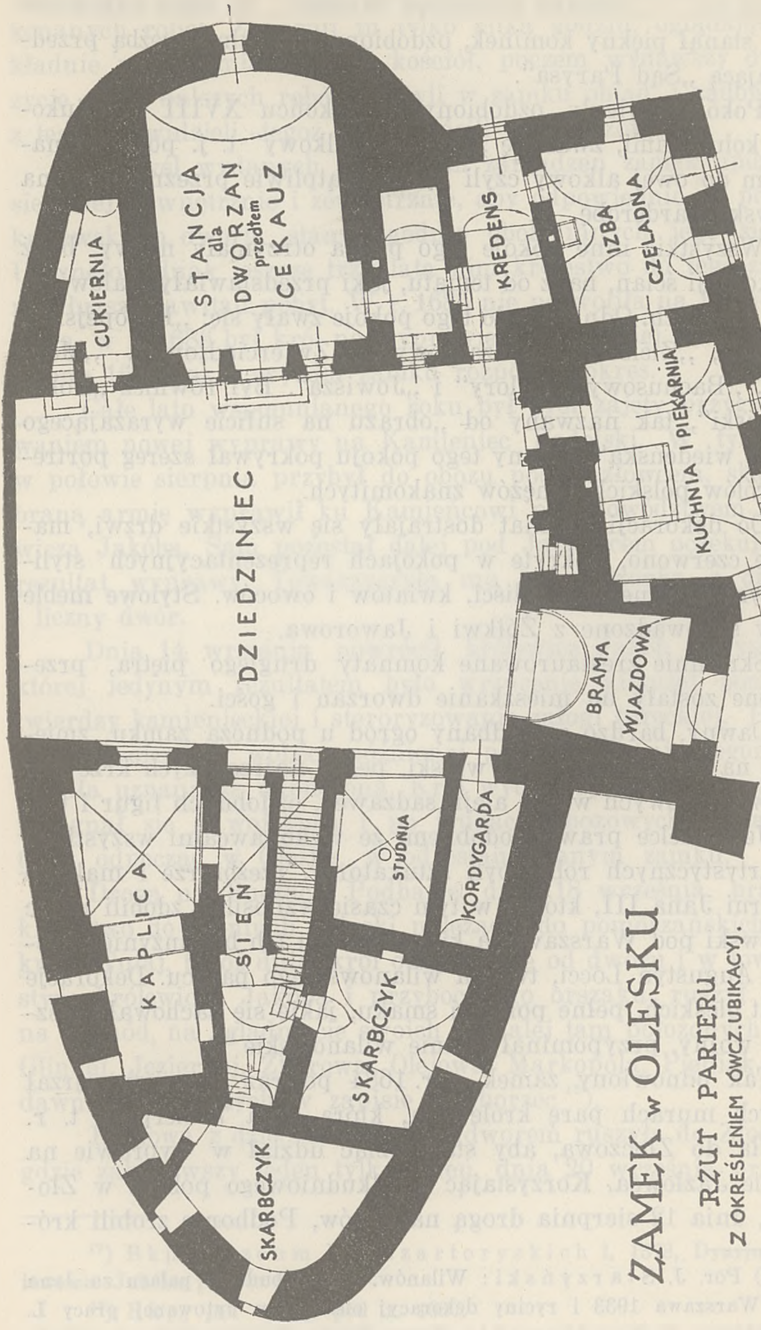
Opierając się na późniejszych inwentarzach i opisach zamku [14]), które stwierdzają, że jego wnętrze w XVIII w. utrzymywano w stanie, w jakim pozostał po królewskich dziedzicach, można przyjąć za pewnik, jak wszystkie komnaty pierwszego piętra zostały wtedy, w miarę możności, przystosowane do potrzeb, wygody i stopy życiowej królewskiego dworu. Oto ściany ich pokryły malowane na płótnach obicia i mozajkowe stiuki, obok sztukateryj, pełnych artystycznego smaku. Stropy ozdobiły bogate dekoracje lub złociste, rzeźbione ramy, ujmujące płótna z mitologicznemi obrazami. Uwagę zwracały na się pięknie skomponowane kominki, gzymsy podsufitowe, armatury, korony, ramy zwierciadlane, sceny myśliwskie, postacie mitologiczne i t. p. ozdoby.

Na życzenie królowej, z szczególniejszym pietyzmem, została odnowiona i przyozdobiona komnata o trzech oknach przy wieży nad bramą. Część tej komnaty tworzyła alkowę, w której król ujrzał światło dzienne i gdzie stała jego kolebka. Alkowa ta została oddzielona polichromowaną ścianką z dwiema, drewnianemi, wielkiemi karjatydami po bokach, przedstawiającemi złociste postacie Djany i Apolina [15]). Strop alkowy ozdobiły bogate sztukaterje, uwieńczone tarczą herbową króla. Ściany pozostałej części tej komnaty pokryły obicia płócienne, a w niszach okiennych stiukowe mozajki. Na stropie, w ozdobnie rzeźbionych i złoconych ramach, zawisło pięć płócien z obrazami mitologicznemi. Z nich największy, w środku, przedstawiał „Porwanie Europy“, a cztery boczne: „Zabicie Wenery przez Apolina“, „Boginię Florę“, „Dianę

---

[14]) W archiwum podhoreckiem w Gumniskach.

[15]) Zachowały się do wojny. Por. Ł. Siemieński: Zamek oleski, Dzieła, t. VII, str. 129.


ZAMEK w OLESKU
RZUT PARTERU
Z OKREŚLENIEM ÓWCZ. UBIKACYJ.
1:330
CUKIERNIA
STANCJA dla DWORZAN przedtem CEKAUZ
KREDENS
IZBA CZELADNA
KUCHNIA I PIEKARNIA
DZIEDZINIEC
BRAMA WJAZDOWA
KORDYGARDA
STUDNIA
SIEŃ
KAPLICA
SKARBCZYK
SKARBCZYK

kąpiącą się“ i „Saturna goniącego Wenerę“. W rogu naprzeciw okien, stanął piękny kominek, ozdobiony figuralną rzeźbą przedstawiającą „Sąd Parysa“.

Pokój przyległy, ozdobiony przy końcu XVIII w. stiukowemi kolumnami, zwał się „Pokojem Alkowy“ t. j. pokojem należącym do owej alkowy czyli był niewątpliwie przeznaczony na królewską garderobę.

Wszystkie inne pokoje tego piętra otrzymały nazwy, bądź od dekoracji ścian, bądź od tematu, jaki przedstawiały malowidła na ich stropach. Odnośnie do tego pokoje zwały się: „Europejski“, „Chiński“, „Zielony“, „Mozajkowy“, „Zwierciadłowy“, „Marsowy“, „Bachusowy“, „Flory“ i „Jowisza“. Był również „Pokój Wiedeński“, tak nazwany od „obrazu na suficie wyrażającego „batalję wiedeńską“. Ściany tego pokoju pokrywał szereg portretów królów polskich i mężów znakomitych.

Do dekoracji komnat dostrajały się wszystkie drzwi, malowane czerwono, pokryte w pokojach reprezentacyjnych stylizowanym ornamentem z liści, kwiatów i owoców. Stylowe meble zostały sprowadzone z Żółkwi i Jaworowa.

Skromnie zrestaurowane komnaty drugiego piętra, przeznaczone zostały na mieszkanie dworzan i gości.

Dawny, bardzo zaniedbany ogród u podnóża zamku, zmienił się na wspaniały ogród włoski, pełny najrzadszych krzewów i drzew owocowych wśród aleji, sadzawek, ozdobnych figur i t. d.

Jest wielce prawdopodobnem, że wykonawcami wszystkich tych artystycznych robót byli sztukatorzy, rzeźbiarze i malarze nadworni Jana III, którzy w tym czasie wznosili i zdobili pałac wilanowski pod Warszawą, a kierownikiem ich był inżynier królewski Augustyn Locci, twórca wilanowskiego pałacu. Dekoracje komnat oleskich, pełne polotu i smaku, jakie się zachowały jeszcze do wojny, przypominały silnie wilanowskie [16]).

Tak odnowiony zamek z r. 1684 po raz pierwszy ujrzał w swych murach parę królewską, która dnia 7 sierpnia t. r. przybyła do Złoczowa, aby stąd wziąć udział w wyprawie na zdobycie Jazłowca. Korzystając z kilkudniowego pobytu w Złoczowie, dnia 12 sierpnia drogą na Sasów, Podhorce zrobili kró-

---

[16]) Por. J. Starzyński: Wilanów. Dzieje budowy pałacu za Jana III-go. Warszawa 1933 i ryciny dekoracyj oleskich w cytowanej pracy L. Wierzbickiego; T. Szydłowski: Ruiny Polski. Kraków 1919, str. 87—9.

lestwo wycieczkę do Oleska, aby na miejscu stwierdzić stan wykonanych robót. Zabawili tu tylko kilka godzin, oglądając dokładnie zamek, miasteczko i kościół, poczem wydawszy dyspozycje co do dalszych robót, spożyli w zamku obiad, i zadowoleni z tego, co widzieli, tegoż dnia wrócili do Złoczowa [17]).

W myśl wydanych przez nich zarządzeń zamek upiększał się dalej wewnętrznie i zewnętrznie, aby odpowiednio do potrzeb królewskiego dworu, stanąć godnie obok innych jego siedzib. Upłynęło jednak jeszcze trzy lata nim królestwo do tego zamku na dłuższy zawitali pobyt. W r. 1685 nie pozwoliła na to choroba króla, w r. 1686 był król na wyprawie mołdawskiej. Dopiero następny 1687 rok nowy dla zamku rozpoczął okres.

Całe lato wspomnianego roku był król zajęty przygotowywaniem nowej wyprawy na Kamieniec Podolski. W tym celu w połowie sierpnia przybył do obozu pod Jazłowcem, skąd zebraną armję wyprawił ku Kamieńcowi pod dowództwem królewicza Jakóba. Sam pozostał dalej pod Jazłowcem oczekując na rezultat wyprawy. Towarzyszyła mu tu małżonka z dziećmi i liczny dwór.

Dnia 14 września powrócił królewicz Jakób z wyprawy, której jedynym rezultatem było wrzucenie kilkuset bomb do twierdzy kamienieckiej i steroryzowanie załogi tureckiej. Po naradzie wojennej, wobec spóźnionej pory, kampanja tegoroczna została uznana za ukończoną. Król wydawszy szereg zarządzeń, pożegnał się z wojskiem i po trudach obozowych postanowił teraz odpocząć w Olesku, w odrestaurowanym zamku.

Drogą na Buczacz, Podhajce, dnia 18 września, przybyło królestwo do Koniuch, wioski należącej do pomorzańskich dóbr króla. Tutaj, tegoż dnia, król odłączył się od dworu i w towarzystwie królewicza Jakóba i przybocznego orszaku, ruszył konno na wschód, na oglądnięcie swoich najdalej tam położonych dóbr: Glinnej, Jeziernej, Zborowa, Olejowa, Markopola, Pieniak i niedawno otrzymanych w zapisie Podhorzec [18]).

Królowa z dziećmi i z całym dworem ruszyła do Złoczowa, gdzie zabawiwszy jeden tylko dzień, dnia 20 września przybyła

---

[17]) Rkp. Muzeum XX. Czartoryskich l. 1378, Dyarjusz królewicza Jakóba pod r. 1684.

[18]) Rkp., jak wyżej, pod r. 1687.

do Oleska, król zaś jadąc przez wymienione miejscowości, oglądając je i polując ciągle z chartami przybył tu, po ośmiu dniach rozłąki. Przybył dnia 28 września od strony Podhorzec, powitany przez wszystkich z wielką radością.

Z chwilą jego przybycia zamek oleski niewidzianem dotąd zawrzał życiem. Rozgościło się w nim królestwo i najbliżsi dworzanie, towarzyszący zaś im dygnitarze i przyboczne chorągwie umieściły się w domach i zajazdach miasteczka. Król pełen zadowolenia oddał się dalej swoim ulubionym łowom, okolice bowiem Oleska i sąsiednich Podhorzec obfitowały w zwierzynę wszelkiego rodzaju.

Dworowi królewskiemu towarzyszył Francuz, Franciszek Paulin Dalerac, który opisując w swoich „Pamiętnikach" pobyt w Polsce i na dworze królewskim w tych latach, zostawił nam również ciekawy opis ówczesnego oleskiego zamku i wrażenia, jakie odniósł z pobytu w nim [19]).

„Olesko, — pisze, — jest posiadłością dającą 25 tysięcy franków rocznego dochodu. Należało niegdyś do matki króla, w której tu zamku urodził się ten sławny bohater. Dobra te były zastawione w rękach okolicznej szlachty, a królowa (mając większy wzgląd na to, o czem wspomniałem, że to było miejsce urodzenia króla, aniżeli na płynące z tych dóbr dochody), jakkolwiek suma zastawu była dość znaczna, kupiła te dobra dla siebie i kazała je uporządkować. Zdarza się to często w Polsce, w domach nawet zamożniejszych, że wielcy panowie czynią nadzwyczajne wydatki na wesela, pogrzeby, pojazdy, wyprawy wojenne i podróże sejmowe, a ponieważ nie mają zwykle większej gotówki, któraby na te wydatki wystarczyła, zastawiają swe dobra, dzielą wsie i często zostawiają je w ręku zastawników. Olesko doznało podobnego losu.

Jest to małe miasteczko, otoczone ziemnym wałem, osłoniętym palisadami. Przedziela je na dwie połowy bagno, które przez nie przechodzi. Ma dość znaczną liczbę mieszkańców, Żydów i Polaków i dość dobre zajazdy. Kościół z cegieł jest wcale okazały; probostwo jego niesie 6 tysięcy franków i posiada je biskup

---

[19]) Les Anecdotes de Pologne ou Memoires secrets du regne Jean III Sobieski. Paris 1699, t. II, str. 270—6.

Wołoszczyzny [20]), krewny króla. Prócz kościoła łacińskiego jest i cerkiew ruska.

Olesko leży w pośrodku bagnistej łąki, prawie u stóp łańcucha wysokich wzgórz, pokrytych lasami, zupełnie podobnemi do lasów w okolicach Żółkwi i Lwowa. Zamek jest oddalony od nich tylko około 1.500 kroków, albo na odległość strzału z muszkietu. Z miasta prowadzą doń dwie szerokie drogi albo groble, po jednej z każdego rogu. Te groble są jedynemi drogami, nadającemi się do przejazdu przez tę łąkę, zawsze i stale bagnistą na całej swej przestrzeni, z wyjątkiem tych dwu grobli.

Na terenie, który opisałem, zdumiewa widok wyniosłego wzgórza, które niczem nie łączy się z otoczeniem i sprawia wrażenie, albo oderwanej skądś masy ziemi, albo dzieła rąk ludzkich. Właśnie na jego szczycie zbudowany został zamek, jakgdyby gołębnik. Wszyscy też mniemają, że to wzniesienie jest jednym ze starożytnych grobowców wojennych, które armje rzymskie wznosiły swej starszyźnie na głównych drogach albo w godnych uwagi miejscach...

Wzgórze oleskie jest wysokie około 14 sążni. Jego powierzchnię szczytową, bardzo szeroką, zajmuje w całości budowla, która zdaleka wygląda jak bastjon warowny. Cały gmach zbudowany jest bardzo silnie z kamienia i cegły i dość wyniosły, nie ma on jednak ani wież, ani baszt, ani strażnic, ani rowów, natomiast jego ściany zajmują cały obwód terenu, tworząc jakby stok skały, chociaż nie ma tego potrzeby, bo wzgórze jest wysokie i na tyle strome, aby nie mogło być łatwo dostępne, ponadto jest ono otoczone wielkim, ziemnym wałem, z nawiezionej ziemi, który wraz z ostrokołem z desek, sięga do połowy wysokości wzgórza.

Brama wjazdowa zwrócona jest ku północy, naprzeciw największego w Polsce moczaru, przyległego do tego, który otacza miasto, co tworzy jakby jedną fosę, ujętą z przeciwnej strony wysokiemi górami, o których mówiłem, z tej zaś strony przez wzgórza lub niskie pagórki, pokryte szeregiem porządnych wiosek, upiększonych wszędzie zachwycającym krajobrazem i bardzo rozmaitą dekoracją. Jak podzielone są zdania o wzgórzu zpowodu przyrodzonych właściwości terenu, tak samo o tym moczarze mó-

[20]) Był nim prawdopodobnie Wiktoryn Czeszejko, biskup bakowski. Por. W. Schmidt: Romano-catholici episcopatus per Moldaviam res gestae. Budapestini 1887, str. 97.

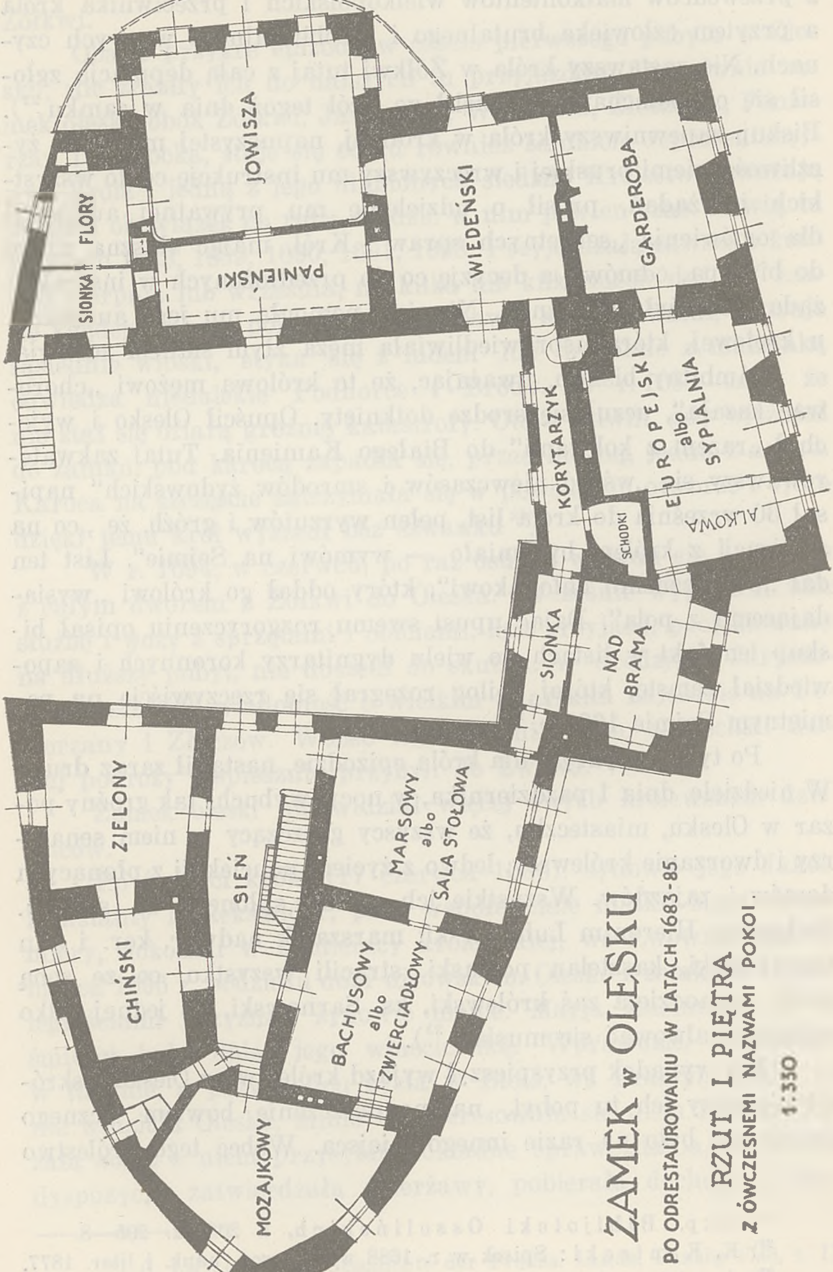
wią ludzie, że tu niegdyś był staw, ale nie umieją powiedzieć, ani gdzie się podziała, ani jak wypłynęła z niego woda.

Wnętrze zamku ma dość zły rozkład mieszkalny. Dziedziniec bardzo ścieśniony. Pokoje bez połączeń i związku, ale wszystkie są piękne, obszerne, wysokie, dobrze oświetlone, wyłożone wielkiemi taflami sztucznego marmuru. Izby czeladne na parterze mają wspaniałe sklepienia. Studnia jest nadzwyczajnej głębokości, bo dla uzyskania wody trzeba było ją kopać aż do samej podstawy wzgórza, które utworzone z ziemi naniesionej, nie może mieć żadnego bijącego źródła. Wszystko tu tchnie starożytnością wielkopańskiej siedziby, również kaplica zdobna malowanemi freskami, a jednak na pierwszy rzut oka smutna to jest siedziba, pozbawiona wolnych miejsc i spacerów. Trzeba się do niej wspinać, jak do strażnicy lub wartowni i przebywać w niej, jak św. Szymon na słupie.

Królowa kazała zamek odnowić i upiększyć o ile to było możliwe. Przydano doń kilka drewnianych budowli, stajnie i wozownie, na wolnym placu koło wałów, tuż przy moczarach. Założono na nowo ogród wraz z kwietnikiem, prawie zupełnie zniszczony.

Podczas naszego pobytu tutaj i oczekiwania króla, urządzono wiele rozrywek i polowań. Królewicz wydał dwa lub trzy przyjęcia w swym pięknym pałacu w Podhorcach i w cytadeli w Brodach, które zostały mu niedawno darowane przez jednego z panów, ostatniego z rodu, zmarłego bez spadkobierców. Te dwa majątki należały do Koniecpolskich, z których jeden był hetmanem wielkim koronnym i on to zebrał wielką fortunę w tych okolicach Rusi. Ostatni z tej gałęzi rodu był synem siostry pana na Zamościu, pierwszego małżonka królowej, którą nazywał swą ciotką. Mianowano go wojewodą podolskim, a on godnie podtrzymywał powagę tego urzędu swoim trybem życia i hojnością wydatków. Umarł dość młodo, wyczerpany podagrą i w braku spadkobierców darował swe dobra królewiczowi polskiemu i innym dzieciom królowej. W szczególności ten pierwszy otrzymał miasto i cytadelę Brody wraz z zamkiem Podhorce, które stanowiły najlepsze części spadku".

Wesoły, wypoczynkowy, pobyt królestwa tutaj, zamącił niespodzianie niepożądany epizod. Oto dnia 28 września przybyła do Oleska liczna deputacja prowincji pruskiej, prowadzona przez



ZAMEK w OLESKU
PO ODRESTAUROWANIU W LATACH 1683-85
RZUT I PIĘTRA
Z ÓWCZESNEMI NAZWAMI POKOI
1:350

biskupa chełmińskiego, Jana Kazimierza Opalińskiego, jednego z przewódców malkontentów wielkopolskich i przeciwnika króla a przytem człowieka brutalnego i nieobliczalnego w swych czynach. Nie zastawszy króla w Żółkwi tutaj z całą deputacją zgłosił się o posłuchanie. Udzielił go król tegoż dnia w zamku [21]). Biskup zapewniwszy króla w krótkiej, napuszystej mowie, o życzliwości ziemi pruskiej i wręczywszy mu instrukcję co do wszystkich jej żądań, prosił o udzielenie mu prywatnej audjencji dla omówienia „sekretnych spraw". Król, mając słuszną urazę do biskupa, odmówił a decyzję co do przedłożonych w instrukcji żądań, odłożył na później. Niewiele pomogła mu jego audjencja u królowej, która usprawiedliwiała męża złym stanem zdrowia.

Ambitny biskup, uważając, że to królowa mężowi „chorować kazała", uczuł się srodze dotknięty. Opuścił Olesko i wyjechał „razem z kolegami" do Białego Kamienia. Tutaj zakwaterowawszy się „wśród niewczasów i smrodów żydowskich" napisał 30 września do króla list, pełen wyrzutów i gróźb, że „co na audjencji z królem być miało — wymówi na Sejmie". List ten dał „podręcznemu chłopakowi", który oddał go królowi „wysiadającemu z pola". Dając upust swemu rozgoryczeniu opisał biskup ten fakt w listach do wielu dygnitarzy koronnych i zapowiedział zemstę, której epilog rozegrał się rzeczywiście na pamiętnym Sejmie 1688 r. [22]).

Po tym, przykrym dla króla epizodzie, nastąpił zaraz drugi. W niedzielę, dnia 1 października, w nocy, wybuchł tak groźny pożar w Olesku, miasteczku, że wszyscy goszczący w niem senatorzy i dworzanie królewscy, ledwo z życiem pouciekali z płonących domów i zajazdów. Wszystkie ich rzeczy spłonęły do szczętu. Zwłaszcza Hieronim Lubomirski, marszałek nadwor. kor. i Jan Sierakowski, kasztelan podlaski, stracili wszystko, co ze sobą mieli, kaznodzieja zaś królewski, ks. Sarnowski, „o jednej tylko sukience salwować się musiał" [23]).

Ten wypadek przyspieszył wyjazd królestwa z Oleska i skrócił pierwszy ich tu pobyt, na pomieszczenie bowiem licznego dworu nie było na razie innego miejsca. Wobec tego królestwo

---

[21]) Rkp. Bibljoteki Ossolińskich, l. 208, k. 205—8.
[22]) K. Kantecki: Spisek w r. 1688 w Przewod. nauk. i liter. 1877.
[23]) Archiwum m. w. Gdańska, IX, t. 143.

wyjechali już dnia 7 października i przez Złoczów wrócili do Żółkwi.

Oba te przykre epizody w czasie pierwszego pobytu w Olesku, nie zraziły ich do dalszych tu przyjazdów. Przeciwnie zamek oleski, obok Żółkwi, Jaworowa, Wilanowa, Złoczowa, Pomorzan i Wysocka, staje się odtąd również zamkiem reprezentacyjnym króla i jedną z jego ulubionych siedzib. Królestwo uważają za swój obowiązek co roku spędzić w nim pewien czas. Bawią tu w latach 1688, 1689, 1690, 1691, 1693. Przyjeżdżają zawsze z końcem sierpnia lub września, na kilka lub kilkanaście dni. W czasie każdego z tych pobytów, król zabawia się tu łowami, lustruje sąsiednie wioski, styka się z ludem lub wspólnie z małżonką odwiedza niedalekie Podhorce i Brody. W r. 1688 omal że nie stał się ofiarą groźnej katastrofy. Oto w chwili, gdy wjeżdżał do zamku, pod karocą zapadła się, przed bramą, jedna z arkad. Karoca na szczęście zatrzymała się w powstałym otworze i tylko dzięki temu król wyszedł bez szwanku [24]).

W r. 1694, w czerwcu, po raz ostatni wybrali się królestwo z całym dworem z Żółkwi do Oleska. Wcześnie wyprawili tam służbę i wozy z sprzętami i obiciami, lecz przyjazd, projektowany na dłuższy pobyt, nie doszedł do skutku. W drodze, w Jaryczowie, doszła ich wiadomość o wielkim tatarskim najeździe na Pomorzany i Złoczów. Wobec tego zmienili plan, zaniechali dalszej podróży i spiesznie przybyli do Lwowa.

Zamek oleski nie widział więcej swych królewskich dziedziców.

Po śmierci króla (17 czerwca 1696), synowie jego Jakób, Konstanty i Aleksander, przy współudziale matki, Marji Kazimiery, dokonali w kamienicy królewskiej, we Lwowie, dnia 24 marca 1696 r. podziału dóbr ojcowskich. Olesko z zamkiem i przyległościami przyznali synowie matce. Marja Kazimiera aż do śmierci była dalej jego właścicielką. Wprawdzie, mieszkając w Rzymie, a przy końcu życia w Blois, we Francji, nigdy już nie widziała Oleska, mimo to interesowała się niem bardzo. Kazała sobie o niem przysyłać dokładne sprawozdania, wydawała dyspozycje, zatwierdzała dzierżawy, pobierała dochody i mar-

---

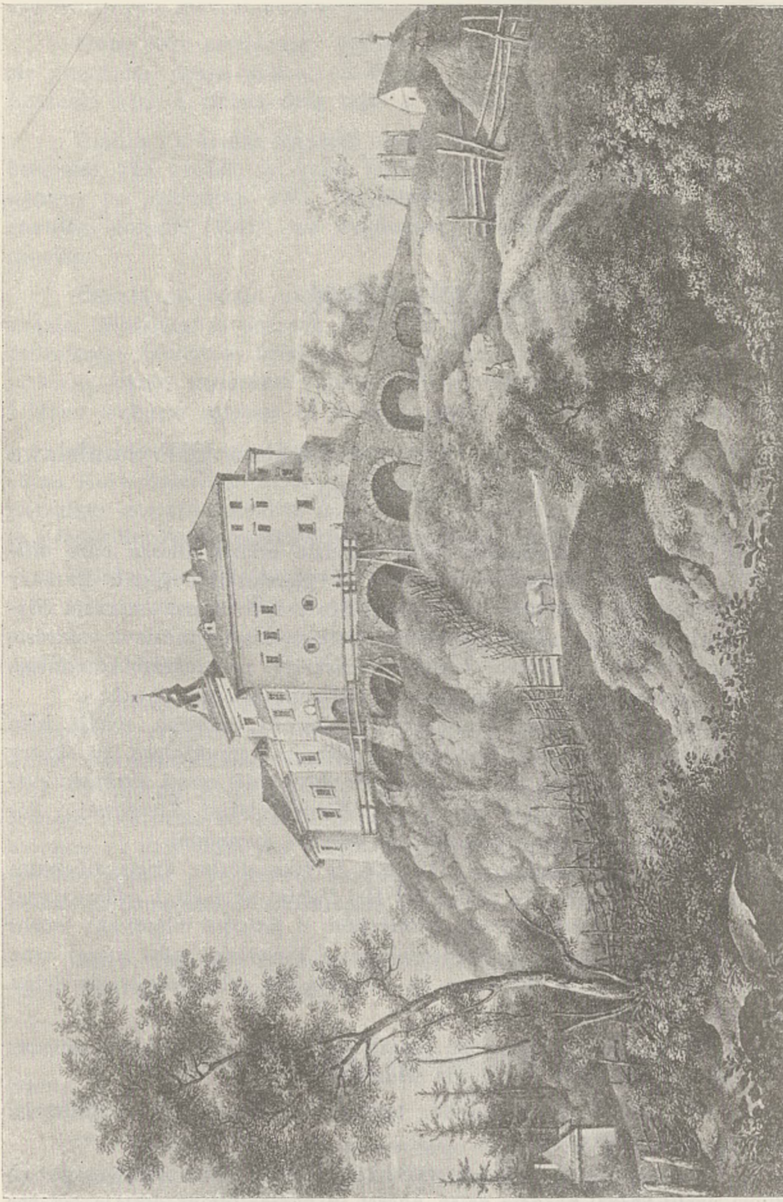
[24]) G. Lengnich: Geschichte der Preuss. Lande. Danzig 1748, t. IX, str. 282—3.

twiła się bardzo, gdy się dowiedziała, że w r. 1707 i w następnych zakwaterowały się w zamku wojska moskiewskie i na wielkie naraziły go szkody.

Po śmierci Marji Kazimiery (1716), odziedziczył Olesko królewicz, Jakób Sobieski, lecz niedługo był jego posiadaczem. Znalazłszy się w kłopotach materjalnych w r. 1719, za zgodą brata Konstantego, sprzedał z takim wysiłkiem przez ojca odzyskane dobra oleskie wraz z zamkiem, Stanisławowi Mateuszowi Rzewuskiemu, hetmanowi w. kor. († 1728) [25]).

Z tą chwilą skończył się dla Oleska i jego zamku 37-letni okres królewskiego nim władania. Odtąd stał się on własnością magnackiej rodziny, Rzewuskich i pozostał w jej posiadaniu do r. 1796, otoczony aż do zaboru Galicji przez Austrję, opieką pełną pietyzmu.

Okres ten jego dziejów na odrębne zasługuje opracowanie.



ZAMEK w OLESKU w R. 1820.

DODATEK.

I.

Titulus
haereditatis ad bona oppidi Olesko potomstwa JMP. Stanisława Koniecpolskiego.

Jan Daniłowicz, wojewoda ruski, dziedzic miasta Oleska *cum attinentiis,* ze dwóch żon zostawił potomstwo. Z pierwszej to jest z Barbary Krasickiej, Marcjannę, Stefana Koniecpolskiego i Katarzynę, Andrzeja Firleja, małżonki, z drugiej zaś to jest Zofjej Żółkiewskiej, Stanisława, starostę korsuńskiego, Teofilę ś. pamięci Jakóba Sobieskiego, podczaszego koronnego, małżonkę, Dorotę, mniszkę, teraźniejszą Jej MPannę ksienię lwowską.

Po śmierci tedy Jana Daniłowicza, wojewody ruskiego, spadła była sukcesja na syna, Stanisława Daniłowicza, starostę korsuńskiego, bo siostry *dote contentabantur* według prawa, ale że *steriliter fatis cessit, devoluta successio* do trzech sióstr to jest Ich MciPP. Koniecpolskiej, Firlejowej i Sobieskiej. Czwarta, *monialis, supponebatur mortua succesioni.*

Anno 1637, 20 Jannuari, we Lwowie, te trzy siostry dzielą się pozostałemi dobrami po bracie. Na stronę Jej Mci Paniej Sobieskiej, podczaszynej koronnej, dostały się *bona materna Żółkieviana et paterna* miasteczko Sasów *cum attinentiis,* na stronę zaś Koniecpolskiej i Firlejowej, albo raczej syna jej Stanisława Firleja, bo już sama na ten czas nie żyła, dostały się dobra Olesko *cum attinentiis.*

Stanęła po tym tychże dóbr Oleska subdiwisia *per medium* między Koniecpolską i Firlejem, ale jej nie widziałem.

Umiera tandem Koniecpolska, zostawuje trzech synów: Andrzeja, Aleksandra i Stanisława.

Andrzej nabywa *medietatem* Oleska od Stanisława Firleja, za co *residuum pretii* 26.000 po dziś dzień *haeret in bonis.* Temuż dostaje się *per*

---

[25]) Acta Castr. Leopoliensia. t. 512. p. 1538.

divisionem 1647 in Przecław feria 5 ante S. Nicolaum (5 grudnia) druga *medietas* dóbr Oleska, rodzonym zaś jego *cesserunt* dobra w województwie sandomirskiem, jako to Aleksandrowi, *bona* Dobrków, Stanisławowi Przecław.

Mając tedy pomieniony Andrzej jedną część dóbr Oleska, z działu na się przypadłą, drugą nabytą od Firleja, zaciąga różne długi, osobliwie reformację żony, z osobna dług tejże *et similia.*

Umiera na koniec Andrzej (1649), zostawuje syna Mikołaja, *haeredem bonorum.* Ten prędko za ojcem poszedłszy z świata, spuścił sukcesją *iure naturae* do potomstwa JMP Stanisława Koniecpolskiego, gdyż Aleksander *steriliter decessit* (1651), nie zostawiwszy potomstwa, a podobno jeszcze *innubus.*

Została po tymże nieboszczyku Pani Małżonka [26]), oprawna i dożywotnia. Siedziała w dobrach póki nie poszła za JMP Myszkowskiego [27]), dzisiejszego kasztelana bełzkiego. Jak prędko poszła za JMci, tak zaraz pomyślono, jakoby stwierdzić niepewne prawa małżeńskie reformatią 100 milia i długu osobnym zapisem 60 milia *ex nullo dato et accepto* zapisanego.

Sprowadzają tedy kreditorów, ażeby Jej Mci pozywali i JMP Stanisława Koniecpolskiego, który w żadne terminy personalne nie wchodził, nawet nigdy executii imieniem jego nie impugnowano, owszem potomstwa jego, to jest jej Mci Paniej Olszowskiej i Pana Leonarda [28]), nigdy nie przypozwano.

Kiedy tak dojrzały terminy prawne *in tergum haeredum,* otrzymują sami między sobą *creditores, decretum taxae bonorum,* sprowadzają urzędy, a koniec w Trybunale *diviserunt vestimenta inter se,* cudze dziedzictwo *ut spolium* rozebrali.

Najlepiej tam gościł JMP Myszkowski, bo nietylko mu 100 milia reformatii przyznano, ale też długu jakiegoś kontraktowego 60 milia przysądzono *sine iustificatione haeredum,* którzy *firmissime asserunt,* że nieboszczyk P. Andrzej Koniecpolski i reformatii 100 milia zapisał, nie wziąwszy jednego kwartnika od JMPP Potockich, ale tylko prosty zapis, w grodzie, któremu po dziś dzień nie uczyniono dosyć i długu prostego 60 milia także *gratuito* zapisał jako prawni nazywają *ex superfluo amore in enervationem domus et patronimicae substanciae.*

Anno 1666 przy tej tedy taksie dóbr te długi wchodziły *in concurrentiam,* które się niże specyfikują:

---

[26]) Wiktorja Potocka, córka Mikołaja, hetmana w. kor. i Zofji z Firlejów.

[27]) Jana Aleksandra.

[28]) Olszowska Zofja, małż. Andrzeja z Olszowy Oolszowskiego, chorążego gostyńskiego i Leonard Józafat Koniecpolski, dzieci Stanisława Koniecpolskiego i Teresy Hoszowskiej. Por. A. Boniecki: Herbarz Polski, t. XI. str. 77—78.

Kościołowi oleskiemu *modo reemptionaeli*	12.000
Temuż *pro cera* likwidowano dekretem *taxae*	4.300
Firlejom *respectu haereditatis resignandae*	26.000
Kłodnickim	6.000
Cebrowskiemu	3.000
Myszkowskiemu reformatiej	100.000
Brzuchańskiemu	1.980
Dobraczyńskiemu	55.000
Chmieleckiej	14.000
Tejże za *litis expensa per decretum taxae* przysądzono	5.000
Trzcińskiej	40.000
Oświęcimowi	24.000
Przewielebnej Daniłowiczównej, wyderkaufu	5.000
Kozłowskiemu	28.000
Bractwu brodeckiemu	2.000
Dziduszyckiemu	6.000
Meglewskiemu	500
Radziszewskiemu	1.500
Myszkowskiemu po matce, prostym długiem	60.000
Dobrzynieckiemu	1.500
Franciszkanom lwowskim	2.000
Łojowi	2.500
Botyniemu	1.112
Załasowicowi	1.300
Summa tych długów do Oleska regulowanych *efficit*	402.742

Taksa tych dóbr taka jest z tegoż dekretu trybunalskiego

Zamek oleski z działami	15.000
Olesko et Wola	40.000
Staw Pokrowa	32.000
Iszkowice	35.000
Ożydowa	35.000
Zakomarza i Podlisie	35.000
Kąty	48.000
Łabaciec	15.000
Brachówki	7.000
Czyżków	34.000
Czechy Wielkie	24.000
Czechy Iskrzyńskie	10.000
Zabłotce *cum* Stoin	43.000
Rażniów	24.000
Chwatów	10.000
Summa *taxae efficit fp.*	407.000

Z tej tedy informatiej, która się zasiąc mogła, tak *concludo:*

1-o. Ktoby chciał *haereditatem* nabyć *bonorum* Oleska, trzeba jej nabywać od potomstwa JMP Stanisława Koniecpolskiego, nie od samego, bo ta sukcesja po synowcu jego Mikołaju Koniecpolskim *non regulatur* do osoby jego *alias ascenderet successio, quod non datur.*

2-o. Dekret ten *taxae* mógłby wzruszyć i zburzyć z tych racji: 1. że haeredes nietylko nie *convicti*, ale nigdy nie byli *adcitati*, 2. że *in condicto* kreditorów sprowadzono *sine attendentia et controversiis haeredum*, którego condictu z samego dekretu *extant vestigia*, jako to zapomnienie exkluzji po trzy grzywien od każdego tysiąca fp., jako to likwidacja rzeska samych między sobą konkurentów, żaden niczyjego nie impugnował prawa i owszem są miejscami te słowa *si quidem consentiunt partes*, 3. że sumy Myszkowskich likwidowane być nie mogły *sine haeredibus*, którzy *obiciunt*, że nie wniosła Potocka w dom ich nic, matka JMP Myszkowskiego, pokojowego królewica JMci.

II.

Combinatio o dobra oleskie.

Między nami Karolem Daniłowiczem, podskarbim nadwornym koronnym, lubelskim, parczewskim, Andrzejem Modrzewskim, przemyskim, medyckim, radomskim, starostami, Stanisławem Szczuką, podczaszym wiskim, sekretarzem i komisarzami JKrMci z jednej, a mną Stanisławem Koniecpolskim z drugiej strony, stanęło pewne postanowienie w ten sposób, iż my Komisarze JkrMci będąc wysadzeni do wyrozumienia i przejrzenia, za jakimi prawami i długami dobra Olesko, ze wszytkiemi swemi przyległościami, w województwie ruskiem, w ziemi lwowskiej, leżące, częścią dziadowizna JKrMci po świętej pamięci JMP Janie Daniłowiczu, wojewodzie ruskim, częścią po nieboszczyku JMPanu Stanisławie Firleju, *iure naturalis successionis* spadłe, dłużnicy i kreditorowie różni opanowali i w dzierżeniu i possesjach swoich trzymają. A wyrozumiawszy, iż za dekretem trybunalskim *in anno 1666 quoquo modo* przez kreditory otrzymanym, pomienione dobra są między nich podzielone i w possesje ich osobliwemi wydziałami podane, ani do rehabicjej onych, jako dziadowizny swojej, JKrMci Pan Nasz Miłościwy inaczej, chyba przez rozparcie się z pomienionemi kreditory, bądź prawnie, bądź *modo compositionis*, przyjść nie może, przeto ponieważ JKrMci *interest*, aby pomienione dobra Olesko, jako *avita et patronimica, quae in splendorem, decus et augmentum Familiae collecta fuere*, nadto *nativitate* JKrMci *insignita*, w których się *bonis auspiciis ad sceptra et coronam* urodził, z Najjaśniejszego Domu jego przez uzurpatje i pretensje kreditorów w domy cudze nie wynosiły się, takowy na to sposób wynajdujemy, aby JMść Pan Stanisław Koniecpolski ze wszytkiemi kreditorami znosił się i bądź prawnie, bądź po przyjacielsku, wlewków od nich za pieniądze ze skarbu JKrMci, na osobę swoją *sigillatim*, od każdego dłużnika nabywszy, potym *generalem* na dom JKrMci *transfusionem* wszystkich praw uczynił.

Za którą pracę i wszystkie pretensje, osobliwie za successią części po JMci Panu Stanisławie Firleju, asekurujemy JMci, iż się to łaską i promocją Pańską w podających się okazjach nagrodzi.

Ja zaś wzajemnie z strony mojej, Stanisław Koniecpolski, submituję się JKrMci Panu memu Miłościwemu, iż lubo wlewki prawa do dóbr Oleska na osobę moją od różnych kreditorów służyć będą, po staremuż do dóbr pomienionych żadnego pretekstu, ani pozoru, tak z tych praw nabytych, jako i z sukcesjej jakiejkolwiek pretendować nie mam, owszem wliwek onych i transfuzją na dom JKrMci *in forma iuris solenni,* jako się prawnym zdać będzie, uczynić gotowem. Lubo by mi też i nie przyszło do uczynienia transfuzji pomienionych praw, tedy tym samym skryptem *pro factis* przyznawam, ponieważ one za pieniądze ze skarbu JKrMci skupować i spłacać będę, owszem lub uczynię lub nie uczynię transfuzji praw, żadnego sobie ani sukcesorom moim odtąd więcej pozoru, pretextu, i coloru do pomienionych dóbr nie zostawuję, ale one wcale i zupełnie JKrMci i sukcesorom Jego należeć mają. Naco dla lepszej wiary, przy podpisach rąk Ich MMPP Komisarzów JKrMci, ręką własną podpisuję się i ten skript u ksiąg, którychkolwiek autentycznych roborować submituję się. Działo się w Jaworowie dnia 1 maja roku Pańskiego 1682. Jan Karol Daniłowicz, podskarbi koronny m. p. (L. S.), Andrzej Modrzewski m. p. (L. S.), Stanisław Szczuka, podczaszy wiski, kom. JKrMci m. p., Stanisław z Koniecpola Koniecpolski m. p. (L. S.).

EUGENIUSZ BARWIŃSKI i MICHAŁ WĄSOWICZ

REFORMY JÓZEFA II i JEGO NASTĘPCÓW i ICH POZOSTAŁOŚCI ARCHIWALNE.

Pierwsze chwile po utracie wolności, same przez się ciężkie i bolesne, dały się uczuć tej dzielnicy szczególnie dotkliwie, gdyż zaciężyły nad nią rządy doktrynera, opanowanego gorączką reformatorską. Nie było chyba dziedziny życia, gdzieby nie sięgnęło ze swemi zarządzeniami ustawodawstwo Józefa II: na każdym kroku usiłowano wszystko przeinaczyć, wszystko poddać kontroli, wszystko wcisnąć w obmyślane przez siebie formułki. A było to tem dotkliwsze, bo głównym celem, do którego wszystko zmierzało, było wyzyskanie tego nowo nabytego terenu eksploatacyjnego dla celów własnych i dynastji.

Poczęły się sypać patenty, edykty, dekrety; zarządzano niezliczone ankiety, spisywano najróżnorodniejsze fasje, układano na ich podstawie najrozmaitsze tabele. Być może, że niektóre z tych zarządzeń były na czasie, że przyczyniały się do uporządkowania stosunków krajowych, niemniej jednak wszystko, podejmowane w takiej masie i z takim pośpiechem, było często nieprzemyślane należycie i nabrało cech szczególnie dokuczliwych, tem bardziej, że ostatecznym rezultatem wszystkich poczynań było dotkliwe obciążenie obywateli.

Nie mamy zamiaru rozpatrywać tych reform i działań i ich skutków, chcemy tylko przypatrzeć się temu, co po nich pozostało, tym licznym foljałom, jakie zdołano zapisać z okazji podejmowania tych akcyj: urosły z tego całe pokłady źródeł, które pozwolą nam odtworzyć wyrazisty obraz ówczesnego stanu naszej dzielnicy.

Czas jest groźnym wrogiem papierów i ich bezwzględnym niszczycielem; tyle ich jednak wówczas zapisano, że mimo ubytków zachowało się ich niemało. Jest to częściowo zasługą konserwatyzmu władz austrjackich, które niechętnie tylko udostępniając, gromadziły je i chroniły zazdrośnie, choćby nawet na strychach i w lamusach, byle tylko nie wydostały się na światło dzienne.

Mimo to z biegiem czasu wiele przepadło. Dużo szkód wyrządziły szkartowania,choć może nie tyle, ile się na nie, często umyślnie, składa, gdyż w przeważnej części urzędów przeprowadzano je bardzo oględnie; w wielu długie dziesiątki łat, jak się przekonałem, konserwowano masy bezwartościowych aktów. Ale zdarzały się wypadki, gdzie zmarnowano bezcenne materjały.

Taki los spotkał księgi Buchalterji państwowej, zniesionej w roku 1867. Urząd ten miał za zadanie na podstawie przedstawionych wierzytelnych dokumentów wypracowywać księgi zawierające zestawienia majątków państwowych, kościelnych i fundacyjnych, ich praw i obciążeń, dochodów państwowych, wymiarów podatkowych, miejskich majątków, budżetów i t. p. Akta i księgi tego urzędu przechowywano do roku 1892 i wtedy to, kiedy już tyle mówiono o potrzebie ratowania zabytków, kiedy działały urzędy konserwatorskie, w latach 1893—94 zostały w całości zmakulowane i zniszczone, tak że ani śladu po nich nie zostało. Często w starszych aktach napotykamy na zestawienia sporządzone na podstawie tych ksiąg i z nich możemy ocenić, jak niezmiernie ważne materjały zmarnowano.

Niemałe szkody wyrządzili amatorzy i „ratownicy": dzięki im przepadło wiele cennych rzeczy. Trudno mówić o niektórych: tu wymienimy dla przykładu zbiór Schneidra, składający się przeważnie z aktów urzędowych; na szczęście uratował się, zdeponowany w krakowskiej Akademji Umiejętności. Powinien być bezwarunkowo przekazany do Archiwum Państwowego, a akta rozłożone w odpowiednie miejsca. O innych zbieraczach innym razem.

Mimo tych ubytków w chwili rozpadnięcia się Austrji zalegały registratury urzędów masy aktów; w wielu z nich prawie bez luk od najdawniejszych czasów. Skupienie tych mas w Archiwum kosztowało dużo czasu i pracy, a jeszcze więcej doprowa-

dzenie ich do porządku, bo wszystko znajdowało się w stanie mniejszej lub większej dezorganizacji.

Praca ta trwać musiała lata, a gdy już dobiegła do końca, zdumieć się trzeba, jak dużo jeszcze zdołało się uratować, jak duże zasoby z tego urosły. Z chwilą rozpoczęcia tej pracy w roku 1913 liczyło Archiwum tysiąc paręset fascykułów i tyleż ksiąg, dziś znajduje się tu kilkadziesiąt tysięcy fascykułów, a w nich do 470.000 plików i 37.000 ksiąg. Gdy w roku 1907 z polecenia Akademji Umiejętności opracowywał Stanisław Smolka memorjał o potrzebie utworzenia Archiwum galicyjskiego i na podstawie swych badań zestawił plan maksymalny tegoż i obliczał zasoby, jakie by tu wejść miały, w swych najśmielszych obliczeniach szacował je zaledwie w wysokości 30% tego, co dziś w Archiwum zdołano zgromadzić.

Równorzędnie z postępem centralizacji szły i prace organizacyjne. Dziś wszystko, co tu zgromadzono, zdołano już doprowadzić do porządku i zinwentaryzować, tak że w zupełności panuje się nad całym materjałem tu zawartym.

Nie było to rzeczą łatwą. Dla przykładu wymienimy prace nad materjałem podatkowo-urbarjalnym, którym przedewszystkiem w naszej rozprawie zamierzamy się zająć.

Kiedy w roku 1913 zabierałem się do rozpatrzenia registratur serwitutowej w Namiestnictwie i indemnizacyjnej w Wydziale Krajowym, stwierdziłem w nich taki chaos, że niepodobna było zdać sobie sprawy, co się tam właściwie znajduje. W aktach tych dwu działań przeprowadzonych w drugiej połowie XIX wieku utonęły jako alegaty wszystkie dawniejsze materjały podatkowe i urbarjalne od roku 1772, a stan ten sprawiał, że niepodobna było pokusić się o odtworzenie tych akcyj dawniejszych i zrekonstruowanie ich zespołów aktowych.

Trzeba więc było najpierw wyłączyć i uporządkować akta akcji serwitutowej i indemnizacyjnej, a następnie po wyeliminowaniu aktów dawniejszych zrekonstruować zespoły będące wypływem poszczególnych działań. Czynność ta trwała z przerwami lat 22. Uporządkowanie aktów serwitutowych ukończono w roku 1925, indemnizacyjnych w r. 1929. Rozsegregowanie aktów dawniejszych, zrekonstruowanie poszczególnych akcyj, z których wypłynęły i inwentaryzację wszystkich pokolei zamknięto w roku

ubiegłym. Prace te prowadzili wspólnie zemną w pierwszym etapie pp. Mendys i Zdzisław Stroński, w drugim p. Wąsowicz.

Teraz dopiero tak zrekonstruowane akta dają możność rozświetlenia stanu naszej dzielnicy w przeciągu trzech ćwierci wieku i przedstawienia obrazu jej historji gospodarczej. A skoro było nam danem zamknąć jeden etap tworzenia, organizacji i inwentaryzacji naszego Archiwum, uważaliśmy za wskazane nawiązać kontakt z światem naukowym, a przedewszystkiem z przedstawicielami tej ziemi i ukazać im, jak rozległe horyzonty odsłania nam udostępnienie tej bogatej skarbnicy.

I.

Pomiary kraju i zdjęcia kartograficzne.

W Wiedniu zrozumiano dokładnie potrzebę poznania kraju, widząc w tem podstawę do należytego jego urządzenia. Wyrazem tego była podróż Józefa II po kraju, powtarzające się ustępy w instrukcjach, a następnie liczne zabiegi w kierunku dokładnych pomiarów i sporządzenia map.

Pierwsze prace kartograficzne odnosiły się do wytyczenia granic. Przeprowadził je dwukrotnie pułkownik Seeger, najpierw od 24 października 1772 do maja 1773, następnie w roku 1776 według zmian terytorjalnych ustalonych w konwencji Warszawskiej z 9 lutego 1776 r. Obie wykonane w podziałce 1 : 28.000 niezmiernie dokładnie, nabierają szczególnego znaczenia dzięki dodanemu do nich „Vollkommene Beschreibung“, które wymienia wszystkie rzeki, mosty, drogi, miejscowości, szczegóły terenu, przez który przechodziła granica, a nadto nazwiska właścicieli gruntów.

Pierwsza mapa znajduje się jedynie w Archiwum Wojny we Wiedniu, natomiast bardzo piękny egzemplarz drugiej posiada nasze Archiwum Państwowe.

Równocześnie na wniosek Kaunitza postanowiła dnia 11 września 1772 Kancelarja nadworna podjąć czynności zmierzające do przeprowadzenia ścisłych pomiarów i wykonania dokładnej mapy [1]). Plany tej akcji były bardzo rozległe, bo postanowiono wykonać: 1) dokładne pomiary trjangulacyjne, 2) mapę

---

[1]) Vorläufige Anweisungs - Puncte, Pergen, Spuścizna. Arch. P.

szczegółową, 3) mapę ekonomiczną. Jakkolwiek do tak wielkich zamiarów odnosiła się Marja Teresa dość sceptycznie i w swej rezolucji zwróciła uwagę na wielkie trudności i koszty związane z takiem przedsięwzięciem, mimo to bezzwłocznie przystąpiono do jego realizacji.

Wykonanie pierwszej pracy powierzono wybitnemu matematykowi Liesganigowi[2]): rozpoczął ją w sierpniu 1772 roku, pomiary ukończył na wiosnę 1774 r. Pierwszy rys mapy był wykonany w podziałce 1 : 72.000, lecz wskutek nakazu z Wiednia musiał go Liesganig zredukować do rozmiarów 1 : 144.000. Z winy wykonawców wkradły się do mapy liczne błędy, tak że okazała się potrzeba przeprowadzenia poprawek. Postanowiono polecić sprawdzenie mapy dyrektorom cyrkułów i dystryktów; mieli oni przedewszystkiem zrewidować bieg granic swych terytorjów i brzmienie nazw. W tym celu sporządzono mapy 6 cyrkułów, które miały być poddane rewizji; nie mamy jednak żadnych wiadomości o przebiegu i rezultatach tych prac, nie dochowały się bowiem do naszych czasów ani te mapy cyrkułów, ani ta pierwotna redakcja całej mapy.

Gdy doszło do wykonania płyt miedziorytowych mapy, na wyraźny nakaz Józefa II. trzeba było jeszcze raz zmniejszać podziałkę do rozmiarów 1 : 288.000; redukcji tej dokonał Jan Liechtenstern. Opublikowana w roku 1790 mapa składa się z 42 tablic; w roku 1794 dodano do niej Index locorum.

Mapa Liesganiga nie uwzględniała szczegółów terenowych, nie zaspakajała więc potrzeb wojskowych i z tego powodu przystąpiono zaraz do wykonania drugiego punktu programu Kaunitza, do sporządzenia mapy szczegółowej, takiej, jakie od roku 1763 opracowywano pokolei dla innych krajów monarchji. Akcja ta, przeprowadzona w ciągu 24 lat zdołała dać szczegółowe zdjęcia całej monarchji w podziałce 1 : 28.000, a dzieło zwane dziś „Josephinische Aufnahmen" zachowało się w całości i liczy 5400 sekcyj.

Według tego samego wzoru opracowano mapę Galicji. Wykonanie powierzono w czerwcu 1775 Seegerowi, lecz wskutek

---

[1] Paldus J. Die Einverleibung Galiziens... 1772 und die Landesaufnahme... 1775–1785. Mitteilungen der geogr. Gesellsch. Wien 1916, str. 417—445.

wybuchu wojny zdążył on wykonać tylko prace przygotowawcze. Po przerwie kontynuował zdjęcia od roku 1779 major Mieg, do pomocy dodano mu 10 oficerów sztabowych i 16 linjowych, a zastęp ten w pewnym okresie powiększono o 22 oficerów. W ciągu prac zmarł Mieg w marcu 1783, a doprowadził je do końca kapitan Waldau w maju 1785 [3]).

Karta wykonana w podziałce 1 : 28.000, obejmuje 413 sekcyj. Do mapy dodano 6 tomów „Militärische Beschreibung"; opis ten podaje nazwy miejscowości, oddalenie od sąsiednich, murowane budynki, stan wód, moczarów, lasów, łąk, dróg, ścieżek, gór. Wykonana z wielką skrupulatnością długi czas służyła za podstawę do następnych pomiarów. Jako źródło historyczne ma wielkie znaczenie, tem bardziej, że nie była udostępniona dla uczonych. Nie posiadamy jej niestety u siebie, nie zdołaliśmy jej otrzymać, mimo że wiedeńskie Archiwum wojny posiada aż trzy egzemplarze.

Nie poszedł w zapomnienie i trzeci punkt pierwotnego programu, wykonania szczegółowej mapy ekonomicznej. W roku 1780 otrzymało galicyjskie gubernjum polecenie [4]) opracowania w przeciągu 10 miesięcy szczegółowej mapy w podziałce 1 : 144.000, którąby uwzględniła nie tylko drogi pocztowe, ale wogóle wszystkie, mające znaczenie komunikacyjne, handlowe i strategiczne. Miały być na niej oznaczone miasta i miasteczka, a przy drogach wogóle wszystkie miejscowości, budynki, krzyże i figury, nadto uwidocznione rzeki, mosty, przewozy, wszystkie szczegóły terenu: góry, doliny, lasy; ustalono schemat znaczków, które miały oznaczyć fabryki i ich rodzaje, kopalnie, saliny, uzdrowiska.

Wykonanie tej mapy powierzyło gubernjum dyrektorowi inżynierji Liesganigowi i dyrekcji budowy dróg. Na tem kończą się nasze wiadomości o losach tego przedsięwzięcia; nie ulega wątpliwości, że nie zostało ono zrealizowane.

---

[3]) Jak wyżej.

[4]) Dekret kancelarji nadwornej z 25 marca, gubernjalne Normalia, nr. 163 ex 1780.

II.

Spis ludności.

Do należytego i dokładnego przeprowadzenia spisu ludności przywiązywano we Wiedniu szczególną wagę. Instrukcja z dnia 11 września 1772 nazywa tę czynność najważniejszem na razie zarządzeniem w interesie spokoju i porządku i nakłada na organa administracji cywilnej obowiązek jak najściślejszego współdziałania z głównem dowództwem wojskowem. Józef II. osobno zleca generalissimusowi Hadikowi, ażeby oddziały wkraczające do kraju starały się uzyskać jak najwięcej wiadomości o stosunkach krajowych, gdyż posłużą one do należytego przygotowania przyszłych zarządzeń.

W tym celu wypracowano w kancelarji nadwornej kwestjonarjusz obejmujący 74 pytań, na które należało w kraju uzyskać odpowiedzi i według nich zestawić sprawozdanie [5]).

Chęć otrzymania odrazu jak największej ilości informacji skomplikowała w wysokim stopniu całą akcję i zadecydowała o wartości jej rezultatów. Po wkroczeniu do kraju przedstawiano poszczególnym obywatelom taki rejestr i domagano się rychłej odpowiedzi [6]). Pytania żądały informacyj o religjach, wyznaniach, duchowieństwie, ich majątkach, o szkołach, wychowaniu domowem, o zaludnieniu, warunkach mieszkaniowych, sposobie zabudowania, o klimacie, stosunkach sanitarnych, rolnictwie, uprawie i sposobie rozdziału gruntów, stanie liczebnym bydła, koni, pasiek, o lasach, zwierzostanie i zwierzętach dzikich, rzekach, ich spławności, żegludze, rybołowstwie, górnictwie, przemyśle i handlu. Nie brakło w tej mozajce pytań takich, jak np.: jakie jest usposobienie ludności, zwyczaje, przyzwyczajenia, na które odpowiedź była zbyt trudna do sformułowania.

Łatwo zrozumieć, że taka rozwlekłość kwestjonarjusza i zbytnia obfitość pytań były przeszkodą w zestawieniu pewnych danych, tem bardziej, że liczyć się trzeba było ze stanem oświecenia kraju. To też nie dziw, że otrzymywano wiadomości mętne,

---

[5]) Anfragspunkten über welche nach... Local-Umständen eine deutliche und verlassliche Erkundigung einzuziehen... Pergen, spuścizna, 1772.

[6]) Okaz takiego kwestjonarjusza wręczonego Wiktorowi, wojskiemu krakowskiemu przez gen. Schredera w lipcu 1773 i jego odpowiedź znajdują się w rękopisie Bibl. Ossolińskich Nr. 572 k. 256.

niepewne, niezdolne do oświetlenia stanu kraju, wskutek czego całą akcję można było uważać za chybioną.

Byłoby dla nas szczególnie ważnem, gdyby się była zachowała choć pewna ilość oryginalnych odpowiedzi i spisów. Byłyby one niezwykle ciekawe, jak to wskazują dwa ocalone oryginalne zeszyty, zawierające spis miasteczek Jazłowca i Zaleszczyk [7]) lub odpowiedź Wiktora na owe interrogatoria: niestety są to jedyne szczątki, jakie dochowały się do naszych czasów.

Akcja konskrypcyjna szła niesporo, żali się na to Pergen w lipcu 1773 r. [8]), przynagla dowództwo wojskowe, a w sierpniu na urgens z Wiednia odpowiada, że choć zewsząd nadchodzą spisy, brak jednak wszędzie kompletu, tak że Buchalterja nie może przystąpić do zestawienia tabeli choćby jednego cyrkułu; wyraża niezadowolenie z rezultatów, zwie je rozwlekłemi i niekompletnemi. Dopiero dnia 20 grudnia 1773 odesłano zestawione tabele do Wiednia [9]).

W rezultacie okazało się, że spis zawiódł zupełnie; zamierzano dać zbyt wiele i osiągnięto zupełnie fałszywe wyniki. Nie dziw, że Józef II. dworował sobie z tabel wysokich jak dom, które się układa, mimo świadomości, że zawierają fałszywe dane. Jak bardzo miał rację, okazały rezultaty następnego spisu, przeprowadzonego w roku 1774, gdzie stwierdzono, że opuszczono zupełnie 53 miast i i 817 wsi, a liczba ludności była o 360.000 mniejsza.

Spis zarządzony w roku 1774 miał już większe szanse udania się, bo zdołano do tego czasu zmontować, choć dorywczo, aparat administracyjny. Mieli go przeprowadzić dyrektorowie dystryktów, którym przy wysyłaniu ich na posterunki zlecono z szczególnym naciskiem poznanie swego dystryktu i opracowanie jego opisu. Okoliczność, że mieli przed sobą do spełnienia tak ważne i ciężkie zadanie, była powodem, że kancelarja nadworna zgodziła się na tak wielką ich liczbę i nie redukowała jej do chwili ukończenia tych prac. Można wnosić, że pewne rezultaty osiągnięto do końca roku 1773, gdyż w czasie przeprowadzania ho-

---

[7]) Rękopis Bibl. Ossol. Nr. 525 k. 6.

[8]) Pergen, korespondencja. Nr. 430, 478.

[9]) Tabela zestawiająca rezultaty spisu. Wiedeń, Haus - Hof - Staats-Archiv, Staatsratsakten 1773, Nr. 2940.

magium mieli już dyrektorowie dokładne spisy szlachty i ich posiadłości.

I z tego spisu nie mamy żadnych materjałów, żadnych sprawozdań; dochowała się jedynie tabela, dająca ostateczne jego rezultaty [10]). Niewątpliwie znajdowały się pewne materjały w Archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu, w aktach kancelarji nadwornej, fascykułach zawierających sprawy objazdów i opisów cyrkułów, te jednak spłonęły doszczętnie w roku 1927 [11]).

III.

Inwentaryzacja aktów.

Rząd nowo pozyskanego kraju starał się wyczerpać wszelkie środki, by dojść do uzyskania wiadomości i udowodnienia praw, jakie przysługiwały państwu, kościołowi, fundacjom, ażeby je móc dla swych celów fiskalnych wyzyskać.

Głównem źródłem dowodowem tych praw były przedewszystkiem księgi grodzkie i ziemskie; korzystanie z nich było jednak utrudnione i z powodu rozproszenia ich po całym kraju i z powodu nieprzejrzystego układu.

Ażeby ułatwić korzystanie z nich, zwieziono wszystkie do Lwowa, w roku 1783 przystąpiono do ich uporządkowania, a w roku 1787 postanowiono sporządzić do nich skorowidze celem ułatwienia poszukiwań. Do wykonania tej pracy najęto 150 pisarzy; przy tej sposobności nieoprawione akta oprawiono starannie i w ten sposób zabezpieczono je od zniszczenia. Praca ta trwała do roku 1800.

Jedyne to w swoim rodzaju przedsięwzięcie, jakkolwiek podjęte głównie w celach fiskalnych, stało się dla nas prawdziwem dobrodziejstwem; może się o tem przekonać każdy pracu-

---

[10]) Rękopis Bibl. Ossol. Nr. 525 k. 364. Bardzo cennem uzupełnieniem materjału konskrypcyjnego są akta regulacji probostw, podające na podstawie metryk liczbę dusz w każdej miejscowości, z okresu nieco późniejszego, z roku 1787; o tem szerzej poniżej w rozdziale 5.

[11]) Karton 61: Einrichtung 1772—1774; fasc. 181: Kreiseinteilung 1773; fasc. 32: Ländererwerbung 1772—1773.

jący, jak trudno orjentować się w podobnych księgach innych dzielnic, gdzie inne rządy zaborcze nie zdobyły się na taki krok.

Na tem nie kończą się prace archiwalno - inwentaryzacyjne rządu Józefińskiego. Prócz tego wypracowano skorowidze do ksiąg urzędowych miasta Lwowa, które znajdują się dziś w archiwum miejskiem i ułatwiają tam poszukiwania.

Ponadto sporządzono regesta z ksiąg miasta Lwowa do wszystkich spraw odnoszących się do majątków koronnych, kościoła i fundacji. Rezultat tego przedsięwzięcia stanowi dziewięć wielkich tomów regestów z miejskich ksiąg officii consularis, advocatialis i judicii cameralis z lat 1460 do 1782. Księgi te zapomniane przeleżały do roku 1923 w magazynach b. Prokuratorji Skarbu i znajdują się obecnie w Archiwum Państwowem.

Nie zadowolono się jednak ujęciem materjału aktowego, znajdującego się w kraju; zdawano sobie sprawę z tego, że najważniejsze może dokumenty przechowane są w Archiwum Koronnem w Warszawie, wysłano więc urzędnika Buchalterji państwowej Filimonowicza, który zabawił tam kilka lat i sporządził kilkadziesiąt tomów odpisów.

Korpus ten nazwany „*Registratura generalis super documentis ad bona in regnis Galiciae et Lodomeriae sita servientibus ex actis Metrices Regni Varsaviensibus .... levatis*" liczył nad pięćdziesiąt tomów [12]) i zawierał odpisy i regesty dokumentów tyczących się starostw, wsi, wójtowstw, sołtystw, kopalni, karczem, przywilei miast, biskupstw, klasztorów, parafij, inwentarzy ekonomij, lustracyj dóbr królewskich i prywatnych.

Tak wielki zbiór odpisów byłby dla celów naukowych niezmiernie przydatny, niema go jednak w Archiwum, został bowiem skradziony w pierwszym dziesiątku naszego wieku z Namiestnictwa. Nabył go za znaczną kwotę obywatel B. i podarował do Muzeum Narodowego w Krakowie. Trudno chyba znaleść miejsce mniej odpowiednie dla takiego zbioru, który jako późny odpis istniejących ksiąg oryginalnych niema żadnej wartości zabytkowej, podczas gdy w archiwum oddałby nauce wielkie usługi. Archiwum posiada jedynie skorowidz tego zbioru w czterech woluminach.

---

[12]) Dowiadujemy się o tem z korespondencji między Namiestnictwem a Wydziałem Krajowym, Nr. 11025 z roku 1869, Rekt. I, Nr. 90.

IV.

Zajęcie i wysprzedaż dóbr koronnych i kościelnych.

Po zajęciu kraju ogłosił rząd w patencie z 21 stycznia 1773 roku zasadę, że uznaje prawo do królewszczyzn jako „suum et suorum successorum patrimonium“ i że wskutek tego jest uprawniony do odebrania ich od teraźniejszych posiadaczy. Odrazu ściągnięto dobra w posiadaniu dygnitarzy, których urzędy zniesiono (wojewodów, kasztelanów), nadto ekonomje i dobra, w których znajdowały się warzelnie soli. Inne dobra pozostawiono na razie ówczesnym dzierzawcom za odpowiednią opłatą; po ich śmierci, w razie niezapłacenia tenuty lub za pewne przewinienia dobra miały przejść w ręce rządu.

Obok dóbr koronnych zajęto także szereg dóbr kościelnych, należących do skasowanych klasztorów (przedewszystkiem jezuickich), kościołów i prebend, oraz do biskupstw, leżących poza Galicją, a więc przedewszystkiem do biskupstwa krakowskiego.

Akcja ta, nazwana „Einziehung“ postępowała coraz szybciej, a w roku 1811 przemieniła się w generalne zajęcie wszystkich nieściągniętych jeszcze dóbr.

W ślad za zajęciem postępowała wyprzedaż dóbr. W początkach sprzedawano je sporadycznie, a od roku 1789 w myśl patentu z 7 maja przystąpiono do masowej wyprzedaży w drodze przetargów; uzasadniano takie postępowanie tem, że zdaniem rządu, przejście tak wielkiej ilości dóbr w ręce prywatne miało przyczynić się do podniesienia dobrobytu kraju.

W ten sposób wyszły z rąk państwa i kościoła olbrzymie ilości ziemi. Do roku 1800 wyprzedano dóbr koronnych 617.691 morgów i kościelnych 136.460; od roku 1801 do 1870 koronnych 866.463, kościelnych 52.580 morgów — razem koronnych 1,484.154 i kościelnych 189.040 morgów [13]).

Nie mamy zamiaru pisać tu o obu tych akcjach, któremi zajmuje się cenna książka Czemeryńskiego [14]), a uzupełni jego

---

[13]) Daty podane według pracy, wykonanej według mojej koncepcji i pod mojem kierownictwem przy pomocy kilku urzędników administracyjnych w roku 1919 dla naszej delegacji w Paryżu; praca nie została jeszcze ogłoszona.

[14]) Czemeryński K. O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej Polskiej. Lwów 1870.

przedstawienie moja wyżej wspomniana praca; nas obchodzi obecnie jedynie to, co z powodu przeprowadzania tych akcyj zostało utrwalone w aktach.

Przy zajęciu i przy sprzedaży spisywano całe foljały aktów, które pozwalają nam w najdrobniejszych szczegółach poznać stan tych majątków, rozmiary ich i stosunki gospodarcze. W każdym operacie znajdował się przedewszystkiem bardzo obszerny i szczegółowy opis nazwany „Historische Beschreibung"; zawierał on oznaczenie położenia majątku, granic, rozmiarów, wykaz praw i ciążących serwitutów, opis każdej części składowej majątku, a więc: wsi, folwarku, udziału; opis gruntów, budynków, młynów, gorzelni, browarów, stadniny, trzody, pasiek. W dalszym ciągu zestawiono poddanych, ich posiadłości i świadczenia. Następnie szczegółowo wyliczono dochody z każdej części gospodarstwa osobno i wydatki. Każda pozycja udowodniona osobnym aktem, wyliczającym szczegółowo to, co podano w opisie, a więc załączono inwentarze, rejestry, opisy, a nawet kopje dokumentów nadań, przywilei, transakcji. Dodać należy, że takie same opisania sporządzano osobno przy zajęciu, a osobno przy sprzedaży, tak że między jednym a drugim opisem upływało nieraz kilkadziesiąt lat, co jeszcze potęguje wartość materjału.

Mimo tak wielkiej odległości czasu zachowała się zadziwiająca ilość [15]) tych aktów. Zabezpieczenie ich dokonane zostało jeszcze przed czterdziestu laty przez Bibljotekę Uniwersytecką, która przejęła je z registratury Dyrekcji Skarbu. W akcie zabezpieczenia brałem osobiście udział w pierwszym roku mojej działalności zawodowej w roku 1895, następnie uporządkowałem je, zinwentaryzowałem a repertorjum ich ogłosiłem drukiem [16]).

W roku 1919 zostały przeniesione do Archiwum Państwowego, a w miarę postępu centralizacji registratur odnajdywały się ciągle akta, których brakło. Z biegiem czasu uzupełniły się tak wydatnie, że dziś wykazują minimalne luki. Materjał zgromadzony w 200 kartonach daje nieograniczone możliwości poznania stosunków gospodarczych i czeka na pracowników, którzy na nim mogą oprzeć szereg wielkiej wagi prac.

[15]) Niestety „ratownicy" zdołali wyłowić z nich najcenniejsze i najstarsze załączniki, m. i. inwentarze z XVI wieku.

[16]) Repertorjum aktów zajęcia i sprzedaży dóbr koronnych i kościelnych. Lwów 1909.

Należy sobie jednak uprzytomnić, że poza naszym materjałem znajduje się w tej samej materji w archiwach wiedeńskich ogromna ilość bardzo ważnych aktów, których nie zdołaliśmy odzyskać. Zajmujący się tym tematem nie będzie mógł pominąć aktów przechowanych w wiedeńskiem archiwum Kamery nadwornej (Hofkammer) i Ministerstwa Skarbu [17]).

Do historji aljenacji dóbr kościelnych znajdują się obfite i bardzo ważne akta w Archiwum ministerstwa oświaty we Wiedniu, wydania ich jednak również nie zdołaliśmy uzyskać. W roku 1923 opracowałem dokładny inwentarz tego archiwum, znacznie dokładniejszy niż oryginalny, znajdujący się w archiwum; przy sposobności postaram się go opublikować. Na tych aktach oparł cenne swe prace ks. Chotkowski, jednak zestawiając ich rezultaty [18]) z innymi źródłami, np. z tabulą, zdołałem stwierdzić bardzo wiele błędów.

V.

Ujęcie i inwentaryzacja majątku kościelnego.

Jednym z celów, do którego zmierzał wytrwale Józef II., było umniejszenie potęgi kościoła i wpływu jego w państwie; stąd też sprawy kościoła były jedną z dziedzin, którą dotknęły

---

[17]) W Archiwum Kamery Nadwornej znajdują się:

1. Beschreibung der Staatsgüter z r. 1802, fasc. 7157: 1. Bóbrka, 2. Bohorodczany, 3. Bolechów, 4. Borynia; — fasc. 7158: 5. Dobromil, 6. Dolina, 7. Drohobycz, 8. Dublany; — fasc. 7159: 12. Janów, 13. Jaworów, 14. Lwów; — fasc. 7161: 21. Drohobycz, 22. Mierzwica, 23. Nowy Sącz, 24. Niepołomice, 25. Sandomierz; — fasc. 7162: 26. Peczeniżyn, 27. Pistyń, 28. Podbuż, 29. Raniżów, 30. Łomna, 31. Sambor, 32. Sołotwina; — fasc. 7164: 1. Drohobycz, 2. Sambor, 3. Kałusz, 4. Nadwórna, 5. Kuty, 6. Dobromil, 15. Mosty, 16. Lubaczów; — fasc. 7165: 10. Gwoździec, 14. Gródek, Janów, 17. Krzeczów, 18. Jabłonów. Fascykuły 7160 i 7163 spaliły się w roku 1927 wypożyczone do Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.
2. Königliche Güter, deren Verkauf 1772—1800, wielkich 32 fascykułów Nr. 6882—6913.
3. Galizische Domänen, Pachtungen, Wirtschaftswesen 1772—1800, wielkich 20 fascykułów Nr. 6862—6881.

W Archiwum Ministerstwa Skarbu:

Abt. IV. 10. Galizische und Bukowinaer Staats- und Fondsgüter und Forste 1821—1874 wielkich 61 fascykułów.

[18]) W szczególności pracy: Grabieże kościelne w Galicji. Kraków 1919.

silnie jego reformy. Szły one bardzo daleko, nie wahały się nawet wkraczać w dziedzinę kultu, a liczne zarządzenia odnoszące się do majątku kościelnego nie tylko poddawały go ścisłej i surowej kontroli, ale nawet nie cofały się przed wydatnem jego uszczupleniem.

Pierwszy, tyczący się spraw kościelnych patent z dnia 18 czerwca 1773 roku [19]) zabronił wszelkich transakcyj, któreby powodowały przejście nieruchomości na rzecz kościoła lub fundacji, a więc sprzedaży, darowizn, zapisów, legatów. W ten sposób zamierzano zapobiec dalszemu skupianiu nieruchomości w martwej ręce; pierwsze to ograniczenie miało być wstępem do przyszłej akcji konfiskat i wyprzedaży majątków kościelnych.

Patent z 14 lipca 1775 roku [20]) nakazywał złożenie fasji dochodów z realności, kapitałów, dziesięcin i messaljów, należących do parafji; zarządzenie to miało na celu opodatkowanie ich równo z majątkami świeckiemi.

Po objęciu korony przez Józefa II. zamierzenia rządu poszły znacznie dalej; nie zadowalano się już podatkami od dochodów, lecz sięgnięto do samego majątku kościelnego. Przygotowaniem do przyszłych posunięć był patent z 6 czerwca 1782 [21]); nakazywał on zgłoszenie wszelkich danych o beneficjach sine cura animarum, o ich erekcji, prawie prezenty, majątku i dochodach; drugi z dnia 28 czerwca tegoż roku [22]) o majątku, dochodach i lokatach kapitałów wszelkich fundacyj.

Ostatni, najważniejszy, z dnia 5 października tegoż roku [23]) miał na celu przeprowadzenie wiarogodnej i pełnej inwentaryzacji majątku wszystkiego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Nakazywał on zestawienie wyczerpujących danych o majątkach ziemskich wraz z ich dochodami, przywiązanymi do nich prawami i daninami; należało wyszczególnić, czy majątki są przywiązane do beneficjum i na jego rzecz legowane, czy też są w posiadaniu z jakiegokolwiek innego tytułu. Miały być też wykazane wszystkie kapitały z podaniem, gdzie są lokowane i na jaki procent, pozatem także wszelkie dochody z messaljów, rent i t. p.

---

[19]) Pilleriana, str. 142.

[20]) Gubernjalne Normalia Nr. 3222.

[21]) Gub. Normalia Nr. 4927.

[22]) Pilleriana, str. 63.

[23]) Gub. Normalia Nr. 8832, Pilleriana, str. 171.

Uzupełnieniem tego patentu był drugi z 22 sierpnia 1783 [24]), nakazujący takie same zestawienie fundacji, ich majątku wraz z wskazaniem fundatora, przeznaczenia fundacji i dokładnem wyszczególnieniem, gdzie ulokowane kapitały fundacyjne.

Dalszy patent z 25 marca 1785 [25]) miał na celu zabezpieczenie ruchomości kościelnych. Nakazywał on sporządzenie inwentarzy sprzętu kościelnego, przedmiotów złotych, srebrnych, paramentów; inwentarze miały być sporządzone w obecności urzędnika cyrkularnego i dziekana w dwu egzemplarzach, z których jeden pozostawał w parafji, drugi w celach kontroli w przechowaniu urzędu.

W ten sposób uzyskał rząd wyczerpujące wiadomości o stanie nietylko dochodów, ale i majątku tak nieruchomego, jak i ruchomego kościoła. Nie poprzestano na tem, lecz sięgnięto do źródeł, sporządzano skorowidze do ksiąg aktowych, wyciągi z nich i odpisy, o czem szerzej wspomnieliśmy w rozdziale 3.

Wszystkie dane uzyskane na podstawie tych zeznań, dochodzeń i poszukiwań zostały w sposób nadzwyczaj staranny zestawione, a z tych zestawień zachowało się szczęśliwym zbiegiem okoliczności niezmiernie dużo, prawie bez ubytków.

Dane uzyskane z fasji wyzyskano przedewszystkiem przy układaniu tabuli. Jest rzeczą charakterystyczną, że podczas gdy wszystkie księgi tabularne poczęto spisywać już od roku 1780, pierwsze wpisy do ksiąg libri fundationum zaczynają się dopiero w roku 1783, to jest w czasie, kiedy patent zarządzający powszechną inwentaryzacją majątku kościelnego dał już rezultaty; liczba tych tomów, zawierających odpisy dawnych dokumentów, wynosi 119.

Drugim zbiorem, do którego dostarczyła materjału akcja inwentaryzacyjna, są t. zw. Libri liquidationum; jak wskazują adnotacje, zostały one sporządzone w latach 1785, 1786 i następnych przez Buchalterję państwową. Zestawiają po kolei konta wszystkich klasztorów, parafij, prebend i t. d., w których podają: sumy na rzecz ich zapisane, nazwisko dłużnika, dokładne wymienienie dokumentu zapisowego, hipotekę, na której umieszczone sumy, a w końcu adnotacje zawierające obja-

---

[24]) Gub. Normalia Nr. 11305.

[25]) Gub. Normalia Nr. 7785.

śnienia. Według tych wskazówek dokument zapisowy można łatwo odnaleść w tabuli lub w aktach grodzkich; w ten sposób w księgach tych mamy niejako sumarjusz dokumentów każdego klasztoru, kościoła.

Zespół ten odnalazłem w magazynach i na strychach b. Prokuratorji skarbu, co świadczy, że wyszedł już od lat z użycia praktycznego; na szczęście udało się zebrać komplet tych ksiąg w liczbie 59 woluminów, przechowanych w Archiwum państwowem.

Trzecim zespołem, zestawionym na podstawie tego samego materjału, są akta erekcyjne; zawierają one zestawienie majątku nieruchomego kościoła. W odpowiednich tabelach skonsygnowano: *a)* realności z ich dokładnem oznaczeniem, wymienieniem dokumentu erekcyjnego i wskazówką, gdzie zostały zahipotekowane, *b)* służebności, ich dokładne określenie (dziesięcina, prawo pasania bydła, poboru drzewa, wolne mlewo, meszne), następnie oznaczenie, kto jest obowiązany do świadczenia i na czem ono zabezpieczone, a wkońcu wymienienie dokumentu, zawierającego zobowiązanie.

Obok tych tabelarycznych zestawień znajdują się tam inwentarze majątku, fasje, dokumenty nadań i zapisów w oryginale lub kopji, a co najmniej notatki o dokumentach zwróconych właścicielom, wskazujące, gdzie je w księgach tabuli znaleść można. Cały ten zespół zachował się niemal w zupełnym komplecie, liczy 3470 operatów i znajduje się w Archiwum państwowem.

Czwarty zbiór, znajdujący się również w Archiwum, to inwentarze kościelne. Akcję spisania ich zapoczątkował wyżej wspomniany patent z roku 1785; zarządził on przechowanie jednego egzemplarza w urzędzie, i to zarządzenie było ściśle przestrzegane aż do rozpadnięcia się Austrji. Kompletny ich zbiór przechowywało Namiestnictwo, gdzie poszczególne inwentarze skrupulatnie uzupełniano, zaznaczając stale wszelkie ubytki i przybytki: zapisywano również wszelkie dokumenty odnoszące się do każdego ciała. Zespół ten zachował się z nielicznymi brakami i liczy kilka tysięcy plików.

Ażeby materjał wyczerpać, należy wspomnieć, że bardzo dużo cennego materjału do stosunków kościelnych zawierają akta gubernjalne, dział 16 sprawy kościelne.

W szczególności należy zwrócić uwagę na akta regulacji parafji, przeprowadzonej w myśl dekretu nadwornego z dnia 14 kwietnia 1787. Na podstawie danych, uzyskanych poprzednio i nowych komisjonalnie zebranych, ustalono wówczas podział kraju na parafje, przyczem przydzielono do nich poszczególne miejscowości, znoszono i uszczuplano parafje dawne, tworzono nowe. Przy tej sposobności zgromadzono wielką ilość różnorodnego materjału, który może posłużyć do oświetlenia ówczesnego stanu kraju; wśród tych znajdujących się w owych aktach danych, bodaj czy nie najcenniejsze są kompletne, na podstawie metryk sporządzone wykazy ludności zamieszkującej każdą miejscowość.

VI.
Fasje podatkowe.

Jedną z najpoważniejszych trosk rządu austrjackiego po zajęciu Galicji było wprowadzenie nowych podatków, przyczem największy nacisk położono na podatek gruntowy.

Polski system podatkowy nie odpowiadał tendencjom rządu, wobec czego polecono Pergenowi opracowanie nowego projektu. Pergen postanowił oprzeć podatki na tak zwanych „fasjach“, czyli zeznaniach podatników, znanych już oddawna w innych krajach austrjackich [26]). Pierwszą próbą, jednak zupełnie nieudałą, była akcja sporządzenia inwentarzy królewszczyzn, zarządzona edyktem z dnia 16 października 1772 [27]). Inwentarze sporządzone wówczas przez posiadaczy okazały się zupełnie nieprzydatne; wkrótce też przestano się niemi interesować, wskutek czego do naszych czasów zachowało się ich bardzo mało.

Doświadczenie nabyte przy tej sposobności starał się Pergen zużytkować w drugiej akcji, zarządzonej patentem z dnia 22 grudnia 1772 [28]). Miała ona objąć wszystkie wogóle dobra bez wyjątku. Inwentarze dóbr należało obecnie spisywać na formularzach ułożonych i wydrukowanych przez Gubernjum [29]). Właściciele względnie użytkowcy poszczególnych

---

[26]) Contributionalia Nr. 7 ex 1775.

[27]) Zbiór Pillera, rok 1772, str. 5.

[28]) Ibidem, str. 22—27.

[29]) Elenchus aktów Pergena Nr. 15.

dominjów zobowiązani byli pod groźbą surowych kar wypełnić wiernie i dokładnie wszystkie rubryki wspomnianych formularzy a następnie złożyć je w Gubernjum najpóźniej do sześciu tygodni. Rubryki te były bardzo liczne i szczegółowe. Przedewszystkiem należało podać imię i nazwisko posiadacza dóbr, ich nazwę i położenie (województwo, ziemia, powiat, parafja), wreszcie tytuł posiadania (dobra królewskie, dziedziczne, zastaw, dzierżawa, dożywocie). Dalej następował właściwy opis, przyczem osobno należało opisać gospodarstwo folwarczne, osobno zaś gospodarstwa poddanych. W 27 rubrykach przeznaczonych dla opisania gospodarstwa folwarcznego trzeba było wymienić ilość i nazwy pól a także ilość wysiewu, dalej łąki, pastwiska, lasy, stawy, inwentarz żywy, ilość kotłów piwnych i gorzałczanych, karczmy, młyny, olejarnie i papiernie. W sposób niemniej dokładny należało opisać gospodarstwa poddanych: w 42 rubrykach trzeba było wymienić ilość i nazwiska poddanych oraz określić ich przynależność do poszczególnych klas (kmiecie, zagrodnicy, chałupnicy, komornicy), dalej podać ilość domów, ilość i nazwy pól oraz wysiew, ponadto ugory, ogrody, łąki, pastwiska, inwentarz żywy, wreszcie wszelkie świadczenia pańszczyźniane na rzecz dworu zarówno w robociźnie, jak w daninach i czynszach pieniężnych.

Dla łatwiejszego zorjentowania się w wartości dóbr i ich dochodach żądano, aby właściciele względnie użytkowcy podali ostatnią cenę kupna lub zastawu, względnie wysokość czynszu dzierżawnego. Wolno im było równocześnie przytoczyć wszelkie dane, które mogłyby mieć wpływ na uzyskanie ulg podatkowych.

Również i ta akcja zawiodła. W dużej mierze było to winą formularza: niektóre rubryki były zbyt szczegółowe, inne zbyt ogólne, a nawet zupełnie niezrozumiałe [30]). Jedni właściciele dominjów nie zrozumieli formularza i dawali błędne odpowiedzi, drudzy rozmyślnie podawali cyfry fałszywe, świadomi, że inwentarze mają służyć jako podstawa przy wymierzaniu podatków. Byli również i tacy, którzy wcale zeznań nie złożyli mimo ponaglenia z dnia 6 kwietnia 1773 i wyznaczenia terminu dodatkowego [31]).

---

[30]) Akta Pergena Nr. 120.

[31]) Zbiór Pillera, rok 1773, str. 58, oraz Akta Pergena Nr. 706.

Kancelarja Nadworna podniosła szereg zastrzeżeń zarówno co do samych formularzy jak i co do sposobu przeprowadzenia całej akcji i mimo oporu Pergena uznała, że uzyskane zeznania nie mogą służyć za podstawę do wymiaru podatku [32]).

Inwentarze sporządzane na podstawie edyktów z 22 grudnia 1772 i 6 kwietnia 1773, znajdujące się obecnie w Archiwum Państwowem we Lwowie, dotyczą około 65% istniejących wówczas miejscowości. Luki są więc dość dotkliwe. Zestawienia ogólne opracowane na podstawie tych opisów przez Buchalterję państwową zostały w dniu 5 listopada 1773 przesłane do Wiednia, gdzie już pozostały [33]).

Dla badaczy dziejów gospodarczych b. Galicji inwentarze te nie są bez wartości. Zaletą ich jest właśnie to, co Kancelarja Nadworna uznała za ich wadę, t. j. szczegółowość. Prawda, że wiele inwentarzy sporządzono błędnie lub fałszywie, nie można jednak zaprzeczyć, że znajdują się także opisania wierne. Zyskują one na wartości głównie dlatego, że przedstawiają stan ekonomiczny dużej części ziem polskich w chwili ich przejścia pod panowanie Austrji.

Niepowodzenie tej pierwszej akcji kazało zastanowić się nad sposobem uzyskania nowej, pewniejszej podstawy do wymiaru podatków. Myśl założenia stałego katastru, która się wówczas wyłoniła, została rychło zarzucona, gdyż doprowadzenie tego dzieła do skutku wymagało wielkiego nakładu czasu i pieniędzy, podczas gdy rządowi zależało na możliwie najrychlejszem zasileniu skarbu państwowego wpływami podatkowemi [34]). Po dłuższej korespondencji między Pergenem a Kancelarją Nadworną zapadła ostatecznie decyzja, że należy pozostać przy fasjach. Na takie rozstrzygnięcie sprawy wpłynęło także przekonanie, że wobec przeprowadzenia w międzyczasie podziału administracyjnego kraju można będzie całą akcję przy pomocy urzędników doprowadzić do skutku szybko i sprawnie.

Patentem z dnia 25 lutego 1774 zarządziło Gubernjum ponowne sporządzenie fasyj wszystkich dóbr [35]).

---

[32]) Akta Pergena Nr. 120 oraz Elenchus Nr. 279.

[33]) Akta Pergena Nr. 706.

[34]) Contributionalia Nr. 2238 ex 1774.

[35]) Zbiór Pillera, rok 1774, str. 52—55.

Każde dominjum zobowiązane było samo obliczyć wartość pieniężną wszystkich dochodów bez wyszczególniania ich źródeł. Sumę tę należało wymienić w fasji. Równocześnie należało podać wysokość wydatków na prowadzenie gospodarstwa oraz rodzaj i ilość produktów dostarczonych dla wojska (Naturallieferungen), gdyż opodatkowaniu podlegała dopiero pozostała suma, uważana za czysty dochód. Fasje te zwane fasjami zryczałtowanemi miano składać w siedzibach dystryktów w 4 równobrzmiących egzemplarzach.

Patent ostrzegał, że za fałszywe zeznania będą nakładane dotkliwe kary. Groźba ta nie odniosła wielkiego skutku: dominja starały się wykazać jaknajmniejsze dochody i jaknajwiększe wydatki. Urzędowe dochodzenia wykazały, że w niektórych wypadkach sumy ukryte przed opodatkowaniem były bardzo wysokie. Niesposób było sprawdzać wszystkie fasje. Wobec tego nakazało Gubernjum uniwersałem z dnia 17 grudnia 1774, aby wszyscy ci, którzy złożyli fasje fałszywe, zechcieli je poprawić dobrowolnie w terminie do trzech miesięcy, w zamian za co przepisana kara zostanie im darowana, ci zaś, którzy nie uczynią zadość wezwaniu, będą później płacili karę w postaci poczwórnej wysokości podatku od zatajonej sumy [36]).

Uniwersał ten odniósł pewien skutek, gdyż dominja głównie z obawy przed denuncjacjami i karami zaczęły składać t. zw. „verbesserte Fassionen“, które były bardziej szczegółowe od fasyj zryczałtowanych, nie przypominały jednak pod żadnym względem opisań z 1772 r. Nie miały one zresztą ustalonej formy, wskutek czego poszczególne okazy różnią się między sobą dosyć wyraźnie. Napływały one tak powoli, że Buchalterja mogła ukończyć ich sumarjusze dopiero w sierpniu 1776 r. [37]).

Zachowane do dziś rezultaty tej drugiej akcji są dosyć nikłe: Archiwum Państwowe posiada zaledwie 522 fasyj sporządzonych na podstawie patentu z 22 lutego oraz 227 fasyj poprawionych.

Na tem jednak akcja podatkowa nie została zamknięta. Rząd nie był zadowolony z osiągniętych rezultatów i był przeko-

---

[36]) Zbiór Pillera, rok 1774, str. 120—123.

[37]) Contributionalia Nr. 182 ex 1776.

nany, że dostarczone dane nie odpowiadały prawdziwemu stanowi rzeczy, że ponadto wartość majątków stopniowo wzrastała, co było równoznaczne z wzrastaniem dochodów. Wszystko to oznaczało, że dawne fasje przestały być wierne.

Te i tym podobne okoliczności zadecydowały, że Gubernjum zarządziło cyrkularzem z dnia 27 września 1777 roku[38]) po raz trzeci spisywanie fasyj podatkowych. Do złożenia ich wezwano wszystkie te dominja, które nie sporządziły dobrowolnie fasyj poprawionych według edyktu 17 grudnia 1774, oraz te, których zeznania nie były sprawdzane w drodze urzędowej.

Fasje te nie miały również ustalonych formularzy, naogół wykazują duże podobieństwo do fasyj sporządzonych na podstawie edyktu z 17 grudnia 1774. Zwyczajnie podawano w nich ilość i wartość pieniężną dni pańszczyźnianych, wysokość czynszów i wartość świadczeń w naturze ze strony poszczególnych klas ludności poddańczej na rzecz dominjów. Ilość poddanych wymieniano stosunkowo rzadko. Jeśli chodzi o gospodarstwo folwarczne, to w fasjach podawano dochód z roli, lasów, stawów, pastwisk, młynów, browarów, karczem i t. p.

Niewiadomo ile tych fasyj wniesiono; znajdujące się dziś w Archiwum dotyczą mniejwięcej 20% istniejących wówczas miejscowości.

Pozostają jeszcze fasje z lat 1779—1789[39]); sporządzane były jedynie na wyraźne żądanie cyrkułu, zwyczajnie wtedy, gdy majątek przechodził z jednych rąk w drugie. Nie były one spisywane według jakiegoś ustalonego wzoru, wskutek czego spotykamy wśród nich zarówno egzemplarze o treści bardzo lakonicznej, jak też fasje dość szczegółowe. Ilość ich zachowana w Archiwum Państwowem dotyczy około 10% miejscowości istniejących w Galicji z końcem XVIII wieku.

---

[38]) Normalia Nr. 373 ex 1777.

[39]) Niezależnie od kontynuowania wielkiej akcji zainicjowanej w roku 1785, której rezultaty są znane pod nazwą metryki józefińskiej, poszczególne dominja składały nadal zwyczajne fasje, nie pozostające w żadnym związku z ową akcją. Fasje te były podstawą do nakładania podatków w latach poprzedzających ostateczne ukończenie reformy podatkowej za Józefa II.

VII.

Tabula krajowa[40]).

Już bardzo wcześnie, bo w czerwcu 1773 roku zaczęto we Wiedniu zastanawiać się nad sprawą urządzenia tabuli galicyjskiej, takiej, jaka funkcjonowała w Austrji górnej od roku 1758 i dolnej od 1762 r.

Na konferencji Kancelarji Nadwornej dnia 22 marca 1774 r. [41]) przy okazji omawiania sprawy urządzenia sprawiedliwości, rozważano także projekt założenia tabuli; wyrażono zapatrywanie, że powinna wzorować się na czeskiej, nie uzgodniono jednak zasady, czy ma być jedna dla całego kraju, czy też osobno dla każdego cyrkułu. Ostatecznie nie powzięto żadnej decyzji, sprawa poszła w odwłokę i na razie księgi grodzkie i ziemskie nadal zatrzymały dawną moc prawa.

Realizacja tych tak wcześnie powziętych zamiarów nastąpiła dopiero w roku 1780 [42]). Patentem z dnia 4 marca ustanowił Józef II „Urząd powszechny ksiąg krajowych czyli Tabulae Regiae“. Zaznacza on, że „ponieważ ... rozrzucone po tak wielu miejscach Akta Ziemskie i Grodzkie z nader wielką znajdujące się wadą i do zamierzonego celu nie były dostatecznemi, postanowiliśmy, ażeby powszechne księgi krajowe czyli Tabulae Regiae ... to jest Urząd zapisujący ... był ustanowiony i ten Trybunałowi naszemu Królewskiemu był podległy“. Objaśnia przytem, że „tylko nieruchome dobra ziemskie w krajowych

---

[40]) Źródła. Do historji utworzenia tabuli i jej organizacji znajdowały się obfite źródła w Justiz-Archiv we Wiedniu, te jednak spaliły się w roku 1927. Według mojego inwentarza były tam: fasc. 5/1 Landtafel-Einrichtung, Landtafelgüter, Bauerngüter 1775—1800; — fasc. 5/2 Regulierung 1783—1800; — fasc. 5/3 Indizierung der Grodgerichtsakten 1783—1793; — fasc. 37/2 Grundbücher 1800—1826; — fasc. 68 Landtafel, Beratung über Einführung, Reorganisation 1784—1797. Akta u nas się znajdujące są bardzo szczupłe i fragmentaryczne; wywody moje opieram na mozajce poszczególnych wiadomości, znalezionych w aktach Prezydjum Apelacji (Normalia, Officiosa), aktach Tabuli (fasc. 780) i Pillerianach.

Z starszej literatury pewne wiadomości podają: Rosbierski, Ant. Kommentaryusz ... patentu tabularnego, Lwów 1811. Wittig Car. Tractatus de Galiciensi Tabula, Viennae 1819. Hilbricht Karol. O księgach publicznych czyli hipotecznych. Czasopismo prawnicze krakowskie 1864, str. 18.

[41]) Rękopis Ossol. Nr. 525 k. 229.

[42]) Pilleriana 1780, str. 13.

księgach tabularnych umieszczone być mają, które w rozrządzeniu prawnym Królewskiemu Trybunałowi podlegają".

W pierwszej koncepcji nie była tabula przeznaczona do wpisywania wyłącznie aktów tyczących się nieruchomości: w swych początkach upodabniała się dość znacznie do dawnych ksiąg grodzkich i ziemskich. Patent powiada wyraźnie, że „wszystkie przedtym w aktach grodzkich i ziemskich poczynione zeznania... tamże zapisywane i intabulowane były". W tem dopatrywaćby się można pewnej koncesji na rzecz miejscowych zwyczajów w słowach: „co się tyczy innych czynności żadnego jus reale circa bona terrestria nie ściągających się, mogą i na potym sposobem przedtym używanym jako dawniej działo się być wpisywane".

Wymieniono przytem jedną specjalną kategorję aktów, jako bezwarunkowo należącą do ksiąg tabularnych: „przy księgach tabularnych osobliwe księgi na nasze Ces. Królewskie do wyniesienia na stan instrumenta służące znajdowały się". Osobno zarządzono, że dopiero wpisanie dokumentu nobilitacyjnego do ksiąg tabuli, nadaje prawo do korzystania z przywilejów szlacheckich.

Księgi grodzkie i ziemskie miały nadal pozostać źródłem dowodowem co do praw rzeczowych tam wpisanych, a więc obok tabuli zachowały swe znaczenie. Ażeby z nich można było łatwiej korzystać i w nich poszukiwać, scentralizowano je we Lwowie i sporządzono wielkim kosztem do nich indeksy, o czem poprzednio już wspomnieliśmy.

Tabula weszła w życie w połowie roku 1780. Ze względu na różnorodność aktów dopuszczonych do wpisu, zamiast przyjętych w innych krajach ksiąg documentorum czy instrumentorum wprowadzono tu najrozmaitsze ich rodzaje: Libri Majestatis diplomatum ... nec non rescriptorum et decretorum aulicorum, Obligationum, Contractuum, Plenipotentiarum, Pactorum, Quietantiarum, Relationum, Testamentorum, Fundationum, a wkońcu Praenotationum, które stanowiły niejako księgi główne, do których wpisywano regesta wszystkich aktów wciągniętych do innych ksiąg.

Wielki nawał spraw, jaki okazał się zaraz w pierwszej chwili spowodował, że i te kategorje rozdzielono na dwie serje:

antiquorum i novorum; do pierwszych wpisywano dokumenta odnoszące się do transakcyj dawniejszych, do drugich bieżące.

Wszystkie te kategorje ksiąg były prowadzone od chwili zorganizowania tabuli, t. j. od lipca 1780 r., z wyjątkiem libri fundationum, w których pierwsze wpisy pochodzą dopiero z roku 1783. Niewątpliwie czekano — ponieważ chodziło tu o dobra kościelne — na rezultaty akcji inwentaryzacyjnej, zarządzonej patentem z 5 października 1782 roku.

Ten kompromis nowej organizacji z dawnymi zwyczajami doprowadził niebawem do chaosu. Wprawdzie wszystkie księgi, do których wpisywano kopje przedstawionych dokumentów były prowadzone wzorowo i nie wymagały poprawy, jednak księgi główne, libri praenotationum, które miały dawać zestawienie i przegląd tamtych kopij, nie odpowiadały niebawem zupełnie swemu celowi, nie dawały wcale takiego przeglądu, zawierały jedynie regesta dokumentów, wśród których w miarę wzrostu materjału orjentacja była coraz trudniejsza; brakowało tam zupełnie oddzielnych rubryk właściciela, ciężarów, wykreśleń.

W roku 1784 nastąpiła częściowa reorganizacja tabuli. Nowy prezydent apelacji Deym [43]) zorjentowawszy się w tych niedomaganiach, zawiesił prowadzenie ksiąg praenotationum, a na ich miejsce polecił wprowadzić nowe księgi główne, które miały na celu dać przejrzyste zestawienie wszystkich wpisów odnoszących się do jednego majątku. Księgi te zwane najpierw haereditatum, następnie zaś dominiorum, były podzielone na trzy rubryki: pierwsza z nich A podawała oznaczenie przedmiotu, właściciela i wszystkich zmian tu zachodzących, druga B onera zestawiała obciążenia majątku, trzecia C extabulationes zawierała wykreślenia obciążeń; wszystkie wpisy były poparte wskazaniem dokumentów wpisanych do innych ksiąg. Ten układ bardzo przejrzysty pozostał do końca istnienia tabuli bez zmian.

O ile wypełnienie rubryk B i C nie nastręczało żadnych trudności, gdyż mogło być dokonane przez przeniesienie do nich tego, co się znajdowało w libri praenotationum wraz z wskazaniem, gdzie został wpisany w całości odnośny dokument, o tyle znacznie trudniejszem było skonstruowanie rubryki A, która miała zawierać oznaczenie przedmiotu i właściciela.

---

[43]) Akt z roku 1849 tyczący się reorganizacji późniejszej dostarcza tych szczegółów. Akta tabuli fasc. 780.

Wydawałoby się, że wypełnienie tej rubryki powinno było nastąpić na podstawie zgłoszeń właścicieli i przedstawienia przez nich dokumentów dowodowych. Nie odpowiadało to jednak stosunkom wówczas panującym, było bowiem rzeczą bardzo trudną, często wprost niewykonalną, odszukanie tytułów, na których gruntowało się prawo własności. Uwzględniając te trudności obrano inną drogę i zarządzono wypełnienie tej rubryki z urzędu, na podstawie danych, jakie rząd uzyskał z fasyj złożonych w latach 1773 i 1774.

Cytat znajdujący się wszędzie w tej rubryce wskazuje, że szczegóły w niej zawarte wzięte zostały z katastru. Wiadomości, jakie posiadamy o tym dziś nam nieznanym katastrze, są bardzo szczupłe i niedokładne. W jednem miejscu znajdujemy wzmiankę [44]), że do tabuli mogą być wnoszone jedynie te majątki, „które w katastrum jako rzeczywiste dobra okazują się i kontrybucję pańską płacą“; analogiczny przepis znajdujemy w patencie tabularnym dla Czech i Moraw z roku 1794, który wspomina o podobnym katastrze.

Nieco jaśniej, choć bardzo lakonicznie określa charakter tego katastru patent z 20 grudnia 1782 [45]), nazywając go „Catastrum czyli księgi kontrybucjonalne“, co pozwala jednak wnioskować, że był on zestawiony na podstawie materjału podatkowego, uzyskanego z fasji. Przypuszczenia nasze potwierdza wzmianka w akcie z roku 1849 [46]), zawierającym wywód w sprawie zamierzonej reorganizacji tabuli, która stwierdza, że przy akcji Deyma w roku 1784 zastosowano kataster podatkowy, który powstał w roku 1775; nie ulega zatem wątpliwości, że został on sporządzony na podstawie fasji z roku 1772 i 1774.

Nie mieliśmy żadnej zgoła wiadomości, jak wyglądał ów kataster, przepadł bowiem bez śladu, zniszczony niewątpliwie jako uważany za bezwartościowy po wykonaniu w połowie XIX wieku nowego, znakomitego, który nam do dziś służy. I straciłem już wszelką nadzieję, by się można było o nim coś dokładniejszego dowiedzieć, gdy tymczasem w ciągu pisania niniejszej

---

[44]) Rosbierski, jak wyżej, str. 33.

[45]) Pilleriana, str. 194.

[46]) Akta tabuli, fasc. 780 „Der Steuerkataster dessen Errichtung im Jahre 1775 begonnen, und nachgebessert im Jahre 1784 in Anwendung gebracht werden konnte“.

pracy udało mi się przy likwidacji registratur Wydziału Krajowego natrafić szczęśliwie na odpis jednej części tego mitycznego katastru, sporządzony w roku 1787 z oryginału, który wówczas znajdował się w Buchalterji państwowej. Obejmuje on trzy wielkie tomy, z których dwa pierwsze podają w porządku alfabetycznym wszystkich właścicieli dóbr z wymienieniem posiadanych przez nich dominjów i gmin, trzeci zaś odwrotnie wszystkie gminy z oznaczeniem ich posiadaczy.

Jest to oczywiście tylko jedna część owego katastru; zaginęła natomiast bezpowrotnie jego część szczegółowa, znacznie obszerniejsza, składająca się z większej ilości tomów, na co wskazują cytaty tabuli. Jest to strata niepowetowana, tem cenniejszą jest dla nas ta odnaleziona część, stanowiąca sama dla siebie zupełną całość, przechowywana obecnie w Archiwum Państwowem.

Sposób, w jaki wypełniono rubrykę A, miał ujemne skutki. Ponieważ przy składaniu fasji starali się właściciele niejedno przemilczeć lub podać niezgodnie z prawdą, utaiły się liczne ciała tabularne, tak że wyśledzono je dopiero przy układaniu katastru w połowie XIX wieku, a nawet przy zakładaniu ksiąg gruntowych. Dalszą wadą było, że rubryka A nie wykazywała faktycznego stanu rzeczy, gdyż wpis nie podawał co do stanu ciała tabularnego dokładnej wiadomości o jego rozmiarach i granicach.

W celu poprawy tabuli wysuwano później projekty porównania wpisów tabularnych z katastrem „ut rubricae bonorum tabularia catastro conveniant“, ale dekret z 6 września 1832 zarządził, że wprowadzanie jakichkolwiek zmian z urzędu nie może być dokonane, jak długo nie zostanie wprowadzony instytut katastralny.

Reorganizacja Deyma ograniczyła również zakres dokumentów, które mogły być wpisane do ksiąg tabularnych do tych wyłącznie, które odnosiły się do dóbr ziemskich; jedyny wyjątek uczyniono dla aktów nobilitacyjnych. Ponieważ księgi grodzkie i ziemskie były również od roku 1784 zamknięte dla nowych wpisów, stworzono równocześnie rozporządzeniem z dnia 9 grudnia 1784 r. nowy rodzaj ksiąg nazwanych Acta corroborationum dla wciągania transakcji nie tyczących się dóbr ziemskich, lecz wynikających z praw i obowiązków osobistych (jura personalia). Akta te dzieliły się na: libri contractuum, plenipoten-

tiarum i manifestationum; prowadzono je od roku 1785; zachowały się w komplecie w Archiwum państwowem i liczą 185 ksiąg i 160 woluminów skorowidzów.

Jeszcze w wieku XVIII wyłaniały się projekty reorganizacji tabuli; w roku 1794 ułożono zarys [47]) nowego patentu tabularnego, nie doszło jednak do wydania nowej ustawy, uznano natomiast za normę przy postępowaniu patent tabularny dla Czech i Moraw ogłoszony 22 kwietnia 1794 roku [48]).

Z początkiem wieku XIX wyłączono z tabuli księgi Majestatis przeznaczone do wpisów praw szlacheckich i przekazano je Wydziałowi Stanów, po którym przeszły na Wydział krajowy; nosiły one tam nazwę Metryki szlacheckiej, tak że z biegiem czasu zupełnie zapomniano, że były niegdyś częścią składową tabuli.

Od roku 1804 zaprzestano prowadzić różnorodne księgi dokumentów i wprowadzono jednolite instrumentorum, do których odtąd wpisywano wszystkie przedstawiane dokumenty. Od tej chwili aż do końca urzędowania Tabuli istniały wyłącznie księgi: Dominiorum, Instrumentorum, Plenipotentiarum.

W samym ustroju urzędu tabularnego nic się nie zmieniło mimo ustanowienia nowych fora nobilium w Tarnowie i Stanisławowie; tabula krajowa pozostała nadal centralną dla całego kraju, a Sądowi lwowskiemu zastrzeżono wyłączne orzecznictwo w sprawach tabularnych.

Z reorganizacją sądownictwa po roku 1849, zniesieniem fora nobilium i ustanowieniem sądów okręgowych wyłoniła się kwestja czy nie należałoby rozdzielić tabuli między nowopowstałe sądy. Po dłuższej wymianie zdań zapadła decyzja w kierunku utrzymania status quo i w ten sposób uniknęło się niebezpieczeństwa, jakie pociągają za sobą takie reorganizacje instytucji mających swoją historję i łączące się z tem podziały.

Ustawa z 20 marca 1874 o założeniu ksiąg gruntowych stworzyła zupełnie nową i odmienną organizację tabuli. Przy każdym sądzie okręgowym i powiatowym ustanowiono nowe księgi gruntowe i do nich przeniesiono wszystkie wpisy znajdujące się tak w tabuli krajowej, jak tabuli miasta Lwowa i starych księgach gruntowych dla miast i wsi. Praca ta trwała lat dwa-

[47]) Obszerne memorjały i projekty. Akta tabularne fasc. 780.

[48]) Gesetze und Verordnungen im Justizfache 1794, str. 97.

dziścia dwa i po jej zakończeniu z dniem 31 sierpnia 1895 zniesiono urząd tabuli krajowej.

Księgi jej i akta nie straciły jednak ani swej wagi, ani znaczenia jako urzędowy materjał dowodowy, choćby z tego powodu, że do nowych ksiąg gruntowych nie przepisano dokumentów zawartych w księgach tabuli, lecz przy każdym wpisie zamieszczono odsyłacz do nich. Stąd też w sprawach mających swe ugruntowanie w przeszłości, w sprawach szczególnej wagi i zawiłych zachodzi nieraz potrzeba uciekania się do tych dawnych ksiąg; niemniej jednak zespół ten wyszedł z codziennego urzędowego użycia.

Ale pozatem księgi te mają szczególne znaczenie jako źródła dla historji gospodarczej, lokalnej, rodzin; setki ksiąg zawierających odpisy dawnych dokumentów uratowały wiele z tego, co rozproszone po kraju w znacznej części zaginęło bezpowrotnie. Wobec wyjątkowego znaczenia zespołu uznałem za rzecz konieczną dokonać przeniesienia go do Archiwum. Los sprzyjał sprawie, gdyż ówczesny Prezes Apelacji Czerwiński uznał odrazu wagę moich argumentów, zrozumiał, jaką ten zbiór ma doniosłość dla nauki, a zarazem przyszedł do przekonania, że również interes sądownictwa i obywateli przemawia za tem, ażeby pozostał pod fachową opieką, jakiej mu registratura sądowa nie jest w stanie zabezpieczyć. Dzięki temu wielkodusznemu poparciu cała tabula została przeniesiona do Archiwum w roku 1921.

Zachowała się ona bez ubytków niemal w całości od 140 lat i liczy 2.961 ksiąg, około 90.000 plików aktów i 361 tomów repertorjów i skorowidzów, sporządzonych niezmiernie dokładnie i przejrzyście, tak, że znalezienie czegokolwiek nie nastręcza najmniejszych trudności.

VIII.

Księgi gruntowe.

Ustanowienie tabuli uregulowało stosunki dóbr szlacheckich, kościelnych i fundacyjnych; zarządzenie to nie objęło natomiast posiadłości miejskich, gromadzkich i poddańczych, a sprawa ksiąg gruntowych, do których miały być wpisywane, nie doczekała się systematycznego unormowania, a wszystkie rozporządzenia w tej materji były ogólnikowe i niedokładne.

Patent z 9 kwietnia 1789 [49]) „względem regularnego prowadzenia ksiąg gruntowych“ przewiduje jedynie, że prowadzenie ich należy do gromady albo do zwierzchności, oraz że prowadzący te księgi ma być „szczególnie przysięgły“; tego jednak, w jaki sposób mają być one prowadzone nigdzie nie określono. Również i wprowadzona w roku 1797 ustawa cywilna dla Galicji wschodniej mówi w paragrafie 210, że do lat trzech prawa własności muszą być zastrzeżone, „vorgemerkt“, ale i tu niema żadnych postanowień, w jakich księgach ma się to stać.

Przewidziane w ustawie zastrzeżenia nie były i w dalszym ciągu przeprowadzane, skoro patent z 17 kwietnia 1801 [50]) musiał stwierdzić, że do poprzednich zarządzeń się nie zastosowano i „mimo wyznaczonego terminu trzyletniego księgi gruntowe nie wszędzie stosownie do prawa do stanu przyszły“ oraz wyznaczyć nowy termin.

Nie pomogło i to, skoro następny patent z 21 września 1803 r. [51]) otwarcie stwierdza, że „księgi gruntowe dotąd nie są wprowadzone z przyczyny, iż niema instrukcji porządnej, jakim sposobem księgi owe sporządzone, gdzie wprowadzone i jakie dokumenta w nie wpisywane być powinny“; wobec tego poprzednie postanowienia zostały zawieszone, jak długo instrukcja dla właścicieli gruntowych nie zostanie wydana.

Potrzeby życia domagały się jednak jakiegoś załatwienia tej sprawy, tak że jako paljatywa ukazał się dnia 15 lutego 1810 r. dekret nadworny, objaśniający, że w tych wsiach i miastach, „gdzie od dawiendawna akta i księgi publiczne istniały, takowe i dalej istnieć mają“. Uregulowanie tej sprawy nie nastąpiło i później i zapowiedziana w patencie z roku 1803 norma nie ukazała się wcale, tak że do chwili wprowadzenia ksiąg gruntowych ustawą z dnia 20 marca 1874 panowała w tej dziedzinie zupełna dowolność.

Jedynie miasto Lwów otrzymało patentem z dnia 25 maja 1792 roku własną tabulę, wzorowaną na krajowej, którą prowadzono najpierw w magistracie, następnie od roku 1860 w tabuli krajowej, bez przerwy do chwili urządzenia ksiąg gruntowych

---

[49]) Pilleriana 1789, str. 72.

[50]) Pilleriana 1801, str. 65.

[51]) Pilleriana 1803, str. 195.

Inne miasta prowadziły księgi gruntowe w najrozmaitszy sposób: większe miały obytych i wyszkolonych urzędników, którzy często wzorowali się na tabuli krajowej lub lwowskiej. Natomiast księgi prowadzone w dominjach i gromadach bywały powszechnie bardzo prymitywne i niedbałe, zawierały luźne zapiski, protokoły lub kopje dokumentów; również i piecza nad nimi była niestaranna, tak że z biegiem czasu znaczna ich ilość zaginęła lub zniszczała.

Po ustaleniu zasady upaństwowienia sądownictwa i przeprowadzeniu jego organizacji powinny były wszystkie te księgi przejść do sądów, które miały je kontynuować. Ale i wtedy nie przeprowadzono systematycznie ich centralizacji, mimo świadomości, że stan ich jest bardzo niepomyślny i mimo licznych narad w tej sprawie.

Rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 29-go kwietnia 1858 roku usiłowało sprawę choć częściowo uregulować, postanawiając, „aby istniejące po miastach i niektórych gminach wiejskich księgi publiczne uważać za mające moc prawa i dalej takowe prowadzić, chociaż by to były tylko księgi dokumentów (libri instrumentorum), o ile przynajmniej z takowych wpisane prawa rozpoznane być mogą". Natomiast zabroniono zakładania nowych ksiąg dominiorum.

W tym stanie rzeczy los tych ksiąg był opłakany, niszczały, przepadały, uważane za res nullius, tak że dziś w każdym niemal zbiorze można natrafić na tego rodzaju księgi. Jeszcze w roku 1864 stwierdzono na podstawie dochodzeń sądów, że na 4.018 gmin okręgu apelacji lwowskiej (wraz z Bukowiną) księgi takie istniały zaledwie w 828 miejscowościach [52]).

Przy zakładaniu ksiąg gruntowych w myśl ustawy z roku 1874 scentralizowano te księgi w sądach okręgowych i powiatowych, nie da się jednak stwierdzić, ile się ich jeszcze wówczas zachowało. Ale i tam księgi te jako wyszłe z użytku codziennego bywały często zaniedbywane i narażane na dalsze ubytki, reszty zaś dokonała wojna, tak że dziś posiadamy księgi zaledwie 234 gmin [53]).

---

[52]) Hilbricht Karol. O księgach publicznych czyli hipotecznych w Galicji. Czasopismo prawnicze krakowskie 1864, str. 18.

[53]) Wąsacz Mich. Tabula prowincjonalna b. Galicji. Roczniki dziejów społecznych i gosp. I. 1931, str. 37.

Ażeby to, co się jeszcze uratowało od zagłady, trwale zabezpieczyć i dla nauki udostępnić, rozpoczęło Archiwum państwowe w roku 1928 akcję, zmierzającą do skoncentrowania u siebie wszystkich tych ksiąg. Akcja ta doznała życzliwego poparcia ze strony tak ówczesnego Prezesa Apelacji Czerwińskiego, jak i obecnie urzędującego Zielińskiego. Obaj wydali zarządzenia, ponawiali je niejednokrotnie w razie potrzeby i otaczali sprawę pieczołowitą opieką, tak że udało się w Archiwum zgromadzić wszystkie księgi z sądów Okręgu Apelacji lwowskiej w liczbie 1.200 tomów. Księgi i akta Tabuli miasta Lwowa przeszły tu jeszcze w roku 1921 i liczą 1.991 ksiąg, 112 fascykułów aktów (od roku 1860, to jest do chwili objęcia tabuli przez rząd) oraz 45 ksiąg pomocniczych.

IX.

Metryka józefińska.

Kilkakrotne próby oparcia podatku gruntowego na fasjach składanych przez właścicieli zawiodły; wobec tego zaczęto szukać innej drogi, któraby umożliwiła uzyskanie słusznej podstawy do opodatkowania. Po długich naradach wydano dnia 12 kwietnia 1785 r. patent, w którym wyjaśniono dokładnie nowe zasady opodatkowania i nakazano, aby każdy „podług gruntu od siebie posiadanego, swoią część w dostateczney równości kontrybuował“ [54]). W tym celu zarządzono pomiary ziemi urodzajnej oraz obliczenie dochodu z niej stosownie do jej urodzajności. O ile dawniejsze pomiary dokonywane były przez wojskowych, w tym wypadku kierownictwo pomiarów spoczywało w rękach inżynierów cywilnych, którzy kontrolowali wyniki prac dokonywanych przez zwierzchności gruntowe i delegatów gmin, w trudniejszych zaś wypadkach przeprowadzali pomiary osobiście.

Całą akcją kierowała Komisja Nadworna (Steuerregulierungs-Hofkommission) powołana do życia w dniu 4 sierpnia 1784 r. Dla każdego kraju ustanowiono odrębną Komisję Generalną (Steuerregulierungs-Oberkommission); w Galicji istniała taka komisja od 16 kwietnia 1785. Pod nadzorem Komisji Generalnej działały w poszczególnych cyrkułach Komisje Cyrkularne (Steuerregulierungs - Unterkommissionen). Wszystkie te komisje zostały zniesione w dniu 22 marca 1790, a sprawy, które dotąd

[54]) Zbiór Pillera, rok 1785, str. 46—76.

należały do zakresu działania Komisyj Cyrkularnych, przekazano bezpośrednio Urzędom Cyrkularnym; wyższemi instancjami miały być odtąd Gubernjum i Kancelarja Nadworna.

W instrukcji dołączonej do patentu kwietniowego określono wprawdzie sposób dokonywania pomiarów, obliczania dochodów, sporządzania sumarjuszy i t. p., nie wiadomo jednak, jak te przepisy były stosowane w praktyce, gdyż nie posiadamy żadnych aktów odnoszących się do przeprowadzenia całej akcji, wszystkie bowiem znajdują się we Wiedniu [55]).

Według postanowień patentu należało podzielić wszystkie grunty na trzy grupy, a mianowicie na role, łąki i lasy, przyczem grunty i posiadłości o innym charakterze, zależnie od ich wartości użytkowej miały być zaliczone do jednej z tych grup (np. stawy rybne, ugory i odłogi — do ról, pastwiska, ogrody, krzaki — do łąk i t p.). Wysokość dochodu z ról obliczano na podstawie ilości zebranego zboża, przyczem brano pod uwagę tylko 4 gatunki zboża: t. j. pszenicę, żyto, jęczmień i owies, niezależnie od tego, czy rzeczywiście te właśnie gatunki były uprawiane. Dla ułatwienia wzajemnej kontroli zarówno ze strony posiadaczy gruntowych jak i ze strony poszczególnych gromad należało gotowe już operaty składać u wójta lub u plebana, gdzie każdy miał do nich swobodny dostęp.

Rezultaty tych prac zachowały się w Archiwum Państwowem w postaci dużego zespołu zwanego „metryką józefińską“ [56]). Każda miejscowość posiada tu pokaźny plik aktów mniej lub więcej kompletny. Najważniejszą częścią takiego pliku jest właściwa księga metrykalna czyli księga dochodu gruntowego (Grundertragsmatrikel) sporządzona na drukowanych formularzach podobnie jak większość dołączonych do niej wykazów. W księdze tej wyszczególniano wszystkie parcele zaopatrzone w kolejne numery topograficzne, wymieniono przy każdej parceli imię i nazwisko jej posiadacza wraz z numerem domu; w następnych rubrykach oznaczano wielkość każdej parceli z osobna i to zarówno według miary dotąd używanej, jak też według miar

---

[55]) Hofkammer - Archiv. „Josephinische Steuer - Regulierungs - Akten. Galizien“. Fasc. 19087—19103. Akta te obejmują 1064 plików.

[56]) Styś Wincenty. Metryki gruntowe józefińskie i franciszkańskie jako źródła do historji gospodarczej Galicji. Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, 1932, str. 57—92.

austrjackich (morg i sążnie), wyszczególniano ponadto do jakiego rodzaju kultury należy każda parcela (rola, las, łąka, ogród, pastwisko, krzaki, ugór i t. p.) oraz podawano wysokość „pożytku" uzyskiwanego z poszczególnych parcel.

Oprócz owej metryki znajduje się w każdym pliku mniejsza lub większa ilość różnych sumarjuszy, wykazów, opisań i t. p. określanych wprawdzie niezawsze jednakowemi nazwami, ale sporządzanych według identycznych wzorów. Są tam bardzo dokładne opisy granic, spisy posiadaczy gruntowych wraz z określoną powierzchnią ich gruntów, sumaryczne zestawienia posiadłości dworskich, plebańskich i poddańczych, podział wszystkich posiadłości na niwy z wyszczególnieniem ich nazw, jakości gruntów i rodzaju kultury, stan zasiewów i zbiorów oraz określenie wartości pieniężnej poszczególnych „pożytków" według cen miejscowych i t. p.

Już na podstawie tej krótkiej charakterystyki można wyrobić sobie zdanie o wartości, jaką mają te materjały szczególnie dla badaczy dziejów gospodarczych b. Galicji w drugiej połowie XVIII wieku. Wartość ta polega nietylko na większej niż we wszystkich poprzednich akcjach wiarygodności zeznań, ale także na uwzględnieniu możliwie najdokładniejszem wszystkich istotnych cech ówczesnej gospodarki rolnej.

Materjały te zyskują na znaczeniu także dzięki temu, że stanowią zespół akt prawie kompletny, obejmujący 5.546 plików. Spotykane czasem braki dotyczą prawie zawsze nie właściwych metryk, ale ich załączników. Bardziej dotkliwy jest natomiast zupełny brak sumarjuszy zawierających całkowite zestawienie dat zawartych w metrykach; te niestety znajdują się we Wiedniu [57]) i odzyskać ich nie zdołaliśmy.

X.

Fasje urbarjalne z roku 1789.

Po całkowitem ukończeniu akcji nakazanej patentem z dnia 12 kwietnia 1785 wydano w dniu 10 lutego 1789 nowy patent [58]), na podstawie którego została przeprowadzona gruntowna reforma

---

[57]) W Hofkammer-Archiv. Są to: „Summarium des ausgemessenen Flächeninhalts und der fatirten Produkte". (4 vol. max.) oraz „Summarium des ausgemessenen Flächeninhalts und des evaluirten Geldwertes der fatirten Produkte" (4 vol. fol.).

[58]) Pilleriana 1789, str. 44—54.

podatkowa a także niemniej od niej ważna reforma urbarjalna. Reformą urbarjalną dotąd właściwie nie zajmowano się, teraz zaś przeprowadzenie jej okazało się konieczne ze względu na jej ścisły związek ze zmianą systemu podatkowego. Reforma ta szła w kierunku obniżenia powinności poddańczych oraz oznaczenia wartości pieniężnej tychże powinności.

W patencie lutowym określono możliwie dokładnie sposób wymierzania i wysokość państwowego podatku gruntowego, oraz uregulowano świadczenia poddańcze w robociźnie, naturze i czynszach pieniężnych uiszczane na rzecz dominjów. Rezultatem tej akcji ukończonej w roku 1789 są tak zwane „Opisania powinności“, które w rzeczywistości są spisanemi bardzo dokładnie fasjami urbarjalnemi skontrolowanemi następnie i zatwierdzonemi przez urzędy cyrkularne. W „Opisaniach“ tych wyszczególniono dotychczasowe powinności pojedyńczych osób i poszczególnych klas ludności poddańczej na rzecz dominjów i określono ich wartość pieniężną oraz uregulowano dokładnie nowe powinności, które miały być ściśle uzależnione od wysokości dochodów, jakie osiągali poddani z posiadanych gruntów. Wysokość tych dochodów oznaczano w ten sam sposób, jak przy sporządzaniu metryki gruntowej.

Fasje urbarjalne stanowią ostateczne zakończenie akcji józefińskiej. Uzupełniając pod pewnemi względami operaty metrykalne, stanowią jednak same dla siebie odrębny zespół, przechowany w Archiwum Państwowem we Lwowie; liczy on ponad 5.000 plików i wykazuje tak małe luki, iż może być uważany za zespół prawie kompletny.

XI.

Fasje urbarjalne z lat 1790—1818.

Józefińskie reformy podatkowe i urbarjalne wywołały silny sprzeciw ze strony szlachty, dla której były one rzeczywiście niekorzystne (zwiększenie podatków, zmniejszenie świadczeń poddańczych) [59]). Jak długo żył Józef II, wszelkie usiłowania zmierzające do zniesienia nowych reform kończyły się niepowodzeniem, już jednak w dwa miesiące po jego śmierci odniosły one

---

[59]) Mises Ludwig. Die Entwicklung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Galizien. S. 79—88.

pełny sukces. Patentem z dnia 19 kwietnia 1790 zniesiono świeżo zaprowadzone reformy podatkowe i urbarjalne [60]); wszystko miało wrócić obecnie do takiego stanu, jaki był przed rokiem 1789 [61]). Od tego czasu aż do wprowadzenia metryk franciszkańskich podatek gruntowy miał zatem nadal opierać się na fasjach złożonych przed rokiem 1789. W sporadycznych wypadkach fasje te były uzupełniane nowemi zeznaniami, podobnie jak w latach 1779—1789.

Zeznań tych zachowało się stosunkowo niewiele: dotyczą one około 15% istniejących wówczas miejscowości. Czy tylko tyle nowych fasyj wniesiono, czy też może jakaś ich część zaginęła, trudno stwierdzić, gdyż nie posiadamy ich dawnych spisów, nie wiemy zresztą, czy takie spisy wogóle istniały.

Pod względem swej formy i treści nie różnią się one wiele od fasyj sporządzanych w czasie poprzedzającym wprowadzenie metryki józefińskiej; podobnie jak tamte podają one w sposób sumaryczny wysokość dochodów uzyskiwanych z najważniejszych źródeł gospodarstwa rolnego bez wnikania w szczegóły. Z tego względu mają one stosunkowo małą wartość; w pewnych wypadkach mogą jednak oddać cenne usługi dzięki temu, że wypełniają dużą lukę między rokiem 1789 a 1819.

XII.

Metryka franciszkańska.

Po zniesieniu Józefińskich ustaw podatkowych powstała w tej dziedzinie pustka, którą trzeba było czemś zastąpić, tem bardziej, że najdawniejsze zarządzenia zupełnie zawiodły. Projekty wysuwane w roku 1807, i w roku 1817 (zamierzające dokonanie nowych pomiarów) [62]) nie doprowadziły do żadnych rezultatów, aż w końcu patent z dnia 6 maja 1819 zarządził założenie tymczasowego katastru gruntowego [63]), który

[60]) Pilleriana 1790, str. 28—36.

[61]) Linden Joseph Dr. Die Grundsteuerverfassung in den deutschen und italienischen Provinzen der Oesterreichischen Monarchie. Wien, 1840. Erster Theil, S. 76.

[62]) Zbiór Pillera, rok 1817, str. 159.

[63]) Provinzial-Gesetzsammlung des Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1819. S. 70.

miał służyć jako podstawa przy wymiarze podatku gruntowego. Miały być w nim uwidocznione *a)* właściwe przychody z gruntu, *b)* pożytki z budynków, *c)* dochody z należytości urbarjalnych i dziesięcinnych.

Przy określaniu przychodów gruntowych należało oprzeć się na wynikach pomiarów i oszacowaniu wydajności zanotowanych w metrykach józefińskich z uwzględnieniem wszystkich zmian zaszłych w międzyczasie zarówno co do posiadaczy gruntowych, jak co do rozległości gruntów i rodzajów uprawy. Należało również poprawić w nowych operatach poprzednie błędy i omyłki.

Przy spisywaniu budynków mieszkalnych należało zwracać uwagę na materjał, z jakiego zostały zbudowane, na ich obszerność, dalej na ilość i przeznaczenie innych budynków gospodarskich, należało w końcu podzielić je na odpowiednie klasy i oznaczyć wysokość kwoty podatkowej.

Ten sam patent nakazywał równocześnie sporządzenie fasyj urbarjalnych i dziesięcinnych.

Organizacja władz, którym powierzono obecnie przeprowadzenie całej akcji, była taka sama jak w latach 1785—1789 (zwierzchności gruntowe i delegaci gromad, komisje cyrkularne, komisja krajowa). Dekret z 6 maja 1819 określający jedynie w ogólnych zarysach zasady nowego prowizorjum został później uzupełniony szeregiem instrukcyj regulujących bardzo szczegółowo sposób przeprowadzenia całej akcji [64]).

Rezultatem tej wielkiej akcji jest duży zespół akt składający się z 5.564 plików, zwany metryką franciszkańską. Najważniejszą częścią każdego pliku dotyczącego zwyczajnie jednej miejscowości jest „metryka przychodu gruntowego". W szeregu rubryk wymieniono tam najprzód dawne (józefińskie) i nowe (franciszkańskie) numery topograficzne parcel, imiona i nazwiska posiadaczy gruntowych oraz numery domów, dalej charakter prawny posiadania gruntu (grunta dominikalne, wolne, rustykalne), powierzchnię poszczególnych parcel (w sążniach) oraz podział na rodzaje kultury (role, łąki, lasy). Przy każdej z tych kultur określano wysokość osiąganego pożytku w naturze oraz jego wartość pieniężną.

---

[64]) Provinzial - Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien für das Jahr 1819. S. 124, 145, 252, 267, 305, 321, 437 und 442.

W ostatniej rubryce notowano uwagi, jakie nasuwały się przy porównywaniu sporządzanego operatu z operatem józefińskim.

Niezależnie od tej właściwej metryki spotykamy w poszczególnych plikach większą lub mniejszą iłość różnych sumarjuszy i zestawień, które są odpowiednikami podobnych aktów w operatach józefińskich. Na uwagę zasługują tu przedewszystkiem „indywidualne arkusze przychodu gruntowego“ oraz ich sumarjusze. Pierwsze z nich zawierają sporządzone na podstawie właściwej metryki spisy i opisy wszystkich parcel gruntowych należących do poszczególnych posiadaczy, drugie zaś są alfabetycznemi spisami posiadaczy gruntowych zestawionemi na podstawie „indywidualnych arkuszy“. Dalsze załączniki stanowią wykazy gruntów, których właściciele nie ustalono, a także gruntów uznanych za nieodpowiednie do uprawy, oraz tych gruntów, które zostały posunięte do lepszego lub do gorszego gatunku uprawy. Zakończenie akcji stanowił „Bilans“ czyli zestawienie uzyskanych wyników i porównanie ich z wynikami prac józefińskich.

Stosownie do postanowień patentu sporządzono równocześnie spisy budynków mieszkalnych i gospodarskich w poszczególnych gminach podatkowych. Na podstawie zestawień nadsyłanych przez komisje lokalne, komisje cyrkularne sporządzały sumarjusze dla poszczególnych cyrkułów i przesyłały je do komisji generalnej, która sporządzała analogiczne sumarjusze dla całego kraju i przesyłała je do Wiednia.

Operaty franciszkańskie miały przez długi czas znaczenie praktyczne i z tego powodu przechowywane były w odpowiednich urzędach podatkowych, gdzie z biegiem czasu, w miarę dokonujących się zmian uzupełniano dotychczasowe wpisy. Obecnie znajdują się więc w operatach franciszkańskich także akta później powstałe jak np. „rejestry ewidencji katastru“, gdzie notowano zmiany zaszłe po 1820 roku, lub operaty z roku 1846 dotyczące regulacji pańszczyzny i innych powinności poddańczych. Akta te stanowią bezwątpienia uzupełnienie metryki franciszkańskiej, nie są jednak z nią ściśle związane.

W wielu operatach daje się niestety zauważyć brak załączników stanowiących istotne części metryki; ponadto z pośród 186 urzędów podatkowych, 26 urzędów nie nadesłało ani jednej księgi. Braki te wynoszą ogółem około 15% całości; sumarjuszy niema wcale i niewiadomo wogóle czy były sporządzane.

*

XIII.

Fasje urbarjalne z roku 1819.

Patent z 6 maja 1819, który regulował stosunki podatkowe, nie mógł pominąć milczeniem spraw, dotyczących należytości urbarjalnych i dziesięcinnych. Wszyscy uprawnieni zobowiązani byli złożyć dokładne zeznania wyszczególniające wszelkie pobierane świadczenia poddańcze, oraz określające ich wartość pieniężną, Kto zataił jakiekolwiek świadczenia, nie mógł domagać się ich później od poddanych.

Fasje należało składać na 4 różnych formularzach, z których pierwszy dotyczył „urbaryalnych przychodów pieniężnych", drugi — „pożytków urbaryalnych w ziemiopłodach", trzeci — „pożytków urbaryalnych z pańszczyzn i robocizny", czwarty wreszcie — wszelakich powinności komorników. W formularzach tych należało wymienić kolejno wszystkich posiadaczy gruntowych, wyszczególnić rodzaj i wysokość oraz wartość pieniężną ich świadczeń i powinności. Na podstawie tych czterech formularzy sporządzano w końcu „Wykaz główny wszystkich pożytków urbaryalnych i onychże wartości w pieniądzach".

Operaty w ten sposób sporządzone należało składać w urzędach cyrkularnych, gdzie sprawdzano je a następnie na ich podstawie spisywano sumarjusze dla poszczególnych cyrkułów. Sumarjusze cyrkularne przesyłano następnie do Komisji generalnej, która sporządzała sumarjusz dla całego kraju.

Fasje te przechowane w Archiwum Państwowem stanowią zespół liczący około 5.000 plików i są bardzo cennem źródłem umożliwiającem poznanie stosunków pańszczyźnianych w b. Galicji w pierwszej ćwierci XIX wieku. Dotkliwą lukę w tym zespole stanowi brak sumarjuszy cyrkularnych, które zachowały się z kilku zaledwie cyrkułów.

* * *

Na zakończenie choć w kilku słowach musimy wspomnieć o znajdujących się również w Archiwum państwowem materjałach pokrewnych wprawdzie, ale odnoszących się do późniejszego okresu.

Zespoły te odnoszą się do sprawy zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan; pierwszy z nich, dość fragmentaryczny,

pochodzi z roku 1846 i jest niejako materjałem przygotowawczym do później przeprowadzonej akcji. Drugi, niezwykle obszerny, odnosi się do blisko 6.000 miejscowości, pochodzi z roku 1852 i zawiera bardzo szczegółowe i wyczerpujące zestawienia powinności poddańczych. Bliższe wiadomości o tych obu zespołach nie należą jednak już do niniejszej pracy i omówione będą w przyszłości łącznie z materjałami odnoszącemi się do sprawy indemnizacji i regulacji serwitutów.

Uwaga: Wstęp i rozdziały 1—5, 7 i 8 napisał E. Barwiński, 6 i 9—13 M. Wąsowicz.

TADEUSZ MAŃKOWSKI

DZIEJE SZTUKI NA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

(PRZEGLĄD BADAŃ 1918—1934).

Historja sztuki na ziemiach wschodnich Rzptej, Ziemi Czerwieńskiej w szczególności, przedstawia bogactwo problemów może większe niż w innych dzielnicach Polski. Krzyżowanie się wpływów Zachodu i Wschodu, różnolitość kultur naniesionych przez różne składniki etniczne tworzy razem barwną mozaikę w ogólnym rzucie oka na całość niepozbawioną odrębnego charakteru. Zadanie historyka sztuki, który zagadnienia te chce ogarnąć, jest wdzięczne lecz i trudne. Wymaga ono wniknięcia także w istotę kultur obcych, zbadania sztuki sąsiadujących z Polską obszarów, jeśli praca ma przynieść wyniki, które mogłyby oprzeć się naukowej krytyce.

Niewielu jest badaczy, których pociągają kresy i którzyby uwzględniali w swych pracach szczególnie teren ziem wschodnich. Środowisko naukowe jakiem jest Lwów i skupiający się tu pracownicy na polu historji sztuki i kultury słusznie w pierwszym rzędzie poświęcają swe wysiłki sztuce polskiej w jej całokształcie. Z lwowskich warsztatów naukowych niewiele stosunkowo wychodzi studjów, dotyczących sztuki kresów wschodnich, jakkolwiek tego rodzaju prace nie są pozbawione ogólniejszego znaczenia i dorzucić mogą wiele do całości, której na imię — dzieje sztuki w Polsce.

Nie są też pozbawione znaczenia prace niefachowych miłośników przeszłości, opisujących i szeregujących zabytki na naszym terenie, prace wydobywające na jaw niejeden szczegół ważny, który przy braku systematycznej inwentaryzacji mógłby ujść uwagi badacza i ulec zatracie. Nie na miejscu jednak byłoby przytaczanie ich w artykule, jak niniejszy, w którym chodzi tylko o zaznaczenie problemów o ogólniejszem znaczeniu i prac bardziej zasadniczych.

Ważnym jest też udział nauki ruskiej w dorobku historji sztuki, dotyczącym kresów południowo - wschodnich. Szczególnie badacze narodowości ukraińskiej wkładają wiele pracy w rozjaśnienie charakteru stylowego zabytków ruskich, dążąc do wyciągnięcia z nich wniosków, podkreślających odrębności kultury ruskiej.

W szkicu niniejszym pragnę zestawić w najkrótszych słowach najważniejsze tylko wyniki badań w zakresie historji sztuki dotyczące Ziemi Czerwieńskiej. Szereguję je według problemów, które poruszają badania

naukowe bez względu na to, że prace niektórych autorów będę musiał z tego powodu przytaczać kilkakrotnie. Sądzę, że tego rodzaju ujęcie przedmiotu da jaśniejszy obraz dorobku naukowego ograniczonego w niniejszym przeglądzie do lat powojennych (1918—1934).

Na pierwsze miejsce wysuwają się jako chronologicznie najdawniejsze zabytki architektury okresu książęcego na Rusi Halickiej w XII i XIII wieku. Studjum ich pociągało z natury rzeczy przedewszystkiem badaczy ruskich.

Podstawową pod tym względem była wydana w r. 1914 praca J. Pełeńskiego: Halicz w dziejach sztuki średniowiecznej (Kraków 1914). Pełeński odróżnił zachodnio - ruskie budownictwo kamienne, bizantyńsko-romańskie, którego ośrodkiem był Halicz, od wschodnio - ruskiego, kijowskiego. Do wyników badań jego o zachodnio - ruskiem budownictwie doby książęcej niewiele dodali inni badacze. Artykuł W. Karpowycza (*Staryj Lwiw, cerkwy na terytorji kniażoho horoda,* w czasopiście „Stara Ukraina" R. 1925), niewiele przynosi nowego do stwierdzenia ogólnych cech t. zw. halickiej szkoły budownictwa, łączącej zasadnicze cechy architektury bizantyńskiej z zachodnią architekturą romańską. Załozieckyj zwrócił uwagę, że niektóre z halickich rotundowych budowli zdają się być nawet czysto romańskiemi, jak można sądzić po pozostałych ich śladach.

Ślady ostatnio odkrytego na terenie Lwowa zabytku, części fundamentów dawnej cerkwi katedralnej ś. Jura, zburzonej w połowie XVIII w., omówił W. Siczyńśkij (*Architektura katedry św. Jura u Lwowi,* Lwów 1934). Odkrycia fundamentów tego zabytku przedwcześnie przykrytych nie zdołano jednak wykorzystać naukowo w całej pełni (artykuły J. Pasternaka w t. XII i XIII czasop. Bohosłowija).

Wiele stosunkowo prac poświęcono natomiast wschodnio - ruskiej architekturze. Na czoło wysuwa się tu rozprawa W. Siczyńśkiego (*Architektura staroknjażoji doby,* Praga 1925), obejmująca zestawienie zabytków tego czasu i ich charakterystykę, podkreślającą oryginalność sztuki średniowiecza kijowskiej Rusi w epoce przedmongolskiej. Pracy tej zarzucił Załozieckyj (*Mitteilungen des Ukrainischen Wissenschaftlichen Institutes in Berlin,* 1927, 1) brak zastosowania analizy porównawczej i ustosunkowania zabytków ruskich do zabytków dawnego Bizancjum, co mogłoby może inne światło rzucić na charakter dawnej architektury kijowskiej.

Do podstaw zagadnienia całej sztuki ruskiej i jej genezy sięgają o szerokim zakroju prace Strzygowskiego i Teodora Schmidta. Pierwszy z nich (*Die Baukunst der Armenier und Europa,* Wiedeń 1918 i *Altslavische Kunst,* Augsburg 1929) poruszył kwestję jej kaukaskiego pochodzenia, drugi (*Mystectwo staroji Rusy - Ukrainy,* Charków 1919) podkreślił ponadto wpływy dawnego budownictwa drewnianego na genezę architektury staroruskiej. Związkom jej z Bizancjum poświęcił studja Załozieckyj (*Byzantinische Zeitschrift XXVII, Zapysky Czyna św. Wasylija,* III), by tylko najważniejsze prace wymienić.

Tak w zagadnieniu dotyczącem architektury okresu książęcego, jak i we wszystkich wogóle problemach dotyczących sztuki ruskiej, zarysowują się wśród badaczy dwa poglądy. Jedni przejęci ideą patrjotyczną ukraińską

uważają za swój obowiązek podnoszenie samoistności sztuki, do której już dla czasów najdawniejszych stosują nazwę ukraińskiej. Niektórzy wśród nich starają się pokryć swe stanowisko firmą naukową Strzygowskiego (M. Hołubeć w recenzji ogłoszonej w *Zapyskach Czyna św. Wasylija* W. III, s. 718). Inni, którzy przeszli szkołę historji sztuki na uniwersytetach na Zachodzie stosują w swych pracach metody bardziej krytyczne, stawiając zagadnienia na szerszem tle porównawczem. Pierwsi, ilościowo wciąż jeszcze przeważający, nazywają badaczy drugiego typu niekiedy „gabinetowymi erudytami". To nastawienie ukraińskich sfer naukowych należy wziąć pod uwagę w ocenianiu prac z zakresu historji sztuki.

Problem sztuki gotyckiej na Ziemi Czerwieńskiej w jego całokształtcie nie znalazł dotychczas badacza. Pozostałych na terenie Lwowa zabytków architektury gotyku dotyczyła niegdyś praca Łozińskiego (Sztuka lwowska w XVI i XVII wieku, Lwów 1897). Od tego czasu do sztuki gotyku we Lwowie nikt nie powrócił. Dzieje budowy lwowskiej katedry omówił w wyczerpujący sposób, w pracy opartej na archiwalnych materjałach S. Zajączkowski: Z dziejów katedry lwowskiej (Przegląd Teologiczny R. V, 1924).

Nie stwierdzono jednak bliżej dotąd, co lwowski gotyk zawdzięczał Krakowowi, a co Wrocławowi i budowniczym przybyłym do Lwowa z tych miast. Gotyk trwał długo na naszym terenie, niejako przeżył sam siebie. Jeszcze w XVII w. spotykamy na terenie Lwowa formę ostrołukową sklepień (kościół Jezuitów), co jest dowodem konserwowania tradycyj gotyckiej sztuki oraz jej żywotności.

Pewne światło na problem ten rzuca ostatnio ogłoszony artykuł O. Sosnowskiego (Biuletyn Hist. Sztuki i Kultury, R. III, Nr. 2, Warsz. 1935), zawierający wykres linji geograficznego zasięgu budownictwa gotyckiego na wschodzie Europy. Linja ta sięga od Bałtyku do Karpat wgłąb terytorjum dzisiejszej Rumunji, dając obraz ekspanzji architektury gotyckiej ku wschodowi i południowemu - wschodowi.

Rola Lwowa w rozprzestrzenieniu stylowych form gotyckich ku południowemu wschodowi za pośrednictwem lwowskich budowniczych, utrzymujących długo tradycje gotyku, poruszona została także przez podpisanego (Mańkowski, Sztuka Ormian lwowskich, Prace Kom. Hist. Sztuki, VI). Lwowscy architekci i kamieniarze, zwłaszcza na przełomie XV i XVI w. za rządów w Mołdawji Stefana Wielkiego, przyczynili się w dużej mierze do powstania oryginalnej i budzącej zaciekawienie architektury cerkiewnej mołdawsko - wołoskiej, łączącej w sobie cechy stylowe zachodu i wschodu w sposób odrębny niż na naszym terenie. Wpływy artystyczne z polskich kresów, Lwowa w szczególności, na ziemie dzisiejszej Rumunji uznawane są także przez uczonych rumuńskich (Jorga, Balş, Stefanescu).

Interesującem jest też stwierdzenie powrotnych odbłysków tej mołdawsko - wołoskiej architektury na nasz teren w budowlach fundowanych w czasach już późniejszych, bo w XVII w. przez mołdawskich wojewodów, a zaznaczających się w cerkwi ś. Piatnic we Lwowie. Problem tych wzajemnych wpływów lwowskich i naodwrót mołdawskich, oraz wędrówka form archi-

tektonicznych wymagać będzie jeszcze pogłębienia i współpracy badaczy polskich i rumuńskich. W ekspanzji z jednej strony na wschód, z drugiej nad Dunaj ku południowemu - wschodowi, zdaje się też polegać właściwe znaczenie sztuki gotyku na naszym terenie. Łączy się z tem drugie zagadnienie, dotyczące procesu przetwarzania pod wpływem gotyku rozprzestrzenianych z polskich kresów form architektury bizantyńskiej, wpływów stwarzających nowe formy stylowe mieszane, a jednak o cechach: oryginalności i samodzielności.

Do rzędu szczególnie interesujących zagadnień należy między innemi zagadnienie malarstwa cerkiewnego na Ziemi Czerwieńskiej. Związano z niem kwestję pochodzenia i samoistności ruskiego malarstwa na tym terenie. Odmawiał mu tej samoistności swego czasu Łoziński, za nią przemawiali Dzieduszycki, Sokołowski i Podlacha. Ten ostatni dał w r. 1916 (recenzja pracy Świencickiego w R. XXX Kwartalnika Historycznego i referat na posiedzeniu Tow. Histor. we Lwowie w dniu 17 kwietnia 1916, tamże) niejako przegląd zagadnień, dotyczących malarstwa cerkiewnego południowo-zachodniej Rusi, a zarazem stworzył program badań, jakie winny być nadal prowadzone. Zagadnienia te stawiał Podlacha na szerokiem tle porównawczem, żądając uwzględnienia w przyszłych badaniach wpływów sztuki cechowej polskiej, datujących się już od połowy XV w. a może i wcześniej, na halicko - ruskie malarstwo cerkiewne. Odgraniczając malarstwo halicko-ruskie i zabytki jego grupy od grupy południowej i północno - ruskiej, kładł Podlacha nacisk na rozkwit malarstwa cerkiewnego na naszym terenie w XVII w. i dokonane w niem w tym czasie przeobrażenia.

Mimo to badania uczonych ruskich skierowano nie do wyjaśnienia tej ostatniej epoki, rozkwitu malarstwa halicko - ruskiego, lecz do czasów wcześniejszych. Prowadził je I. Świencickyj w dwóch zkolei wydanych pracach. Pierwsza z nich to: *Ikonopyś halyckoji Ukrainy XV—XVI wikiw* (Lwów 1928), która stara się scharakteryzować odrębne zachodnio-ukraińskie cerkiewne malarstwo wraz z jego tłem kulturalno - społecznem, ikonografją i zakresem tematów, techniką, a wreszcie geografją artystyczną. Wiek XVI uważa Świencickyj za właściwy okres rozkwitu malarstwa cerkiewnego, ujmując go jako reakcję przeciw naporowi sztuki i kultury polskiego Zachodu. Świencickyj dysponuje przytem nagromadzonym bogatym materjałem zabytkowym w zbiorach Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie i na tym materjale, oraz na obrazach w ikonostasach cerkwi z całego prawie obszaru Wschodniej Małopolski oparł on swe studjum, kładąc nacisk na indywidualne rysy i samoistność stylową ruskiego malarstwa XV i XVI w. Druga z tego zakresu praca Świencickiego, to wydawnictwo o charakterze raczej albumowem p. t. *Ikony Halyckoji Ukrainy XV—XVI wikiw* (Lwów 1929), zaopatrzone krótkim tylko wstępem, lecz zato obejmujące bogaty (239) materjał ilustracyjny.

Z krytycznem ocenieniem rezultatów prac Świencickiego wystąpił W. Załozieckyj (*Zapysky Czyna św. Wasilija Wełykoho,* t. III, 1928/30) podnosząc konieczność zebrania materjału porównawczego z Wołynia i Rusi

Zakarpackiej, dla właściwego ocenienia problemów malarstwa cerkiewnego Rusi Halickiej, oraz postulat metodycznego zastosowania stylistycznej analizy, której brak u Świencickiego powoduje nieraz mylne, naogół zawczesne datowanie dzieł malarstwa. Załozieckiemu przedstawia się halicko-ruskie malarstwo cerkiewne XV w. jako stojąca na dość niskim poziomie sztuka prowincjonalna doby schyłkowej, której rozkwit przypadał niegdyś na czasy książąt ruskich. Malarstwo zaś XVI w., zwłaszcza pierwszej jego połowy, to również okres niskiego stosunkowo poziomu sztuki, okres ścierania się dawnych tradycyj sztuki bizantyńskiej, której centrami były Nowogród i Moskwa, oraz północno-zachodnich europejskich wpływów, których pośredniczką była Polska. Ten okres przejściowy w XVI w. miał przygotować rozkwit malarstwa cerkiewnego XVII w., jak go nazywa Załozieckyj — czasów kozackiego baroku.

Rozwinięcia szerszego poglądu na malarstwo cerkiewne XVII w. nie znajdujemy w nowszej literaturze naukowej. Stosunkowo najwięcej wiadomości o sztuce tego czasu na naszym terenie znajdujemy zebranych w pracy M. Hołubcia (*Ukrainśke maliarstwo XVI—XVII w. pid pokrowom Stawropigji*, Lwów 1920). Jednak metodyczna strona tej pracy pozostawia wiele do życzenia i nie jest ona opracowaniem dokonanem według wymogów współczesnych, opiera się na wzmiankach archiwalnych, stawia postulaty badań, nie wdaje się jednak w analizę samych dzieł sztuki. Studjum najważniejszych dzieł malarstwa cerkiewnego, któreby wyznaczało ściślej miejsce w historji sztuki ikonostasowi bohorodczańskiemu, rohatyńskiemu i innym, wciąż jeszcze jest aktualne i nie wyjaśnia tych problemów w dostatecznej mierze także wydawnictwo: *Skit Maniawskyj i bohorodczanskyj ikonostas* (Lwów 1926), oraz zawarty w niem prócz innych rozdział pióra W. Peszczańskiego dotyczący problemów malarstwa cerkiewnego.

Wschód na naszym terenie to nietylko sztuka rusko-bizantyńska i jej wpływy zmagające się ze sztuką i kulturą Zachodu. Istniał u nas jeszcze jeden czynnik, stosunkowo mało dotąd przez badaczy uwzględniany, przybywający do nas z Azji. Była nim sztuka Ormian i sztuka Islamu. Sztuka Ormian samych, im właściwa, przejawiła się u nas zwłaszcza w średniowieczu. Ormianie jednak z drugiej strony przynosili do nas także sztukę Islamu, której w znacznej części sami byli ulegli, podbici przez Turków i Persów. Tę rolę Ormian, Ormian lwowskich w szczególności, wyjaśniają dwie wydane w ostatnich czasach moje prace.

Pierwsza z nich: „Sztuka Ormian lwowskich“ (Prace Kom. Hist. Sztuki, VI) zajmuje się przedewszystkiem architekturą lwowskiej katedry ormiańskiej, pochodzącej z połowy XIV w. a świadczącej o wpływach kulturalnych, zanoszonych do nas przez Ormian z nad brzegów Morza Czarnego, w szczególności z Krymu, z tamtejszych kolonij genueńskich, w których ważną rolę także odgrywali Ormianie. Prócz architektury wyniesionej z Armenji, a modyfikowanej wpływami bizantyńskimi, o typie kolonjalnym, świadczą o tem także malowidła ścienne lwowskiej katedry ormiańskiej, oraz uprawiane we Lwowie długo, bo jeszcze po koniec XVII wieku ormiańskie

malarstwo minjaturowe. To ostatnie uległo z czasem wpływom cechowego malarstwa polskiego, a ruchliwy element ormiański pośredniczący handlowo między Europą a krajami tureckimi oraz Persją, sprawił w dalszym ciągu, że ze Lwowa wyniesione wzory zachodnio-europejskiego malarstwa dotarły w licznych kopjach Pisma Świętego aż do Persji i tam znów wywarły wpływ doniosły na ormiańską sztukę iluminatorską.

Te wyniki badań nad sztuką ormiańską na naszym terenie zmieniają poczęści dotychczasowe na nią poglądy W. Żyły (Katedra ormiańska we Lwowie, Kraków 1919), oraz J. Piotrowskiego (Katedra ormiańska we Lwowie w świetle restauracji i ostatnich odkryć, Lwów 1925). Nie obejmują one jednak innych poza Lwowem pozostających dawnych ognisk kultury Ormian w Polsce, w Jazłowcu i w Kamieńcu Podolskim, które oczekują opracowania. Wspomnieć tu należy także o wykonywanym na naszej ziemi przez ormiańskich złotników przemyśle artystycznym. Prace Łozińskiego w tym kierunku uzupełnione zostały przez rosyjskiego badacza Orbelego cennym przyczynkiem w rozprawie: *Dwa serebrjanych kowsza XVI wieka*, Pietrograd 1916.

Rozpowszechnianych w znacznej części za pośrednictwem Ormian odmiennych znów form stylowych dotyczy drugie moje studjum: Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII w. (Rozprawy Wydz. Filolog. P. A. U. t. LXIV, Kraków 1935). Jeden z najważniejszych poruszonych w niem problemów, to wpływ sztuki Islamu jako jednego z czynników, składających się na to wszystko, co w Polsce XVII i XVIII w. nazwano sarmatyzmem. Elementów sarmatyzmu należy mojem zdaniem doszukiwać się także w sztuce, sztuce dekoracyjnej Islamu w szczególności, której wpływ zaważył na wytworzeniu się w tym czasie na południowo-wschodnich kresach Rzptej przemysłu artystycznego o formach stylowych Wschodu. Wszystko co dotyczyło konia i broni, objęte nazwą t. zw. manufaktury lwowskiej, dalej dekoracja ornamentalna tkanin, kobierców, pasów polskich i szczegóły stroju nosi od połowy XVII w. przeważające cechy sztuki Islamu, która w tym czasie wyparła była w dziedzinie przemysłu artystycznego na czas długi smak i poczucie form zachodnio-europejskich. Ze Lwowa też ten smak wschodni rozchodził się szeroko po całej Rzptej, nadając społeczeństwu polskiemu czasów sarmatyzmu zewnętrzne cechy orjentalizmu.

Dzieje sztuki odrodzenia i wczesnego baroku, po pracach źródłowych pisanych świetnem piórem znakomitego autora, W. Łozińskiego, nie doczekały się nowych głębszych studjów. Z historyków sztuki mało kto decydował się sięgnąć do źródeł archiwalnych, zdawałoby się, że wyczerpanych już przez Łozińskiego. Kilku pracowników zpośród architektów starało się na podstawie jego prac dojść do syntetycznego ujęcia zagadnienia lwowskiej architektury tego okresu, z niewielkiem naogół powodzeniem. Nie postarano się dotąd o rozszerzenie materjału zabytkowego poza ten, który opracował Łoziński, jakkolwiek pod tym względem sporo jest jeszcze do zrobienia. Dzisiejsze kryterja naukowe i metoda badań są też inne i rewizja dotychczasowych poglądów, oraz ich pogłębienie, w niejednym punkcie zdają się konieczne.

Wyjaśnienia i mocnego postawienia domaga się przedewszystkiem problem krzyżowania się i mieszania wpływów kulturalnych w tym okresie na naszym terenie. Nie należy się przez to obawiać obniżenia wartości zabytków. Przeciwnie tylko w świetle analizy stylu i wyjaśnienia ich genezy zabłyśnie niewątpliwie ich oryginalność. Ściślejszego określenia domaga się też twórczość poszczególnych znanych nam przeważnie tylko z nazwisk artystów tego czasu. Dotyczy to przedewszystkiem wybitniejszych działających u nas włoskich architektów z Pawłem Rzymianinem na czele, a tak samo także monograficznego opracowania poszczególnych zabytków architektury (Kościół Bernardynów i Benedyktynek we Lwowie i t. p.). Żądaniom tym nie uczyniły zadość prace ogólniejsze ogłoszone w czasach ostatnich, jak Cz. Thulliego: O kościołach lwowskich z czasów odrodzenia (Lwów 1913), J. Zubrzyckiego: Zabytki miasta Lwowa (Czasop. Techniczne R. 1928) a także B. Janusza: Zabytki monumentalnej architektury Lwowa (Lwów 1928). Wszystkie te prace zadowalają się ogólnym rzutem oka na spóźnioną na naszym terenie architekturę renesansową i wczesnobarokową, dwie pierwsze przynoszą nam szereg pożądanych zdjęć architektonicznych, nie sięgając do badań szczegółowych i zdania sobie sprawy z podstaw twórczości działających u nas architektów.

Znacznej wagi problem, dotyczący sztuki renesansu na terenie Lwowa nastręcza pierwszorzędny zabytek architektury, jakim jest cerkiew wołoska. Poświęcili jej uwagę Thullie i Janusz, ostatnio zaś W. Załozieckyj w rozprawie: *Die Barockarchitektur Osteuropas mit besonderer Berücksichtigung der Ukraine* (Abhandlungen des Ukrainischen Wissenschaftlichen Institutes in Berlin, t. II, 1929). Cerkiew wołoską, a podobnie też i wcześniejszą od niej datą budowy kaplicę Trzech Świętych obok tej cerkwi, zgodnie zresztą z dotychczasowemi zapatrywaniami wywodzi Załozieckyj z połączenia planu bizantyńskiej dawnej budowy kopułowej z renesansową budowlą centralno - kopułową, odrzucając możliwość powstania tego rodzaju budowli w naśladowaniu wzorów budownictwa drewnianego. Twórcami tego typu budowli na naszej ziemi o trzech kopułach na jednej osi, jak cerkiew wołoska, byli włoscy architekci, zmuszeni intencjami fundatorów do zastosowania w pewnym przynajmniej stopniu tradycyj staro - bizantyńskich, pozatem jednak skłaniający się raczej do wzorów północno - włoskiej architektury centralno - kopułowej współczesnego im renesansu. Załozieckyj wskazał na oddziaływanie architektury cerkwi wołoskiej w daleko ku wschodowi wysuniętej Połtawszczyźnie, zaznaczające się jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. w cerkwi w Romnach.

Architekturą wieży położonej obok cerkwi wołoskiej zajął się W. Siczyńśkyj w pracy: *Weża i dim Korniakta u Lwowi* (czasop. Bohosłowija, t. X, 1932). Pierwowzory wieży korniaktowskiej upatruje Siczyńśkyj w Wenecji, w wieży Madonna del Orto i w wieży S. Stephano, podczas gdy Łoziński szukał go w Rzymie. Wskazuje też Siczyńśkyj na wpływy Palladia w niektórych szczegółach architektonicznych. W architekturze domu Korniakta przebijać się mają według niego znów wzory toskańskie, za budowniczego zaś tego najpokaźniejszego we Lwowie późnorenesansowego budynku prywatnego uważa Siczyńśkyj Pawła Rzymianina, podczas gdy Łoziński upatrywał go w Piotrze Barbona.

Twórczości innych lwowskich architektów, następców Pawła Rzymianina, a to Pawła Szczęśliwego i Ambrożego Przychylnego dotyczy praca Marjana Osińskiego: Zamek w Żółkwi (Lwów 1933), która porusza zarazem problem sił i czynników, jakie na terenie polskim działały w nadawaniu dziełom włoskich budowniczych cech polskich, wyodrębniających architekturę naszą tego czasu.

Niewiele postąpił naprzód od czasów Łozińskiego problem późno-renesansowej i wczesno-barokowej rzeźby lwowskiej i łączących się z nią wpływów sztuki północnej: niemieckiej i niderlandzkiej. Problem to ważny, jeśli zważymy, że zasięg wpływów rzeźby lwowskiej tego czasu sięgał daleko, z jednej strony do Tarnowa, z drugiej do Brzeżan i dalej. Do wyjaśnienia zagadnienia tego mogłaby się przyczynić może monograficzna praca T. Przypkowskiego o Pfisterze, znana nam narazie tylko z komunikatu zawartego w t. VI Prac Komisji Hist. Sztuki, lecz w całości dotąd nieogłoszona. Na wzmiankę zasługuje także monograficzna rozprawka dotycząca plastyki uprawianej we Lwowie w jednym szczególnym zakresie t. j. odlewnictwa. Jest to K. Badeckiego: Leonard Herle ludwisarz i jego lwowskie działa (Studja Lwowskie, Lwów 1932).

Nie zostało też dotąd opracowane ważne zagadnienie lwowskiego cechowego malarstwa XVI i XVII w. Była to dziedzina sztuki, w której wpływy zachodnio-europejskie ścierały się z rusko-bizantyńskimi i ormiańskimi. Doniosłe były wpływy lwowskiego malarstwa cechowego także na malarstwo cerkiewne ruskie i ormiańskie iluminatorstwo ksiąg kościelnych. Ormiańskie malarstwo minjaturowe rozpłynęło się wkońcu w zupełności w lwowskiem cechowem malarstwie, wnosząc do niego zarazem swe niektóre odrębne walory stylowe. To też przypuszczać należy, że problem cechowego lwowskiego malarstwa w swym całokształcie opracowany, wyniesie na jaw poglądy nowe, których znaczenia narazie tylko domyślamy się. Czeka ono na swego badacza, który w rozproszonych i co do liczby skąpych już dziś dziełach znajdzie materjał może nie bogaty, lecz oryginalny i ważny dla dziejów dawnej kultury artystycznej naszej dzielnicy. Do niektórych tych szczegółów dotyczących problemów lwowskiego malarstwa cechowego odnoszą się publikacje Świencickiego (*Ikonopyś hałyckoji Ukrainy XV—XVI wikiw,* Lwów 1929), i podpisanego (Sztuka Ormian lwowskich, Prace Kom. Hist. Sztuki t. VI).

Renesans łączy się na naszym terenie z barokiem, oba te style trwają obok siebie równocześnie i jak w innych epokach, tak i w barokowej, centrem sztuki na Ziemi Czerwieńskiej jest Lwów. Problemy architektury barokowej lwowskiej podjęte zostały w mej pracy: Lwowskie kościoły barokowe (Lwów 1932), a wciągnięto w nią również dzieła ostatniej fazy późnego baroku — sztuki rokoko.

W lwowskich kościołach barokowych uwydatniają się zwłaszcza wpływy architektury rzymskiej. Na planach kościoła il Gesù w Rzymie wzorowano rozpoczętą z początkiem XVII w. budowę kościoła Jezuitów we Lwowie. Również na rzymskim kościele S. Susanna wzorowano lwowski kościół Karmelitanek bosych (obecnie seminarjalny). Te wpływy rzymskie nieśli

ze sobą na nasz teren architekci włoscy czasów kontrreformacji. Autorem planów lwowskiego kościoła Jezuitów był jezuicki zakonnik Giacomo Briano. Nieznany nam jest dotąd architekt kościoła Karmelitanek bosych.

Z budową kościoła Jezuitów we Lwowie łączy się problem architektury jezuickiej w Polsce, zaledwie dotknięty w mej pracy. Giacomo Briano był w organizacji zakonnej „generalnym inspektorem budowli dla prowincji polskiej“, a wpływ jego i innych po nim inspektorów jezuickich budowli był ważnym nietylko dla ukształtowania architektury kościoła lwowskiego konwentu, lecz i innych na Ziemi Czerwieńskiej powstałych w XVII w. kościołów jezuickich. Problemowi architektury jezuickiej w tym okresie należałoby się osobne studjum.

Niestety nie mamy do wymienienia z ostatnich czasów innych prac, któreby dotyczyły położonych poza Lwowem na naszym terenie zabytków architektury barokowej. Oczekują monografij liczne kościoły powstałe w XVII w. Zestawiła je na samym tylko terenie dzisiejszego województwa tarnopolskiego praca Czołowskiego i Janusza: Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego, Tarnopol 1926, która powinna stać się podstawą monograficznych opracowań każdego z zabytków osobno.

Wpływów architektury zachodniego baroku na architekturę cerkiewną rusko-bizantyńską dotyczy praca W. Załozieckiego poprzednio już przytoczona: *Die Barockarchitektur Osteuropas mit besonderer Berücksichtigung der Ukraine.* Szczególnie wchodzi tu w grę problem genezy typu pięciokopułowej cerkwi XVII w. Jego powstanie przypisuje Załozieckyj barokowej interpretacji przez włoskich architektów bizantyńskiej budowli centralnej. W cerkwi tego typu jednoczą się elementy zachodnio-barokowej centralnokopułowej świątyni z dawnymi tradycjami bizantyńskiemi. Chodzi tu szczególnie o cerkwie pięciokopułowe w Kijowszczyźnie. Niewątpliwe wpływy polskie przenoszące barok zachodni na wschód szły tu jednak raczej z Wilna aniżeli ze Lwowa.

Znaczenie Lwowa jako promieniującego daleko centrum artystycznego wzmogło się dopiero około połowy XVIII w., w okresie ostatniej fazy baroku, — za czasów panowania sztuki rokokowej.

W związku z architekturą barokową należałoby wspomnieć o zagadnieniu cerkiewnego budownictwa drewnianego. Materjały do rozważenia tego problemu w opisach i ilustracjach zgromadzili w ostatnich czasach Łuszpińśkyj *(Derewljani dzwinyci i cerkwy XVI—XVIII stol.* Lwów 1920), Siczyńśkyj *(Derewljani dzwinyci i cerkwy halyckoji Ukrainy,* Lwów 1925), Szczerbakiwśkyj (*Bukowińśki, halyćki cerkwy, nahrobni, prydorożni chresty, figury i kaplyci,* Kijów-Praga 1926). Genezę cerkiewnego budownictwa drewnianego omówił Załozieckyj (*Gotische und barocke Holzkirchen in den Karpathenländern,* Wiedeń 1926), wskazując na zawisłość architektury drewnianej od murowanej, oraz poddając w wątpliwość oryginalność i samorodność cerkwi Podkarpacia. Zdaniem Załozieckiego w budownictwie tem przebijają dawniejsze elementy architektury gotyckiej, oraz późniejsze barokowe. Stanowisko to nie zgadza się z dawniej zajętem przez Strzygowskiego *(Altslavische Kunst),* który upatrywał w drewnianem budownictwie cerkiewnem ślady pierwotnego budownictwa słowiańskiego, sięgającego czasów przedchrześcijańskich.

Z zakresu malarstwa barokowego o typie zachodnio - europejskiem niewiele mamy do zaznaczenia. Podnieść należy nazwisko w późniejszej swej działalności wprawdzie z kresami naszemi mniej związanego, lecz ze Lwowa wyszłego malarza czasów barokowych, Jerzego Eleutera Szymonowicza - Siemiginowskiego, którego początkami artystycznymi zajął się M. Gębarowicz (Młodość i pierwsze prace Jerzego Eleutera Szymonowicza-Siemiginowskiego, Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera, Lwów 1929).

W sztuce rokokowej kresy południowo - wschodnie, Lwów zaś w szczególności, odegrały wybitną rolę, czas długi zapoznawaną. Dopiero ostatnie lata przyniosły opracowania naukowe, które podkreślają znaczenie tego okresu sztuki na Ziemi Czerwieńskiej.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie architektury. Lwowskie kościoły takie jak Dominikanów (Bożego Ciała) i cerkiew katedralna ś. Jura są dziełami sztuki oryginalnemi, nadającemi charakter miastu. Stanowią one przedmiot studjum podpisanego (Lwowskie kościoły barokowe, Lwów 1932), a przedmiotem tego studjum jest również działalność architektoniczna dwóch wybitnych tego czasu architektów: twórcy kościoła dominikańskiego Jana de Witte, znanego nam również jako budowniczego kościoła Karmelitów w Berdyczowie, oraz Bernarda Meretyna, autora planów i budowniczego cerkwi ś. Jura, ponadto budowniczego licznych prowincjonalnego typu kościołów, rozsianych na przestrzeni Ziemi Czerwieńskiej od Łopatyna na północy po Kołomyję na południu. Jednem z najwybitniejszych dzieł Meretyna jest też ratusz w Buczaczu. Obok tych dwóch architektów zaznacza się w tym samym okresie działalność trzeciego, Marcina Urbanika, który po śmierci Wittego prowadził budowę kościoła Dominikanów, kościoła Marji Magdaleny, pałacu Lubomirskich we Lwowie i t. p. Każdemu z tych architektów z osobna należałaby się ze względu na ich poziom i znaczenie w historji sztuki osobna monografja. Postawili oni wysoko architekturę rokokową lwowską i działalnością swą rozszerzyli jej wpływ na dalekie stosunkowo przestrzenie naszych kresów.

Specjalnie cerkwią katedralną ś. Jura we Lwowie zajął się W. Siczyńśkyj (*Architektura katedry ś. Jura u Lwowi,* Lwów 1934), który pracę mą uzupełnił ścisłymi pomiarami, podkreślając pozatem ze swego stanowiska znaczenie kulturalne ś. Jura, jako centra duchowego idei ukraińskiej. Kościołowi Dominikanów we Lwowie poświęcił przedtem jeszcze monograficzną pracę W. Żyła (Kościół i klasztor Dominikanów we Lwowie, Lwów 1923), który jednak indywidualności artystycznej jego twórcy nie podkreślił.

Z wybitnych dzieł architektury rokoka, względnie późnego baroku, obszernego opracowania na tle porównawczem doczekał się kościół Dominikanów w Tarnopolu (Żyła W.: Kościół OO. Dominikanów w Tarnopolu, Lwów 1917). Działalność artystyczna twórcy tego kościoła, oraz autora planów drugiego pozatem wybitnego dzieła architektury rokokowej na naszym terenie, kościoła parafjalnego w Mikulińcach, Augusta Moszyńskiego, wytwornego dyletanta czasów saskich i epoki stanisławowskiej, odtworzył pod-

pisany (August Moszyński architekt polski XVIII stul. Prace Kom. Hist. Sztuki, IV). W pracy mej o „Lwowskich kościołach barokowych“ wypływa jeszcze jedno nazwisko wybitnego architekta, Francuza, Pierre Ricaud de Tirregaille, jako budowniczego pałaców wiejskich czasów około połowy XVIII wieku na naszych kresach.

W świetle wymienionych powyżej opracowań architektura rokokowa, promieniująca ze Lwowa jako centrum artystycznego na obszary południowo-wschodnich kresów przedstawia się bardzo dodatnio. Wymienione tu dzieła i działający na naszym terenie niepośledni architekci stawiają ją może wyżej aniżeli współczesną architekturę warszawską, pozostającą pod wpływem rokoka drezdeńskiego, a wyżej także aniżeli architekturę wileńską połowy XVIII w., której okres świetności przypadał raczej na pierwszą połowę tego stulecia. Rezultatem powyższych badań jest też wydobycie na jaw poważnej działalności fundatorskiej niektórych kresowych rodzin magnackich (zwłaszcza Potockich), charakterystycznej dla kultury artystycznej tych czasów.

Lecz nietylko architektura rokokowa lwowska i kresów południowo-wschodnich, kościelna i pałacowa, zasługuje na podkreślenie. Równym z nią krokiem zdąża kościelna rzeźba rokokowa, stwarzająca na naszym terenie dzieła niepoślednie, dłuta talentów rodzimych szkoły lwowskiej, na której produkcji artystycznej odbijają się także refleksy wpływów współczesnej rzeźby południowo-niemieckiej. Możliwe, że niektórzy młodzi snycerze lwowscy odbywali praktykę w warsztatach bawarskich snycerzy w czasie obowiązujących ich w myśl ustaw cechowych wędrówek, przed wyzwoleniem na majstrów snycerskich.

Scharakteryzowanie lwowskiej rzeźby rokokowej zawdzięczamy pracy A. Bochnaka (Ze studjów nad rzeźbą lwowską w epoce rokoka, Kraków 1931), który na czoło lwowskiej szkoły snycerskiej stawia anonimowego twórcę „mistrza posągów dominikańskich“, przypisując mu autorstwo przeważnej części najlepszych dzieł dłuta tej epoki w kościołach Lwowa i poza Lwowem: w Nawarji, Hodowicy, Przemyślu, Buczaczu i t. d. Pozatem stwierdza Bochnak autorstwo innego rzeźbiarza, Macieja Polejowskiego, w rzeźbach lwowskiej katedry łać. i w kościele popaulińskim w Włodawie.

Uzupełnienie badań Bochnaka stanowią komunikaty Z. Hornunga (Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie z lat 1930 i 1931), oraz podpisanego (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie z r. 1935). Badania moje skierowane do ustalenia indywidualności twórczej w rzeźbie rokokowej lwowskiej, określają bliżej działalność artystyczną i dzieła poszczególnych rzeźbiarzy, jak Sebastjana Fesingera, którego uważam za twórcę posągów dominikańskich, Macieja Polejowskiego, Jana Obrockiego i innych, oraz podkreślają wysoki poziom ich sztuki. Do wykrycia nazwisk tych artystów doprowadziły zarówno studja archiwalne, jak i analiza porównawcza dzieł rzeźby lwowskiej tego czasu.

Prócz architektury i rzeźby w zespole sztuk czasów lwowskiego rokoka nie braknie i malarstwa, w szczególności monumentalnego malarstwa freskowego. Na czoło wysuwa się tu działalność artystyczna Stanisława Stroińskiego, któremu studjum poświęcił Z. Hornung (Biuletyn Historji Sztuki i Kultury, R. I, Warsz. 1932/33). Był Stroiński dekoratorem kościoła katedralnego we Lwowie i wielu innych na naszym terenie.

Badania nad sztuką lwowskiego rokoka, którego wpływy sięgają daleko poza sam Lwów, ożywiły się w ciągu ostatnich lat kilku i doprowadziły do wyjaśnienia znaczenia tego okresu dziejów sztuki na naszym terenie. Daleko im jeszcze do końca i spodziewać się należy, że dalsze studja dorzucą jeszcze niejeden liść lauru do chwały lwowskiego rokoka. Jest to zarazem okres, w którym sztuka Zachodu zyskuje bezwzględną przewagę nad wpływami Wschodu na naszym terenie, a zarazem zdobywa się na dzieła wysokiej miary artyzmu.

Niewiele stosunkowo zainteresowania budził dotąd wśród badaczy okres następny, czasów klasycyzmu w sztuce. Nie pozostawił on w ówczesnej austrjackiej już Galicji dzieł wybitnych w zakresie architektury, rzeźby czy malarstwa. Niemniej jednak i on nasuwa na myśl pewne problemy wymagające rozwiązania. Do takich należy np. zagadnienie trwania wpływów klasycyzmu warszawskiego czasów Stanisława Augusta w Galicji po rozbiorach, obok z Wiednia idących wpływów klasycyzmu austrjackiego.

Tym ostatnim zajął się w odniesieniu do jednego z zabytków lwowskich W. Załozieckyj (*Restawracja i styl mytropołyczoji pałaty pry katedri św. Jura u Lwowi,* Literaturno-Naukowyj Wistnyk, XXII, 1932), podpisany zaś w odniesieniu do dwóch innych budynków lwowskich. Pierwsza z tych ostatnich prac to: Dom Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (Lwów 1916), druga to: Dzieje gmachu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (Lwów 1927). Ogólniejsze zagadnienie tego okresu porusza moja praca p. t. Początki nowożytnego Lwowa w architekturze (Prace Sekcji Hist. Sztuki Tow. Nauk. we Lwowie, t. I).

Studja te wysuwają na plan pierwszy idące z Wiednia w początkach XIX w. wpływy urzędowe, których przedstawicielem głównym był cesarsko-nadworny budowniczy, Pietro Nobile, nadający kierunek urzędom budowniczym w całej monarchji austrjackiej, a z nimi i lwowskiemu urzędowi budownictwa. Urząd ten zatrudniał architektów przeważnie obcego pochodzenia, Niemców i Czechów. Nobile był też twórcą planów gmachu Ossolineum, które w wykonaniu jednak uległy zmianom, wprowadzonym w nich przez Józefa Bema. Na wielu innych budynkach lwowskich zaciężyły tendencje klasycyzmu w sposobie pojmowania go przez Nobilego. Wysuwa się też tutaj działalność również urzędnika austrjackiego, Jerzego Głogowskiego.

Poza Lwów badania dziejów architektury XIX wieku na naszym terenie nie sięgały. Brak też studjów systematycznych, któreby wyjaśniły skromną rolę ówczesnej „galicyjskiej" rzeźby i malarstwa.

Kultura artystyczna drugiej połowy XIX w. nie nastręcza wielu zagadnień do rozstrzygnięcia. Lwów w tym czasie jest wprawdzie siedzibą sporej liczby artystów, jednakże utwory ich nie mają znamion odrębności. Wpływy austrjackie przestały działać w znaczniejszej mierze. Sztuka, zwłaszcza malarstwo nabiera cech narodowych, jednakże są to ogólne cechy ówczesnej sztuki polskiej. W stosunku do Krakowa i Warszawy sztuka ówczesnego Lwowa pozostaje znacznie w tyle i Lwów nie stanowi odrębnego centrum. W zmienionych warunkach stan ten trwa do dzisiejszego dnia. Mimo

to znajdą się artyści o szczególnem lokalnem znaczeniu. Z tego punktu widzenia godne zbadania byłyby zwłaszcza dzieła i działalność malarzy takich jak Józef i Alojzy Reychan, Franciszek Tepa i innych.

Nasuwają się na myśl pewne ogólniejsze jeszcze uwagi. Od czasów świetnego rozwoju lwowskiej sztuki rokokowej, której doniosłe przejawy widzieliśmy zarówno w architekturze, jak i rzeźbie, a w mniejszym stopniu w malarstwie, sztuka zachodnio - europejska pozostaje panującą na naszym terenie. Trudno w niej dopatrywać się wpływów Wschodu. Po kilkuwiekowem ścieraniu się wpływów sztuki Zachodu i Wschodu, trwającem rzec można prawie od czasów założenia Lwowa w połowie XIII w., sztuka zachodnia w epoce późnego baroku stanęła silnie i zatriumfowała, narzucając swe formy artystycznego wypowiedzenia się nawet elementowi ruskiemu na Ziemi Czerwieńskiej. Tradycjonalne w sztuce cerkiewnej stylowe formy, wywodzące swój ród z Bizancjum, zdają się coraz bardziej ulegać okcydentalizacji. Pozostawało to zapewne także w pewnym związku z unją kościelną na przełomie XVII i XVIII w.

Jednak stwierdzić należy zarazem, że czasy tarć kulturalnych i wzajemnego krzyżowania się wpływów Wschodu i Zachodu na naszym terenie przyniosły do dziejów sztuki wiele interesujących a swoistych form wypowiedzenia się. Czekają one na naukowe ocenienie ich wartości i podkreślenie ich oryginalności. Będą to właśnie te momenty, które południowo - wschodnim kresom nadają najwięcej cech oryginalnych, zarówno w porównaniu z sztuką centralnych ziem polskich, jak i z sąsiadującymi z Ziemią Czerwieńską od wschodu i od południa krajami.

I jeszcze jedno stwierdzenie. Pod względem kultury artystycznej Ziemia Czerwieńska to właściwie Lwów. Tu ześrodkowały się w biegu dziejów elementy tarć sztuki Wschodu i Zachodu, we Lwowie mieliśmy do czynienia z najwydatniejszymi przejawami form pośrednich, w których krzyżowanie się wzajemne wpływów artystycznych wypowiadało się najsilniej i doprowadziło do powstania dzieł oryginalnych, budzących zainteresowanie po dziś dzień. Epizodycznie tylko w pewnych okresach brały w tem udział inne miasta, jak np. Jarosław z jednej strony, lub Kamieniec Podolski z drugiej. Udział tych czy innych miast w kulturze artystycznej naszych kresów wymaga jeszcze ściślejszego zbadania.

ZBIGNIEW HORNUNG

OPIEKA NAD ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY NA OBSZARZE MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ W LATACH 1931—1934

Sprawozdanie niniejsze obejmuje zwięzłe zestawienie najważniejszych robót konserwatorskich, wykonanych na terenie Województwa Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego w ciągu ostatnich lat trzech pod nadzorem i kierownictwem fachowych organów Państwowej opieki nad zabytkami. Pojęte ono zostało jako dalszy ciąg opublikowanych sprawozdań, informujących o pracach, dokonanych na tym obszarze od czasu zakończenia działań wojennych aż po rok 1930, które pomieszczone zostały w artykule Nacz. Wydziału Inż. Jarosława Wojciechowskiego p. t. „Co zrobiono w Polsce w zakresie odbudowy, restauracji i konserwacji zabytków sztuki w latach 1919—1929“ oraz w „Kronice konserwatorskiej za r. 1929 i 1930“, drukowanych w czasopiśmie „Ochrona Zabytków Sztuki“ (zesz. I—IV, Warszawa 1931, cz. II, str. 281—284 i 340—343).

Dane zawarte w tym artykule dają obraz wysiłków, podjętych celem zabezpieczenia przed grożącą zagładą licznych pomników naszej dawnej kultury i przekazania ich następnym generacjom w stanie możliwie nienaruszonym. Czytelnika uderzy może brak wiadomości o rozpoczęciu robót konserwatorskich około kilku powszechnie znanych historycznych objektów, jak np. zamek w Zbarażu, w Żółkwi czy Brzeżanach, pozostających od wielu lat w stanie daleko posuniętego zniszczenia. Wynika to jednak z obecnej sytuacji finansowej Państwa, które nie jest w możności łożyć na cele ochrony zabytków tak znacznych dotacyj, któreby pozwoliły je przywrócić do dawnej świetności. Z konieczności więc musimy program najpilniejszych robót konserwatorskich w Małopolsce Wschodniej rozłożyć jeszcze na szereg lat, realizując corocznie tylko kilka punktów tego programu. Mimo ogólnego zubożenia społeczeństwa i zredukowania do „minimum“ wszelkich dotacyj ze Skarbu Państwa wre jednak nieustanna i planowa akcja, zmierzająca do ocalenia cennej spuścizny mi-

nionych pokoleń. Corocznie też możemy się wykazać szeregiem pozytywnych rezultatów, które pozwalają żywić nadzieję, że już niedługo może doczekamy się zupełnej likwidacji szkód i spustoszeń, wyrządzonych naszym zabytkom przez wojnę światową, która kilkakrotnie przeorała wzdłuż i wszerz ziemie, wchodzące w skład trzech południowo - wschodnich Województw Rzeczypospolitej, oraz będziemy mogli wydobyć z pod późniejszych zeszpeceń i przeróbek właściwe ich oblicze stylowe.

Zestawienie niniejsze rejestruje jedynie faktycznie w ostatnich latach wykonane roboty koserwatorskie, nie wspomina ono natomiast o licznych zarządzeniach ochronnych oraz o wszelkich drobniejszych pracach, jakoteż o zamierzeniach i najpilniejszych postulatach na przyszłość.

Województwo Lwowskie.

Przegląd zagadnień, związanych z ochroną zabytków sztuki Województwa Lwowskiego, rozpocząć wypada od Lwowa. Ogólnie biorąc stan konserwacji zabytków lwowskich przedstawia się obecnie zadawalniająco, w okresie bowiem powojennym wszystkie już niemal kościoły i cerkwie, stanowiące „gros" materjału zabytkowego zostały doprowadzone do należytego stanu. Z ostatnich prac, wykonanych w okresie sprawozdawczym wymienić należy odnowienie fasady kościoła św. Mikołaja z r. 1745, oraz pięknego jego wnętrza, posiadającego najbogatszą we Lwowie dekorację stiukową, dalej odczyszczenie z grubej warstwy kurzu i brudu cennych rokokowych ołtarzy w kościele OO. Bernardynów oraz ułożenie nowej posadzki w katedrze św. Jura, które pozwoliło odsłonić i zbadać dochowane pozostałości po zniesionej w r. 1744 pierwotnej cerkwi. Z zakresu budownictwa świeckiego zanotować należy gruntowną restaurację pałacu Biesiadeckich (niegdyś Bielskich, potem Potockich i Ulanieckich) z poł. XVIII wieku, dokonaną wedle projektu Prof. J. Bagieńskiego, która przywróciła temu zaniedbanemu zabytkowi jego pierwotny, rokokowy wygląd na podstawie dochowanych szczegółów, po usunięciu bezwartościowych gipsatur i pretensjonalnego dachu z czasu przebudowy w r. 1880. We wnętrzu wymienionego budynku doprowadzono do pierwotnego stanu wspaniałą salę balową, z empirową dekoracją stiukową, która przed kilkudziesięciu laty została przedzielona stropem, oraz kilka przyległych mniejszych ubikacyj. Z kolei rzeczy przytoczyć tutaj należy prace około remontu fasady budynku Izby Skarbowej (b. klasztor PP. Klarysek albo Bernardynek z XVII wieku) przyczem dawne bezwartościowe obramienia okienne zostały zastąpione nowemi, nawiązującemi do form stylowych XVII wieku. Wkońcu najobszerniejsza wzmianka należy się konserwacji b. arsenału miejskiego z poł. XVI wieku, która umożliwiła odsłonięcie najstarszych we Lwowie remanen-

tów dawnych fortyfikacyj miejskich. A mianowicie odkryto z pod grubej warstwy tynku doskonale zachowany mur obronny, kamienny, z drugiej poł. XIV wieku, do którego później dobudowano arsenał, dalej ośmioboczną basztę ceglaną, gotycką z pocz. XV wieku, niegdyś tokarzy i powroźników, której piękne wiązanie cegieł odsłonięto jako jeden z nielicznych przykładów średniowiecznego budownictwa lwowskiego.

W tem miejscu nie można pominąć milczeniem szeroko zakrojonej akcji, zmierzającej do uporządkowania pięknego, zabytkowego rynku lwowskiego, posiadającego szereg niezwykle wartościowych domów mieszczańskich z XVI—XVIII w., które zostały w ubiegłym stuleciu zeszpecone drewnianemi portalami sklepowemi i nieestetycznemi szyldami. Akcja ta, rozpoczęta na terenie miasta dzięki inicjatywie Pana Wicewojewody M. Sochańskiego i Prez. m. W. Drojanowskiego, a prowadzona pod nadzorem i wedle wskazówek Konserwatora, przez Zarząd Miejski, wydała już w krótkim czasie szereg pozytywnych rezultatów, któremi było doprowadzenie do pierwotnego stanu wielu zabytkowych kamienic, z których wymienić należy przedewszystkiem pod nr. 17, 20, 21, 36, 40 i 45. W najbliższych latach prace te będą prowadzone z niemniejszą energją zarówno w rynku jak i w sąsiednich ulicach. Cała dzielnica staromiejska, która posiada wszelkie warunki, aby się stać prawdziwą chlubą i atrakcją miasta Lwowa, otrzyma należyty wygląd.

Nie mniejszą troską otaczały władze konserwatorskie dochowane zabytki na terenie Województwa, starając się jużto drogą odpowiedniego nacisku na właścicieli, jużto drogą subwencjonowania koniecznych robót, zabezpieczyć je przed zniszczeniem. I tak z pomiędzy większych restauracyj, wykonanych pod kontrolą Oddziału Sztuki Urzędu Wojewódzkiego wymienić należy: odnowienie kościoła OO. Franciszkanów w Przemyślu z r. 1754—85, łącznie z wyprawą fasad i wzmocnieniem zagrożonych fundamentów, remont elewacji zewnętrznej okazałej kollegiaty w Brzozowie z r. 1688, a zwłaszcza odnowienie późno-gotyckiego kościoła parafj. w Baranowie koło Tarnobrzega oraz restaurację niezwykle interesującej cerkwi w Posadzie Rybotyckiej ad Dobromil (dawny zbór arjański fundacji Herburtów z końca XV wieku), w czasie której silnie zniszczony, późno-gotycki, ceglany szczyt został doprowadzony do porządku. Na terenie miasta Jarosławia na uwagę zasługuje otynkowanie fasady kościoła parafjalnego z r. 1571, wraz z odsłonięciem zamurowanych wnęk barokowych szczytów, nakrycie dachem zrujnowanego klasztoru po-jezuickiego z XVII wieku, uporządkowanie przez Zgromadzenie XX. Salezjanów wszystkich niemal cel b. klasztoru PP. Benedyktynek z r. 1619 oraz podjęta przez władze wojskowe konserwacja, połączona z częściową odbudową baszt obronnych, otaczających powyższy klasztor. Z mniejszych robót na uwzględnienie zasługuje

zabezpieczenie barokowych attyk szczytowych kościoła parafj. w Uhnowie z r. 1695, odbudowa kopuły cerkwi na Złotej Górze w Szczercu z XV—XVII wieku, zniszczonej w czasie wojny światowej, uporządkowanie wnętrza b. klasztoru PP. Brygidek w Samborze z r. 1626, oraz pokrycie nowym dachem kościołów OO. Franciszkanów w Krośnie z XV w. i OO. Reformatów w Rawie Ruskiej z XVIII wieku.

Następnie zabezpieczono w Żółkwi piękną dzwonnicę - basztę przy kościele parafjalnym z przed XVII w., która wykazywała niepokojące rysy, uporządkowano z okazji rocznicy zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem b. zamek żółkiewski jakoteż opracowano projekt restauracji trzech komnat na pierwszem piętrze, utrzymanych w charakterze XVIII wieku. Wkońcu przystąpiono do odbudowy kościoła parafj. w Magierowie z XVII wieku w powiecie Rawskim, przez pokrycie go nowym dachem. Był to ostatni zabytek architektury kościelnej na terenie djecezji lwowskiej, po wojnie światowej dotąd nie odbudowany.

Specjalną uwagę poświęcał Urząd konserwatorski ochronie szybko niszczejących zabytków budownictwa drzewnego, starając się za wszelką cenę niedopuścić do rozbiórki zagrożonych kościołów i cerkwi. I tak wykonano z pomocą udzielonych subwencyj wymianę zmurszałego dachu na najpiękniejszym tego rodzaju zabytku na obszarze Województwa Lwowskiego, a mianowicie na kościele w Haczowie z r. 1624, jakoteż na kościele w Świlczy koło Rzeszowa z r. 1668. Nie powiodło się natomiast uratować starego kościoła parafj. w Komborni koło Krosna z XVII wieku, który nocą rozebrany został przez podburzony tłum mimo wydanych zakazów. W zakresie drzewnego budownictwa cerkiewnego zasługuje na uwagę konserwacja starych cerkwi w Małnowie ad Mościska z pocz. XVII w., w Bonowie w powiecie Jaworowskim z końca XVII w., oraz w Sokolikach z r. 1791 i Siankach z pocz. XIX w. w powiecie turczańskim, subwencjonowana również przez władze konserwatorskie. Pozatem przyznano zasiłek na odnowienie ikonostasu z XVIII w. w cerkwi parafjalnej w Czerczyku ad Jaworów oraz interwenjowano w sprawie ochrony tego typu zabytków w Humieńcu, Korczminie, Topolnicy, Husnem, Płazowie, Rudce, Orelcu, Monastercu, Mielnicznem, Laszkach Gościńcowych i t. d.

Osobną kartą działalności Urzędu konserwatorskiego było wreszcie roztoczenie stosownej opieki nad odnawianiem zabytkowych malowideł ściennych, których stosunkowo wiele zachowało się w kościołach w Małopolsce Wschodniej, przez wyeliminowanie t. zw. dekoratorów kościelnych, którzy mając niejako monopol w zakresie tego rodzaju prac, niszczyli przeważnie stare polichromje ścienne, i zastąpienie ich przez fachowo przygotowanych restauratorów. W ubiegłym okresie możemy się wykazać kilkoma poważnemi pracami w dziedzinie renowacji fresków ko-

ścielnych. A mianowicie odrestaurowano malowidła ścienne w kościele św. Marcina we Lwowie, prawdopodobnie dzieło Karmelity O. Grzegorza Czajkowskiego z około r. 1750 oraz polichromją presbiterjum i ścian bocznych nawy głównej kościoła OO. Jezuitów, pendzla Franciszka i Sebastjana Ecksteinów z Berna Morawskiego z lat 1740—42. Wymienione ostatnio prace konserwatorskie nasuwały poważne trudności techniczne z powodu niemal zupełnego zniszczenia pierwotnej warstwy farby i gruntownego przemalowania fresków. Prócz tego uratowano przed nieuchronną zagładą silnie w czasie wojny uszkodzone malowidła cznia Stroińskiego Tomasza Gertnera z r. 1777 w presbiterjum kościoła w Hussakowie pod Przemyślem, udzielając na ten cel zasiłek w kwocie 1.200 zł. Dzięki zaś usilnym staraniom Urzędu konserwatorskiego i kilkakrotnym subwencjom w łącznej kwocie 3.800 zł. doprowadzono do należytego stanu zupełnie prawie zniszczoną rokokową polichromję nieznanego autora w kościele parafj. w Hodowicy koło Lwowa.

Wkońcu odrestaurowano interesujące freski Andrzeja Soleckiego z r. 1795 w kościele parafjalnym w Drohobyczu.

Województwo Tarnopolskie.

Z wykonanych ostatnio robót konserwatorskich na obszarze Województwa Tarnopolskiego, które pod względem ilości zabytków zajmuje z koleji następne miejsce, wymienić należy przedewszystkiem odbudowę zniszczonej w czasie wojny cerkwi w Jazłowcu z XVI/XVII w., (niegdyś kościół ormiański), oraz cennej synagogi w Husiatynie z XVII wieku, która pokryta została wreszcie dachem, po uprzedniem wzmocnieniu zagrożonej ściany wschodniej i rekonstrukcji częściowo zniszczonej attyki szczytowej. Pozatem odnowiono piękną fasadę ciosową kościoła parafj. w Złoczowie z poł. XVIII w., wymieniono zniszczony materjał drzewny w kopule cerkwi parafj. w Sasowie z r. 1723, podmurowano filary pod więzary dachowe zabytkowej austerji w Milatynie Nowym oraz wzmocniono walący się tympanon pięknego klasycystycznego dworu w Juśkowicach, osadzono tamże drzwi i okna oraz założono belki stropowe we wnętrzu kosztem 3.500 zł. zasiłku. Wkońcu odrestaurowano cenne ikonostasy z XVII wieku w Chołojowie i Wolicy Derewlańskiej, z pomocą udzielonych przez Konserwatora subwencyj. Szczególna wzmianka należy się wreszcie odkryciu w podziemiach kościoła parafj. w Gołogórach dwóch niemal kompletnych nagrobków z XVI w. członków rodziny Sienińskich, pochodzących z nieistniejącej już kaplicy zamkowej, które po odpowiedniem zakonserwowaniu umieszczone zostały w specjalnie do tego celu przygotowanej krypcie.

Jubileuszowy rok zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem wyłonił następnie sprawę restauracji zamku w Olesku,

który w okresie wojny światowej doznał dość znacznego spustoszenia. Komisja artystyczna pozostająca pod przewodnictwem Prof. W. Minkiewicza opracowała program odnowienia zniszczonej części zamku, z powodu jednak zbyt szczupłych funduszów, wynoszących około 15.000 zł., powiodło się jedynie zrekonstruować kilka stropów, odrestaurować dekorację stiukową w sali „kolumnowej" i piękny rokokowy kominek, wyprawić kilka sal I piętra oraz odnowić interesujące malowidła ścienne z XVIII wieku w sali „balowej". Pozatem wykonano prowizoryczną klatkę schodową i zakonserwowano kamienną figurę św. Jana przed zamkiem, jakoteż uporządkowano jego otoczenie. W tym samym czasie odnowił właściciel wspaniałego zamku w Podhorcach zniszczone sale I piętra i sprowadził częściowo ich urządzenie, wywiezione w r. 1920 do Gumnisk.

Ostatnio postąpiła również naprzód sprawa odbudowy b. zamku Sieniawskich w Brzeżanach z poł. XVI wieku, który ofiarowany został przez dotychczasowego właściciela śp. hr. Jakóba Potockiego na rzecz wojska. Staraniem władz wojskowych i konserwatorskich opracowany został szczegółowy projekt odbudowy tego pamiątkowego objektu przez Prof. J. Bagieńskiego, do rozpoczęcia jednak projektowanych robót dotąd nie doszło. Odnowienia doczekała się natomiast zrujnowana fasada b. zamku Tarnowskich w Tarnopolu z XVI wieku, która została na nowo wyprawiona z równoczesnem uzupełnieniem zniszczonych obramień okiennych i portalu.

Największą bolączką konserwatorską Województwa Tarnopolskiego stanowi niewątpliwie sprawa ochrony owych licznych ruin zamków kresowych, których tak wiele stosunkowo dochowało się jeszcze na Podolu. Od czasów wojen kozackich i tureckich, które przeważną część wspomnianych objektów zamieniły w ruinę, nie interesowano się niemi prawie zupełnie, nic dziwnego więc, że dotrwały one do naszych czasów w stanie daleko posuniętego zniszczenia. Urząd konserwatorski doceniając znaczenie utrzymania tych pomników polskiego bohaterstwa, starał się roztoczyć nad niemi stosowną opiekę i zrealizować stopniowo program ich racjonalnej konserwacji, znajdując w pracy tej pomoc w Podolskiem Tow. Turyst.-Krajoznawczem w Tarnopolu, które za pośrednictwem swych powiatowych oddziałów podjęło w porozumieniu z Konserwatorem odpowiednią akcję w kierunku zabezpieczenia najbardziej uwagi godnych tego rodzaju objektów. Z ważniejszych prac w zakresie konserwacji ruin zanotować należy roboty zabezpieczające około b. zamku ks. Wiśniowieckich w Tokach z XVII w., odbudowę jednej z baszt dawnego zamku Kąckich w Krzywczu na pomieszczenie schroniska turystycznego, podmurowanie walącego się bastjonu obronnego w Okopach św. Trójcy i wzmocnienie zagrożonego muru obronnego zamku w Budzanowie z XVI w. Na obszerniejszą wzmiankę zasługują na-

stępnie od kilku lat trwające prace nad uporządkowaniem ruin zamku starościńskiego w Trembowli z XIV—XVII w., które doprowadziły do odkopania zasypanych gruzem baszt i odkrycia fundamentów rozebranych budowli. To samo dotyczy szerzej zakrojonej akcji, zmierzającej do zabezpieczenia b. zamku Golskich i Potockich z XVI w. w Czortkowie, który został zabezpieczony przez podmurowanie zagrożonego narożnika, poczem dziedziniec zamkowy został splantowany, w dochowanej zaś części mieszkalnej usunięto gruz i zaadaptowano trzy komnaty na schronisko. Z koleji rzeczy zanotować wypada gruntowną konserwację jednej z zagrożonych baszt b. zamku Wichrowskich w Skałacie z pocz. XVII w. kosztem 2.200 zł., dalej zabezpieczenie bramy wjazdowej i przyległej części murów wraz z basztą b. zamku Kalinowskich w Sidorowie, wkońcu zaś przystąpiono do uporządkowania okazałych ruin zamku Herburtów w Kudryńcach z pocz. XVII wieku, oraz do restauracji jednej z dobrze zachowanych baszt na schronisko.

Województwo Stanisławowskie.

Nakoniec wreszcie omówić wypada stan opieki nad zabytkami Województwa Stanisławowskiego, które pod względem ilości posiadanych tego rodzaju objektów przedstawia się stosunkowo najubożej. Z ostatnich prac konserwatorskich wymienić tutaj należy ukończenie przed kilku laty podjętej restauracji kollegjaty stanisławowskiej z XVII/XVIII wieku, której wnętrze zostało ostatnio odnowione i odmalowane z uwzględnieniem swego charakteru stylowego. Następnie wspomnąć się godzi o konserwacji pięknego ikonostasu z XVIII w. w cerkwi w Cześnikach koło Rohatyna, po wykonaniu gruntownego zabezpieczenia zniszczonego pokrycia dachowego oraz o przystąpieniu do odnowienia wnętrza cerkwi murowanej z XVI wieku w Haliczu. Pozatem przeprowadzono restaurację elewacji zewnętrznej kościoła parafjalnego w Kąkolnikach z r. 1732 oraz przywrócono do należytego stanu piękną ambonę i rokokowe ołtarze we wnętrzu. Dzięki doraźnej subwencji powiodło się następnie usunąć groźne niebezpieczeństwo, które zawisło nad kościołem parafj. w Żurowie z XVI/XVII wieku, którego wieża obronna poczęła się oddzielać od korpusu świątyni. Największym jednak sukcesem było przeprowadzenie racjonalnej konserwacji kościoła i klasztoru OO. Karmelitów w Bołszowcach z około r. 1750, przyczem wzmocniono zagrożone fundamenty budowli, odbudowano zawalony w czasie wojny narożnik klasztoru, oraz odnowiono krużganek i piękną rokokową fasadę kościoła. Wkońcu wydano zakaz krycia blachą starych cerkiewek drewnianych.



ZIEMIA CZERWIEŃSKA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: **LWÓW — UNIWERSYTET**
Konto P. K. O. Lwów, Nr. 505.530.

PRENUMERATA ROCZNA Zł. 10·—. DLA CZŁONKÓW P. T. H. Zł. 5·—.

CZŁONKOWIE ODDZIAŁU LWOWSKIEGO
P. T. H. OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE.

Z PIERWSZEJ ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI WE LWOWIE, UL. LINDEGO 4. — Tel. 225-23.